

Białostoczczyzna

3 / 1997



Białostockie Towarzystwo Naukowe

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku

KWARTALNIK

Białostocczyzna

3 / 47 / 1997

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Leonarda Dacewicz, Małgorzata Dolistowska, Włodzimierz Jarmolik,
Michał Kondratiuk, Henryk Majecki (redaktor naczelny), Józef Maroszek,
Bogusław Nowowiejski, Antoni Oleksicki,
Waldemar Wilczewski (sekretarz redakcji)

Wydanie numeru zostało sfinansowane
ze środków:

Urzędu Miejskiego w Białymstoku

WYDAWCY

Białostockie Towarzystwo Naukowe

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego
w Białymstoku

ADRES REDAKCJI

15 - 565 Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 23, tel. 326 - 126

PN ISSN 0860-4096

Józef Maroszek

Rzeźba Św. Jana Nepomucena z Mostu Świętojańskiego na rzece Białej w Białymstoku

W kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku znajduje się piękna, rokokowa rzeźba przedstawiająca św. Jana Nepomucena. Rzeźba wykonana jest z drewna, pokrytego różnokolorową polichromią. Święty przedstawiony jest w wielkości naturalnej (ok. 165 cm), w ubiorze duchownego, w dłoniach trzyma krucyfiks z Pasją Chrystusa, na który skierowany jest wzrok Nepomucena.

Do niedawna rzeźba ustawiona była wewnątrz Starego Kościoła Farnego, obok ołtarza głównego. Rzeźba, prócz niewątpliwych walorów estetycznych posiada historię, ściśle związaną z dziejami miasta Białegostoku. Postulować również należy, by w przyszłości wróciła na swoje miejsce, na most przy Świętojańskiej, ulicy która zawdzięcza jej swą nazwę i gdzie ustawiona była w latach 1770-1863.

W XVIII w. do Białegostoku prowadziło kilka wysadzanych drzewami traktów drożnych, m. in. Gościniec Warszawski, zwany Bielskim lub Solnickim. Wiódł on od przeprawy mostowej na Narwi w Wojszkach, do Solnik i Karczmy Stanisławowskiej. Dalej prowadził dzisiejszą ulicą Mickiewicza, gdzie przeprawiał się po grobli pomiędzy dwoma stawami (jeden posiadał wyspę). Nad stawem egzystował zajazd, czyli austeria, zwany Nowe. Niedgdyś, w XVII w. gościniec ten wiódł do kościoła białostockiego. Przebiegał wówczas przed elewacją zachodnią dworca Wiesiołowskich, przez dziedziniec znajdujący się wówczas w miejscu dzisiejszego Parku Pałacowego. Dobrze jest to jeszcze widoczne na najstarszym planie miasta sporządzonym przed 1767 r.¹ W 1691 r., gdy rozpoczęto przebudować pałac i założenie ogrodowe bieg gościńca skierowano na nowo wytknięty od wschodniej strony dziedziniec pałacowy (wzdłuż ul. Mickiewicza). Ostatecznie ok. 1740 r., gdy budowano Nowe Miasto zamknięto przejazd przez tereny pałacowe i skierowano ruch w ulicę Świętojańską i nowo lokowane wówczas Nowe Miasto przy dzisiejszej ul. Warszawskiej. Droga prowadziła przez murowany most na Białej, na którym była ustawiona rzeźba przedstawiająca św. Jana Nepomucena. Na wysokości dzisiejszej ul. św. Wojciecha Gościniec Solnicki łączył się z Gościńcem Zabłudowskim. Na rozstajach ustawiona była inna murowana kapliczka z Pasją Chrystusa. Dalej Gościniec Zabłudowski wiódł przez Przedmieście Warszawskie aleją lipowo-osikową. W miejscu, gdzie ul. Nowe Miasto, w końcu XVIII w. nazywana już ul. Warszawską nieznacznie skręcała ku wschodowi ustawiona była Brama Warszawska. Dalej podróżujący udawał się ulicami Neustadt (Warszawską) do pałacowej Bramy Gryf i ulicą Niemiecką (Kilińskiego) do Rynku miasta.

Opis przebiegu tej drogi odnajdujemy w Inwentarzu dóbr pozostałych po śmierci Jana Klemensa Branickiego. Po wyjściu z miasta na Przedmieście Warszawskie, za bramą domów skarbowych już połaconych i pokrokwionych z wielo pomieszkaniami, dużych dwa. Z których jeden dla tkacza, jeden dla kotlarza budować dysponowane były. Idąc dalej ulica drzewem lipowym i osikowym wysadzana i barierami po jednej stronie czterema. W koniec

*której kapliczka, murowana, dobra, w której Pasja Pana Jezusa, wymalowana. Facjatka dachówką kryta, która stoi między gościńcami Zabłudowskim i Solnickim. Skąd zawraca się kręto na prawą stronę....Wprost dalej drogą idąc most murowany, na którym figura świętego Jana Nepomucena, w roku przeszłym zrobiona. Postępując dalej zawróciwszy się kręto, na prawą rękę idąc ku Lasowi Solnickiemu dom szynkowny Nowe zwany. W ulicy od Zwierzyńca Danielego poczynając i idąc żerdziami wygrodzony i drzewami różnemi wysadzony we cztery linie, aż do sadzawek, przy tym domie będących, do których nie dochodząc dom z drzewa kostkowego, na węgiel, na podmurowaniu, dachówką kryty.*²

*

Rzeźba w tym miejscu pozostawała aż do Powstania Styczniowego. W 1863 r. Moskale zrzucili do rzeki z Mostu Świętojańskiego figurę Świętego. Część rzeźby z ręką trzymającą krzyż wystawała przez kilka dni ponad wodę, w czym ludność miasta dopatrywała się cudu. Później to przedstawienie rzeźbiarskie przeniesiono do białostockiej Fary.

Nie było to jedyny akt zemsty za *polską miałeż* 19 sierpnia 1863 r. spalono pobliską wieś Jaworówkę koło Dobrzyńniewa, mieszkańców pod eskortą spędzono do Białegostoku i zesłano na Syberię. W 1864 r. na białostockim katolickim cmentarzu grzebalnym Św. Rocha w ciągu jednej nocy wykopano przeszło 200 krzyży. W 1867 r. przeprowadzono w Białymstoku rewizję u wszystkich mieszkańców rzymsko-katolickiego wyznania poszukując portretów papieża Piusa IX. Moskale dokonali pacyfikacji wsi. W 1868 r. w ramach represji popowstaniowych wywieziono z Białegostoku księgozbiory - gimnazjalny (300 ksiąg usunął z biblioteki I. Suworow dyrektor) i szkoły realnej.

*

Św. Jan Nepomucen urodził się ok.1330 r. w czeskim miasteczku Nepomuku, oddległym kilka kilometrów od Pragi. Był wychowankiem Uniwersytetu w Pradze, gdzie uzyskał stopień doktora teologii i prawa kościelnego. Obdarzony był dużymi zdolnościami krasomówczymi, jako świetny kaznodzieja nawrócił na drogę pokuty wielu grzeszników. Syn i następca cesarza Karola IV, Wacław uczynił kanonika praskiego Jana z Nepomuku swym nadwornym kaznodzieją.

Żoną cesarza była Joanna córka Alberta Bawarskiego, która zgorszona życiem, występkami i nierządem męża, korzystając z posług spowiedzi Jana z Nepomuku oddała się ćwiczeniom pobożnym i modlitwom. Cesarz nabrał przekonania, że żona go zdradza, wezwał ks. Jana i zażądał, aby mu wyjawiał to, co cesarzowa wyznała na spowiedzi. Kapłan stanowczo odmówił cesarzowi. Monarcha uwięził zakuwając w kajdany spowiednika i oświadczył, że nie odzyska wolności, aż nie wyjawi grzechów cesarzowej. Poddawano też Nepomucena torturom, przypalając jego boki pochodniami. Cesarzowa, która dowiedziała się o losach kaznodziei i spowiednika rzuciła się do stóp mężowi błagając go ze łzami, aby uwolnił księdza. Tak się też stało. Jednak wkrótce ponownie cesarz wezwał kaznodzieję oświadczając mu, że albo wyzna grzechy cesarzowej, albo umrze. Nepomucen milczał. Cesarz zawołał: *Precz mi z oczu tego nędznika, wrzucić go w rzekę, skoro mrok padnie, żeby lud nie widział.* Związano ręce i nogi ks. Janowi i wrzucono w rzekę Wełtawę.

Wydarzenia te miały miejsce w wigilię święta Wniebowstąpienia Pańskiego 16 maja 1381 r. Mimo nocy cudowna światłość oświeciła płynące po wodzie ciało i prężnie dowiedzieli się o zbrodni.

Odbył się okazały pogrzeb księdza, a stał się on wielkim przeżyciem dla uczestników. Za przyczyną św. Jana Nepomucena zaczęły dziać się liczne cuda. Bullę kanonizacyjną ogłosił papież Benedykt XIII w roku 1729.³ Wierni czczą świętego jako patrona dobrej spowiedzi i obrońcę przed klęską powodzi. Figury przedstawiające św. Jana często lokalizowano nad rzekami, w pobliżu przepraw i mostów.

*

Patronem Jana Klemensa Branickiego, budowniczego mostu był inny święty - Jan Chrzcziciel. To w dniu 24 czerwca odbywały się w białostockiej rezydencji huczne imieniny hetmańskie. Właściciel zaprowadził też w mieście w tym terminie jarmark na św. Jana Chrzcziciela. Początkowo na mocy przywileju króla Augusta II, wystawionym w Warszawie 7 stycznia 1723, monarcha nadał J. Kl. Branickiemu prawo odbywania 4 jarmarków trzydniowych w *mieście Białymstoku*, w terminach: następna niedziela po Niedzieli Przewodniej, św. Piotra i Pawła (29. VI.), Wniebowzięcia NMP (15. VIII. - odpust w kościele farnym) i św. Michała (29. IX).⁴ Dopiero 29 stycznia 1749 r. król August III nadał J. Kl. Branickiemu przywilej na wprowadzenie w Białymstoku jarmarku czteroniedzielnego na św. Jana Chrzcziciela.⁵ Można powiedzieć, że wznosząc w mieście Most Świętojański hetman uznawał, że obaj Janowie stawali się patronami jego i poddanych białostockich.

W opinii Elżbiety Żylko,⁶ autorki, opracowania ewidencyjnego dla potrzeb konserwacji zabytków rzeźbę przypuszczalnie wykonał warsztat białostocki pod nadzorem snycerza Wojciecha Jabłońskiego.⁷

Przypisy

- 1 Centralne Wojenno-Historyczne Archiwum Rosji w Moskwie, F. 846, op. 16, nr 21 755.
- 2 AGAD, Archiwum Roskie, nr 82, k. 190-190v.
- 3 L. R., Nepomucen Jan (święty), „Encyklopedia powszechna” (Orgelbranda), t. 19 Warszawa 1865, s. 272. Szerzej na temat Św. Jana Nepomucena zob. J. Hochleitner, Powiernik tajemnic królowej, Elbląg 1996.
- 4 AGAD, Kapiciana, nr 26, s. 750-754.
- 5 AGAD, Sigillata, nr 28, s. 138.
- 6 Por. E. Żylko, Mecenat artystyczny J. K. Branickiego i E. z Poniatowskich Branickiej 1709-1809. Praca doktorska w Instytucie Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku
- 7 Zbiory Państwowej Służby Konserwacji Zabytków w Białymstoku, karta biała autorstwa E. Żylko i fotografią S. Deptuszewskiego, wykonana 1. IX. 1963 r. Poza tym w tychże zbiorach przechowywany jest serwis fotograficzny wyposażenia Starego Kościoła Farnego Andrzeja Stasiaka z 1974 r.

Jan Trynkowski

Meteoryt białostocki

W zbiorach Muzeum Ziemi w Warszawie przechowywany jest jedyny w Polsce, niewielki, bo ważący zaledwie 3,7 g fragment meteorytu Białystok,¹ meteoryt ten spadł 170 lat temu w okolicy naszego miasta i można powiedzieć, że spadł we właściwym momencie.

Fascynacja związana ze zjawiskiem spadania *kamieni z nieba*, jest chyba tak stara jak sam człowiek, ale dopiero na przełomie XVIII i XIX w. zostało naukowo stwierdzone ich pozaziemskie pochodzenie. Dowód ten związany jest z nazwiskiem E.E.F.Chladniego, niemieckiego fizyka,² który w swych pracach, a zwłaszcza w wydanej w 1819 r. w Wiedniu rozprawie o *Ognistych meteorach*³ pogląd ten uzasadnił.

Zdumiewająco szybko, bo w 1820 r., w swej chyba pierwszej na świecie rozprawie doktorskiej o meteorach, Franciszek Makólski pisał: *Do zbioru wielu niewyjaśnionych fenomenów, przybył nam jeszcze niedawno zatwierdzony i za prawdziwy już od wszystkich uznany Deszcz kamienny czyli spadanie kamieni z górnej świata krainy, którego dokładne wytłumaczenie zatrudnia fizyków i dotąd ich zdania między sobą podziela ... długo ten fenomen miano za bajeczny, aż dopiero naszych czasów mąż zasłużony w naukach fizycznych, a szczególnie zalecany przez swą naukę akustyki, profesor Chladni zwrócił nań uwagę całej Europy i okazał że jest prawdziwy.*⁴ Rzecz nie była jednak oczywista dla wszystkich, wielki nasz uczony Jędrzej Śniadecki pisał: *Cztery są o początku kamieni meteorycznych domysły. Jedni albowiem uważają je za wulkaniczne wyrzuty; inni za ciała utworzone w samym powietrzu, czyli za osady, to jest precipitaty atmosferyczne. Są tacy co je uważają za ciała wyrzucone z księżycowych wulkanów, które dostawszy się w obręb atrakcji ziemnej, upadać na nią muszą. Inni na koniec mają je za bryły rozrzucone w przestrzeni krążące sposobem planet około słońca; które to bryły spotkawszy się w obrocie swoim z naszym planetą, ulegają przemocy jego atrakcji i w atmosferę wpadają. Byłyby to okruszyny jakiegóż rozbitego planety, takiej samej natury jak małe planetki niedawno odkryte. Wszakże żaden z tych domysłów dowiedzionym być nie może, a moim zdaniem ostatni jest najpodobniejszy do prawdy.*⁵ Wątpliwości, o których pisze Śniadecki, pokutowały długo, jeszcze w 1859 r. autor hasła w *Encyklopedii Orgelbranda* pewności nie ma skoro pisze: *Najpodobniejsze do prawdy, chociaż nie dające ręką pewności pochodzenia Aerolitów, jest przypuszczenie Chladnego w r.1819 ogłoszone ... że Aerolity są pochodzenia kosmicznego.*⁶ Jakby nie było, nie ulega wątpliwości, że początek wieku XIX, przyniósł ze sobą ogromny wzrost zainteresowania problematyką meteorytów. Wystarczy przejrzeć roczniki "Dziennika Wileńskiego", by się o tym przekonać. Pisali tu uczeni związani z Uniwersyte-tem Wileńskim, który przeżywał wtedy swój okres świetności. Pisał Bonifacy Stanisław Jundziłł⁷, Jędrzej Śniadecki, który w cytowanym artykule dał pierwszą polską analizę meteorytu (Brahin na Wołyniu), Ignacy Horodecki⁸, czy Feliks Drzewiński⁹. O meteorytach pisali w "Dzienniku Wileńskim" także inni autorzy (N.Kumelski, A.Wyrwicz), ukazywało się tam też wiele innych artykułów i notatek poświęconych tej problematyce bardzo często anonimowych, nie podpisanych. W wyniku działalności Uniwersytetu Wileńskiego i szkół

działających na obszarze podległego mu okręgu naukowego, naturalna niejako ciekawość wobec tych przedmiotów *spadłych z nieba*, nie ograniczała się do prób ich rozbicia by sprawdzić co jest w środku, ale za każdym razem znalazł się ktoś (charakterystyczne, że są to osoby ściśle związane z organizacją szkół), kto nie tylko zebrał informacje o wydarzeniu, ale rozumiał potrzebę poinformowania o nim instytucji o najwyższym autorytecie naukowym czyli Uniwersytetu Wileńskiego.

Po tym, co wyżej zostało napisane, nie wyda się przesadą stwierdzenie, że gdy 5 października 1827 r. w okolicach Białegostoku spadł deszcz meteorytów, miasto na przyjęcie tego zjawiska było przygotowane. Co najważniejsze, w Białymstoku funkcjonowało gimnazjum z wieloletnią już tradycją¹⁰, na solidnym poziomie, z dobrą kadrą profesorską. Wśród nauczycieli gimnazjum znajdował się wykładowca fizyki i nauk przyrodzonych Jan Wolski, który na wieść o niezwykłym wydarzeniu udał się na miejsce, by je dokładnie zbadać, opisać w szczegółowym raporcie i za pośrednictwem dyrektora gimnazjum A. Suchodolskiego przesłać do Uniwersytetu Wileńskiego. Raport ów jest tak interesujący, że przytaczamy go poniżej w całości. Pozostaje nam tylko przedstawić osobę autora raportu i opisać w miarę możliwości dalsze dzieje meteorytu.

Gimnazjum Białostockie i jego nauczyciele nie doczekali się jeszcze porządnej monografii.¹¹ Nie ułatwia to przedstawienia sylwetki Jana Wolskiego.

Urodził się w 1781 r. w powiecie brzeskim jako syn Stanisława. Uczył się w Brześciu Litewskim w bazylikańskiej szkole powiatowej (patent uzyskał 30.VII.1802 r.) i rok jeden w takiejże szkole w Żyrowicach (pow. grodzieński), w której otrzymał świadectwo 30.VI.1803 r. by następnie wstąpić na Uniwersytet Wileński gdzie studiował na Wydziale Nauk Fizyczno-Matematycznych. W czasie studiów był kolegą i zaprzyjaźnił się z Antonim Suchodolskim. Obaj zostali wyróżnieni w 1805 r. nagrodą pieniężną przyznaną wybijającym się studentom.¹² Po ukończeniu studiów w stopniu magistra filozofii, podejmuje pracę nauczyciela fizyki i historii naturalnej w gimnazjum w Świsłoczy (tam też pracuje A. Suchodolski), gdzie zasłynął jako znakomity pedagog.¹³ Wspominał go ciepło po latach po latach uczeń gimnazjum świsłockiego, a później znany publicysta i krytyk literacki Leon Zienkowicz, który pisał o Wolskim: *mąż światły i zacny ... odbierał ciągle odwody miłości i szacunku młodzieży*.¹⁴ Pełnił też w Świsłoczy przez trzy lata funkcję pomocnika dyrektora gimnazjum (czyli ...A. Suchodolskiego). Tu powstały jego pierwsze drukowane prace. Pierwszą z nich była: *Rozprawa o człowieku czytana przy zaczęciu się Szkół Gimnazjum Grodzieńskiego w Świsłoczy w roku 1808 dnia 15 września przez Jana Wolskiego w tychże szkołach nauczyciela fizyki.*, Wilno 1808. Ta dedykowana założycielowi i fundatorowi gimnazjum w Świsłoczy (w 1806 r.) Wincentemu Tyszkiewiczowi, broszura jest skróconym tłumaczeniem pierwszego rozdziału, zaledwie kilka lat wcześniej wydanej w Paryżu rozprawy A. Virey'a¹⁵, a jednocześnie dowodem szerokich horyzontów myślowych Wolskiego.¹⁶ W dziesięć lat później przygotował i wydał podręcznik fizyki: *Fizyka stosownie do teraźniejszego stanu wiadomości krótko zebrana przez Jana Wolskiego magistra filozofii, nauczyciela fizyki i historii naturalnej w gimnazjum świsłockim, guberni grodzieńskiej, pomocnika dyrektora, chcącym się obeznać z pierwszymi zasadami tej nauki, pożytecznie służyć mogąca*. Warszawa 1818. W 1824 r. Jan Wolski (razem z A. Suchodolskim) rozpoczyna pracę w gimnazjum w Białymstoku jako nauczyciel fizyki i historii naturalnej.¹⁷ Już rok później, 22 maja 1825 r. dyrektor Antoni Suchodolski w raporcie dla wizytującego gimnazjum prof. K. Podczaszyńskiego, taką mu wystawia opinię: *Nauczyciel fizyki, magister filozofii, kollegialny assesor p. Jan Wolski kończy służby swojej lat 18,*

w ciągu której zbierając statecznie wiadomości czyniące go dobrze usposobionym nauczycielem, dając ciągle dowody gorliwości, zdaje się nabywać prawa do pozyskania względów swej zwierzchności dla osiągnięcia wyższego szkolnego placu.¹⁸ Nie umiemy powiedzieć, czy Wolski "pozyskał względy swej zwierzchności" i czy rzeczywiście osiągnął "wyższy szkolny plac". Nie umiemy też ocenić obiektywizmu powyższej opinii, wystawionej przeciw przez człowieka bardzo blisko z nim związanego. Pewni jesteśmy natomiast, że Wolski i w Białymstoku, podobnie jak w Świsłoczy, "pozyskał względy" swych uczniów. Sześć lat później, przebywający na zesłaniu syberyjskim absolwent gimnazjum białostockiego, lekarz Maciej Łowicki¹⁹ wspominając swych nauczycieli gimnazjalnych, a zwłaszcza tych którzy jego zdaniem mogliby wykładać na uniwersytecie pisze: *Takimże był nauczycielem stary Wolski Jan, bo przy mnie wystąpił emeryturę. Wykładał on nam najlepiej całą fizykę i historię naturalną. Wszędzie głęboki moralista i myśliciel, lubiąc po ojcowsku swych uczniów był szanowany przez nich i od swych kolegów młodszych jak patriarcha szkoły.*²⁰ *Z rzewnym ogólnym płaczem żegnaliśmy jego. Płakał i on sam jak prawdziwy ojciec rozstając się z dziećmi. Pamiętam na ostatniej lekcji wyłożył nam teorię piorunów i gradu i odzywając się do majątniejszych uczniów, synów obywatelskich, zalecał im szczególnie zwrócić braterskie serce na swoich włościan, dać im poczuć, że oni są ludźmi i taki sposobem tylko starać się zjednywać ich przychylną usługę dla siebie. Zastępował on być profesorem a nie nauczycielem. Poważna, płynna wymowa jego zdobiła. On był najzdolniejszym rozwijać młodzieńcze umysły.*²¹ Trudno o piękniejszą nagrodę za nauczycielskie trudy, jak taka pochwała ze strony uczniów, sformułowana po latach, a więc bezinteresowna. Ale na nagrodę taką trzeba zasłużyć. Mówiąc o białostockim okresie życia J. Wolskiego, trzeba koniecznie wspomnieć o nigdy nie publikowanej jego pracy, która odszukana, powinna zainteresować ekologów - mowa o znajdującym się kiedyś w bibliotece Kijowskiego Towarzystwa Przyrodniczego rękopisie przesłanym ówczesnemu profesorowi Uniwersytetu Kijowskiego, znanemu botanikowi związanemu z Wilnem i Krzemieńcem W. Besserowi. Jest to *Katalog roślin zebranych z okolic bliskich obwodowego miasta Białegostoku*, z lat 1827-1829, obejmujący 743 gatunki.²² Byłoby interesujące stwierdzić jak wielkie zmiany zaszły we florze okolic naszego miasta.

Wiemy, że Jan Wolski był żonaty (od 1808 r.) z Józefą z Grzymałów, córką majora wojsk rosyjskich, że miał czworo dzieci, które w 1821 r. miały: Edward lat 10, Julia lat 11, Pelagia lat 9 i Idalia lat 3.²³ Umarł mając lat 70, zapewne w Białymstoku dn. 24 lipca 1850 r.²⁴

Najbardziej interesująca nas praca J. Wolskiego, niżej publikowany raport o upadku meteorytu, przechowywana jest w postaci rękopisu w Archiwum Wileńskim.²⁵ Tekst ten jest znany ze współczesnych publikacji w prasie wileńskiej ("Dziennik Wileński" i "Kurier Litewski"), które posłużyły za źródło niniejszej publikacji. Raport nie wymaga jak się zdaje szerszego komentarza, będąc rzetelną a jednocześnie barwną opowieścią o tym niezwykłym wydarzeniu, mówiąc wiele o postawach ludzkich, mechanizmach zachowań. Pojawia się w raporcie wiele postaci, część z nich zapewne pozostanie dla nas nieznaną, o części możemy powiedzieć trochę, o innych wiemy znacznie więcej. Warto może zwrócić uwagę na postać Michała Wołowicza - skromnie pojawiający się jako drugoplanowa postać, jako jeden z wielu i to nie najważniejszy świadek, syn białostockiego gubernatora J. Wołowicza, to postać bohatera, tragiczna a warta zapamiętania, student Uniwersytetu Wileńskiego, członek związku Promienistych, uczestnik powstania listopadowego na Litwie w korpusie gen. A. Giełguda, emigrant we Francji i wreszcie dowódca

okręgowy guberni grodzieńskiej w partyzantce Zaliwskiego, złapany, sądzony i stracony w Grodnie.²⁶

O samym meteorycie autorowi tych słów mówić jest trudno, ze względu na brak kompetencji. Gdy w fachowej literaturze napotykamy informacje na temat składu meteorytu brzmiące: *jest to achondryt zaliczony początkowo do howardytów, ale według najnowszych badań jest to eukryt*, to nie pozostaje nam nic innego jak je zacytować, bez możliwości ich oceny.²⁷ Możemy natomiast uzupełnić informacje Jana Wolskiego, który nie wiedział, że meteoryt spadł w postaci deszczu meteorytowego obejmującego znacznie większą przestrzeń niż tylko Fasty, sięgając okolic Knyszyna. Oto na posiedzeniu Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół w Warszawie na posiedzeniu dnia 24 października 1827 r. *Wincenty hr Krasieński okazał aerolit spadły w dobrach Knyszyńskich dnia 6 października, między 11 a 12 przed południem "podczas wielkiej burzy, przez kwadrans trwającej". Kamieni podobnych "spadła znaczna ilość. Niektóre były wielkości kurzego jaja".*²⁸ Wincenty Krasieński (ojciec poety Zygmunta), właściciel dóbr Knyszyńskich, manifestacyjnie okazywał swoje zainteresowanie sprawami Towarzystwa i nieraz je różnymi sprawami zatrudniał m.in. na posiedzeniach, prof. farmacji Uniwersytetu Warszawskiego Celiński *składał sprawozdanie o rudzie darniowej z okolic Knyszyna przesłanej przez Wincentego Krasieńskiego.*²⁹ Wiemy, że egzemplarz meteorytu przekazany przez W.Krasieńskiego otrzymał w celu dokonania odpowiednich analiz prof. Adam Kitajewski (prof. chemii na Uniwersytecie Warszawskim), jaki był rezultat tych analiz i co się z fragmentem meteorytu stało nie wiemy.³⁰ Informacja jaką przekazał Wincenty Krasieński, jest jednak niemal całkowicie błaźliwa, przekazał on mianowicie to co napisał mu ktoś mieszkający stale w Knyszynie, a czego Krasieński nie próbował nawet zweryfikować. Nie ulega wątpliwości, że i dzień i godzina i okoliczności pogodowe, były inne - takie jak podał Wolski: meteoryt spadł 5 października (= 23 września starego stylu), między godz. 9 - 10 rano, "w powietrzu wcale wypogodzonym". W Polsce są dziś zaledwie niespełna 4 gramy meteorytu "Białystok". Może warto w rejonie Fast i Knyszyna podjąć poszukiwania nie odnalezionych fragmentów?

Warto pamiętać, że do tej pory odnotowano zaledwie 18 meteorytów, które upadły na ziemiach dzisiejszej Polski - tylko dwa z nich są starsze od meteorytu "Białystok", który jest najstarszym meteorytem "polskim", którego spadek dokładnie odnotowano. Jest to z pewnością zasługą nauczyciela gimnazjum w Białymstoku Jana Wolskiego.

Jan Wolski

● *spadnieniu kamieni z powietrza pod Białymstokiem, we wsi Fastach. "Dziennik Wileński" 1827 Um. i Szt. t.II s.391-395 (= "Kurier Litewski" 21 października v.s. 1827 roku).*

W ciągu lat ośmiu trzeci raz się zdarza u nas rzadkie zjawisko spadania kamieni z powietrza. Dwa dawniejsze zdarzenia, na Wołyniu w roku 1819 i w Guberni Witebskiej w 1820, były opisane w Dzienniku Wileńskim. Podobny fenomen, który świeżo nastąpił w okolicy Białegostoku, również zasługuje na publiczną wiadomość i pamięć. Rząd Cesarzowskiego Uniwersytetu Wileńskiego otrzymał o nim raport od Dyrektora Szkół Obwodu Białostockiego, Radcy Kollegialnego Suchodolskiego, razem z brytką meteorycznego kamie-

nia, którego spadnięcie było widziane. Przy tym raporcie jest następujący opis fenomenu i starań uczynionych dla przekonania się o jego pewności, przez Nauczyciela Fizyki w Gimnazjum Białostockiem, Radcę Dworu **Jana Wolskiego**.

Rozeszła się pogłoska, że we wsi skarbowej Fastach, leżącej na zachód o 7 wiorst od Białegostoku, słyszano huk i nadzwyczajne grzmoty w powietrzu: poczem miały spaść kamienie meteoryczne. Zdarzenie to rozmaicie opowiadane, było powodem, że dnia 27 września udałem się do tej wsi, a z twierdzenia jednostajnego tamecznych mieszkańców przekonałem się, że takowy fenomen, rzeczywiście miał miejsce. Gdy tegoż dnia nie mogłem zebrać szczegółowych wiadomości, z przyczyny niezdecydowania się wieśniaków, którzy najbliższemu tego zdarzenia byli świadkami, a ważność rzeczy wymagała abym użył wszelkich sposobów do dokładnego przeświadczenia się, czego bez pomocy dwornej i Policji uskuteczyć nie można było; powracając wstąpiłem do dworu, gdzie Sowiecnik **Łyszczyński**, Ober-antman fastowski, Sowiecnik **Józef Ołdakowski**, Assesor **Feliks Łyszczyński** i oficjaliści dworni o zjawieniu tego meteoru swoje wiadomości powtórzyli i na dowód kamień meteoryczny kulistej postaci, lubo nadbity, do 4 jednak cali średnicy wynoszący, pokazali; który na drugi dzień przy raporcie Sądu Ziemskiego za N. 4,315 JW. Gubernatorowi Obwodu Białostockiego był złożony. Będąc u JW. Gubernatora, prosiłem: aby udającemu się do wsi Fastów na sprawdzenie tego fenomenu, dla dania pomocy, członka policyjnego delegowano. Wskutek czego po odniesieniu się W. Dyrektora Szkół Obwodu Białostockiego za N. 469 dnia 29 września, nastąpiło przedpisanie JW. Gubernatora do Sądu Ziemskiego za N. 5.706 d. 30 września i **W. Ołdakowski** Sprawnik ziemski, tegoż dnia towarzyszył mi do wsi Fastów; a na zalecenie, gdy się lud zebrał takie z opowiadania powziąłem wiadomości.

Dnia 23 września 1827 roku (w piątek), między godziną 9 a 10 z rana, gdy po większej części mieszkańcy wsi Fastów zajęci byli wybieraniem warzywa w ogrodach, dała się słyszeć nagle wielka eksplozja w powietrzu wcale wypogodzonym, i zaraz wiele innych powtórzonych, jakby wystrzałów karabinowych, co zwróciło uwagę obecnych na ogrodach i w różnych miejscach na polu pracujących ludzi: po czym nastąpił mocny świst, połączony z dźwiękiem ciał szybko spadających, silne uderzenie w kilku miejscach o ziemię. Zjawienie to zatrwożyło na czas niejaki ludzi, ale po przejściu przestachu, kiedy jeden z nich odważył się zbliżyć na miejsce spadku i podjął kamień czarny, i ukazał skupionemu ludowi, ten ośmielony rozbiegł się na inne, przez podnoszący się pył zanotowane miejsca i poznajdował kamienie, w następującej kolei.

1) Wieśniak **Stefan Czechowski**, kopiący dół w odległości 1000 kroków za wsią, podniósł kamień spadły od siebie o 40 kroków, ważący do 4 funtów^(*), nadbity z tego funt i 2 łuty. Sąd Ziemiński złożył JW. Gubernatorowi przy raporcie wyżej wzmiankowanym; znaczna jego część oddana została przez mieszczanina **Ostaszewskiego** W. Komornikowi **Szaybie** w Choroszczy, a przez rekwizycję, W. Sprawnika uzyskana i przy piśmie za N(umer)em 199 dnia 1 października do mnie nadestana, ważąca w jednym kawalku łutów 28, Rządowi Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego przy niniejszym Raporcie załącza się; reszta zaś miała się dostać niejakiemu Żydowi ze wsi Dzikich Młynów, szkoda że go rozbito i że nie był po swoim spadku natychmiast podniesiony i ważony; bo **Stefan Czechowski** długo nań zdala poglądał, obawiając się, aby nakształt granatu nie wystrzelił i wtedy go podjął, kiedy już był zupełnie ostygił.

2) **Teodor Kołodka** podjął tuż za stodołami drugi kamień, 2 funty ważący; z tego

część przez **X. W. Gogolewskiego**, parocha Fastowskiego, udzielona została miejskiej Białostockiej Policji, część dostała się **J.W. Hrabie Ożarowskiemu**, Generał Adiutantowi Korpusu Litewskiego, część **J.W. Naczelnikowi Sztabu Korpusu Litewskiego**, Generałowi **Weliaminoff**, trzy kawałki do 4 łutów ważące dla Gimnazjum tutejszego, a reszta niejakemu **Józefowi Gidzewskiemu**.

3) **Bazył Bezubik** podjął kamień spadły na podwórze gospodarza **Antoniego Dziakowskiego** z 1/2 funta ważący, który rozbiwszy na przyległym kamieniu^(**), oddał gumiennemu dworu **Bacieczek**; stamtąd część jego dostała się Sztab-lekarzowi **Grabowskiemu**, a następnie **W. Jaksonowi** Podpułkownikowi Switskiemu, który obrócił go na próby i doświadczenia.

4) **Mateusz Koniuk**, znalazł część, ważącą do 2 funtów, pierwszego kamienia^(***) opisanego za N.1 w bliskości tegoż miejsca i oddał Pisarzowi dworu **Bacieczek** **Kułaczkowskiemu**, ten oddał swemu bratu, który go porozdzielał różnym osobom.

5) za świadectwem **Antoniego Sucharzewskiego**, **Józefa Adamskiego**, **Józefa Gidzewskiego**, **Teodora Guzowskiego**, **Jana Koniucha**, **Daniły Dworakowskiego** i ledwo nie całej wsi mieszkańców, spadło wiele innych kamieni na błota i w rzekę **Supraśl** pod samą wsią płynącą, ale tych dostać jest trudno i chyba w roku następnym przy oraniu i koszeniu, może się ich kilka odkryje.

Wątpliwości przeto nie ulega, że ten fenomen meteoryczny we wsi Fastach i przyległych miejscach rzeczywiście istniał; szkoda tylko jest wielka, że wieśniacy wszystkie kamienie porozbijali i w różne ręce pooddawali, uprzedzeni zaś o ich nadzwyczajnym znaczeniu, dlatego, że wiele osób o nie rekwirowało, lub nabyć starało się, reszty zatrzymanych udzielić nie chcą, jak są nato dowody.

Takową wiadomość na miejscu wydarzonego fenomenu powziąwszy, w obecności **W. Wojciecha Ołdakowskiego**, Sprawnika Ziemskiego Białostockiego i Kawalera, jako delegowanego, **W.JX Wincentego Gogolewskiego**, Parocha Fastowskiego, **W.JX Józefa Bielkiewicza** z jego elewem **P. Michałem Wołowiczem**, synem **J.W. Gubernatora**, **W. Henryka Bielińskiego** i uczniów klasy trzeciej Gimnazjum Białostockiego, opisałem.

(*) Sądząc z objętości i wagi tych, które widziałem

(**) Miejsce to oglądałem

(***) gdyż po upadku rozbił się i rozleciał

Przypisy:

1. T. Hanczke, *Meteoryty i tektyty w zbiorach Muzeum Ziemi*, Warszawa 1995, s. 28.
2. Ernst Florens Friedrich Chladni, ur. 1756 - zm. we Wrocławiu w 1827 r., uważany za twórcę akustyki. zob. Ullmann D. Ernst Florens Chladni, Leipzig 1983.
3. Über den Ursprung der von Pallas gefundenen und anderer ihr ähnlicher Eisenmassen. Riga 1794; Über Feuer-Meteore und über die mit denselben herabgefallenen Massen. Wien 1819.
4. Rozprawa o aerolitach czyli deszczu kamiennym podana Wydziałowi Filozoficznemu sekcji Matematyczno-Fizycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, przez Franciszka Makólskiego nauczyciela fizyki i zoologii Szkoły Wojewódzkiej w Kielcach w celu dostąpienia zaszczytnu Doktoru Filozofii. Kielce 1820 s. 6.

5. J.Śniadecki, *O żelazie meteorycznym Rzeczyckim*. "Dziennik Wileński" 1822 t.I, s.503.
6. J(ózef) P(ankiewicz). *Aerolit*. Encyklopedia Powszechna, t.I Warszawa 1859 s.151-153.
7. B.S.Jundziłł, *Kamienie meteoryczne*, "DW" I 1805 s.23-48: zgodność we wszelkich okolicznościach i autentyczność przywiezionych świadectw wątpić już nie pozwalają, że kamienie te rzetelnie spadły, lubo przyczyna nam jest niepojęta; Tenże, *O żelazie meteorycznym spadłym w dobrach hrabi Rokickiego*, "DW" 1821 III s.486-489. Informacja o meteorycie żelaznym który w r.1809 lub 1810 upadł w Białinie, a teraz na fali zainteresowań meteorytami przesłany został przez L.Rokickiego "dozorcy honorowego szkół powiatu rzeczyckiego" do Uniwersytetu Wileńskiego. *Ci jest stratą nieodżałowaną iż kowale miejscowi... chcąc doświadczyć używalności nadzwyczajnego żelaza, znacznie je uszkodzić i uszczuplić mogli*.
8. *O kamieniu meteorycznym spadłym na Wołyniu nad brzegami Stuczcy*. "DW" 1819 II s.592-597; o meteorze który upadł 30.III.1819 r. w Zaborzycy pow. Nowogród Wołyński. *Wiadomość którą ogłaszamy należy się obywatelskiej gorliwości JW Wyleżyńskiego, wizytatora szkół w guberniach wołyńskiej i podolskiej, który zebrał informacje o zdarzeniu i wraz z fragmentem meteorytu wysłał je do Uniwersytetu w Wilnie. Dziedzie wsi Zaborzycy JW Pruszyński, kamień ten znaleziony w różnej porębał szuki*; Tenże, *O kamieniu meteorycznym spadłym w powiecie Dynaburskim*. "DW" 1820 III s.192-195; o meteorze, który 30.VI.1820 spadł na terenie majątku Liksna, na podstawie wiadomości, którą przesłał Michał Plater Zyberk wizytator szkół. Jeden z kamieni, który ważył ok. funtów 40, chłopci dobyli i roztłukli.
9. F.Drzewiński, *o kamieniach meteorycznych i przyczynach mogących je tworzyć*. "DW" 1825 III 47.
10. Tradycję gimnazjum w Białymstoku sięgają momentu utworzenia tu Szkoły Podwydziałowej w r. 1777 (w roku bieżącym mija więc 220 rocznica tego doniosłego faktu). zob.D.Teofilowicz, *Z działalności Komisji Edukacji Narodowej w Białymstoku. Studia i Materiały do dziejów miasta Białegostoku, t.III, Białystok 1972, s.9-43.*
11. zob.J.Łukasiewicz, *Białystok w XIX wieku*. Studia i Materiały do dziejów miasta Białegostoku, t.III, Białystok 1972, s.80-82; A.Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i ibwodu białostockiego (1866-1914)*, Białystok 1979, s.614-629 i cytowana w tych pracach literatura.
12. J.Bieliński, *Uniwersytet Wileński: 1579-1831*. Kraków 1899-1900, t.2, s.780; Ten znakomity znawca dziejów Uniwersytetu Wileńskiego i losów jego wychowanków, w innym miejscu swego monumentalnego dzieła, pisząc o Janie Wolskim, lakonicznie stwierdza: *Biegu jego życia nie znamy*, op.cit. t.III, s.492.
13. L.Janowski, *Słownik bio-bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*. Wilno 1939, s.497: *sławny nauczyciel*.
14. L.Zienkiewicz, *Wieczory Łachu z Łachów, czyli opowiadania przy kominku starego Literata polskiego*. Lipsk 1864, s.154-155.
15. A.J.J. Virey, *Histoire naturelle de l'homme*. Paris 1801. Książka ta w tłumaczeniu na język polski ukazała się w Warszawie dopiero w 1843 r. (*Historia naturalna rodu ludzkiego*, w czterech tomach)
16. J.Mydlarski, *Obudzenie zainteresowań antropologią przez ośrodek wileński na przełomie wieku XVIII i XIX*. Przegląd Antropologiczny t.XVIII, 1952, s.286-188.
17. Archiwum PAN - Warszawa III - 76. Materiały Ludwika Chmaja. 92 Szkoły średnie i niższe w okręgu naukowym wileńskim k.18.
18. rkp Bibl. Jagiell. 6335 IV k.48 (*Materiały dotyczące wizytacji szkół Wydziału Wileńskiego, przeprowadzonej przez Karola Podczaszyskiego w 1825 r.*)
19. J.Szumski, *M.Łowicki (1816-1900). Dzieciństwo i lata szkolne*. "Białostoczczyzna" 1987 nr 4 s.14-19; J.Trynkowski, *O Białymstoku na Syberii, czyli czego u kobity w zębach być nie powinno*. "Gryfita" 1994, nr 4, s.4-6.
20. To podkreślanie podeszłego wieku Wolskiego jest zastanawiające, Łowicki ukończył Gimnazjum w Białymstoku w 1834 r., gdy Wolski miał lat 54. Być może Łowicki zapamiętał powszechny szacunek jakim się cieszył Wolski, jego autorytet i stąd w wspomnieniach pisanych 20 lat później obraz starego człowieka.
21. M.Łowicki (=Adolf spod Bielska). *Gawęda krytyko-literacka nr 9, Pan Tomasz wspomina swych nauczycieli w Białymstoku (5 XII 1850)*. Rkps Bibl. Nar.II 7836.
22. J.Paczoski, *Przyczynek do badań flory krajowej*. Pamiętnik Fizjograficzny t.XIV 1896 s.145-151.
23. Archiwum PAN Warszawa III-76, Materiały L.Chmaja 94 *Nauczyciele, pracownicy nauki oraz oświaty w okręgu naukowym wileńskim ok. 1825 r.* k.478.

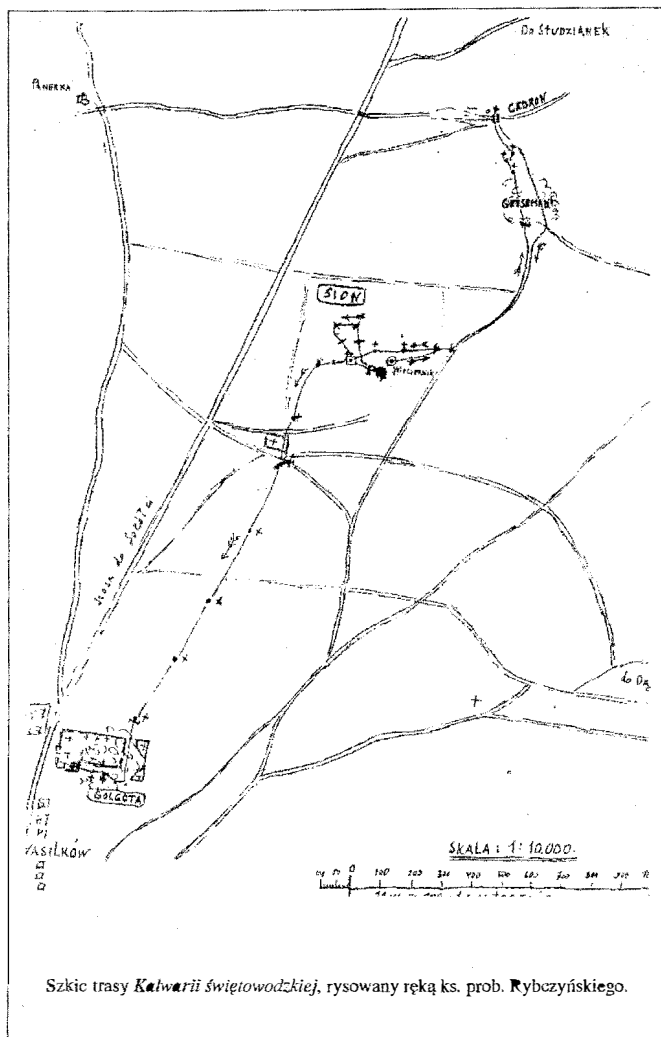
-
24. Słownik Biologów Polskich, Warszawa 1987, s.585-586 (Barbara Zielińska). Według innych informacji zmarł w 1840 r.
 25. Tak było przed wojną, gdy widziała i przepisała ją B.Olendzka (Dział: Okr.Szkolny nr 8/1822). "Wiadomości Muzeum Ziemi" 1939 nr 1/2 s.65-67; tamże tekst raportu jest przytoczony z niewielkimi skrótami.
 26. K.Sidorowicz-Czerniawska, *Sprawa emisariusza Michała Wołłowicza z roku 1833*. Grodno 1934.
 27. B.Hurnik, H.Hurnik. *Meteoroidy, meteory, meteority*. Poznań 1992, s.115.
 28. Al.Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk*. Ks. III 1824-1828, s.396.
 29. J.Michalski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953, s.251.
 30. J.Pokrzywnicki, *I. Meteority Polski. II. Katalog meteorytów w zbiorach polskich*. Studia Geologica Polonica vol.XV 1964, s.13-16; tenże, *O meteorycie białostockim*. "Kosmos" B r.II 1956 zeszyt.IV s.351-358; zob. też *Meteoryt "Białystok"* "Gazeta Białostocka" Magazyn nr 242 (5649) 11-12 X 1969 r., s.5.

Ks. Wojciech Michniewicz

Sanktuarium w Świętej Wodzie koło Wasilkowa

1. Początki

Z powstaniem Świętej Wody związane są dwie różne legendy. Pierwsza z nich sięga XV w. lub - jak twierdzą niektórzy - nawet XIII. Druga natomiast naświetla okoliczności poświęcenia kaplicy w 1719 r.



Szkic trasy Kalwarii świętowodzieńskiej, rysowany ręką ks. prob. Rybczyńskiego.

Legendę pierwszą podają zarówno ks. Grzegorz Sosna¹ jak i ks. Lenčevskij², w formach niemalże identycznych. Obaj bowiem opierają się na tym samym źródle pisanym, pochodzącym sprzed 1867 r.³ Stosownie do treści legendy okolice obecnego Wasilkowa należały w dawnych czasach do niejakiego Bazylego.⁴ Młodszy z jego dwóch synów Ivan, wskutek przewlekłej choroby stracił wzrok, a wypędzony przez starszego brata z domu rodzicielskiego, musiał iść "za proszonym". Przez jakiś czas tułał się w posiadłościach swego ojca, lecz potem opadłszy zupełnie z sił skierował swoje błagania o pomoc do Boga. We śnie ukazał mu się Matka Boża mówiąc do niego: *W miejscu gdzie leżysz, rozsuj ręką liście, rozgrzeb piasek, znajdziesz wodę. Przemyj nią oczy i wierz, a będziesz zdrow.*⁵ Niewidomy uczynił, jak mu kazano. Spod rąk wytrysnęła

obficie woda. Przemysł nią oczy i natychmiast przejrzał. Z wdzięczności za okazaną łaskę zbudował w tym miejscu niewielką studzienkę, wznosił nad nią szalas i umieścił w niej ikonę Matki Bożej. Dało to początek pierwszej kapliczce. Miejsce nazwano *Święta Woda* lub *Nad świętą Wodą*.

Tak prezentują się te odległe wydarzenia w świetle zapomnianej już niemal legendy. Można jednakże odnaleźć interesujące podobieństwa pomiędzy niektórymi elementami powyższego przekazu ludowego, a historycznymi wydarzeniami z XIII w. Otóż obszary wokół dzisiejszego Wasilkowa wchodziły w XIII w. w skład Księstwa Halicko-Wołyńskiego. Władzę w nim sprawowali dwaj bracia: Daniel (1201-1264) oraz Wasilko (1205-1271), synowie księcia Romana Mściśławicza. Większe znaczenie polityczne posiadał starszy Daniel, on też władał znacznie większą i bogatszą częścią obszernego Księstwa Halicko-Wołyńskiego.⁶ Natomiast Wasilko, sprawujący rządy tylko w północno-zachodniej części Księstwa, w tym na terenach nad rzeką Supraśl, odgrywał znacznie mniejszą rolę.

Na oczy chorował rzekomo starszy Daniel. Wbrew legendzie bracia żyli ze sobą w zgodzie. Razem bronili swej niezależności podczas najazdów Jaćwingów i Litwinów na północy, nawały tatarskiej na wschodzie i najścia króla węgierskiego na południu; razem też dbali o gospodarczy rozwój wspólnych ziem. Daniel założył wiele nowych miast. Wasilko, idąc za przykładem brata, w II poł.XIII w. założył nad rzeką Supraśl warowną twierdzę, która od jego imienia miała być nazwana Wasilków.⁷ Podobne punkty obronne powstały wtedy w Bielsku, Boćkach, Surazu, Narwi i Gródku. Jest zatem sprawą bardzo prawdopodobną, iż legenda traktująca o genezie źródła w Świętej Wodzie została oparta na realnych postaciach i być może - na realnym uzdrowieniu chorującego na oczy księcia Daniela.

Druga legenda związana z początkami Świętej Wody dotyczy pierwszych lat XVIII w. Istnieje w przekazie słownym (podtrzymywanym przez barwne kazania odpustowe) oraz nieco zwięźlejszym przekazie pisanym. Według przekazu ustnego unita, Bazyli Popiernik z Supraśla, na starość stracił wzrok. Jego syn, uległszy namowom żony, wywiózł ojca do lasu i tam go pozostawił. Stary i niewidomy ojciec zaczął płakać i lamentować. Siedział właśnie pod dębem, na którym wisiał obraz Matki Bożej Bolesnej z sercem przebitym mieczem i ze łzami w oczach. Łzy te zaczęły spływać na jego ręce. Wtedy usłyszał też słowa Matki Bożej: *Ja, Matka ludzi, Matka Niebieska, uprosiłam Syna ..., tu jest źródło w pobliżu, idź, unyj się, a będziesz widział*. Tak uczynił i zaraz też przejrzał. Po powrocie do domu opowiedział synowi o swoim cudownym uzdrowieniu. Jako że byli bogatymi gospodarzami, postanowili w podzięcie pobudować razem kaplicę nad źródłem. Poświęcił ją w 10 piątek po Wielkanocy w 1719 r. abp unicki Kiszka. Bazyli Popiernik stanął wtedy przed ludźmi i raz jeszcze zaświadczył o prawdziwości wypadku.

Według przekazu pisanego⁸ kaplicę postawiono *kosztem Bazylego Popiernika Supraślskiego, który przez cały rok będąc ślepy, gdy się ofiarował do tego miejsca świętego, a przybywszy na to miejsce wody świętej i otarłszy tą wodą oczy natychmiast przejrzał, gdzie całemu ludowi to ogłosił*.

Mając na względzie powyższe dane, można przyjąć, że uroczysko wraz ze źródłem było już znane okolicznej ludności przed pobudowaniem tu kaplicy w 1719 r. oraz że znano je jako miejsce cudowne, zasobne w uzdrawiającą wodę. To potwierdzałoby słuszność legendy pierwszej, przenoszącej "powstanie" samego źródła (jego odkrycie) w wieki średnie. Prawdziwe odrodzenie tego miejsca nastąpiło jednak w 1719 r., kiedy to

postawiono drewnianą kaplicę, dając tym samym początek formalnemu i zorganizowanemu kultowi. Była ona pierwszą kaplicą, o której wspominają przekazy pisane. Najprawdopodobniej była w ogóle pierwszą kaplicą na tym miejscu. Przed 1719 r. mogła co najwyżej istnieć wokół źródła cembrowina ułożona z kamieni wraz z ikoną Matki Bożej, osłoniętą jakimś drewnianym zadaszeniem. Odpowiadałoby to mniej więcej faktom podawanym przez pierwszą legendę.

Kaplica z 1719 r. miała być *drewniana w sześciu węglach bez babińca*⁹ z ganeczkiem drewnianym, *kryta, bez kopuły*.¹⁰

Warto parę słów poświęcić osobie samego Bazylego. Legenda i dokumenty pisane przypisują mu nazwisko: Popiernik. Wydaje się to być błędem, albo pierwotnego przekazu ustnego, albo też ortograficzną pomyłką kopisty dokumentów źródłowych. Słowo to należy czytać jako: Papiernik, czyli producent, wytwórca papieru. Zgadzałoby się to wówczas z danymi historycznymi: w Supraślu, skąd pochodził Bazyli, rzeczywiście istniała drukarnia unicka z własną paiernią i w niej mógł być zatrudniony Bazyli. Tłumaczyłoby to też zamożność i możliwość ufundowania kaplicy. Zatem nie byłby on, jak podaje legenda, bogatym gospodarzem lecz bogatym papiernikiem supraszkim.¹¹

W tym też czasie metropolitą i opatem unickiego zakonu oo.bazylianów¹² był Lew (Leon) Kiszka.¹³ Jemu podlegały supaska drukarnia i papiernia przeżywając wówczas okres swego złotego rozwoju. Można zatem bez obawy błędu przyjąć informacje zawarte w legendzie o zbudowaniu kaplicy w 1719 r. za pozwoleniem i błogosławieństwem metropolity oraz o jej konsekrowaniu w tymże roku w 10 piątek po Wielkanocy przez tegoż abpa Leona Kiskę.¹⁴ Rok 1719 byłby zatem pierwszą pewną datą w dziejach uroczyska Święta Woda i rozpoczynałby jej udokumentowaną już historię.

II. Okres unicki

O istnieniu kaplicy w Świętej Wodzie, jej wyglądzie i uzdrowieniach, donoszą kolejne zapisy z *Wizyt Generalnych* z lat 1740, 1751, 1763, 1782, i 1785.

Z wizyty generalnej przeprowadzonej w 1740 r. dowiadujemy się, iż źródło było już grodzone i znajdowało się we wnętrzu kaplicy. Przy źródle mieszkał pustelnik nazwiskiem Wieniewski.¹⁵ Jest zatem rzeczą prawdopodobną, że i we wcześniejszych latach, być może już od 1719 r. przebywał na stałe w uroczysku jakiś mnich lub pustelnik, roztaczający opiekę nad kaplicą i doglądający czczonego w okolicy miejsca.

W 1756 r. dokonano ponownego poświęcenia kaplicy, zapewne po jakimś remoncie lub też przebudowie. Nie wydaje się bowiem, aby dotychczasowa kaplica uległa zniszczeniu, wskutek czego trzeba by było budować nową. Wzmiankę o tym poświęceniu zawiera księga metrykalna parafii Ryboły. Wpis dokonany ręką ówczesnego proboszcza i dziekana podlaskiego brzmi: *Roku 1756 dnia 2 jula według nowego kalendarza za wyraźnym konsensem wielmożnego Pana x. Antonina Młodawskiego zakonu św. Bazylego Wielkiego, Opata Połockiego, Wikarego i Oficjała Generalnego całej diecezji Metropolitalnej w dzień Najświętszej Panny Bolesnej benedyktowałem kaplicę w mieście Jego Królewskiej Mości Wasilkowie na puszczy, nazwaną Święta Woda, o pół mili od miasta erygowaną.*

Z akt kolejnej *Wizytacji Generalnej* z 1763 r. posiadamy wiadomość, że dla czer-

plótnie malowanym, na mienie drewnianejcyborium malowane zamczyste, krzyż drewniany z korpusem. Lichtarzew drewnianych para, obrus towalen²¹ tkackich dwie, obrazów na plótnie i papierze malowanych na ścianie przybitych 4²². Ołtarz bokowy N.P. na którym biziurków²³ sznurków dwa, firanek druczkowych²⁴ para jedna, drugi obraz w górze S' Onufrego, na mienie drewnianej krzyż drewniany z korpusem cynowym, lichtarzew drewnianych par dwie, obrus, towalen tkackich dwie ręczniczek tkacki, nakrywadło płocienne. ołtarzyk procesjonalny z obrazem N.P. na plótnie malowanym z 2ch stron, na którym zastłonki z obu stron kitajczane.²⁵ Mobilia. Dzwonków ołtarzowych dwa, trzeci przy zakrystii zawieszony, 4ta sygnatura na dachu zawieszona...²⁶ trybularz mosiężny. Baldachim flanelowy.

Dalsze apartamenta czasu odprawiającego się Nabożeństwa biorą się z aktualnej cerkwi,²⁷ w tej kaplicy pod wielkim ołtarzem znajduje się woda, którą dla mocy swojej nazywają Święto.²⁸

Przytoczony dokument potwierdza informacje przekazane przez poprzednie Wizyty co do położenia kaplicy bezpośrednio na źródle; tym samym jest to dowód, że jej usytuowanie nie uległo zmianom od momentu fundacji w 1719 r. W dokumencie jest



MATKA BOSKA BOLESNA
„ŚWIĘTA WODA”
 K/WASILKOWA

również mowa o dwu obrazach Matki Bożej w kaplicy: jeden znajduje się w ołtarzu bocznym, drugi - w ołtarzyku procesjonalnym. Który z nich był ową słynną ikoną sprzed laty kilkuset, można jedynie przypuszczać. Zapewne był nią obraz w ołtarzu bocznym, skoro umieszczono przy nim wota, a on sam był osłaniany firankami. Obraz z ołtarzyka procesjonalnego - jako przenośny - był bardziej narażony na zniszczenie i wpływ warunków atmosferycznych, nadto był dwustronny, co świadczy, że namalowano go z przeznaczeniem na procesję. Potwierdza powyższe przypuszczenie zapis dokonany po wizycie generalnej odbytej przez Tomasza Woszczełłowicza, odnotowujący fakt całkowitego zniszczenia kaplicy w czasie gwałtownej burzy w dniu 25 lipca 1785 r. Jako cud poczytano wówczas, że jedynie ściana, gdzie wisiał

obraz *Matki Bożej i źródło pozostały nieuszkodzone*.²⁹ A zatem obraz na ścianie z 1785 r., obraz w ołtarzu bocznym z 1782 r. oraz obraz znad studni z roku 1763 są jedną i tą samą cudowną ikoną *Matki Bożej sprzed laty kilkuset*. Należy sądzić, że w niedługim czasie po zniszczeniu kaplicę odbudowano, nadal jako drewnianą i na tym samym miejscu nad źródłem.

W 1795 r. Święta Woda, podobnie jak Wasilków, znalazła się w rękach zaborców pruskich, a po dwunastu latach, w 1807 r. - zaborców rosyjskich. Stało się to na mocy układu między Rosją a Francją z dn.27.06.1807 r., w wyniku którego młoda jeszcze unicka diecezja supraska³⁰ włączona została do Rosji.

Po okresie wojen napoleońskich kaplicę odnowiono. Dowiadujemy się o tym ze sporządzonego dn.18.12.1921 r. odpisu indultu ks.bpa Ignacego Jozafata Bułhaka z dn.21.06.1815 r., wydanego z okazji poświęcenia odnowionej kaplicy pod wezwaniem *Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny w miejscu Święta Woda*.³¹ Być może chodzi tutaj o odnowienie kaplicy po zniszczeniu jej przez burzę w 1785 r., jest to chyba jednak mało możliwe, aby kaplica przez 30 lat pozostawała w stanie całkowitej ruiny. Zapewne po 1785 r. kaplicę postawiono na nowo, a potem dokonano jedynie niezbędnego remontu, na co wskazuje słowo: *odnowienie*, a nie *odbudowa* kaplicy.

W 1839 r. car Mikołaj I doprowadza do zlikwidowania Unii na terenie imperium. Prześladowania nie ominęły unitów supraskich, jednakże Święta Woda pozostaje pod ich władzą prawdopodobnie aż do roku 1875.³²

Należy stwierdzić, że Święta Woda znajdowała się na terenie licznej i silnej unickiej diecezji supraskiej, będącej wskutek tego szczególnym przedmiotem oddziaływania antyunijnego carów rosyjskich; mieszkańcy Wasilkowa brali ponadto czynny udział w powstaniu 1863 r. walcząc w oddziałach por. Piszczałowskiego³³, stąd też spadły na nich ostre represje rosyjskie.³⁴

III. Okres prawosławny

Po przejęciu Świętej Wody przez prawosławnych odbudowano zniszczoną kaplicę. Romuald Lenczewski przypuszcza, iż konieczność odbudowy kaplicy wynikała z zaniedbań nad jej konserwacją ze strony ówczesnego proboszcza prawosławnego. Odbudowy mieli dokonać przymuszeni mieszkańcy Wasilkowa. *Reszcie* (mieszczan - przyp autora) *kazano odbudować zrujnowaną dzięki niedbalstwu ... popa kaplicę w Świętej Wodzie*.³⁵ Zamiast dawnej drewnianej kaplicy stanęła wtedy nowa murowana wraz z dzwonnica. Konsekwano ją dn.14.04.1876 r.³⁶ Według *Księgi Wizyt* parafii Wasilków, *Mikołaj Murawiew*, naczelnik Północno-Zachodniego Kraju, na ten cel, tzn. na odbudowę kaplicy, *asygnował 10% z kontrybucji nałożonej na ludność katolicką*.³⁷ Stwierdzenie powyższe nie odpowiada w pełni prawdzie historycznej. Michał (a nie Mikołaj) Murawjow podał się do dymisji w 1865 r., a następnego roku zmarł.³⁸ Nie mógł zatem asygnować pieniędzy na budowę kaplicy na przełomie lat 1875-1876. Uczynił to jednak w 1864 r. przekazując 10% z kontrybucji na postawienie innej murowanej kaplicy, której budowę rozpoczęto prawdopodobnie w tymże roku naprzeciwko cerkwi prawosławnej w Wasilkowie na placu miejskim.³⁹

Nową cerkiew w Świętej Wodzie usytuowano kilkanaście metrów w bok od doty-

chczasowej drewnianej, którą rozebrano. Zapewne już wkrótce na miejscu starej drewnianej postawiono nową, znacznie mniejszą, którą 20 lat potem odnawiano. Fakt ten potwierdza zamieszczona w *Wiadomościach Grodzieńskich* notatka, informująca o odremontowaniu w 1902 r. kapliczki nad źródłem *znajdującej się obok murowanej cerkwi*.⁴⁸ Świadczy to o istnieniu dwóch kaplic w Świętej Wodzie: jednej dużej obok źródła, drugiej malej postawionej bezpośrednio nad źródłem. Kapliczka nad źródłem przetrwała do czasu I wojny światowej, cerkiew zaś, która w 1921 r. stała się świątynią katolicką, została zniszczona przez Rosjan w 1940 r.

Wybudowana w 1876 r. cerkiew o wymiarach: szer. 13 arszyn⁴¹, dł.: 26 arszyn (czyli 9,24 m x 18,5 m)⁴² i powierzchni 171 m² posiadała architekturę bizantyjską. Remont kapitalny cerkwi w latach 1884-1890, którego podjęto się przy okazji restauracji cerkwi w Wasilkowie, jeszcze silniej uwydatnił charakterystyczne elementy tej architektury. Środki na remont zebrali sami parafianie prawosławni, dwukrotnie się opodatkowując. Po ukończeniu remontu, dn. 16.06.1889 r., cerkiew w Świętej Wodzie konsekrował archimandryta⁴³ klasztoru supraskiego, Mikołaj.

W wyniku kapitalnego remontu zmieniła się nie tylko elewacja zewnętrzna świątyni, ale także jej wnętrze bardziej dostosowano do potrzeb liturgii prawosławnej. W grudniu 1892 r. cerkiew wzbogaciła się o drewniany kiot⁴⁴ do cudownej ikony Matki Bożej Bolesnej wysokości 2 arszyn a szerokości 1 arszyn 7 werszków (czyli 142,2 cm x 102,2 cm), upiększony rzeźbą w drewnie i uwiecznony w górze trzema krzyżami (rzeźba i krzyże pozłacane rosyjskim złotem). Kiot pomalowany był na szkarłatno-czerwony kolor i zaopatrzony w wyjmowane pod ikoną szkło. Wykonano go z ofiar wiernych - kosztował 90 rubli. Projekt kiotu sporządził bezpłatnie wykładowca białostockiego Gimnazjum Realnego, Sergiusz Nikitin Jużanin. Kiot był przystosowany do noszenia podczas procesji. Za pozostałe 15 rubli (z przeznaczonej na kiot sumy) zgodnie z życzeniem ofiarodawców została uszyta *pielena*⁴⁵ na *prestoł*⁴⁶ do cerkwi w Świętej Wodzie.

Z czasem wystrój wnętrza powiększyły inne dary: ikona przedstawiająca ukrzyżowanie Chrystusa Pana, malowana na płótnie o wymiarach: 2,75 x 1,5 arszyna (czyli 195,6 cm x 106,7 cm) umieszczona na *gornom* miejscu w kioście⁴⁷ oraz *podświeczniki do miestnych ikon*⁴⁸, a także *polijelejna*⁴⁹ ikona św. Apostołów Piotra i Pawła malowana na blasze, którą złożył anonimowy ofiarodawca.⁵⁰ Wzbogaciły one wystrój ubogiego przed 1892 r. wnętrza cerkwi, o czym dowiadujemy się z *Opisu statystycznego* z tegoż roku.⁵¹

W 1900 r. wokół cerkwi w Świętej Wodzie rozpoczęto budowę ogrodzenia.⁵² Objęło ono także zamknięty cmentarz parafialny, być może ten wokół źródła, o którego istnieniu wspomina się w dokumencie z 1892 r.⁵³ Ogrodzenie miało formę palisady ze świerkowych całowych desek mocowanych w ceglano-kamiennych słupkach.

Na początku XX w. w dokumentach prawosławnych pojawia się zapis o odremontowaniu w 1902 r. kapliczki nad źródłem obok murowanej cerkwi. Ustalenie dokładniejszych losów owej kapliczki stojącej nad samym źródłem napotyka dzisiaj na znaczne trudności. Nie ma o niej prawie żadnych wzmianek w dokumentach pisanych, a przekazy ustne mieszkańców Wasilkowa są niedokładne, zmaćnione dużą różnicą lat. I tak jedni twierdzą, że już w latach 1914-1915 kapliczka nie istniała, a tylko na ziemi leżał drewniany, sporych rozmiarów krzyż, zbity z desek w formie korytka szerokości 15-20 cm, ze środka którego wypływała źródłana woda.⁵⁴ Według innej opinii kapliczka przetrwała jeszcze do pierwszych lat II Rzeczypospolitej. Dokumenty z przekazania cerkwi w Świętej

Wodzie katolikom z 1921 r. nie nie wspominają o kapliczce nad źródłem. Można zatem przyjąć, że już wtedy jej nie było.

W latach 1914-1918 Święta Woda podzieliła los wielu cerkwi prawosławnych znajdujących się na Białostocczyźnie. Wycofujące się w 1916 r. pod naporem niemieckim wojska rosyjskie zabierały ze sobą całe tabory cywilnej ludności zarówno katolickiej, jak i prawosławnej. Do masowej paniki przyczyniły się rozpowszechniane przez Rosjan wieści o niemieckim okrucieństwie: mordowaniu kobiet i dzieci. Przerazenie wśród prawosławnych było tak duże, że opustoszały niemal całe ich wsie, a cerkwie w Białymstoku, Supraślu oraz Wasilkowie stały zupełnie otworem - nie było duchowieństwa, nie było wiernych, nie było zatem i nabożeństw. Wskutek tego cerkwie padały łupem kradzieży i dewastacji.

IV .Okres katolicki

1. Lata 1921-1944

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości katolicy przystąpili do rewindykacji szeregu świątyń prawosławnych, uznając je za *pounickie*, czyli *katolickie*, tylko że w *obrzędku greckim*.⁵⁵ Dotyczyło to również cerkwi w Świętej Wodzie. Miejscowy proboszcz, ks. Piotr Niewiarowski, łącznie z mieszkańcami parafii zwrócił się z prośbą do rządu polskiego o przywrócenie cerkwi *Święta Woda* ludności katolickiej. Po złożeniu rzeczowych dowodów o unickim pochodzeniu cerkwi oraz o asygnowaniu przez Murawjowa środków pieniężnych z kontrybucji na budowę cerkwi w miejsce dawnej kaplicy⁵⁶, Święta Woda została przekazana katolikom. Reskrypt w tej sprawie wydało dn. 7.11.1921 r. (N° 7872) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego po porozumieniu się z Ministerstwem Robót Publicznych oraz zgodnie z opinią Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.⁵⁷ Oficjalne przekazanie kaplicy nastąpiło dn. 30.11.1921 r. Z rozporządzenia J.E. biskupa wileńskiego, ks. Jerzego Matulewicz, z dn. 12.12.1921 r. (N° 5250), dziekan białostocki, ks. Aleksander Chodyko, dn. 26 grudnia tegoż roku kaplicę uroczyście poświęcił *wobec sąsiednich ks.ks.proboszczów i dość licznie zebranych wiernych*.⁵⁸

Od 1921 r. rozpoczyna się zatem katolicki okres w historii Świętej Wody. Wbrew pozorom kolejne lata nie przynoszą żadnych istotnych zmian w jej wyglądzie. Mała kapliczka już nie istniała, samo zaś źródło do czasu II wojny światowej miało być opasane jedynie cembrowiną i okryte z góry drewnianym dachem *w szczytek*, pod którym zamontowano wygiąg na korbę. Do czerpania wody służył kubel z nawiniętym na wyciąg sznurem.⁵⁹ Taki stan źródła utrzymał się do 1946 r.

Duża kaplica o architekturze bizantyjskiej przetrwała aż do 1940 r.⁶⁰ Jej wystrój jest opisany w *Inwentarzu* z 1936 r., podpisanym przez ówczesnego proboszcza, ks. Antoniego Gajlewicza: *Stan istniejący kaplicy wewnątrz jest dobry, zewnątrz potrzebuje restauracji oraz wewnętrznego urządzenia. Kaplica posiada prowizoryczny ołtarz, cyborję, prowizoryczną przenośną ambonę*. Na zewnątrz była otynkowana na jasny kolor, wewnątrz miała położoną drewnianą podłogę.⁶¹ Powierzchnia kaplicy była jednak znacznie mniejsza niż powierzchnia cerkwi z 1876 r. i wynosiła 144 m² ⁶² (tamta - 171 m²). Zmniejszona powierzchnia świadczy o zmniejszonych wymiarach cerkwi, a te mogły ulec zmianie tylko



Obraz Matki Bolesnej ze świętej Wody - kopia z 1866 roku.

i wyłącznie w czasie generalnego remontu w latach 1884-1890, gdyż żadne późniejsze zachowane źródła nie czynią o tym najmniejszej wzmianki.

W tymże Inwentarzu mamy pewne dane dotyczące losów ikony Matki Bożej: *!Kaplica posiada kopię cudownego obrazu Matki Bożej Bolesnej. Oryginał tego cudownego i historycznego obrazu został wywieziony do Rosji przez duchownego prawosławnego, proboszcza Cerkwi Wasilkowskiej, Siergieja Leiniewicza*⁶³, przed okupacją niemiecką w roku 1915.⁶⁴ W ten sposób Święta Woda straciła cenną ikonę pochodzącą być może z XIII w. Jej miejsce zajęła teraz kopia. Wiadomo o niej, że była też w latach 1939-1945⁶⁵ i potem - być może nadal ta sama - w pierwszych lat-

ach powojennych do momentu namalowania nowego obrazu Matki Bożej przez panią Rabczyńską, matkę ks. proboszcza Wacława.⁶⁶ Na podstawie relacji ustnych można stwierdzić, że obraz Matki Bożej w Świętej Wodzie z okresu międzywojennego był niedużych rozmiarów i przedstawiał Najświętszą Maryję Pannę w czarnym welonie, z załamanymi rękami i bolesnym wyrazem odchylonej nieco w bok twarzy. Obecnie cerkiew wasilkowska posiada kopię obrazu świętowodzkiego. Rozmiary kopii wynoszą około 40 cm x 60 cm. Ukazuje ona Matkę Bożą jako młodą niewiastę w ciemnoniebieskiej chuście, z przechyloną lekko na prawo i w tył głową, ze sztyletem o okrągłej klindze wbitym w pierś, ze wzniesionymi ku niebu, zapłakanymi i podkrążonymi oczami. Obraz ten, w swoim stylu *zupełnie nieprawosławny*⁶⁷, jest namalowany na płótnie. Z tyłu ma napis w języku rosyjskim: *Pisana w 1866 roku ijunia 7go oraz G.Vasilkov Cerkov Św. Apostol Pietra i Pawła*. Powyższa kopia powstała zatem jeszcze w okresie, gdy istniał oryginał - jest więc zapewne wiernym odbiciem owej cudownej ikony Matki Bożej Bolesnej i chyba

jedynym świadkiem jej autentycznego wyglądu. Zgadzą się także wymiary obydwu obrazów, a więc i proporcja postaci. W oparciu o powyższe ustalenia, jak również mając na względzie ustne relacje wasilkowian, można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że właśnie ta kopia musiała być w Świętej Wodzie w okresie międzywojennym i zaraz po 1945 r. Aktualna kopia obrazu znajdująca się nad ołtarzem w kaplicy świętowodzkiej, namalowana przez matkę ks. proboszcza⁶⁸, powstała raczej na podstawie ustnych opisów parafian wasilkowskich wzbogaconych własną inwencją twórczą pani Rabczyńskiej niż w oparciu o kopię z 1866 r. Obrazy świętowodzkie Matki Bożej Bolesnej następowały zatem w kolejności: oryginał (do 1915 r.), kopia *prawosławna* (od 7.06.1866 r. do 1944-45 r.), kopia *katolicka* (po 1947 r.).

Okres II wojny światowej wpłynął bardzo niekorzystnie na stan kaplicy świętowodzkiej. Od dn. 1.01.1940 r. dostaje się ona pod okupację wojsk radzieckich.⁶⁹ Pomiędzy dn. 1.01.1940 r. a dn. 28.01.1941 r. kaplica została przez żołnierzy radzieckich zniszczona. Donoszą o tym kolejne dokumenty parafialne: *kościół w Świętej Wodzie został przez władze rozebrany, także dziś stoją tylko ściany. Aparaty i utensylia zniszczono,*⁷⁰ *tylko ściany murowane, wymaga zmiany stylu, nie ma drzwi, podłogi, dachu i okien.*⁷¹ Krzyż kapliczny był zrzucony na ziemię, zaś sama kaplica *popisana, porysowana węglem czy czymś takim* (była jasnego koloru), *wypisane przenajróżniejsze ...napisy, po prostu sprofanowana.*⁷²

Dokumenty podają, że kaplica została zrujnowana⁷³ lub też spalona.⁷⁴ Dokładne ustalenie czasu zniszczenia jest trudne ze względu na różne daty występujące w dokumentach. Jednak fakt zniszczenia jest już odnotowany w prowizorycznym dokumencie z dn. 31.01.1941 r.⁷⁵, musiałyby zatem ono nastąpić jeszcze w 1940 r. Zgadza się to z zapisem dokonany podczas wizytacji dziekańskiej dn. 30.01.1946 r. i obala wersję zawartą w *Inwentarzu* podającą rok 1941.⁷⁶

Szereg mieszkańców Wasilkowa po dzień dzisiejszy pamięta niektóre szczegóły niszczenia kaplicy. Między innymi opowiada się o żołnierzach Armii Radzieckiej, którzy chcieli zdjąć krzyż z kaplicy. Jeden z nich wszedł w tym celu na dach, z którego zaraz jednak spadł, zabijając się na miejscu. Po tym fakcie żaden z pozostałych pomimo przynagleń nie wyraził zgody na zdjęcie krzyża. Pogrzeb zabitego odbył się w Wasilkowie na cmentarzu prawosławnym, a jego śmierć skomentowano jako karę ze strony Boga lub Matki Bożej. Później Rosjanie kilkakrotnie nakazywali Polakom rozebrać do fundamentów kaplicę, nikt jednakże na to się nie zgodził.⁷⁷

Straty, jakie poniesiono w latach 1939-1945 wskutek dewastacji kaplicy, ogółem obliczono na sumę 45000 zł⁷⁸, podczas gdy jej wartość przed zniszczeniem szacowano na 50000 zł. Szkody wyniosły zatem aż 90% wartości pierwotnej.⁷⁹

2. Lata powojenne do 1984 r.

Po zakończeniu wojny aż do roku 1949 kościół pozostawał w całkowitej ruinie. Dopiero po ośmiu latach od momentu zniszczenia podjęto się odremontowania świątyni: *po rozebraniu częściowym została przebudowana, przy czym zostały zatarte ślady bizantyjskiej cerkwi*⁸⁰, *a nadany wygląd zewnętrzny Rz.-Kat. Kościoła: pokryta blachą, otynkowana z ołtarzem zewnętrznym murowanym. Wewnątrz ołtarz drewniany i sufit drewniany malowany.*⁸¹

Nowa kaplica (stojąca po dzień dzisiejszy) jest wyższa od dotychczasowej

pocerkiewnej sprzed 1940 r., m.in. wskutek wykonania wyższej podmurówki.⁸² Jej rozmiary wynoszą: szer. 9,5 m, dł.: 12,5 m, wys.: ok.13 m; wymiary przedsionka-dzwonnicy: dł.: 2,5 m, szer.: 3,5 m; powierzchnia całkowita: 127,5 m², czyli jest o parę metrów kwadratowych mniejsza od kaplicy sprzed 1940 r.⁸³ Świadczy to o trzeciej zmianie wymiarów kaplicy, niestety, stale na niekorzyść jej powierzchni użytkowej. Jej poświęcenia dokonał J.E.Ks.Bp Władysław Suszyński w 1950 r.⁸⁴

Wskutek tego, iż przez pierwsze lata powojenne Święta Woda nie miała dużej kaplicy dla celów kultowych, a licznie przybywającym pielgrzymom trzeba było dać przynajmniej prowizoryczne schronienie od deszczu i wiatru, w roku 1946 w czasie administracji parafią Wasilków ks. Pawła Bartoszewicza nad studnią *...pobudowano kapliczkę o wymiarach 4,20 długą, 4,20 szeroką i 2,5 m wysoką - pokrytą szarą blachą cynkowaną*.⁸⁵ Miała ona dwoje drzewi, przez które z racji na małe rozmiary kapliczki wchodziło zaledwie parę osób i to na ogół *gęsiego*, zwłaszcza podczas odpustów.⁸⁶ Kapliczka była drewniana, w środku miała studzienkę z cembrowiną, wiadro do czerpania wody i wyciąg na korbę.⁸⁷

Kiedy w 1949 r. podjęto prace budowlane nad dużą kaplicą, jednocześnie rozebrano tę małą drewnianą, a na jej miejsce wzniesiono murowaną z cegły, krytą blachą.⁸⁸ Wygląd wnętrza nie uległ zmianie, z tym, że nie było już obrazu Matki Bożej, który przedtem stał na cembrowinie lub też był zawieszony na ścianie drewnianej kapliczki.⁸⁹ Co się z nim stało, trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć.⁹⁰

Z dokumentów wynika, że prace przy postawieniu kapliczki drewnianej w 1946 r. prowadzone były jeszcze przez ks. P.Bartoszewicza, budowę zaś kapliczki murowanej oraz dużej kaplicy w 1949 r. powierzono ks. W.Rabczyńskiemu. Urząd wikariusza przejął on po ks. Bartoszewiczu dn. 24.07.1947 r.⁹¹, ze względu zaś na stan zdrowia oraz podeszły wiek ks.proboszcza, A.Gajlewicza, stał się de facto rzeczywistym administratorem parafii. Dn. 10.08.1951 r., po śmierci ks. Gajlewicza, ks. Rabczyński zostaje mianowany proboszczem parafii Wasilków.⁹² Od tego momentu zaczyna się nowy, znamieny okres w historii Świętej Wody.

Pierwszą większą inwestycją nowego proboszcza była budowa tzw. Groty na miejscu dotychczasowej murowanej kapliczki. Grota świętowodzka miała być według planów ks. Rabczyńskiego kopią groty z Lourdes we Francji. Chodziło tym samym o nadanie Świętej Wodzie znamienia bardziej katolickiego.

Ze Świętą Wodą ściśle związane jest źródło, i to od samych początków. W dalekosiężnych planach ks. Rabczyńskiego miało ono spełniać ważną rolę w życiu Sanktuarium, nic więc dziwnego, że przed wzniesieniem Groty podjął on prace związane z uregulowaniem przepływu źródlanej wody. Warto zatrzymać się nad wyjaśnieniem jej pochodzenia w tym miejscu.

Według pomiarów terenu przeprowadzonych w 1857 r. w czasie budowy linii kolejowej relacji Białystok-Grodno, wysokość wzgórza u źródła Święta Woda wynosiła 165 futów.⁹³, czyli 50, 29 m nad poziom rzeki Supraśl.⁹⁴ Raczej wykluczone jest zatem, by woda źródłana mogła mieć coś wspólnego z wodą rzeczną Supraśli. Istnieje jednakże na północny zachód od Świętej Wody szereg wzgórze o wysokości równej lub nawet nieco większej niż wzgórze kapliczne. Jedno z nich w odległości kilkuset metrów jest nieustannie podmokłe, a w okresie opadów widać wyraźnie lustro wody. Być może wierzchnia warstwa ziemi, podatna infiltracji, opiera się tutaj o nieprzepuszczalną warstwę gliny ciągnącą się aż pod Świętą Wodę.⁹⁵ W ten sposób mielibyśmy do czynienia z formą niecki

artezyjskiej pomiędzy wzgórzami, źródło zaś świętowodzkie byłoby studnią subartezyjską.⁹⁶ Przemawiałyby za tym i niższa temperatura wody źródlanej o 2°C w stosunku do temperatury wód okolicznych wynoszącej około +11°C, i uzależnienie wypływającej ze źródła wody od intensywności i okresowości opadów, i samo ukształtowanie terenu.

Na wystrój Świętej Wody i okolic duży wpływ miała druga wielka inwestycja ks. Rabczyńskiego, mianowicie *Kalwaria świętowodzka*, której budowę zainicjowano mniej więcej w połowie 1955 r. Początkowo prace prowadzone były przez ks. proboszcza w tajemnicy zarówno przed Władzami Miejskimi, jak i Kurią Arcybiskupią w Białymstoku. Rozpoczęto je od *odrestaurowania i upiększania Kaplicy i grotty w Świętej Wodzie oraz wybudowania 7 ołtarzy Męki Pańskiej na wzgórzach przyległych zwanych świętowodzkiemi*. Te poczynania ks. proboszcza wywołały zaniepokojenie władz świeckich. One to miały donieść Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku o pracach budowlanych w Świętej Wodzie. W odpowiedzi na zapytanie Kurii w tej sprawie, ks. proboszcz wyjaśnia, że ... *na przyległych wzgórzach ze starodawnych czasów stały 7 krzyżów Męki Pańskiej drewnianych czczonych przez ludność, które w czasie wojny zostały zniszczone, teraz zaś zamiast krzyżów postawiłem na tychże miejscach ołtarze Męki Pańskiej z betonu, żeby były trwalsze niż drzewo. Ołtarze mają z przodu kolumny podtrzymujące daszek, żeby deszcz nie niszczył obrazów lub figur, które tam powinny się znajdować. Ołtarze te są na gruntach prywatnych, lecz miejsce zajmowane dawniej przez krzyże, a teraz przez ołtarze, ofiarowane jest przez właścicieli na chwałę Bożą. Postawiłem też dwa mostki nad rowem około jednego ołtarza, dla ułatwienia dostępu i estetycznego wyglądu całości*.⁹⁷

O tym, co się dzieje koło Wasilkowa, Władze Miejskie musiały poinformować również władze centralne w Warszawie, te zaś - Sekretariat Episkopatu, gdyż już 10 stycznia następnego roku Kuria w Białymstoku otrzymuje od ks. bpa Z. Choromańskiego, sekretarza Episkopatu Polski, list następującej treści: *W związku z rozmowami oficjalnymi uprzejmie proszę o dokładne dane w następującej sprawie - "budowa swoistego rodzaju Kalwarii, przeprowadzona na terenie parafii Wasilków, pow. Sokółka, woj. białostockie przez Ks. prob. Wacława Rabczyńskiego. Sprawa pilna*".⁹⁸

W odpowiedzi z dn. 12.01.1956 r. Kuria przesłała na ręce bpa Choromańskiego raport informacyjny ks. Rabczyńskiego (cytowany powyżej), starając się jednocześnie pomniejszyć znaczenie całej sprawy, i bronić przez to ks. proboszcza: *Właściwie mówiąc, budowle omawiane nie są ani kaplicami (bez okien i drzwi), ani ołtarzami, jak je nazywa ksiądz Proboszcz, są to raczej obramowania do umieszczenia emblematów Męki Pańskiej. W piśmie dano też do zrozumienia, że inwestycja jest dokonana i nie można już jej tak łatwo przekreślić: Ta sprawa nabrała rozgłosu i poruszyła miejscowych parafian na skutek czynnego zainteresowania się władz administracyjnych na miejscu. Dzisiaj, gdyby doszło do niszczenia tych obiektów, wytworzyłoby niepotrzebny ferment i niepokój wśród ludności*.⁹⁹ Zdawać by się mogło, że przynajmniej na jakiś czas sprawa Kalwarii będzie załagodzona. Tymczasem odpowiedź była natychmiastowa, lecz nie z Warszawy. W raporcie przesłanym do Kurii ks. Rabczyński pisze w dniu 14.01.1956 r. *zostały zburzone 7 dużych ołtarzyków betonowych mających kształt pawiljonów, a zbudowanych przeze mnie na prośbę parafian, ich pracą i ofiarą, na ich posiadłościach, na wzgórzach Świętej Wody k/Wasilkowa, na miejscu dawnych krzyżów stojących od pradawnna na tychże miejscach ku uczczeniu Męki Pańskiej. Zburzeniu powyższych pawiljonów-ołtarzyków nie stawiałem przeszkód*.¹⁰⁰

Jak wspomina jeden z parafian w *teren*ie pozostał jedynie mostek i fundament na górze po kaplicy zrobionej na wodzie - stała ona na wpuszczonych głęboko we wzgórza cembrowinach, zbrojeniu i betonie (stacje były wykonane do Świętej Wody).¹⁰¹ Ocalały tylko figury w obrębie Świętej Wody i cmentarza grzebalnego. Według relacji miejscowej ludności zniszczenia dokonano po południu¹⁰², używając spychacza (buldożera) oraz ciężarówky wywożącej gruz w nieznanym kierunku.

Zelżenie sytuacji politycznej w kraju po okresie stalinowskim i związana z tym poprawa stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem po październiku 1956 r., obudziły w ks.Rabczyńskim nadzieję na odbudowę, a nawet rozbudowę Kalwarii pod Wasilkowem. Stąd też, teraz już oficjalnie i zgodnie z normami prawa kościelnego, zwraca się do Kurii w Białymstoku prosząc o pozwolenie na erygowanie 33 stacji Męki Pańskiej na terenie parafii Wasilków w miejscowości otaczającej kaplicę publiczną w "Świętej Wodzie" jako Kalwarii Świętowodzkiej. Prośbę swą uzasadnia następująco: *Tereny pod kaplice Męki są ofiarowane przez parafian poszczególnych na ten wyżej wymieniony cel. Istnieją już dwa mosty parafialne murowane nad "Cedronem" u stóp "Góry Oliwnej" oraz zachowane w całości fundamenty 11 stacji - Kaplic Męki Pańskiej. Trasa Kalwarii rozciąga się na przestrzeni 3 km, zaczynając od okolic "Świętej Wody", a kończąc się w Wasilkowie... Góry, pagórki i głębokie wąwozy bardzo malowniczo rozłożone oraz w znacznej części zadrzewione liściastymi lub iglastymi drzewami czynią miejsce nastrojowym ... Istniejące mosty i fundamenty dawnych nielegalnych 11 stacji Kalwaryjskich czynią ideę Kalwarii bliską i pożądaną i zrozumiałą dla tubylców i pielgrzymów przybywających do "Świętej Wody", a wobec olbrzymich odległości od najbliższej Kalwarii (w Zebrzydowie lub Wejherowie) - b.pżyteczną. Wobec czego pokornie proszę Prześwietną Kurie o pozwolenie na erygowanie legalne wobec Kościoła Kalwarii świętowodzkiej.*¹⁰³

Do powyższego pisma dołączony był dokładny spis wszystkich zaplanowanych przez ks.Rabczyńskiego 33 Stacji Męki Pańskiej oraz odręczny szkic (wykonany ręką proboszcza) przedstawiający trasę Drogi Krzyżowej w terenie z zaznaczonymi ważniejszymi stacjami, Golgotą, Świętą Wodą, cmentarzem, Syjonem, potokiem "Cedron", Getsemani, wieczernikiem oraz drogą Białystok-Sokółka, drogami polnymi, Wasilkowem i Panerką. Szkic obejmował teren mniej więcej 6 km².

W 1983 r. na mocy dekretu ks.abpa Edwarda Kisiela, administratora apostołskiego archidiecezji w Białymstoku, o podziale parafii Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie na dwie parafie, Święta Woda została przydzielona nowopowstałej parafii pod dotychczasowym wezwaniem Przemienienia Pańskiego, erygowanej przy dawnym starym kościele parafialnym.¹⁰⁴

Wygląd Świętej Wody od szeregu już lat nie uległ zasadniczym zmianom.¹⁰⁵ Rozplanowanie poszczególnych obiektów od czasu ich powstania za ks.prob.Rabczyńskiego pozostało niezmienione. W ostatnich latach dokonano szeregu prac konserwatorskich i remontów, nie wpłynęły one jednak generalnie rzecz biorąc na architekturę terenu, niemniej upiększyły i odnowiły to miejsce, czyniąc je bardziej estetycznym.

Tytuły ikony i kaplicy

Pierwotny tytuł ikony miał brzmieć - według legendy - *Matki Bożej Bolesnej* (Matier Bożaja Mnohostradalnaja).¹⁰⁶ Prawosławni oddawali go potem przez zwrot:

Matka Boża Zbawienia Wszystkich Utrapiionych lub też: *Matka Boża Pocieszycielka Wszystkich Utrapiionych* (Wsiech Skorbiaszczich Radostie).¹⁰⁷ Obecnie powrócono do tytułu pierwotnego, mówi się zatem o obrazie *Matki Bożej Bolesnej*.¹⁰⁸

Stosownie do tytułu ikony określano też kaplicę, lecz w czasach unickich mówiono zazwyczaj: *Kaplica w Świętej Wodzie*, bez podawania tytułu maryjnego. Dopiero w dokumencie z 1815 r. mamy wyraźne sformułowanie, że Sanktuarium jest poświęcone *Siedmiu Bolesciom Najświętszej Matki Bożej* (Pokrova Bożiej Matieri)¹¹⁰, co można przetłumaczyć jako *Matki Bożej Opiekunicej*. Wzmianka o tym tytule jest stosunkowo późna, bo pochodzi dopiero z 1893 r. Prawdopodobnie tytuł ten nadano cerkwi albo podczas jej konsekracji w roku 1889, albo też jeszcze w 1876 r. Przedtem zapewne używano nomenklatury unijnej: *Cerkiew w Świętej Wodzie*.

Tytuł *Pokrova Bożiej Matieri* jest pochodzenia prawosławnego i wywodzi się ze wschodniej tradycji chrześcijańskiej.¹¹¹ Doskonale oddaje funkcyjny aspekt obecności Maryi w Świętej Wodzie - jest ona Opiekunką¹¹², Wspomożycielką ludzi. Termin ten wskazuje zatem na rolę Matki Jezusa w tym miejscu, a także na nadzieje i oczekiwania wiernych.

Po przejściu przez katolików w 1921 r. kaplica otrzymuje tytuł *Beatae Mariae Virginis Dolorosae*, czyli *Błogostawionej Maryi Dziewicy Bolesnej*¹¹⁴, pod którym to wezwaniem jest znana po dzień dzisiejszy.

Na podstawie powyższego przeglądu tytułów można stwierdzić, iż Święta Woda przez wszystkie lata swego istnienia była mocno związana z kultem Najświętszej Maryi Panny i to jako Matki Bolesnej (w Prawosławiu przedstawianej w aspekcie funkcyjnym jako Opiekunka).

Przypisy:

1. Wasilków, [bez daty], mps.
2. V pietropavlovskom prichodje v Vasilkovie, Cerkovnyj Viestnik nr 9 (1956) 7-9.
3. I.Sosnowski, Ikona Bożiej Matieri czimaja cudotvomoju wo chramie "Śviataja Woda", Litevskie Eparchialnye Viedomosti (LEV) 18(1867) 772-786.
4. Bazyli czyli Vasilij.
5. LEV 1867, 774.
6. "Daniel Halicki - ur.1201, zm.1264 - syn Romana Mśławicza i prawnuk Włodzimierza Monomacha, książę halicko-wołyński, od 1255 r. król... Zachowując księstwo włodzimiersko-wołyńskie i opierając się na średnich i drobnych feudalach, zainteresowanych w umacnianiu władzy książęcej, oraz na miastach, a także prowadząc zręczną politykę zagraniczną (m.in.sojusz z Konradem Mazowieckim), połączył ziemie pd-zach.Rusi. W 1229 opanował Wołyń, 1238 - Halicz, 1239 - Kijów. W 1238 r. wojska D.H. pobili pod Drohiczyem Krzyżaków, którzy usiłowali zagarnąć Halicz. D.H. prowadził intensywną politykę zagospodarowywania nowych ziem i popierania rozwoju ośrodków miejskich. Szczególną opieką otoczył Chełm, czyniąc go swoją nową stolicą. Uznanie zwierzchności Ordy pozwoliło D.H. nie tylko kontynuować zahamowaną najazdami tatarskimi 1240-41 politykę wewn., ale także odgrywać istotną rolę w polityce międzynarodowej (m.in. w walkach o sukcesję austriacką). Uczestniczył w dyplomatycznych zabiegach o zmontowanie koalicji antytatarskiej; Kuria papieska, będąca inicjatorką tej akcji, nie była w stanie uczynić jej realną, poprzestając na ofiarowaniu D.H. insygniów królewskich; koronacja odbyła się w Drohiczyne. Próba D.H. przeciwstawienia się Tatarom zakończyła się nowym najazdem 1260-61, który przyniósł znaczne zniszczenie i wzrost zależności od Ordy (WEP PWN,Warszawa 1963, T.II, 810, hasło: Daniel Halicki).

7. Jako dzierzawcza forma od zdrobniałego imienia "Vasilko" (zob.M.Kondratiuk, *Nazwy Białostoczczyzny, Białystok* 1979, s.211). Pamięć o tym przetrwała rzekomo też w nazwie Puszczy Grodzieńskiej: "ostup Vasilkovo", wzmiankowanej w dokumentach z 1528 r. i 1536 r. (zob.M.Hajduk, *Krajoznawczy słownik - Vasilkov, Niwa* z dn.18.04.1979 r., nr 11 (1203) 1.5; G.Sosna, Wasilków, mps; Z.Sokołowski, *Województwo Białostockie, Warszawa* 1972, s.106n). Wedle innych przekazów nazwa miejscowości ma pochodzić od "vasiloczków", czyli bławatków rosnących po dziś dzień na okolicznych łąkach (W.Monkiewicz, *Z Białegostoku* za miasto, Warszawa 1979, s.24). Według dokumentów historycznych Wasilków jako miasto został założony w XVI w. przez Grzegorza Wołłowicza, starostę mściborskiego, na mocy przywileju fundacyjnego króla Zygmunta Augusta z dn. 8 grudnia 1566 r.: "Pan Hrehory Wołłowicz, starosta mściborski, zasadzając wolą w pustkach naszych Grodzieńskich, osadził ku pożytku skarbu naszego hospodarskiego miast w puszczy Grodzieńskiej Wasilków... Grunty nasze miastu Wasilkowskiemu nadajemy i tymże listem utwierdzamy, tj. od rzeki Supraśl pod ścianą włók wsi Wasilkowskiej Supraśli Studzienki ... tą ścianą Studzieńską po rzekę Grzeską w rzekę Sokołkę, a Sokołką po ścianę Lenkowską, która ściana wpada w rzekę Supraślą ... przywilej na pregaminie pisany, ruskim charakterem" (Opissanie Rukopisnego Otdielenia Vilenskoj Publicznoj Biblioteki, wyp.III, Wilna 1898, ss.147-150). Tenże przywilej potwierdzony był przez kolejnych królów polskich: Jana Kazimierza (8.08.1668 r.), Jana III Sobieskiego (26.01.1679 r.), Augusta III (1720 r.) i Stanisława Augusta (18.02.1768 r.). (Opissanie... dz.cyt.,s.30). Miasto założono w oparciu o magdeburskie prawo miejskie, nadając mu jednocześnie herb - czarną głowę losia z bogatym wieńcem czarnego koloru, na żółtym polu (W.Monkiewicz, Z.Troczeński, *Okolice Białegostoku, Warszawa* 1977, ss.19-21).
8. Według: a/ Inwentarza Parafii Wasilkowskiej (IPW) z dn.10.08.1951 r., ss.1-2, znajdującego się w parafii pw."Przemienienia Pańskiego" w Wasilkowie, b/ Inwentarza Beneficjum Parafii Wasilkowskiej, ss.13-14, AKAB; c/ Tablicy cementowej z treścią legendy, umocowanej na kamieniu przy Grocie w Świętej Wodzie (z 1954 r.).
9. Babiniec - "właściwie pomieszczenie dla bab, dla służby kobiecej po dworach. Tak się też w kościele i cerkwi nazywał zewnętrzny przedsionek, kruchta, nie tylko dla kobiet (gdy mężczyźni wewnątrz zapełniali), lecz i dla niewiernych, którzy wykładowi księdza i katechizmowi się przysłuchiwali, a ten przedsionek opuszczali, gdy się msza zaczynała" (A.Bruecner, *Encyklopedia Staropolska, Warszawa* 1939, t.I, szp.63).
10. Księga Wizyt Arcypasterskich Parafii Wasilkowskiej, Archiwum Parafialne w Wasilkowie przy kościele pw."Przemienienia Pańskiego" (APW).
11. Por.N.Lenčevskij, art.cyt.s.8: "poruczył iscelenije ot ślepoty supraslskij bumażnik Vasilij"; zob.także: G.Sosna, art.cyt., s.3.
12. Z Unią bardzo silnie był związany Zakon OO. Bazylianów, zreformowany w duchu łacińskim w 1617 r. na zjeździe wszystkich przełożonych monasterów w Nowogrodowiczach. Reformę zainicjował metropolita kijowski, Józef Welamin Rutski. Zjazd ułożył nowe ustawy zakonne dotyczące zarządu wewnętrznego, jak i zewnętrznego oraz połączył wszystkich bazylianów litewskich w jedną Kongregację Przenajświętszej Trójcy (zob.Podręczna Encyklopedia Kościelna (PEK), Kraków 1904, T.III-IV, s.168n). Na terenie Podlasia, konkretnie w Supraślu, bazylianie pojawili się w roku 1500. Po przyjęciu Unii zakładają tutaj w roku 1687 swoją drukarnię. "Największy jej rozkwit datuje się od pierwszej ćwierci XVIII st. kiedy to po synodzie zamojskim unicy gorliwie zaczęli wydawać swoje dzieła liturgiczne i w ogóle duchownej treści, przeważnie w słowiańskim języku ... Niemало prac Leona Kiszki metropolity i zarazem opata supraskiego" (PEK, Kraków 1913, T.XXXVII-XXXVIII, s.221n. hasło: Supraślska drukarnia); według innych źródeł drukarnia rozpoczęła pracę dopiero w 1695 r. (Kościół w Polsce, s.692). Funkcjonowała ona do momentu jej sprzedaży przez Prusaków w 1803 r. W 1721 r. metropolita Leon Kiszka, przekazuje zapis pieniężny pod bndowę klasztoru w Supraślu, w roku następnym bazylianie zakładają tutaj swoją piarnię: "była też w Supraślu piarnia z wodnymi znakami M.B. supr., wizerunek i mitra arcbia" (PEK, Kraków 1913, s.221n). Niewykluczone, że piarnię założono nieco wcześniej, skoro kaplicę w Świętej Wodzie buduje pracownik piarni, Bazyli, już w 1719 r. Być może pracował on wcześniej w drukarni supraskiej, a dopiero po 1721 r. w piarni, co legenda i późniejsze przekazy połączyły w jedno. Z chwilą erygowania w 1797 r. grekokatolickiej diecezji ze stolicą w Supraślu, "klasztor bazyliański ... związał się z historią diecezji, był jej sercem i nadawała kierunek" (A.Ignatowicz, art.cyt., s.106). Za rządów opata Teodora Wisłockiego klasztor supraski posiadał też swoje własne seminarium. W 1807 r. zlikwidowano je przez przyłączenie do innego. Kilkadziesiąt lat później, w 1836 r., rząd rosyjski dokonał definitywnej kasaty całego Zakonu Bazylianckiego. Na terenie Białostoczczyzny podobne klasztory bazyliańskie, lecz o

- mniejszej liczbie zakonników (dwóch-trzech), istniały jeszcze w Kuźnicy i Drohiczyne (o historii bazylianów supraskich zob.: N.Dalmatov, Supraslskij błagowieszenskij monastyr, Sankt Petersburg 1892; o znaczeniu i roli bazylianów w Kościele Unickim zob.: Kościół w Polsce, T.II, ss.997-1025 (z bibliografią); PEK, Kraków 1904, T.III-IV, ss.168-172).
13. Zob. PEK, s.220n, hasło: Supraślskie opactwo bazyliańskie: "Leon Kiszka, bp też włodziemski i metropolita potem 1705-1728".
14. G.Sosna twierdzi, iż kaplicę święcił mnich Kuszczycza, metropolita dał jedynie swoje pozwolenie i błogosławieństwo (art.cyt., s.3). Nie jest to pozbawione dużej dozy prawdopodobieństwa, gdyż nawet w aktach "Wizyty" przeprowadzonej w 1782 r. czytamy, iż "Pomieniona Kaplica za Konsensem JWJX leona Kiszki MGR (Metropolity całej Rusi - przyp. autora) postawiona, a przez JXX Bazylianów Supraskich poświęcona (została)" (Extrakt Wizyty Generalnej ... z października 1782 r., rkps, bez sygn., Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Białymstoku (WAPB). Autor dokumentu przypisuje poświęcenie kaplicy abpowi Kiszce ze zrozumiałych względów jego patronatu i bardzo wysokiej pozycji w hierarchii zakonnej.
15. Zob.LEV 1867, 775.
16. Zwrot ten może być równie dobrze literacką hiperbolą na bazie legendy pierwszej, jak i dalekim echem rzeczywistego istnienia ikony Matki Bożej już w XIII w.
17. werszek = 4,4 cm.
18. LEV 1867, 775; Pravoslavnyj kalendar' na 1960 god, 70 (podają za: G.Sosna, art.cyt.,s.3).
19. Dranica - cienka deseczka darta z drzewa iglastego do pokrycia dachu, bránica (M.Arct, Słownik ilustrowany języka polskiego, Warszawa 1916, 212).
20. Balasy - skrócona nazwa balustrady, oznacza słupki podpierające poręcz (A.Brueckner, dz.cyt. T.I, szp. 68-69).
21. Tuwalia - tuwalia "ręcznik: 1/ trzymany przed przystępującymi do Komunii św.; 2/ przez który kapłan bierze monstrancję lub puszkę z Przenajśw. Sakramentem; 3/ przez który alumn trzyma przy nabożeństwie patenę lub insygnia biskupie, 4/ dawn. obrus (Trzaska, Evert, Michalski, Encyklopedyczny Słownik Wyrazów Obcych, Warszawa 1939, szp. 2272).
22. Lub 14, co jest chyba mniej prawdopodobne.
23. Biziurki - bisioriki lub wisiorki, "na Litwie paciorki i inne wieszadelka na szyi kobiet, zwłaszcza żydówek, uazywają bisiorkami i wisiorkami" (Z.Gloger, Encyklopedia Staropolska, Warszawa 1972, T.I, s.177, hasło: bisior).
24. Drućkowac - albo: drukowac, "wytlaczać mechanicznie desenie natkaninach" (M.Arct, dz.cyt., s.219).
25. Kitaj - cienkie płótno bawełniane chińskie (Kitaj /ros./ - Chiny); kitajki - materia jedwabna chińska (A.Brueckner, dz.cyt.,szp.3-5, hasło: Adamaszek).
26. Parę wyrazów nieczytelnych.
27. Chodzi o cerkiew unicką, gdyż prawosławnej przed 1839 r. tutaj nie było. Nomenklatura u unitów była i łacińska i tradycyjna, wschodnia, stąd nazwy: kaplica i cerkiew, pojawiają się zamiennie.
28. Dalsza część dokumentu wyżej cytowanego: "jakoż i skutki okazują się, kiedy Ślepi wzrok otrzymują co przy Komisji od JWJX Floriana Hrebnickiego MCR zesłanej pod przysięgo Świadkowie zeznali, a Cuda w Księgach zapisane znajdują się. Pomieniona Kaplica za konsensem JWJX Leona Kiszki MCR postawiona, a przez JXX Bazylianów Supraskich poświęcona dopięt świeżąd odpustem 10cią Letnim z Rzymu uadany, a od zwierzchności należytęj aprobowanym uprzywilejowana. Z dotacji żadnej nie ma, do Offert. jakie się nadarzą prócz Własnego Parocha nicht Prawa i Pretensji nie ma" (Extrakt Wizyty Generalnej Cerkwi Wasilkowskiej... 6 października 1782, rkps, bez sygn., WAPB). Niemalże identyczną treść posiada wcześniejszy dokument zatytułowany "Wizyta cerkwi Wasilkowskiej w roku 1773 miesiąca Decembra dnia 2". opublikowany niedawno w "Księdze wizyty dziekańskiej dekanatu podlaskiego" pod red.J.Maroszka i W.F.Wilczewskiego (Białystok 1996, 139).
29. LEV 1867. 782, pod numerem 21.
30. Terytorialna organizacja Kościoła Unickiego liczyła na przełomie XVII-XVIII w. i aż do czasu rozbiorów osiem diecezji. Nie były one jednakowe pod względem wielkości. Największa, metropolitalna, zajmowała obszar niemal równy wszystkim siedmiu pozostałym diecezjom. Druga co do obszaru, połocka, była przeszło trzykrotnie mniejsza od metropolitalnej, a pozostałych sześć stanowiło niewiele ponad trzecią część całej metropolii. "Już... w XVII w. utarła się praktyka, że metropolic, powoływani stale spośród biskupów diecezjalnych, zatrzymywali pod swoją jurysdykcją także swe poprzednie

diecezje. Gdy tą drugą była diecezja połocka, ich władza biskupia rozciągała się bezpośrednio niemal na 2/3 całego obszaru metropolii (Kościół w Polsce, red.zb., Kraków 1969, T.II, s.862). Również w okresie wcześniejszym, między XVI a XVII w., ta struktura terytorialna organizacji diecezjalnej nie ulegała poważniejszym zmianom. Podlasie w interesującej nas części północnej należało od początku do diecezji metropolitalnej, obejmującej w Koronie "całe województwo kijowskie i braclawskie, skrawek wołyńskiego (koło Lubaru) i północną część podlaskiego, z miasteczkiem Augustowem, Knyszynem i Wasilkowem" (Kościół w Polsce, dz.cyt., s.861n). Południowa część Podlasia należała do tzw. diecezji brzeskiej - część diecezji włodzimierskiej (s.863). Po III rozbiórze Polski w 1795 r. Białostoczczyzna dostaje się pod zabór pruski. W styczniu 1797 r. król Fryderyk Wilhelm II ustanawia na tym terenie nową diecezję greckokatolicką, ze stolicą w Supraślu (zob.J.Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795-1806*, Poznań 1963, 226). Bullę papieską ("Susceptuma a Nobis") erygującą diecezję wydano w Rzymie dn.6 marca 1798 r. Pierwszym biskupem mianowano opata klasztoru bazylińskiego w Supraślu, Teodozjusza Wisłockiego (mianowany dn. 27 marca 1797 r. przez papieża Piusa VI bullą "Apostolicum officium"). Diecezja obejmowała swym zasięgiem ziemie od Niemna do Bugu i rozciągała się wzdłuż na 30 mil. W jej skład weszły terytoria dawnych diecezji unickich: tzw. brzeskiej i części metropolitalnej, które zostały podzielone na cztery dekanaty: białostocki - obejmujący 18 cerkwi unickich, bielski - z 20 cerkiewiami, nowodorski - z 15 cerkiewiami i drohiczyński liczący 17 cerkwi. W sumie w 1806 r. było 70 świątyń, około 60 parafii i 47 tys. wiernych unickich. Gwoli porównania warto podać, że katolicki Archidiaconat Białostocki liczył w tym samym czasie (1808 r.) 50 parafii i 130 tys.wiernych (A.Dobroński, *Losy Unii i unitów w XIX w. w Białostockiem*, referat wygłoszony dn. 15.10.1984 r. w Białymstoku w ramach II Dni Kultury Chrześcijańskiej - 7-21.10.1984 r.). Ks.A.Ignatowicz podaje na podstawie "Raportu z wizytacji generalnej o cerkwiach diecezji supraskiej" (Supraśl, 28.11.1804, AKAB), iż diecezję zamieszkiwało 60 tys. unitów i tyleż samo, a może nawet więcej katolików (Greckokatolicka Diecezja Supraska /1796-1807/, *Wiadomości Kościelne Archidiecezji w Białymstoku /WKAB/4/1976/105-116*). Nowa diecezja supraska podlegała bezpośrednio Stolicy Świętej. Jakkolwiek miejscowy biskup otrzymał od niej całkowitą władzę, to praktycznie była ona uzależniona od władz niemieckich, a głównie od ministra Schroettera (zob.A.Ignatowicz, art.cyt., s.107). W 1807 r. okręg białostocki włączono do Rosji (zlikwidowano go w roku 1842, włączając ziemie do Guberni Grodzieńskiej): "Traktatem między Rosją a Francją niniejszego roku 27 miesiąca czerwca zawartym, kra ... na wieczne czasy do Imperium Rosyjskiego przyłączony został" (Manifest carski z dn. 15.10.1807 r. Księga Rozporządzeń 1807-1818, nr 1, Archiwum Dekanalne w Sokółce /ADS/). Tym samym Imperium wchłonęło także młodą diecezję greckokatolicką, co natychmiast pociągnęło za sobą jej likwidację. Ukaz w tej sprawie wydany został przez cara Aleksandra I: "Postanawiamy ... znieść diecezję supraślską w prowincji białostockiej, a jej tereny i cerkwie włączyć do diecezji brzeskiej" (UKaz z dn. 14.02.1809r., w: I.Bielogolov, *Akty i dokumenty ...*, Piotrograd 1915, T.I, (1762-1825), s.348). Tak więc na początku XIX w. powrócono ponownie do dawnych struktur terytorialnych Kościoła Unickiego. Nie przetrwały one długo, gdyż w 1828 r.unicka diecezja brzeska przeszła w diecezję litewską przy jednoczesnej zmianie granic. Od 1833 r. jej metropolitą został sam Siemaszko. W 1839 r. struktury te zostały już całkowicie rozbite wskutek ostatecznej oficjalnej likwidacji Unii, z tym, że na Podlasiu, parafie unickie przetrwały w części aż do 1875 r.

31. Por. Wykaz dokumentów ocalonych po klęsce wojennej (1939 r.) - załącznik do listu ks.P.Bartoszewicza do Kurii Metropolitalnej w Białymstoku z dn. 12.11.1946 r.,w: *Różne dokumenty w sprawie budownictwa sakralnego i kościelnego* (teczka), Archiwum Kurialne Archidiecezji Białostockiej (AKAB).

32. Zob. *Księga Wizyt ...*, APW.

33. Zob. W.Mokiewicz, dz.cyt., ss.19-21; także P.Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915*, Sandomierz 1938, T.IV, cz.2, s.113n; Sandomierz 1940, T.IV, cz.3, s.101n).

34. Władze rosyjskie zamknęły wówczas dn.14.03.1867 kościół "Św.Trójcy" w Wasilkowie, a po wrzeźniu 1875 r. nakazały jego rozebranie - parafia stała się wtedy filią Białegostoku (zob.M.Godlewski, *Historia smutna i dziwna ale prawdziwa, co się stało w mieście Wasilkowie*, rkps. z dn.28.02.1889 r., AKAB).

35. R.Lenczewski-Samotyja, *Pożółkła karta martyrologii Wasilkowa*, *Dziennik Białostocki*, dn.10.06.1937 r.

36. Por.G.Sosna, dz.cyt., s.4. Podawana jest również druga, późniejsza data wybudowania kaplicy-cerkwi w Świętej Wodzie - rok 1879 (Dokument: Parafia Wasilków pod okupacją niemiecką ... od 27 czerwca 1941 do 1 sierpnia 1944, z dn.22.06.1948

- r., podpisany przez ks. W. Rabczyńskiego, AKAB). Nie ma jednak na to potwierdzenia w innych dokumentach historycznych.
37. Księga Wizyt..., APW.
 38. Zob. EP PWN, Warszawa 1975, T.III. s.197, hasło: Murawjow Michail.
 39. Zob. G. Sosna, dz.cyt., s.6. Obecnie ta kaplica nie istnieje. Historia kontrybucji oraz budowy kaplicy nie jest jeszcze dokładnie wyjaśniona.
 40. Grodnieńskie Eparchialne Wiedomości (GEV) 1902, 111. Drewniana kapliczka znajdowała się "na pogostie" (pogost - /ros/, najbliższe otoczenie cerkwi, najczęściej zamknięte ogrodzeniem).
 41. Arszyń - /ros.-tur./ jednostka długości używana przed wprowadzeniem systemu metrycznego w Bułgarii, Turcji i innych krajach; w Rosji od XVI w. do 1918 r. 1 arszyń = 16 werszk (w = 71,1 cm (EP PWN, Warszawa 1973, t.I. s.139, hasło: arszyń).
 72. Księga Wizyt ..., APW.
 43. Prezbiter będący jednocześnie mnichem (hieromuich). Najczęściej jest to tytuł przełożonego klasztoru w obrządku wschodnim. Zwykle z grona archimandrytów powoływani są biskupi (zob. K. Bondaruk, Nauka o nabożeństwach prawosławnych. Podręcznik do nauki religii. Część druga, Białystok 1987, 48).
 44. Rozbudowana rama przypominająca szafkę, zwykle stojąca, bogato ozdobiona, z przeznaczeniem na ikony.
 45. Narzuta na preston. Zwykle bogato haftowana, gruba tkanina o kolorystyce uzależnionej od okresu liturgicznego czy święta: czarna - w Poście, niebieska - w święta matki Bożej, czerwona lub żółta - w święta poświęcone Chrystusowi.
 46. Preston, czyli "tron Boży", to najważniejszy element wyposażenia świątyni i miejsce najświętsze. Jest to kwadratowy stół ustawiony w centralnym punkcie za tzw. królewskimi drzwiami, przy którym odbywają się wszystkie nabożeństwa. Na prestonie znajdują się: antymins - materiał z ilustracją ukazującą złożenie Jezusa do grobu, zapopatrzony w relikwie świętych; święte Dary dla chorych, Ewangelia i krzyż. Tu sprawuje się Eucharystię. Dotykać prestonu mogą jedynie duchowni (zob. K. Bondaruk, dz.cyt., s.29, 32-33, 35).
 47. LEV 1894, 50. To sformułowanie należy chyba rozumieć w ten sposób, że ikona była umieszczona ponad kiotem.
 48. LEV 1896, 53.
 49. Polijejeja oznacza < wiele miłosierdzia > i jednocześnie < dużo światła >. Nazwa pochodzi stąd, że w śpiewanym podczas "polijejeja" psalmie wielokrotnie powtarza się słowo miłosierdzie (miłość) oraz że w tym czasie intensywnie oświeca się cerkwie, niegdyś lampkami oliwnymi i świecami - obecnie elektrycznością" (K. Bondaruk, dz.cyt., s.78).
 50. Jej wartość wynosiła 1 rubel 15 kopiejek. W sumie w 1900 r. złożono ofiary na kwotę 103 rubli i 29 kopiejek (LEV 1901, 75).
 51. Izviekov, Statisticheskoe opisaniye, 1892; "Filiałna cerkiew nie posiada należytego wyposażenia" (cyt. za G. Sosną).
 52. Zob. GEV 1901, 75. Parafianie otrzymali m.in. i za arcypasterskie błogosławieństwo (GEV 1902, 190).
 53. "Na cmentarzu przy źródle jest kaplica" (Izviekov, dz.cyt., cytuję za: G. Sosną; spacjaowanie autora).
 54. Według M. Biegańskiej (wywiad z dn. 5.04.1984 r.).
 55. Relacja ustna ks. M. Jacewicz z 1982 r.
 56. Taką informację zawiera Księga Wizyt ..., APW. Prawdopodobnie jest ona błędna, jeśli chodzi o dane dotyczące przeznaczenia kontrybucji.
 57. Por. Klirowskie Wiedomości, 1921; Księga Wizyt ..., dz.cyt.
 58. Księga Wizyt..., dz. cyt.
 59. Opis według relacji ks. M. Jacewicz (1982 r.), W. Wasilewskiej (20.06.1984 r.), P. Piotrowca (15.04.1984 r.).
 60. Gruntownej przebudowy dokonano dopiero w 1949 r. po zniszczeniach wojennych, likwidując przy okazji resztki architektury wschodniej.
 61. Według J. Biegańskiej (7.04.1984 r.).
 62. Tak podaje dokument: Parafia Wasilków pod okupacją niemiecką ... dn. 22.06.1948 r., Tytuł III: świątynie, AKAB.
 63. Ks. G. Sosna podaje nazwisko: Sergiusz Leńniewski. Był on proboszczem w Wasilkowie od dn. 14.04.1907 r., ewakuowany do Rosji w 1915 r. (zob. Aneks B).
 64. Inwentarz Parafii Wasilkowskiej, dn. 13.03.1936 r., APW.
 65. Potwierdza to "Sprawozdanie o stanie kościołów i beneficjum w Białostockim Dekanacie..." skierowane do abpa

- R.Jałbrzykowskiego przez aktualnego dziekana białostockiego, ks.A.Chodyko, w dn. 22.10.1944 r.: "Kaplica na miejscu cudownym - obraz Matki Bożej Bolesnej". Podobnie wywiady z M.Biegańską (5.04.1984) i W.Kochanowską (15.06.1984).
66. Potwierdzają to: ks.prob.A.Sosinowski (5.04.1984), ks.H.Radziejewicz (30.03.1984), J.Biegańska (7.04.1984), M.Biegańska i W.Kochanowska (7.04.1984).
67. Według wypowiedzi ks.Chilimoniuka, byłego opiekuna cerkwi wasilkowskiej.
68. Potwierdza to S.Bernadetta ze Zgromadzenia SS. św. Teresy od Dzieciątka Jezus z Wasilkowa (7.04.1984).
69. Zob.Protokół Wizytacji Dziekańskiej kościołów dekanatu Białostockiego, dn.31.01.1941 r.AKAB.
70. Protokół Wizytacji Dziekańskiej kościołów i beneficjum w Białostockim Dekanacie ..., dn.22.10.1944 r., AKAB.
71. Visitatio Pastoralis Archidiocesis Vilnensis, dn.27.04.1946 r. titulus II: Oratoria Publica (odpowiedź na pytanie 11: in quo statu oratorium reparitur?), AKAB.
72. Według relacji J.Biegańskiej (7.04.1984). Potwierdzają to inne dokumenty: Inwentarz Rzym-kat. Kościoła Parafialnego w Wasilkowie, dn.23.07.1947 r., AKAB; Parafia Wasilków pod okupacją niemiecką ..., dn.22.06.1948 r., AKAB.
73. "Kościół ten w r.1940 przez niekatolików został zrujnowany, w ten sposób, że dziś sterczą tylko same ściany" (Kanoniczna Wizytacja Dziekańska, dn.30.01.1946 r.AKAB).
74. "Księdzu Bartoszewiczowi należy się zachęta, aby w roku bieżącym uporządkował spalony kościół w Świętej Wodzie")Kanoniczna Wizytacja Dziekańska, dn.25.02.1947 r., AKAB).
75. Protokół Wizytacji Dziekańskiej kościołów dekanatu białostockiego, dn.31.01.1941 r., AKAB.
76. Inwentarz Beneficjum Parafii Wasilkowskiej, s.13n, APW.
77. Na podstawie opowiadań M.Biegańskiej (5.04.1984), J.Biegańskiej (7.04.1984), L.Piotrowcowej (7.04.1984) i W.Wasilewskiej (15.04.1984).
78. Szacowanie według kursu pieniądza z dn.1.09.1939 r.
79. Według dokumentu: Parafia Wasilków pod okupacją niemiecką ..., p.III, dn.22.06.1948 r. AKAB.
80. Wspomina o tym P.Piotrowiec biorący udział w przebudowie: "była na kaplicy wtedy kopuła, jakaś korona" (wywiad z dn.15.04.1984 r.). Częściowemu rozebraniu uległy grożące zawaleniem ściany.
81. Księga Wizyt ..., APW.
82. Według relacji P.Piotrowca (15.04.1984).
83. Według Księgi Wizyt ..., dz.cyt.
84. Zob. Inwentarz Beneficjum Parafii Wasilkowskiej, s.13n, APW.
85. Inwentarz Rz-Kat. Kościoła Parafialnego w Wasilkowie, du.23.07.1947 r., AKAB; notatkę o tym zawiera wcześniejsza Kanoniczna Wizytacja Dziekańska z dn.25.02.1947 r., APW.
86. Według W.Kochanowskiej (15.06.1984).
87. Relacja P.Piotrowca (15.04.1984). On też podaje, że przed postawieniem drewnianej kapliczki był krzyż z wypływającą nań źródłaną wodą.
88. Relacja P.Piotrowca (15.04.1984).
89. Według W.Kochanowskiej (7.04.1984).
90. P.Piotrowiec uczestniczący w rozbiórce kapliczki drewnianej nie pamięta, czy znajdował się w niej jakiegokolwiek obraz (brał on udział we wszelkich pracach wykonywanych przez ks.Rabczyńskiego: budowa dużej kaplicy, Groty, Kalwarii, figur na cmentarzu, nowego kościoła).Jeżeli chodzi o obraz, to prawdopodobnie jest to ten sam, który znajduje się teraz w cerkwi wasilkowskiej.
91. Zob. Inwentarz ... z dn. 23.07.1947 r. adnotacja z dn.24.07.1947 r.
92. Zob. Protocullum introductionis R.D. Venceslai Rabczyński in possessionem Ecclesiae paroeialis Transfigurationis D.N.I.Chr. in Wasilków, AKAB.
93. LEV 1867, 774.
94. Cerkovnyj Viestnik 5(1972)20.
95. Istnienie podłoża gliniastego przy źródle stwierdzono w czasie pogłębiania studni w roku 1953.
96. Studnią dlatego, gdyż wykonane było sztucznie przez wstawienie cembrowin w ziemię i przecięcie warstwy wodonośnej;

- subartezyjską, gdyż nie następuje naturalny wypływ wody - to, że ona wypływa przy Grocie, jest spowodowane niższym położeniem ujęcia wody niż wynosi jej poziom w studni (por. EP PWN, Warszawa 1973, T.I, s.139, hasło: Artezyjskie wody).
97. Raport ks.W.Rabczyńskiego do Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku z dn.5.12.1955 r., nr 849, AKAB.
98. List z dn.10.01.1956 r., AKAB.
99. List podpisany przez ks. prałata A.Sawickiego, wikariusza kapitulnego, do ks.bpa Z.Choromańskiego, z dn.12.01.1956 r., AKAB.
100. Raport ks.W.Rabczyńskiego do Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku z dn.20.01.1956 r. nr 68, AKAB. Dewastacja Kalwarii nastąpiła w dwa dni po wysłaniu pisma kurialnego do bpa Choromańskiego. Prawdopodobnie nie dotarło ono jeszcze do niego.
101. P.Piotrowiec - wywiad z dn. 15.04.1984 r.
102. Niektórzy twierdzą, iż nocą, co jest chyba mało prawdopodobne ze względu na użycie ciężkiego sprzętu i potrzebę oświetlenia pagórkowatego terenu.
103. List ks.W.Rabczyńskiego do Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku z dn.29.05.1957 r., nr 547, AKAB.
104. Punkt 4 Dekretu brzmi: "Opieka nad Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie należy do obowiązków proboszcza parafii Przemienienia Pańskiego. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem 29 czerwca 1983 r. (Dekret podziału parafii ... z dn. 24.06.1983 r., nr 631, AKAB).
105. Jest on ogólnie rzecz biorąc dobry, jak stwierdza "Wizytacja" z 1969 r.: "Kaplica w Świętej Wodzie utrzymana dobrze wewnątrz i zewnątrz"(Protokół Wizyty Dziekańskiej z dnia 2.12.1969 r., APW).
106. Czyli "Wiele cierpiąca"; tytuł unicki (według ks.M.Jacewicza).
107. Tytuły prawosławne według ks.G.Sosny.
108. Zob. Inwentarz Parafii Wasilkowskiej, du. 13.03.1936 r., APW.
109. Indult ks. bpa Ignacego Józafata Butłaka z dn.21.06.1815 rrr na poświęcenie oduowionej kaplicy. Wzmianka o nim jest w liście ks.P.Bartoszewicza do Kurii Metropolitalnej z dn. 12.11.1946 r., nr 2210, AKAB.
110. LEV 1893, 94.
111. Według podania prawosławnego w VII w.(lub też w X w.) świecki człowiek imieniem Andrzej (asceta na wzór Aleksaego z tradycji katolickiej) miał w świątyni w Konstantynopolu widzenie Matki Bożej pełnej majestatu, która stojąc obok ołtarza (prestoła) rozpościerała nad wiernym ludem zdjętą ze swych ramiou ogromną chustę. Teologicznie rzecz ujmując, podanie wyraża myśl czulej i pewnej opieki Maryi, matki Jezusa, nad Jego ludem. Święto Pokrowa M.B. zostało ustanowione później tylko w Rosji, gdyż Grecja go nie zna (zob.Żywoty świętych i święta kościelne, Charków 1900, 360, passim).
112. Pokrow - /ros./, zasłona, przykrycie.
113. Catalogus Ecclesiarum et Cleri Archidioecensis Vilensis pro Anno Domini 1939, Vilniae 1939, 44.
114. Kanoniczna Wizytacja Dziekańska, dn.30.01.1946 r., APW; Spis kościołów i duchowieństwa Archidiecezji w Białymstoku. Rok 1979. Białystok 1979, 150.

Małgorzata Dolistowska

Z historii ulicy Warszawskiej w Białymstoku. Pałac Tryllingów

Ulica Warszawska, jako jedyna ulica w Białymstoku, zachowała do dnia dzisiejszego swój pierwotny charakter, wykształcony ostatecznie na przełomie XIX i XX w., kiedy zakończył się trwający od początku stulecia proces zabudowy pierzei. W okresie międzywojennym nie dokonały się tutaj żadne istotne zmiany, a zniszczenia II wojny światowej ulicę tę dotknęły w niewielkim stopniu, zwłaszcza w porównaniu z pozostałymi obszarami śródmieścia.

Zabudowa ulicy Warszawskiej była bardzo zróżnicowana. Składały się na nią różnego rodzaju budynki użyteczności publicznej oraz zabudowa mieszkaniowa. Tę drugą grupę charakteryzuje znaczne zróżnicowanie typologiczne: spotykamy tu zarówno niewielkie, parterowe domy, jak i kamienice czynszowe czy fabrykanckie pałace miejskie, tak charakterystyczne dla pejzażu miast przemysłowych drugiej połowy dziewiętnastego stulecia. Przedmiotem niniejszego artykułu jest budynek przy ul. Warszawskiej 7, jeden z bardziej okazałych skalą, wyróżniający się ponadto, starannie zaprojektowaną elewacją frontową, którą cechuje także wysoki poziom wykonstwa (il.1). Obiekt figuruje w urzęd-



Pałac Tryllingów, elewacja frontowa
fot. A. Dolistowski 1997.

wych rejestrach konserwatorskich i spisie zabytków architektury jako budynek anonimowy, pozbawiony atrybucji własnościowej i autorskiej, datowany na koniec XIX w.¹

1. Rozwój zabudowy posesji przy ul. Warszawskiej 7.

Działka przy ul. Warszawskiej 7 położona jest w kwartale pomiędzy ulicą Sienkiewicza a ulicą Pałacową - czyli w tej części dawnego Nowego Miasta, która odznacza się stosunkowo dobrze zachowanym pierwotnym układem przestrzennym oraz dużymi walorami architektonicznymi, stanowiąc strefę zwartej XIX-wiecznej zabudowy zabytkowej.² Północno-wschodnia pierzeja ulicy Bojarskiej (tak brzmiała wówczas nazwa tego odcinka ulicy Warszawskiej) do końca XVIII w. pozostała niezabudowana. Plan Beckera z 1799 r. ukazuje nam ów fragment dzielnicy podzielony na parcele całkowicie pozbawione zabudowy, użytkowane prawdopodobnie jako pola orne, sady i ogrody.³ [il.2] Pierwsze budowle pojawiły się na początku XX stulecia, co ilustruje plan Białegostoku z około 1807 r.⁴ Na interesującej nas działce widoczne są dwa budynki, przylegające do ulicy, z których jeden ustawiony jest kalenicowo, drugi zaś szczytowo, usytuowany wzdłuż wschodniej granicy parceli i przylegający do identycznego obiektu na sąsiedniej działce. Sytuację tę potwierdza następny plan miasta z 1810 r.⁵ [il.3] Z oznaczeń kolorystycznych planu wynika, iż budynek usytuowany wzdłużnie był obiektem murowanym, zaś ustawiony szczytowo, na rzucie wydłużonego prostokąta - drewniany.⁶ Poszczególne parcele oznaczone są na planie numerami, prawdopodobnie hipotecznymi; według tej numeracji obecna posesja przy ul. Warszawskiej 7 nosiła wówczas numer 502, a jej właścicielem był Krzysztof Lerenbrun.⁷

W 1864 r. jako właścicielka działki wymieniana jest w aktach notarialnych dworiana Bielastokskiego Ujezda Zofia Nowicka.⁸ Nie jest wiadomo, w którym roku zakupiła posesję; jej nazwisko pojawia się w kontekście sprzedaży - jako nabywca występuje natomiast Elżbieta Pilcicka.

W 1871 r. parcelę nabyli małżonkowie Izrael i Rozalia Bulkowstein.⁹ Działka określona jest jako granicząca od frontu z ulicą Aleksandrowską (dawniej Bojarską), z tyłu z zaułkiem Starobojańskim, z boków - z jednej strony z domem i placem Janowiczowej, z drugiej zaś - z posiadłością Wiktorii Sakowiczowej.¹⁰ Zabudowę posesji stanowiły wówczas: jednokondygnacyjny, murowany dom i taka sama oficyna, drewniana stajnia, szopa i chlew, ponadto wymieniany jest warzywny ogród. Małżonkowie Bulkowstein rozbudowali część gospodarczą posesji. Szczegółowy opis działki wraz z zabudowaniami, zawiera zaświadczenie wydane w 1898 r. Wynika z niego, że Rozalia i Izrael Bulkowstein są właścicielami nieruchomości w Białymstoku *...przy ulicy Aleksandrowskiej, dawniej pod nr 188 a obecnie pod 355, zawierającej murowany, jednokondygnacyjny dom, taką samą oficynę, murowany dom z drewnianym gankiem, drewniany domek, wozownię i stajnię pruskiej konstrukcji, na własnym placu długości 62 sążnie 1 arszyn i szerokości 18 sążni i dwa arszyny, ocenione na 2600 rubli, a otrzymali tę nieruchomość oni - Bulkowsteinowie drogą aktu kupna-sprzedaży, zawartym w Sądzie Okręgowym w Grodnie 2 września 1871 r. pod nr 153 (tłumaczenie moje - M.D.)*¹¹ Trudno - wobec istotnego braku odpowiednich materiałów źródłowych, jednoznacznie stwierdzić, czy występujący w aktach archiwalnych od 1871 r. jednokondygnacyjny, murowany dom mieszkalny jest tożsamy z budynkiem zaznaczonym na planach miasta z 1807 i 1810 r. Natomiast murowana, jednokondygnacyjna ofi-

cyna towarzysząca w opisach notarialnych budynkowi mieszkalnemu, została wybudowana prawdopodobnie w miejscu drewnianego budynku, zaznaczonego na tych planach jako usytuowany szczytowo wzdłuż granicy działki.

W 1897 r., na ul. Aleksandrowskiej w domu Bulkowsteina mieszkał lekarz nazwiskiem von Hinz.¹²

W 1898 r. Bulkowsteinowie sprzedali posesję wraz z zabudowaniami swej córce Helenie i jej mężowi Chaimowi-Abramowi Trylingowi. W notarialnym akcie kupna-sprzedaży zawartych jest szereg informacji dotyczących zarówno zabudowy działki, jak i obciążenia finansowego nieruchomości.

*... 1898 roku września 29 dnia, przed notariuszem w Grodnie Oskarem /.../ Frischem /.../ stawili się: /.../ żona kupca z Moskwy pierwszej gildii Rozalia córka Mojsieja Bulkowstein, działająca w imieniu męża swego kupca Izraela Samuelowicza Bulkowsteina /.../ i mieszczanin Morduch syn Noacha Rubinowski, działający w imieniu kupca Białostockiego pierwszej gildii Chaima Abrama syn Izraela i jego żony, córki Izraela Tryllingów /.../ i oświadczyli, że ona - Bulkowsteinowa i Rubinowski, sporządzają akt kupna-sprzedaży treści następującej: Rozalia, córka Mojsieja Bulkowsteina, sprzedała mocodawcom Morducha Rubinowskiego - Chaimowi Abramowi, synowi Izraela i Helenie, córce Izraela małżonkom Tryllingom, swoją własną i jej mocodawcy Izraela syna Samuela Bulkowsteina nieruchomość, położoną w Białymstoku, przy ul. Aleksandrowskiej 188 dawniej a obecnie 355, składającej się z działki gruntu o powierzchni - długości 62 sążnie 1 arszyn, szerokości 18 sążni 2 arszyny, na której to działce znajdują się: jednokondygnacyjny, murowany dom i także oficyna, dom murowany z gankiem drewnianym, domek drewniany, wozownia i stajnia stylu pruskiego i jako to działka znajduje się w granicach: według oświadczenia stron: z frontu ulica Aleksandrowska, z boku prawego, przy wyjściu z podwórza posiadłość Leona Zakhejma z lewego posiadłość sukcesorów Sakowiczów i z tyłu zaulek Starobojarski. Sprzedawana nieruchomość należy do sprzedawców Bulkowsteinów z mocy aktu kupna sporządzonego w Grodzieńskiej Izbie Sądu Karnego i Cywilnego w dniu 2 września 1871 r. nr 153 /.../. Sprzedaż niniejsza zostaje sporządzona na następujących warunkach: 1/ iż jeśli w wyżej przytoczonych granicach okaże się przestrzeń większa lub mniejsza od ustalonej w akcie niniejszym /.../ 2/ ponieważ na nieruchomości /.../ ciąży dług na rzecz Wileńskiego Banku Ziemskiego /.../ w kwocie 11700 zł /.../ przeto na mocodawców Rubinowskiego przekazuje się dług ten z wyżej przytoczoną kwotą a nabywcy Tryllingowie zobowiązani są spełnić wszelkie zobowiązania co do Banku /.../ Suma za nieruchomość sprzedaną umówiono została na rubli 1500 wliczając w to dług Banku /.../.*¹³

Rodzina Tryllingów pojawiła się w Białymstoku w latach 60-tych XIX w. W 1863 r. nowo otwarta fabryka sukienno-odzieżowa Izraela Tryllinga należała do przodujących przedsiębiorstw w mieście.¹⁴ Synem Izraela był Chaim Abram - w 1897 r. wymieniane są dwie fabryki należące do tej rodziny - fabryka sukna Trylling I. i Syn przy ul. Lipowej oraz tkalnia I. Tryllinga przy ul. Nowy Świat.¹⁵

Prawdopodobnie po ślubie z Heleną Bulkowstein, Chaim Abram Trylling przystąpił do rozbudowy i przekształcania na okazałą siedzibę zakupionej od teściów nieruchomości. Wówczas - to jest w latach 1898-1899, mógł powstać obecny gmach o reprezentacyjnej, ozdobnej fasadzie. Usytuowany w ciągu pierzei ulicy Warszawskiej jednopiętrowy budynek, stanął w miejscu dawnego parterowego domu, zaznaczonego na planach miasta z początku XIX w. Brak jest jednak bliższych danych zarówno archiwalnych jak i kartograficznych, na temat zagospodarowania całości posesji. W głębi działki musiał jednak

znajdować się ogród, na co wskazuje charakterystyczne usytuowanie tarasu od strony elewacji tylnej: ogrody na tyłach parceli przy ul. Warszawskiej między ulicami: Nikolajewską (obecnie Sienkiewicza) a Instytutską (obecnie Pałacowa) zaznaczone są ponadto na planie Białegostoku z końca XIX w.¹⁶

Chaim Abram Tryllig zmarł w rok po zakupieniu nieruchomości - w 1899 r. Na mocy jego testamentu zatwierdzonego przez Grodzieński Sąd Okręgowy dnia 11 listopada 1899 r. spadkobierczynią została wdowa Helena.¹⁷ Elena Trylling występuje w 1911 r. jako właścicielka zabudowanej parceli przy ul. Warszawskiej 7 (wówczas noszącej numer 355) której wartość dla celów podatkowych oszacowano na 22.500 rubli, co w zestawieniu z wyceną innych nieruchomości na tej ulicy, było sumą znaczną i stawiało posiadłość Tryllingów w rzędzie najbardziej reprezentacyjnych budowli.¹⁸

Posesja przy ul. Warszawskiej 7 nie była jedyną własnością Heleny Trylling w Białymstoku. Według zaświadczenia wydanego przez magistrat, w księgach szacunkowych miasta za rok 1919, na imię Heleny Trylling i spadkobierców Chaima Abrama Tryllinga zapisane były następujące nieruchomości:

1. przy ul. Warszawskiej pod numerem 580, policyjnym 7, składającym się z murowanego jednopiętrowego domu, dwóch murowanych parterowych domów oraz murowanych i drewnianych budynków gospodarczych.

2. przy ul. Jurowieckiej pod numerem miejskim 245, policyjnym 9, składającym się z murowanego, jednopiętrowego domu z ziemią.

3. przy ul. Kupieckiej (obecnie Malmęda) pod numerem miejskim 1495, policyjnym 49, składającym się z dwóch murowanych, parterowych domów, murowanego dwupiętrowego domu, murowanego jednopiętrowego domu, czterech murowanych parterowych domów z murowanymi i drewnianymi przybudówkami - w zespole tym mieściła się fabryka.

Z zestawienia tego wynika, że główną rezyden-



Pałac Tryllingów, pałac balkonu
fot. A. Dolistowski 1997.



Plan miasta Białegostoku z 1810 r. kopia w zbiorach ROŚiOŚK w Białymstoku. Zaznaczony fragment z zabudową posesji przy ul. Warszawskiej 7.



Pałac Tryllingów, fragment fasady z datałem architektonicznym II kondygnacji
 fot. A. Dolistowski 1997.

cją rodziny był gmach przy ul. Warszawskiej 7. Opisana wyżej zabudowa działki zaznaczona jest na planie Białegostoku z roku 1937.¹⁹ [il.4] Wydłużona, prostokątna parcela rozciągnięta jest pomiędzy ulicami Warszawską i Ogrodową. Przy ulicy Warszawskiej usytuowany jest kalenicowo budynek na rzucie prostokąta, z wydatnym, półkolistym ryzalitem od strony elewacji tylnej oraz stojący obok szczytem do ulicy, prostokątny dom, graniczący z zabudową sąsiedniej posesji. Ponadto w głębi działki widoczne są trzy niewielkie obiekty, przypuszczalnie budynki gospodarcze.

W okresie międzywojennym Helena Trylling przebywała najczęściej za granicą, głównie w Berlinie. W Białymstoku przy ul. Warszawskiej mieszkał natomiast jej syn Anatol. Hipoteka nieruchomości była obciążona rosnącymi wciąż długami z tytułu zaległych podatków (przemysłowego od obrotu, dochodowego i majątkowego). Pełnomocnikiem prowadzącym finanse Domu Handlowego Ch.A. Trylling był Anatol Trylling. W aktach hipotecznych zachowały się dokumenty upoważniające go do podejmowania wszelkich działań. Pełnomocnictwo na imię *Anatola Tryllinga zamieszkałego w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 7* wystawione przez *Helenę vel Sarę z Bulkowsteinów Trylling zamieszkałą w Berlinie przy Händelstrasse 5* zostało wystawione 30 stycznia 1926 r. i dotyczyło *sprzedaży tej nieruchomości (przy Warszawskiej 7 - przyp.M.D.) w całości lub części za cenę i na warunkach według jego uznania i dokonania wszelkich czynności prawnych związanych z tą sprzedażą*.²⁰ W aktach archiwalnych brak jest jednak aktu sprzedaży, ostatnim dokumentem księgi hipotecznej posesji są pełnomocnictwa wystawione na Jana Lgockiego i Feliksa Serwatowicza (obydwaj zamieszkali w Warszawie) którzy w imieniu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych upoważnieni zostali do kupna nieruchomości w Białymstoku, przy ul. Warszawskiej 7 stanowiącej własność Heleny Tryllingowej.

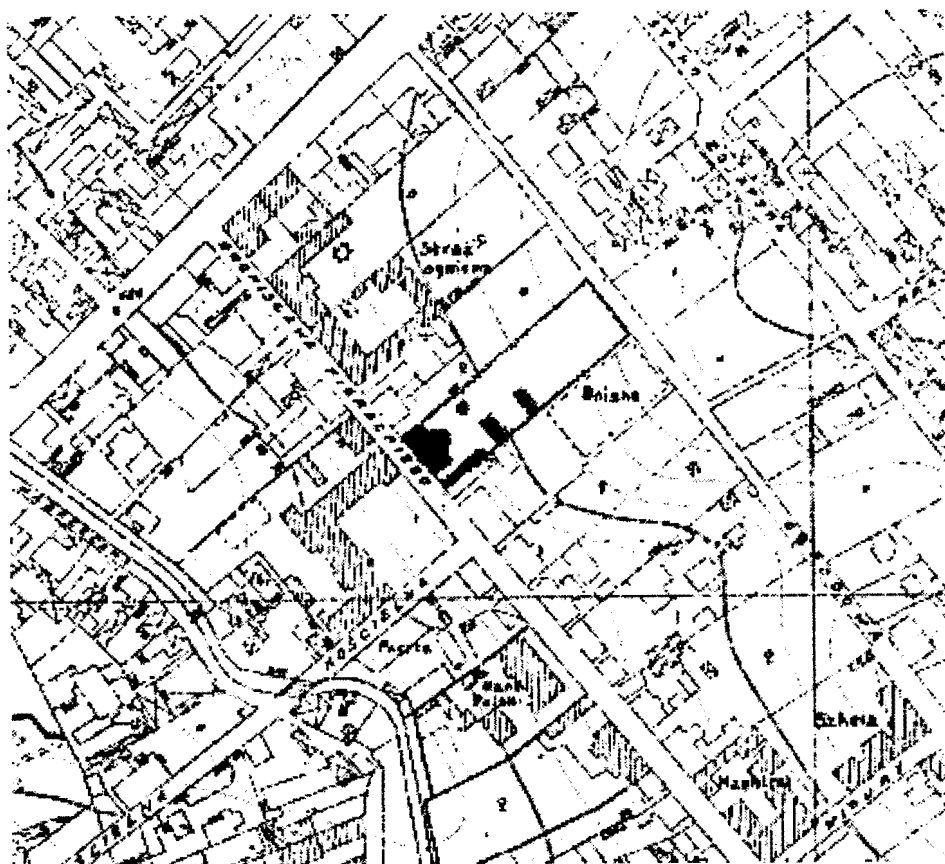
Po II wojnie światowej budynek przy Warszawskiej 7 wraz z całą posesją przeszedł na własność Skarbu Państwa.²¹

2. Analiza stylowa budynku

Gmach przy ul. Warszawskiej 7 zbudowany jest na rzucie prostokątnym, z wydatnym półkolistym ryzalitem w elewacji tylnej. Dwukondygnacyjną budowlę nakrywa dach czterospadowy. Od strony ulicy Warszawskiej reprezentacyjna fasada, w przeciwieństwie do pozostałych elewacji, licowana jest żółtą cegłą klinkierową, z wyraźnie rysującym się na tym tle białym, tynkowanym detalem architektonicznym. Fasada trzynastoosiowa wsparta jest na wysokim cokole. Osie skrajne i oś środkowa zaznaczone zostały płaskimi ryzalitami, całość zamyka od góry wydatny gzyms na kroksztynach, ryzality natomiast, zwieńczone są ozdobnymi szczytami. [il.5] Dwuczęściowy, uskokowy cokół jest w dolnej części boniowany, w pasie górnym - dekorowany prostokątnymi płycinami, umieszczonymi pomiędzy dekorowanymi liśćmi akantu wspornikami, które wspierają ciągły gzyms podokienny okien parteru. Okna w obydwu kondygnacjach prostokątne, dwuskrzydłowe z nadświetlem, w profilowanych opaskach - posiadają zachowaną oryginalną stolarkę z charakterystycznymi, dekoracyjnymi listwami przymykowymi przy słupku. Okna na parterze wspierają się na ciągłym gzymsie podokiennym, ponadto nad każdym umieszczony jest profilowany gzyms na wspornikach. Okna kondygnacji drugiej posiadają identyczną oprawę, uzupełnioną płycinami pod- i nadokiennymi, dekorowanymi stylizowaną wicią akantową. Natomiast okna na osiach skrajnych tej kondygnacji ujęte dodatkowo w parę pi-



Pałac Tryllingów, zwieńczenie środkowej fasady ryzalitu.
fot. A. Dolistowski 1997.



Plan Białegostoku z 1937 r. Zaznaczona zabudowa posesji przy ul. Warszawskiej 7
Oryginał w Archiwum Państwowym w Białymstoku.

lastrów korynckich na których opiera się trójkątny naczółek. Pomiędzy oknami pierwszego piętra usytuowane są cztery konchowe nisze; w każdej umieszczono pełnoplastyczną rzeźbę figuralną (postacie alegoryczne?) na niewielkim postumencie. [il.6] Płaskie ryzality podkreślające krańce fasady zaznaczone są boniowanymi narożnikami w kondygnacji pierwszej; na piętrze wydzielają je pary korynckich pilastrów. Zwieńczenie stanowią trójkątne naczółki obwiedzione grubym, profilowanym gzymsem z kimationem jońskim, wspartym na prostokątnej podstawie. W tympanonie i podstawie umieszczony centralnie ornament roślinno-kwiatowy. Część środkowa fasady zaznaczona jest ryzalitem na szerokość dwóch osi; narożniki ryzalitu boniowane. W kondygnacji pierwszej, w ryzalicie usytuowane główne wejście do budynku - wydłużony, prostokątny otwór zamknięty półkoliście, w profilowym obramowaniu; zachowana oryginalna stolarka dwuskrzydłowych drzwi. [il.7] Wyżej balkon o tralkowej balustradzie, wsparty na masywnych konsolach dekorowanych ornamentem okuciowym i wicią akantową. [il.8] Ryzalit środkowy zwieńczo-

ny jest masywnym szczytem o rozbudowanej formie: podstawa dekorowana girlandami laurowymi, rozetkami i parami wolutowych kroksztynów, zakończona jest wydatnym gzymsem powyżej którego, na cokole rozczłonkowanym płycinami i tralkami wznosi się grupa rzeźbiarska - para putt podtrzymująca kartusz herbowy z wyrytym monogramem TE. [il.9]

Pozostałe elewacje opracowane są bardzo skromnie, z detalem architektonicznym zredukowanym do profilowanych gzymśów i opasek okiennych. W elewacji od strony tylnej do ryzalitu o masywnym kształcie półwalca, przylega taras o finezyjnym, wklęsłowym-pukłym obrysie rzutu.



Pałac Tyllingów, fasada ryzalit środkowy
fot. A. Dolistowski 1997.

Układ wnętrza budynku jest dwutraktowy, z wąskim, poprzecznym korytarzem rozdzielającym trakty. Na wysoki parter prowadzą szerokie schody usytuowane pod kątem prostym do korytarza; właściwa klatka schodowa usytuowana jest natomiast w jego krańcu. Pomieszczenia usytuowane są symetrycznie; na osi środkowej budynku, w ryzalicie na wprost wejścia głównego ze schodów - umiejscowiony był obszerny salon, z którego prowadziło wyjście na taras. Nad schodami zachował się prostokątny, wydłużony plafon, przedstawiający w części centralnej postać kobiecą, siedzącą na półksiężycu i grającą na lirze. Kobieta o rozpuszczonych i rozwianych długich włosach, ubrana jest w długą, jasnozieloną spódn-



Pałac Tyllingów, plafon we wnętrzu
fot. A. Dolistowski 1997.

cę, luźną, białą bluzkę, mocno rozchyloną na piersiach i narzucony na ramiona, lekki, kolorowy szal. Tłem postaci jest intensywnie niebieskie niebo z białymi obłokami i fruującymi jaskółkami. Całość kompozycji zamyka z jej krótszych boków kratka regencyjna z wplecioną wieniec różaną girlandą. [il.10]

Zachowana w dużym procencie oryginalna materia budowli, jego struktura przestrzenna i detal a także elementy wystroju, pozwalają nam na precyzyjne określenie stylistyki. O przynależności obiektu do określonej formacji stylowej przesądza kompozycja i detal architektoniczny fasady, na niej bowiem skupiła się intensywność projektowa i uwaga twórcza architekta. Elewacja frontowa budynku skomponowana jest na wzór barokowy, z wy-

rażnym zaznaczeniem osi i ich hierarchizacją, pseudobarokowa jest także grupa rzeźbiarska w zwieńczeniu części środkowej. Detal architektoniczny natomiast, prezentuje pełen repertuar form pseudorenesansowych - kształt i obramowanie okien, rozbudowana forma gzymsów, szerokie zastosowanie akantu w postaci wici, rozwiniętych liści i rozetek, girlandy laurowe itp. Są to elementy detalu o proveniencji renesansowej włoskiej. Wyjątkiem jest niderlandzki ornament okuciowy wykorzystany w dekoracji masywnych wsporników balkonu. Renesansowobarokowym cytatem są też konchowe nisze z posągami. Klinkierowa, żółta wykładzina elewacji, eksponuje wprawdzie wyraziście rysujący się na jej tle biały, tynkowany detal, jednak rozbija ogólną spójność stylową elewacji i przesądza o jej ostatecznym, eklektycznym charakterze.

Układ przestrzenny i ogólna dyspozycja rzutu budynku określają natomiast jego funkcję. Nawet pobieżna analiza rozplanowania obiektu pozwala wykluczyć charakter dochodowy - nie była to z pewnością kamienica czynszowa, nawet w wersji zredukowanej,



Fragment ulicy Warszawskiej na planie Beckera z 1799 roku, fotokopia w zbiorach ROSiOŚK w Białymstoku
Oryginał w: Staatsbibliothek zu Berlin, sygn. X48583

mniejszej. Układ wnętrz wyraźnie wskazuje na to, że dom budowany był jako przeznaczony dla jednej rodziny rezydencja, typu niewielkiego pałacu miejskiego. Budowle takie stanowiły w końcu XIX w. odrębny rodzaj budownictwa mieszkaniowego wielkich miast, oraz średniej wielkości miast przemysłowych, do których należał także Białystok.²² Rezydencje, pałace, wille i domy mieszkalne właścicieli fabryk, przemysłowców różniły się znacznie programem, wyposażeniem i wielkością, w zależności od tego, czy były przeznaczone dla potentatów przemysłowych, czy dla właścicieli mniejszych przedsiębiorstw. Były między nimi zarówno pałace o rezydencjonalnym charakterze, jak i nieduże luksusowe wille. Projektowane dla indywidualnych i zróżnicowanych potrzeb, posiadały różną wielkość i wyposażenie. Rezydencja rodziny Tryllingów w Białymstoku, przy ul. Warszawskiej 7, należy do typu pałacyku miejskiego o niezbyt dużej skali (dostosowanej jednak do ogólnej skali zabudowy ulicy Warszawskiej) z reprezentacyjną fasadą o wyrazistym akcencie w postaci kompozycji rzeźbiarskiej z kartuszem herbowym w centrum. Charakterystyczne jest także zlokalizowanie ryzalitu w elewacji tylnej; usytuowany tam salon posiadał wyjście na taras, skąd bezpośrednio schodziło się do ogrodu.

Ostatnią kwestią pozostaje datowanie pałacu. Z danych zawartych w aktach notarialnych wynika, że został on zbudowany po roku 1898 - do tego bowiem czasu na działce stał budynek jednokondygnacyjny. W zaświadczeniu wydanym w 1910 r. wymienia się już dom jednopiętrowy, zatem musiał on zostać zbudowany pomiędzy tymi granicznymi datami. Użyte w budynku formy, jakość i charakter detalu, a także porównanie z innymi obiektami wznoszonymi przy ul. Warszawskiej, pozwalają przypuszczać, że pałacyk Tryllingów zaczął być budowany tuż po zakupieniu przez nich nieruchomości, a więc po roku 1898. Inicjały TE w kartuszu wskazują na Elenę Trylling, co świadczy o tym, że budowę zakoń-

czono już po śmierci Chaima Abrama Tryllinga w 1899 r.

Niewyjaśnioną natomiast pozostaje sprawa autorstwa projektu. Ustalenie środowiska architektów działających w Białymstoku w XIX w. i powiązanie ich z określonymi kręgami inwestorskimi pozostaje wciąż otwartą kwestią, wymagającą długotrwałych kwerend w archiwach białoruskich, litewskich i rosyjskich.

Przypisy

1. Zabytki architektury i budownictwa w Polsce, t.3, Województwo Białostockie, Warszawa 1992, s.39.
2. Szerzej na temat historii i analizy źródeł dotyczących tej dzielnicy patrz: D.Korolczuk, J.Maroszek, T.Popławski, Wartości przestrzeni i środowiska kulturowego dzielnicy Bojary, Białostocczyzna, 1994, nr 2, s.68-74.
3. Plan von der Königl. Neu-Ostpr. Cammerdepartament belegen Stadt Biallistok /.../. Opr.G.Becker 1799. Oryg. Staatsbibliothek Berlin. Fotokopia w zbiorach ROSIOŚK w Białymstoku.
4. Plan von der Stadt Bialystok /Plan goroda Belostoka, b.d., ok.1807/8 r., oryg. Centralny Gosudarstvennyj Voenno-Istoričeskij Archiv w Moskwie, f.846, op.16, ed. Chr. 21756. Fotokopia planu w zbiorach Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Białymstoku. Por.także: A.Oleksicki, Białystok i okolice - nowe pozyskane źródła kartograficzne z archiwów rosyjskich, "Biuletyn konserwatorski województwa białostockiego", 1996, z.2, s.81-84, także kopia planu w formie wkładki.
5. Plan miasta Białegostoku z 1810 r. Oryg. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Rosji w Sankt Petersburgu, sygn. F 1293 op. 168 k.5. Kopia w zbiorach Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku, publikowana w "Białostocczyzna" 1995, nr 4.
6. Na planie miasta z 1807 r. obydwa budynki, podobnie jak znaczna część zabudowy ul.Warszawskiej, zaznaczone są jasnym walorem co A.Oleksicki zinterpretował jako oznaczenie zabudowy drewnianej (PSOZ posiada czarno-białą kopię planu). Tak jednoznaczna interpretacja wydaje się jednak błędna, gdyż walorem tym oznaczono również budynki o których wiadomo z pewnością, że były murowane, jak np. Pałac Gościnny, Łoża Masońska, czy budynek plebanii przy kościele NMPanny. Por.Oleksicki, op.cit., s.82.
7. Właścicielem sąsiadującej od wschodu działki nr 501 był natomiast Krzysztof Stulc; dane dotyczące własności poszczególnych parceli pochodzą z załączonego do planu miasta wykazu, będącego w posiadaniu ROSIOŚK i udostępnionego autorce dzięki uprzejmości mgra Tomasza Popławskiego.
8. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie, sygn.4201; Delo Grodenskago Notarialnago Archiva ob ulverzdeni kupcej kreposti ot kupcov Izraela Samuelovica i Rozalii Moisejevny Bulkovsteiuov na imja kupca Chaima-Abrama Izrailevica i zeny ego Eleny Izrailevny Tryllingov na immuscesvo v gorode Belostoke, 1898 r., także wywód własności.
9. ibidem
10. Zaulek Starobojarski zaznaczony jest na obydwu planach z pocz.XIX w. - na planie z ok. 1807 r. określony jako Zadnaja Bojarskaja ulica. Pierwotnie był fragmentem jednego z najstarszych traktów Białegostoku - Drogi Chodkiewiczowskiej. Por.T.Popławski, Droga Chodkiewiczowska i Bazylińska - najstarsze trakty Białegostoku, "Białostocczyzna" 1995, nr 4, s.103.
11. APB, Starszy Notariusz ... op.cit. Numeracja parceli, podobnie jak innych działek w Białymstoku zmieniła się w XIX w. kilkakrotnie.
12. M.G.Milakovskij, Očerok Belostoka, Kiev 1867, s.85.
13. APB, Starszy Notariusz... sygn.4201: tekst dokumentu dołączony jest również do akt księgi hipotecznej nieruchomości: APB, Sąd Okręgowy w Białymstoku, Wydział Hipoteczny, sygn.198: Księga hipieczna nr 114, t.I, Białystok ul.Warszawska nr policyjny 7, miejski 586. W tłumaczeniu przełożono błędnie określenie budynku głównego jako jednopiętrowy - w oryginale brzmi ono: odnoetaznyj - czyli jednokondygnacyjny, parterowy. Ma to istotne znaczenie dla datowania obiektu.
14. P.Bobrovskij, Materiały do geografii i statystiki Rosii. Grodzienskaja gubernia, Petersburg 1863, t.III, s.860-861; H.Mościcki, Białystok, Zarys historyczny, Białystok 1933, s.196.
15. Milakovskij op.cit., s.91, 93. Tryllingowie posiadali wówczas posesję przy ul. Lipowej 24, należącą do rodziny jeszcze w okresie międzywojennym. W 1911 r. jako właściciel tej nieruchomości występuje Oswald Trylling, do którego należała fabryka szkna i kolder wchodząca w skład założonego w 1921 r. Związku Białostockiego Wielkiego Przemysłu.
16. APB. Akta miasta Białegostoku, sygn. 137; Plan goroda Belostoka, k.XIX w. kopia z 1914 r.?
17. APB. Sąd Okręgowy w Białymstoku, Wydział Hipoteczny, sygn. 198, s.4.
18. AOB, Urząd Powiatowy Białostocki d/s wymiaru podatku przemysłowego, sygn.3; Spis domovladelcov goroda Belostoka 1911 g.

-
19. APB, Akta m.B-stoku sygn.38; Plan wojewódzkiego miasta Białegostoku z 1937 r.
20. APB, Sąd Okr. Wydz. Hipot. Sygn.198.
21. W aktach Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego, w wykazach nieruchomości opuszczonych po roku 1945, położonych na terenie miasta Białegostoku nie ma posesji przy ul.Warszawskiej 7, jest natomiast nieruchomość przy ul.Warszawskiej 5; w rubryce określającej jej właściciela wpisano nazwisko Trylling. W wykazie budynków usytuowanych na działce wymienia się: a/ 3 ceglane jednokondygnacyjne b/ 2 ceglane dwukondygnacyjne c/ 1 pomocniczy ceglany parterowy d/ 2 drewniane chlewy. Być może numerem 5 oznaczono pomyłkowo dwie sąsiadujące działki 5 i 7.
22. Por.I.Popławska, Architektura mieszkaniowa Łodzi w XIX wieku, Warszawa 1992, s.68.

Eugeniusz Bernacki

Rozwój szpitalnictwa (cywilnego) miasta Białegostoku w latach 1769-1975.

Prawa miejskie Białystok otrzymał w 1749 r. głównie dzięki Branickim, którzy miejscowość tę obrali za siedzibę rodową, rozbudowując ją do rangi *Wersalu Podlasia*. O jego dalszym dynamicznym rozwoju zdecydował przemysł tkacki, który znalazł tu wyjątkowo korzystne warunki wynikające z autonomii *białostockiego obwodu* w latach 1815-1842¹. W 1830 r. już 184 warsztaty wytwarzały sukno. Oddana do użytku w 1862 r. Magistrała Warszawsko-Petersburska ułatwiła sprzedaż wytworzonych tu i nieocłonych materiałów na chłonne rynki wschodu. Przed I wojną światową w Białymstoku i jego okolicach było już 230 fabryk.² W wyzwolonej Polsce Białystok był poważnym ośrodkiem przemysłowym i największym miastem regionu środkowowschodniego. W podziale administracyjnym kraju w 1920 r. został siedzibą władz wojewódzkich.

Z rozrostem miasta wiąże się nieodłącznie rozwój i organizacja ochrony zdrowia jego mieszkańców, w czym poważną rolę spełniają szpitale. Pierwszy 12-lóżkowy szpital w Białymstoku ufundował Jan Klemens Branicki w 1769 r. Jego pierwotna lokalizacja nie jest pewna i najprawdopodobniej początkowo spełniał rolę przytułku. Później mieścił się on w murowanym budynku przy klasztorze Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo.³ Klasztor zachował się do dnia dzisiejszego przy Rynku Kościuszki nr 5.

Szpital prowadziły odpowiednio przeszkolone zakonnice, zwłaszcza po przybyciu w 1784 r. siostry Marianny Broc. Pracował tu także lekarz wojskowy dr Kijeński. Szpital cieszył się dobrą opinią i rozrósł się do 100 łóżek.

W wyniku zmorzonych carskich represji po likwidacji autonomii *obwodu białostockiego* w 1842 r. zamknięto klasztor, a także szpital.

W połowie XVIII wieku, staraniem kahału żydowskiego i przy wsparciu Branickiego, otwarto 30-lóżkowy szpital (kahalny) w okolicy skrzyżowania obecnej ul. Malmeda z ul. Spółdzielczą i najprawdopodobniej w tym okresie był on głównie przytułkiem. W dalszym etapie przeniesiono go w okolice ul. Suraskiej⁴, a następnie w 1862 r. do 48-lóżkowego szpitala zbudowanego przez Icką Zabłudowskiego przy ul. Warszawskiej 15.⁵ Szpital miał oddzielne sale dla chorych chirurgicznych i internistycznych, oficjalnie nazwano go Szpitalem Żydowskim. W 1883 r. z dotacji Wołkowyckiego dobudowano obok 2-piętrowy budynek, powiększając szpital do 86 łóżek i zachowując te same oddziały.

Szpital przetrwał do wyzwolenia Polski. W okresie międzywojennym pracował tu dr S. Rozentel (chirurg), dr J. Kramarz (internista), dr M. Feigin, dr A. Kapłan i inni. W 1931 r. oddział chirurgiczny oficjalnie zlikwidowano z uwagi na otwarcie 60-lóżkowego oddziału chirurgicznego w nowo zbudowanym Szpitalu Św. Rocha. Nieoficjalnie pozostawiono jednak kilka łóżek dla potrzeb tzw. małej chirurgii.⁶ W 1929 r. przy oddziale wewnętrznym zwolnione łóżka w starym budynku przeznaczono dla nerwowo-psychicznie chorych, do czasu uruchomienia szpitala w Choroszczy.⁷ Ze szpitalem współpracowały społeczne organizacje żydowskie zrzeszające wielu lekarzy pracujących w przychodniach, np. Linas Hacedek prowadziło pogotowie lekarskie obsługujące Białystok w porze nocnej (ul. Różań-

ską).

W 1852 r., z inicjatywy mieszkańców miasta, otwarto przy ul.Lipowej 47 30-lóżkowy Szpital Okręgowy. Początkowo był on bardziej przytułkiem niż szpitalem. Obecnie trudno ustalić jego lokalizację. W 1921 r. przemianowano go na Szpital Św. Rocha i uruchomiono w nim oddział chirurgiczny prowadzony przez S.Andrejewskiego oraz internistyczny prowadzony przez B.Szaykowską. W 1922 r. przybył do Białegostoku prof.dr med.Konrad Fiedorowicz, były kierownik Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu w Astrachaniu.⁸ Został on dyrektorem Szpitala Św. Rocha i ordynatorem oddziału chirurgicznego. Oddział wewnętrzny przeniesiono do Szpitala Żydowskiego. Odszedł również dr Andrejewski, a dr Szaykowska zajęła się "Opieką nad Matką i Dzieckiem". Szpital Św. Rocha przeniesiono w 1931 r. do nowego gmachu przy ul.Piwniej 11. Obszerny oddział chirurgiczny prowadzony przez prof.Fiedorowicza z zespołem 6 lekarzy zezwolił na likwidację wyżej omawianego oddziału chirurgicznego w Szpitalu Żydowskim. Należy podkreślić, że rozwój chirurgii białostockiej datuje się od przybycia prof.Fiedorowicza. Do zakresu postępowania operacyjnego wprowadził on wszystkie działy ówczesnej chirurgii. W 1938 r. w jego zespole pracował dr König (urolog) oraz dr Trejwitz (ortopeda), co dało początek rozwojowi tym specjalnościom w Białymstoku. Pracował tu także dr J.Hamerla, który odegrał znaczną rolę w dalszych latach. Z zapisu urzędowego wynika, że w 1933 r. Szpital Św.Rocha (tj.oddział chirurgiczny) liczył 60 łóżek.⁹ Był to jednak początek rozwoju tego szpitala.

W 1903 r. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia przy Komitecie Towarzystwa Czerwonego Krzyża otworzyło lecznicę oraz ambulatorium. Placówka ta spełniała ważną rolę leczniczą, a także szkoleniową w przygotowaniu kadr sanitariuszek. Lecznicę ewakuowano w całości i bezpowrotnie w 1915 r. do Moskwy. W 1921 r. otwarto 32-lóżkowy Szpital PCK im.Królowej Elżbiety Belgijskiej przy ul.Warszawskiej 29. Mieścił się w nim oddział chirurgiczny prowadzony przez dr S.Rozentala, a następnie przez dr Stanisława Rotberga oraz 10-lóżkowy oddział pediatryczny (dr Lisowska). Zatrudniony był tu także ginekolog A.Kozobowskioraz internista W.Zankiewicz. Ciekawostką jest zatrudnienie etatowe ponad 20 lekarzy (łącznie z przychodnią). W sprawozdaniu wojewody białostockiego z 1933 r. wykazano, że w szpitalu tym było 25 łóżek, zaś w sprawozdaniu PCK z 1938 r. - 36 łóżek, co nie wydaje się prawdopodobne.

W czasie I wojny światowej rozwinęła się w Białymstoku epidemia duru plamistego. Duński Czerwony Krzyż zorganizował Szpital Zakaźny na terenie koszar im. Gen.Sowińskiego (obecnie plac na zapleczu Państwowego Szpitala Klinicznego). W 1919 r. przeniesiono go do budynku przy ul.Św.Rocha 33 (tuż przy stacji PKP) jako Państwowy Szpital Zakaźny. W 1933 r. ulokowano go przy ul.Wojskowej 11/13, gdzie jako 60-lóżkowy oddział (28 łóżek dla chorych na gruźlicę) stał się częścią składową Miejskiego Szpitala Św.Rocha. Ordynatorem oddziału był S.Bełdowski, a jego poprzednikami J.Margulies oraz Wagner.

Szpital Skórno-Weneryczny (100 łóżek) otwarto w 1915 r. przy ul.Wojskowej (przez administrację niemiecką). W 1921 r. przeniesiono go jako 35-lóżkowy oddział do Szpitala Zakaźnego przy ul.Św.Rocha 33. W 1931 r. figuruje on już jako Szpital Św. Łazarza. W końcu 1936 r. włączono go do Szpitala Miejskiego Św. Rocha. Ordynatorem oddziału był dr J.Walewski. Oddział prowadził pracownię bakteriologiczną, którą kierował dr C.Karwowski.

W 1919 r. otwarto Miejski Przytułek Położniczy przy ul.Kraszewskiego 1. W 1923 r. w adaptowanym budynku pokoszarowym przy ul.Piwniej róg Świętojańskiej,

otwarto 50-lóżkowy Miejski Szpital Kobiety z salą operacyjną. W sprawozdaniu wojewody wymienia się go jako 80-lóżkowy Szpital Miejski w Zwierzyńcu posiadający oddział położniczy i zakaźny. Później stał się on częścią składową Miejskiego Szpitala Św. Rocha. Oddział kobiety prowadzili kolejno: dr W.Bojankiewicz, dr P.Korszyński, a od 1938 r. dr K.Ryglewicz - późniejszy profesor AM w Zabrzu.

W latach 1919-1924 istniały w Białymstoku szpitale wojskowe.¹⁰ Niektóre z opuszczonych przez nie pomieszczeń zostały wykorzystane przez miejską ochronę zdrowia.

W 1930 r. w Zakładzie Radiologii przy ul.Legionowej 12 otwarto stacjonarny 18-lóżkowy oddział dziecięcy do leczenia grzybic. Prowadził go dr R.Sztajer.

Prócz wyżej wymienionych jednostek w latach 1930-1939 funkcjonowały 4 prywatne lecznice położniczo-ginekologiczne liczące 26 łóżek oraz od 1889 r. 10-lóżkowa lecznica okulistyczna przy ul.Sienkiewicza 27. Wszystkie lecznice były prowadzone przez lekarzy żydowskich.

W 1939 r. przed wybuchem wojny działał więc 241-lóżkowy wielooddziałowy Szpital Miejski Św.Rocha (w tym 60 łóżek chirurgicznych), 25-lóżkowy Szpital PCK im.Królowej Elżbiety Belgijskiej (w tym 15 łóżek chirurgicznych) przy ul.Warszawskiej 29, 86-lóżkowy Szpital Żydowski przy ul.Warszawskiej 15 oraz wyodrębniony 18-lóżkowy oddział rtg-terapii dla dzieci przy ul.Legionowej 12. Na wypadek wojny planowano zwiększenie liczby łóżek do 850.

Wojna i okupacja Białostocczyzny całkowicie zmieniła wyżej opisany układ leczniczo-szpitalny. Władze radzieckie przemianowały Szpital Żydowski na I Szpital Miejski (otwarto tu także oddział chirurgiczny), Miejski Szpital Św. Rocha na II Szpital Miejski, Szpital PCK na III Szpital Miejski, likwidując łóżka dziecięce. Szpital Dziecięcy otwarto przy ul.Fabrycznej (w dawnej fundacji Trylingów - obecnie składowa część szpitala policji). Prowadziły go dr I. Białówna i dr A.Ellert. Otwarto także Rod-dom (izba porodowa) przy ul.Świętojańskiej 9 spalony w 1944 r. Trzeba także dodać, że sowieci w naprędcie zaadaptowanych budynkach zorganizowali szpital wojskowy przy ul.Dąbrowskiego (przy wiadukcie) oraz w gmachu byłego Seminarium Nauczycielskiego przy ul.Mickiewicza 2 (obecny Wydział Analityki) - co miało znaczenie w dalszej organizacji lecznictwa szpitalnego.

Władze niemieckie, po wkroczeniu w 1941 r., dokonały dalszych radykalnych zmian. Natychmiast nakazano chorym chirurgicznym i personelowi leczącemu opuszczenie Szpitala Św.Rocha, zabraniając wzięcia jakiegokolwiek zaopatrzenia medyczno-chirurgicznego. Chorych z innych oddziałów usunięto nieco później. W opróżnionych budynkach zorganizowano wojskowy szpital zakaźny.

Polski personel leczniczy chirurgicznych chorych ulokował w byłym radzieckim wojskowym szpitalu przy ul.Mickiewicza 2 oraz przy ul.Dąbrowskiego, a także (głównie chorych cywilnych) w Szpitalu PCK. W byłych sowieckich szpitalach wojskowych leżeli głównie ranni żołnierze radzieccy, których leczył prof.Fiedorowicz z zespołem chirurgów. W niedługim czasie, z rozporządzenia władz niemieckich, rannych żołnierzy przeniesiono do szpitala w obozie jenieckim w Choroszczy. Dla cywilnych chorych chirurgicznych przeznaczono oddział chirurgiczny w szpitalu przy ul.Warszawskiej 29 oraz 15. Oddział chirurgiczny przy ul.Warszawskiej 15 objął prof.Fiedorowicz w asyście dr J.Hamerli i dr W.Giedrojcja. Umieszczono tu także oddział położniczo-ginekologiczny prowadzony przez dr Ryglewicza w asyście dr W.Dzieski i dr A.Krawczuka. Łóżka pediatryczne

umieszczono w baraku, a prowadzili je dr Białówna i dr Ellert.

Ordynatorem oddziału chirurgicznego w Szpitalu PCK był dr S.Rotberg.

W 1942 r. przybył z Berlina dr Lothar Franz, który objął kierownictwo wszystkich szpitali oraz ordynaturę 50-lóżkowego oddziału chirurgicznego przy ul.Warszawskiej 15. Na jego polecenie wszyscy lekarze-Żydzi zostali zamknięci w getcie, a nieliczni byli doprowadzani do pracy pod eskortą. Dr Franz zatrudnił w swoim oddziale dr Hamerłę, który zajął się chorymi urazowo-ortopedycznymi oraz dr W.Giedrojcia do chorych urologicznych. Na jego polecenie prof.Fiedorowicz w asyście dr Sulikowskiego (zamordowany w 1943 r. przez Niemców) objął 40-lóżkowy oddział chirurgiczny przy ul.Warszawskiej 29. Później ulokowano tu oddział wewnętrzny przeniesiony wraz z dr Zankiewiczem ze Szpitala Zakaźnego. Należy dodać, że szpital poszerzono o budynek sąsiedni (nr 27), co pozwoliło na zwielokrotnienie liczby łóżek.

Oddziały skórno-weneryczny i zakaźny usunięto ze Szpitala Św.Rocha do szpitala przy ul.Dąbrowskiego, który później nazwano Szpitalem Kolejowym, a następnie do budynku przy ul.Sosnowej 5 (dawna gmina żydowska). Był tu także oddział wewnętrzny. Oddział zakaźny po śmierci dr Beldowskiego prowadził dr Zankiewicz, którego- jak wyżej wspomniano- przeniesiono z oddziałem wewnętrznym do Szpitala PCK. Przy ul.Sosnowej został więc oddział zakaźny (ordynator W.Wolański, a następnie H.Rożkowski) i skórno-weneryczny nadal prowadzony przez dr Walewskiego. W Szpitalu Kolejowym leczono nie tylko kolejarzy; był tu oddział ginekologiczno-chirurgiczny (dr J.Niwiński) oraz internistyczny (dr I.Hoffman-Tomaszewicz).

Szpital dla dzieci przy ul.Fabrycznej (60 łóżek) po wkroczeniu Niemców w 1941 r. znalazł się na terenie getta; chore dzieci wraz z obsadą lekarską przeniesiono do baraku przy ul.Warszawskiej 15, a w opuszczonym budynku otwarto oddział internistyczny i chirurgiczny dla Żydów. Szpital Zakaźny dla Żydów otwarto przy ul.Jurowieckiej 7. Oba szpitale z obsługą zlikwidowano w 1943 r.

Ponowne działania wojenne niemiecko-radzieckie przeszły przez Białystok w sierpniu 1944 r. W ich wyniku szpitale zostały zdemolowane, ograbione i poważnie uszkodzone (Szpital Kolejowy), a niektóre spalone (Szpital Św. Rocha, Rod-dom). Najmniej ucierpiały budynki szpitalne przy ul.Warszawskiej 15, 29 oraz przy ul.Sosnowej. W budynkach tych natychmiast po wyzwoleniu wznowiono działalność szpitalną; równocześnie organizowała się administracja miejska i wojewódzka. Przy ul.Warszawskiej 15 powstał I Szpital Miejski (ogólny). Kontynuował tu działalność oddział chirurgiczny prowadzony przez dr Hamerłę, oddziały położniczo-ginekologiczne prowadzone przez dr W.Dzieszkę i dr A.Krawczuka oraz oddziały pediatryczne (w baraku) prowadzone przez dr I.Białównę i dr E.Ellert. W lipcu 1945 r. szpital ten liczył 205 łóżek.

Szpital przy ul.Sosnowej 5 nazwano II Szpitalem Miejskim (zakaźny). Oddział zakaźny prowadził dr H.Rożkowski, oddział dermatologiczny dr J.Walewski. Następnie umieszczono tu oddział gruźlicy płuc prowadzony przez dr S.Gajewskiego. W lipcu 1945 r. szpital ten liczył 160 łóżek.

Nazwę III Szpital Miejski (ogólny) nadano dawnemu Szpitalowi PCK. W Szpitalu tym oddział chirurgiczny prowadził prof.Fiedorowicz, a oddział wewnętrzny dr med.W.Zankiewicz. W sąsiednim budynku Szpitala PCK otwarto 60-lóżkowy oddział dla psychicznie i nerwowo chorych. Oddział prowadził dr W.Brühl W tym czasie dr B.Szymborski wszczął w komendanturze wojsk radzieckich w Choroszczy starania mające doprowadzić do opuszczenia przez Armię Czerwoną pawilonów szpitala. Chorych do pawilonu

nr 1 w Choroszczy wprowadzono dopiero w 1947 r., co równało się z likwidacją oddziału przy Szpitalu PCK. W 1945 r. szpital liczył 117 łóżek.¹¹

Przy ul.Św.Rocha 3 uruchomiono Szpital Kolejowy (jako kontynuację szpitala o tej samej nazwie przy ul.Dąbrowskiego, gdzie uszkodzony budynek nie nadawał się do użytku). Miał on charakter ogólny. Pracowali tu lekarze z dawnej obsady (dr J.Niwiński, dr Bagan, dr Hoffman-Tomaszewicz i inni) zapewniający opiekę lekarską głównie w zakresie położnictwa z ginekologią, interny i małej chirurgii. W 1945 r. szpital liczył 60 łóżek. W niedługim czasie łóżka *kolejowe* zamieniono na rzecz przeniesionego tu oddziału dermatologicznego. Likwidacja Szpitala Kolejowego łączyła się z przeniesieniem dyrekcji PKP do Olsztyna.

Wszystkie szpitale cierpiały na brak podstawowego zaopatrzenia oraz nadmierną ciasnotę.

W wyjątkowo trudnej sytuacji znalazła się chirurgia. Istniały dwa oddziały chirurgiczne i dwie sale operacyjne, ale z powodu braku narzędzi chirurgicznych jednocześnie można było operować w jednej z sal. Chirurdzy jednego oddziału na czas operacji pożyczali narzędzia w drugim oddziale, względnie u ginekologów i odwrotnie. Ponadto było bardzo mało chirurgów, a pozostawione miny i niewypały były przyczyną wielkiej liczby rannych wymagających pilnej operacji. Ciasnota szpitalna zmuszała do działania. Przystąpiono niezwłocznie do budowy gmachu dla chirurgii w miejscu dawnego Szpitala Św.Rocha. Nowo zbudowany budynek (180 łóżek) przy ul.Piwnej (obecnie M.Skłodowskiej-Curie) oddano do użytku w 1948 r. Miał on trzy sale operacyjne, dysponował diagnostyczną aparaturą radiologiczną oraz własnym zapleczem gospodarczym. Nazwano go Państwowym Szpitalem Chirurgicznym. Otrzymał on zaopatrzenie operacyjne, radiologiczne i gospodarcze z demobilu w ramach UNRRA (z tego źródła otrzymały też pomoc inne uruchomione w tym czasie szpitale). Obsadę szpitala stanowili chirurdzy: prof.Fiedorowicz, dr Hamrla, dr Tołłoczko (dyrektor), dr W.Giedrojc-Juracha. Byli to ordynatorzy bez obsady asystenckiej. Rozwój kadrowy szpitala rozpoczął się dopiero w 1950 r., gdy wydziały medyczne zaczęła kończyć młodzież zaczynająca studia po wojnie. Należy dodać, że byli tu operowani chorzy z zakresu otolaryngologii (dr M.Danowski) oraz okulistyki (dr I.Ambroszkiewicz). Operowano tu także dzieci - głównie dr Hamerla. Otwarcie tego szpitala łączyło się z likwidacją oddziału chirurgicznego przy ul.Warszawskiej 15 i 19, co automatycznie zwiększyło liczbę łóżek położniczo-ginekologicznych i internistycznych.

Szelachowski¹¹ podaje, że w okresie tym (1938 r.) przemianowano inne szpitale miejskie na państwowe (Państwowy Szpital Internistyczny ul.Warszawska 29, Państwowy Szpital Położniczo-Ginekologiczny ul.Warszawska 15, Państwowy Szpital Zakaźny ul.Sosnowa 5). Osoby pamiętające te czasy i fakty uważają, że jest to niezgodne z prawdą; taka nazwa być może istniała w dokumentacji administracji wojewódzkiej, ale nie szpitalnej.

W tymże roku (1948) oddział dermatologiczny ze Szpitala Zakaźnego z obsadą lekarską przeniesiono do pomieszczenia po Szpitalu Kolejowym przy ul.Św.Rocha 3. Oddziały dziecięce przy ul.Warszawskiej 15 z obsadą lekarską przeniesiono w 1953 r. do nowego pawilonu parterowego na placu dawnego Szpitala Św.Rocha. Oba oddziały liczyły 83 łóżka. Na placu tym trwała nieprzerwanie budowa innych budynków szpitalnych.

Po drugiej stronie ulicy, naprzeciw gmachu chirurgii (obecnie ul.M.Skłodowskiej-Curie 25) przystąpiono do budowy szkoły dla pielęgniarek. Z czasem zmieniono plan. Do wzniesionego gmachu postanowiono przenieść szpital z ul.Warszawskiej 29, a tam umieścić szkołę. Pomieszczenia nowego budynku zaczęto sukcesywnie przekazywać w 1952 r.

Nowy gmach wraz z kompleksem budynków Państwowego Szpitala Chirurgicznego oraz pediatrią objęto administracyjnie w 1953 r. jako Wojewódzki Szpital im.J.Śniadeckiego. W 1953 r. liczył on 400 łóżek. Do niego włączono także w niedługim czasie Szpital Dermatologiczny przy ul.Św.Rocha 3.

W oddziałach chirurgicznych Państwowego Szpitala (a następnie Wojewódzkiego) rozwijały się różne specjalności tj: chirurgia brzuszna, dziecięca, plastyczna, szczękowa, ortopedia z urazówką, urologia, a po przybyciu dr A.Dowgirda torakochirurgia. Szpital im.J.Śniadeckiego rozbudowywano nadal co niewątpliwie było zasługą jego dyrektora - dr Dowgirda. Rozbudowa szpitala zezwoliła na umieszczenie w nim wielu oddziałów różnej specjalności.

W 1953 r. na placu za gmachem chirurgii zbudowano, systemem barakowym, 40-łóżkowy oddział dla chirurgii dziecięcej z salą operacyjną na małe zabiegi. Większe operacje wykonywano w salach chirurgii dla dorosłych. Oddział ten prowadził dr Hamerla. W 1955 r. oddział przeniesiono do nowego budynku (60 łóżek) przy ul.Wołodyjowskiego 3. W 1957 r. ordynatorem oddziału została dr med.Z.Umiastowska - specjalista chirurgii dziecięcej. W 1969 r. poszerzono budynek do 135 łóżek, organizując tu oddział chirurgii ogólnej dla małych dzieci (Z.Umiastowska), dla starszych dzieci (J.Wargocki) oraz urazowo-ortopedyczny (E.Adamczyk). Oddziały dysponowały 3 salami operacyjnymi, izbą przyjęć, a od 1972 r. przychodnią chirurgiczną i Dziecięcym Pogotowiem Ratunkowym.

W opuszczonym przez oddział dr Hamerli baraku zorganizowano oddział obserwacyjno-zakaźny dla dzieci (dr med.E.Jankowska). Powstał również oddział gruźlicy dziecięcej (dr S.Oldak). W 1970 r. przystąpiono do rozbudowy oddziałów dziecięcych działających w pawilonie oraz budowy innych. W 1973 r. zakończono budowę 3-piętrowego pawilonu, a nieco później budowę piętra nad istniejącym od 1952 r. pawilonem - co w sumie dało 7 oddziałów dziecięcych (bez chirurgii). Uruchomienie pierwszych, nowych oddziałów nastąpiło już w 1973 r. Z nich na szczególną uwagę zasługuje 9-łóżkowy oddział reanimacji i intensywnej terapii (dr T.Masłowska), 21-łóżkowy oddział laryngologii (dr med.A.Sipowicz) oraz 20-łóżkowy pododdział neurologii (dr H.Berger).

W małym budynku administracyjnym, na lewo od chirurgii zorganizowano w 1951 r. oddział gruźlicy płuc. Oddział ten (30 łóżek) miał charakter kliniczny, a prowadził go prof.T.Kielanowski - rektor organizujący Akademię Medyczną.

W 1956 r. Szpital im.J.Śniadeckiego przejął gmach szkoły partyjnej przy ul.Branickiego 3/5. W pierwszej kolejności przeniósł się tutaj oddział gruźlicy płuc dr Gajewskiego (z ul.Sosnowej). Gmach po przeróbkach i adaptacji pomieścił 150 łóżek. W 1960 r. przeniosła się tu na 60-łóżkowe pomieszczenie Klinika Gruźlicy Płuc (doc.dr med.W.Pręgowski). Ponadto uruchomiono tu w 1959 r. oddział gruźlicy kostno-stawowej z salą operacyjną (50 łóżek). Oddział ten objął dr Hamerla. Tego doskonałego specjalistę przenoszono do różnych oddziałów wymagających umiejętności w zakresie tworzącej się w kraju nowoczesnej chirurgii. Prowadził on kolejno: oddział chirurgii ogólnej, dziecięcej, urazowo-ortopedycznej (do przybycia dr K.Molskiego), gruźlicy kostno-stawowej (i ropnych zapaleń kości), a wreszcie został umieszczony w przychodni chirurgicznej. Dr Hamerla ma niewątpliwie liczący się wkład w rozwój wyżej wymienionych specjalności; był ich prekursorem w Białymstoku i regionie.

Poważny wpływ na rozwój szpitalnictwa miało powołanie w dn.3.II.1950 r. Akademii Medycznej (pierwotnie Akademii Lekarskiej) w Białymstoku. Musiała powstać odpowiednia baza łóżkowa do powołania akademickich klinik i zakładów leczniczych.

W tym celu w pierwszej kolejności zostały wykorzystane szpitale już istniejące.

Na bazie 180 łóżek chirurgicznych powstała w 1952 r. I Katedra i Klinika Chirurgiczna (kierownik dr med.F.Oleński), a w 1954 r. II Katedra i Klinika Chirurgiczna (dr med.T.Jankowski). II Katedra i Klinika Chorób Wewnętrznych powstała w 1952 r. początkowo na bazie łóżek szpitalnych przy ul.Warszawskiej 29, a w dalszym etapie przeniesiono ją do budynku przy ul.Piwniej 25, gdzie otrzymała 80 łóżek. Jej kierownikiem został doc. dr med.J.Chlebowski. W 1953 r. otwarto 82-łóżkową I Katedrę i Klinikę Chorób Wewnętrznych na bazie łóżek internistycznych w tymże samym budynku. Kierownikiem jej został doc.dr med.M.Tulczyński (początkowo prowadził ją W.Zankiewicz). Na bazie łóżek internistycznych tego samego szpitala powołano w 1953 r. Katedrę i Klinikę Chorób Nerwowych. Klinika na wstępie otrzymała 19 łóżek. Jej kierownikiem został dr med.S.Mackiewicz. Zmarł po trzech miesiącach; na kierownika został powołany dr med.Z.Kanigowski.

Przy ul.Wojskowej 13 (Szpital im.J.Śniadeckiego) w 1953 r. usadowiła się Katedra i Klinika Otolaryngologiczna (kierownik doc.dr med.W.Hassman).Sienkiewicza 53, gdzie otwarto na czas jej pobytu 19-łóżkowy oddział podległy Wojewódzkiemu Szpitalowi Położniczo-Ginekologicznemu. Klinika po przejściu do właściwego pomieszczenia zwiększyła liczbę łóżek do 40.

W tym samym budynku otwarto w 1954 r. Katedrę i Klinikę Okulistyczną (kierownik doc.dr med.Seidler-Dymitrowska). Obie te kliniki dysponowały własnymi salami operacyjnymi.

Katedrę i Zakład Radiologii powołano w 1952 r. Umieszczono ją w Wojewódzkie Przychodni Rentgenologicznej ze stacjonarnym 15-łóżkowym oddziałem przy ul.Legionowej 12 (oddział podległy administracyjnie Szpitalowi im.Śniadeckiego). Kierownikiem Zakładu Radiologii został dr med.S.Boczoń.

Na bazie oddziału dermatologicznego przy ul.Św.Rocha 3 powołano w 1953 r. Katedrę i Klinikę Dermatologiczną (kierownik - dr med.J.Lesiński). Przebudowę tego gmachu ukończono w 1956 r.ą Klinika zwiększyła liczbę łóżek do 75. W dalszym etapie Klinika i cały zespół jej zakładów odłączyły się od Szpitala im.J.Śniadeckiego tworząc własną administrację szpitalną.

Na bazie Wojewódzkiego Szpitala Położniczo-Ginekologicznego w 1953 r. powołano 140-łóżkową I Katedrę i Klinikę Położnictwa i Chorób Kobiectych (kierownik doc.dr med.S.Soszka). W tymże roku, w tymże szpitalu zakończono budowę bloku operacyjnego oraz sali wykładowej dla Szkoły Położnych. Szpital rozbudowywano nadal. W 1958 r. oddano do użytku nowy gmach dla celów administracyjno-dydaktycznych, a w 1962 r. przekazano 130-łóżkowy Pawilon Położniczy. Rozbudowa tego szpitala polegała głównie na wyburzeniu starych baraków i budynków oraz wznoszeniu nowych, poprawiając w ten sposób standard i nowoczesność, a nie liczbę łóżek. W 1962 r. powołano tu II Katedrę i Klinikę Położnictwa i Chorób Kobiectych (kierownik - doc. dr med.J.Musiatowicz). Klinikę prof.Soszki przeniesiono do Państwowego Szpitala Klinicznego. Obok Kliniki doc.Musiatowicza pozostały powołane oddziały kierowane przez dr H.Broniecką, dr med.M.Wróblewskiego, dr H.Gawrońską (oddział noworodków) i dr A.Kostowską (onkologia). Chirurgia onkologiczna ma tu swój początek od 1961 r., kiedy to w nowo zbudowanym gmachu uruchomiono salę operacyjną i 5 łóżek przeznaczono dla chorych chirurgicznych. Kierownikiem tego załączkowego oddziału został prof.F.Oleński, zatrudniony na 1/2 etatu. W 1968 r. dla chirurgii onkologicznej przeznaczono 24 łóżka, a oddziałem kierował dr

L.Ostrowski. Obok tego powstał 30-lóżkowy oddział ginekologii onkologicznej prowadzony przez dr D.Filipowską oraz 32-lóżkowy oddział onkologii ogólnej prowadzony przez dr S.Kiluka. W stosunku do onkologii istniały plany resortowe szerokiej rozbudowy. W 1973 r. przystąpiono tu do budowy zespołu onkologicznego.

W 1958 r. zaadaptowano budynek przy ul.Sienkiewicza 79 na Miejski Szpital im.PCK. Liczył on około 80 łóżek ujętych w dwa oddziały. Jednego z nich ordynatorem został doc.W.Zankiewicz, drugiego dr M.Nietupski.

W 1956 r. oddano do użytku nowy budynek architektonicznie związany z gmachem szpitala chirurgicznego, co zwiększyło pomieszczenia II Kliniki Chirurgicznej i co najważniejsze - w przybudówce tej ulokowała się Katedra i Zakład Radiologii. Budowlę tę powiązano z salą wykładową (220 miejsc), którą ostatecznie oddano do użytku w 1958 r.

W 1960 r. otwarto stacjonarny Szpital p/gruźliczy (ul.Warszawska 18) z salami dla chorych na 70 łóżek oraz odpowiednimi przychodniami. Przeniesiono do niego oddział dr Gajewskiego z ul.Branickiego. Była tu także sala operacyjna, w której w pierwszych latach wykonywano operacje płucne (przez dodatkowo zatrudnionego doc.J.Zalewskiego).

W 1962 r. zakończono i oddano do użytku Państwowy Szpital Kliniczny przy ul.M.Skłodowskiej-Curie 24 a (dawna ul.Piwna). Obszerny gmach zwany *gigantem* zawierał część leczniczą dla chorych (700 łóżek), diagnostyczno-badawczą, dydaktyczną (sala wykładowa na 120 miejsc oraz sale dydaktyczne w łączniku na II piętrze), przychodnię, rehabilitacyjną, a także administracyjno-gospodarczą oraz prosektoryjną. W 1962/63 r. do PSK przeniosły się obie Kliniki Chirurgiczne (a 90 łóżek), internistyczne (a 90 łóżek), I Katedra i Klinika Chorób Kobiectych (131 łóżek i pomieszczenia dla noworodków oraz wcześniaków) z zakładami badawczymi (endokrynologia ginekologiczna, fizjologia mięśni gładkich i narządu rodne), Katedra i Klinika Otolaryngologii (60 łóżek), Katedra i Zakład Radiologii, 105-lóżkowa Katedra i Klinika Neurologii (z oddziałem neurochirurgii przekształconym w 1970 r. w Klinikę Neurochirurgiczną prowadzoną przez doc.dr hab.J.Łebkowskiego). Klinikę Okulistyczną przeniesiono w 1970 r., lokując ją w pomieszczeniu po zlikwidowanych salach dydaktycznych w łączniku na II piętrze (43 łóżka). Klinikę tę w 1964 r. przeniesiono z ul.Wojskowej 13 do wspomnianego wyżej dobudowanego budynku przy chirurgii. Pomieszczenie to Klinika musiała opuścić na rzecz powołanej w 1967 r. Katedry Stomatologii. W miejscu byłej Kliniki Okulistycznej powstała Klinika Chirurgii Szczękowej (doc.dr hab.B.Rossowa), a sale boczne przeznaczono na rzecz Zakładów Stomatologicznych, nieodzownych do dydaktyki i usług. Po śmierci prof.Oleńskiego w 1964 r. kierownikiem kliniki został doc.dr hab.S.Adamski, który wprowadził i rozwinął chirurgię klatki piersiowej, serca i naczyń. Po śmierci prof.Jankowskiego kierownikiem kliniki został doc.dr hab.J.Zalewski.

W 1964 r. ukończono budowę 320-lóżkowego Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego im.K.Dłuskiego na Dojlidach. W 1966 r. umieszczono w nim 120-lóżkową Katedrę i Klinikę Chorób Zakaźnych (doc.dr med.P.Boroń), Katedrę i Klinikę Gruźlicy Płuc (doc.dr med.W.Pręgowski), dziecięcy oddział chorób zakaźnych (dr R.Kossakowski) oraz dziecięcy oddział gruźlicy płuc (dr S.Ołdak). Łączyło się to z likwidacją szpitala przy ul.Sosnowej 5, zwolnienie części budynku przy ul.Branickiego 3/5 (otwarto tu przychodnię i z czasem zamknięto także oddział dr Hamerli) oraz budynku *administracyjnego* przy chirurgii (przeniesiono tu oddział internistyczny dr B.Saganek). W Szpitalu Zakaźnym następowały później zmiany organizacyjne związane głównie z powołaniem innych jednostek na bazie już istniejących lub zmieniające ich charakter. Z ważnych spraw mających tu

miejsce do 1945 r. należy wymienić powołanie oddziału sztucznej nerki w 1972 r. (dr med.A.Popławski). Na wstępie ośrodek ten posiadał 10 łóżek szpitalnych i 5 dializacyjnych. Jako pierwszy i jedyny ośrodek w mieście i regionie miał perspektywę szybkiego rozwoju.

W opuszczonych przez kliniki w 1962/63 r. pomieszczeniach szpitalnych pełniły działalność powołane lub istniejące oddziały specjalistyczne. W części chirurgicznej szpitala im.J.Śniadeckiego kontynuował działalność wielołożkowy (pół budynku) oddział chirurgiczny doc.Dowgirda, urologiczny (dr W.Giedrojć-Juracha), urazowo-ortopedyczny (dr med.K.Molski). Przy ul.Wojskowej 13 powstał 38-łożkowy oddział okulistyczny (dr R.Rudobielski) oraz 38-łożkowy otolaryngologiczny (dr Z.Berger). Część szpitala internistyczną (ul.Skłodowskiej-Curie 25) poddano gruntownym przeróbkom (wznoszono budynek jako szkołę) i adaptacji. W 1964 r. powołano dwa internistyczne oddziały. Jeden z nich (75 łóżek) objął doc. dr med.W.Pędich. Zorganizowano w nim salę intensywnego nadzoru kardiologicznego oraz 15-łożkowy pododdział medycyny przemysłowej. Drugi oddział (36 łóżek) prowadził wstępnie dr A.Sawicki, a następnie dr B.Saganek. Oddział ten w 1966 r. przeniesiono do budynku administracyjnego skąd wyprowadziła się Klinika Gruźlicy Płuc. W dalszych latach oddział ten przeniesiono do Szpitala Zakaźnego. Po odejściu Kliniki Neurologicznej powołano 42-łożkowy oddział neurologiczny (dr W.Lebensztejn). Otwarto tu także oddział rehabilitacji (dr R.Kinałski). Oficjalne otwarcie odbyło się w 1965 r. Jego początki sięgają 1961 r., kiedy to na oddziale dr Hamerli (ul.Branickiego) 15 łóżek przeznaczono na rehabilitację. W pomieszczeniach internistycznych w 1963 r. na rehabilitację przeznaczono 42 łóżka, a rok później dodano 20 łóżek dziecięcych. Był to pierwszy tego rodzaju oddział w Białymstoku i w kraju.

Wokół budynków interny oraz pawilonów dziecięcych Szpitala Wojewódzkiego im.J. Śniadeckiego permanetnie trwała rozbudowa. Na początku 1974 r. miał on już 759 łóżek szpitalnych z pełnym zapleczem. Zorganizowana przy szpitalu brigada remontowo-budowlana realizowała plany rozbudowy podjęte przez dyrektora szpitala doc. Dowgirda, w czym wspierał go organizacyjnie i administracyjnie dr med.W.Stasiewicz, wieloletni kierownik Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia.

W 1970 r. Akademia Medyczna na bazie klinik Państwowego Szpitala Klinicznego (oraz II Kliniki Położnictwa i Chorób Kobiety przy ul.Warszawskiej 15) powołała 5 instytutów klinicznych. Rozwiązano istniejące dotychczas kliniki i na bazie ich łóżek powołano nowe, mniejsze (najczęściej 30-35 łóżek) i dwukrotnie liczniejsze. Administracyjnie ujęto je w odpowiednie instytuty. Ta reorganizacja być może ułatwiła prace dydaktyczne i badawczo-naukowe poszczególnym zespołom, ale pozostała bez wyraźnego wpływu na szpitalnictwo. Należy tu jednak odnotować powołanie oddziału reanimacji przy Zakładzie Anestezjologii (dr med. M.Konopiński). Ten jedyny dla dorosłych chorych oddział był bardzo potrzebny miastu i regionowi.

W okresie 1945-75 przybyło wiele nowych budynków szpitalnych; stare wyremontowano, przerobiono lub rozebrano. Przybyło też wiele wyspecjalizowanych kadr lekarzy, pielęgniarek, analityków, biochemików, farmaceutów i innych. Wiele wymienionych tu osób dorobiło się najwyższych stopni i tytułów naukowych, ale wiele odeszło.

W krótkim rysie historycznym nie sposób zmieścić i wymienić wszystkich szczegółów. Niektóre szpitale Białegostoku zasługują na odrębne opracowanie.

Cywilne szpitale białostockie w 1975 r.(łącznie ze szpitalem w Choroszczy) liczyły 3773 łóżka wszystkich aktualnych specjalności z angiokardiochirurgią włącznie. Szpital

im. J.Śniadeckiego miał 874 łóżka etatowe, PSK 779, a zaś szpital przy ul. Warszawskiej 15 - 287 łóżek (nie licząc łóżek dla noworodków). Szpitale, a przede wszystkim kliniki AM, spełniały rolę usługową i konsultacyjną dla środkowo-wschodnio-północnego regionu kraju, a głównie dla województwa białostockiego. Do nich kierowano najczęściej chorych, tu szkolono lekarzy wszelkich specjalności. W 1975 r. Białystok stał się miastem województwa zmniejszonego o około 65%. W nowym podziale administracyjnym kraju z województwa białostockiego powstały trzy równorzędne administracje wojewódzkie.

Co pozostało z wymienionych wyżej szpitali historycznych do dnia dzisiejszego? Przy ul. Rynek Kościuszki 5 istnieje Zakład Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo, w którego pomieszczeniu do 1842 r. funkcjonował szpital ufundowany przez Branickiego. Przy ul. Warszawskiej 29 nadal stoi gmach z wyróżniającą się fasadą, w którym działają aktualnie agendy Polskiego Czerwonego Krzyża. W gmachu tym przez 31 lat mieścił się Szpital PCK. Najstarszy budynek Kliniki Dermatologicznej przy ul. Św. Rocha 3 w latach 1932-39 był siedzibą 10-łóżkowej lecznicy akuszerjno-ginekologicznej *Macierzyństwo*, gdzie ordynował dr Dawid Sokołowski. Z dawnych pozostałości Szpitala Żydowskiego pozostała jedynie tablica z nazwą Szpitala i jego fundatorów. Natomiast początkowa część (stary budynek) kina *Ton* przy Rynku Kościuszki najprawdopodobniej jest pozostałością pierwszego 12-łóżkowego szpitala ufundowanego przez Branickiego w 1769 r. Wg zapisów, mieścił się on naprzeciwko kościoła (starego) - co odpowiadałoby jego lokalizacji przemawia też za tym jego wewnętrzna architektura.

Przypisy:

1. Mościcki H.: Białystok, Magistrat miasta Białegostoku, Białystok 1993.
2. Orłowicz M.: Przewodnik Ilustrowany po województwie Białostockim. Związek Popierania Turystyki Województwa Białostockiego, Białystok 1937.
3. Dunin-Kozicki Z.: Białystok w XVIII wieku. Kwartalnik Litewski, 1910, tom III, str.60 (z Książ Centralnego Archiwum Wileńskiego - w mikrofilmie).
4. Zabłotniak R.: Niektóre wiadomości o żydowskiej służbie zdrowia w Białymstoku. Biuletyn Żyd.Inst.Hist., 1966, 60, 111.
5. Walewski J.: Szpitale i zakłady lecznicze na terenie miasta Białegostoku w okresie od 1919-1944 roku. Roczniki Akad.Med. w Białymstoku, 1964, 10, 3.
6. Osobiste relacje, wspomnienia, zapiski i opracowania lekarzy, pielęgniarek i innych osób mających bezpośredni kontakt z omawianym szpitalem, zbierane przeze mnie od 1961 r. (obenie z nich żyją tylko nieliczni).
7. Bernacki E.: Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Choroszcy. Białostoczczyzna, 1993, 4, 63.
8. Bernacki E.: Konrad Fiedorowicz w - *Sylwetki Chirurgów Polskich*. PAN, Wrocław 1982, str.54.
9. Wojewoda Białostocki. Sprawozdanie Wojewody Białostockiego z Działalności Administracyjno-Państwowej i samorządów Województwa Białostockiego za okres od 1 IV 1932 do 1 IV 1933. Urząd Wojewódzki Wyd. Samorządowy, Białystok (Wojewódzkie Archiwum Państwowe).
10. Zabłotniak R.: Służba sanitarna garnizonu Białystok w okresie międzywojennym. Lek.Wojsk.1965, 6, 476.
11. Szelachowski T.: Ochrona Zdrowia i Opieka Społeczna w Woj.Białostockim w okresie 30-lecia PRL. Urząd Wojewódzki w Białymstoku Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej. Biuletyn Informacyjny 1/74, Białystok 1974.

Adam Miodowski

Sprawa dojlidzka na tle parlamentarnej rozgrywki politycznej przełomu 1921/1922 r.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej odrodzone Państwo Polskie stanęło wobec konieczności rozwiązania wielu problemów, będących zarówno dziedzictwem ponad stuletnich rządów zaborczych, jak również pozostałością działań wojennych, które w sposób rujnujący wpłynęły na kondycję ziem polskich. Kwestia agrarna była jednym z tych problemów - kto wie czy nie najważniejszych - które należało jak najszybciej załatwić i to w sposób czyniący zadość zarówno interesom gospodarczym całego kraju, jak również dezyderatom sprawiedliwości społecznej w strukturze rolnictwa polskiego.

W przeciągu prawie czterech lat (1919-1922) Sejm Ustawodawczy był terenem zacieklejczych sporów między zwolennikami zachowania w stanie nienaruszonym istniejących stosunków agrarnych i rzecznikami zmiany tych stosunków w duchu uzdrowienia struktury własności ziem. Pozornie wydawało się iż zwycięży opcja reprezentowana przez drugą grupę, taką opinię zdawały się potwierdzać określone fakty natury politycznej.

10 lipca 1919 r. Sejm Ustawodawczy powziął uchwałę określającą zasady reformy rolnej, a rok później tj. 15 lipca 1920 r. uchwalono ustawę o wykonaniu reformy rolnej na zasadzie przymusowego wykupu majątków ziemskich za połowę ceny rynkowej. Rzeczywiste możliwości wykupu przymusowego miały jednakże skromne rozmiary. Oprócz przeszkód politycznych i komplikacji prawnych istniały również nie mniej istotne trudności finansowe. Państwo było w istocie ograniczone w możliwościach wykupu przymusowego, a jego rola w regulowaniu obrotu ziemią sprowadzała się do wydawania przez administrację państwową zezwoleń na działalność parcelacyjną różnym firmom oraz instytucjom.

Na gruncie działalności prywatnych przedsiębiorstw parcelacyjnych wyrosła właśnie sprawa Dojlid, będąca przedmiotem zainteresowania tegoż artykułu. Generalnie rzecz ujmując, chodziło o machinacje finansowe, jakich dopuścił się Polsko-Amerykański Bank Ludowy przy okazji dwu kolejnych przewłaszczeń podbiałostockiego majątku. Całą sprawę nagłośniono bardziej niż na to zasługiwała, gdy okazało się, że udziałowcami P-ABL są czołowi działacze PSL Piast. Sprawa obfitowała w złożone aspekty polityczne, prawne i ekonomiczne.

O ile w istniejących opracowaniach wątek prawno-ekonomiczny został już w zasadzie wyczerpany¹, to kwestia politycznej otoczki dyskusji na temat przewłaszczeń dojlidzkich dotąd oczekiwała na swego historyka. Prezentowana wypowiedź jest wyjściem na przeciw owej potrzebie. Chcąc w pełni zrozumieć istotę sprawy dojlidzkiej, właśnie na płaszczyźnie rozgrywek politycznych, przy równoczesnym uwzględnieniu roli propagandy, szukać należy odpowiedzi na wiążące się z tą sprawą pytania. Faktem bowiem jest, iż publiczne rozstrząsanie okoliczności przewłaszczeń dóbr Dojlidy stanowiło przez kilka miesięcy przełomu 1921 i 1922 r. ważki element batalii politycznej zarówno o kształt reformy rolnej, jak też o wybory do Sejmu I kadencji.

Od chwili upublicznienia okoliczności przewłaszczeń podbiałostockiego majątku,

wyraźnie dostrzegalne było dążenie do pominięcia rozpatrzenia sprawy Dojlid zgodnie z obowiązującymi przepisami i wyższym interesem społecznym. Konsekwentnie zmierzano do tego, by wszelkie dyskusje na ten temat toczyły się na płaszczyźnie polityczno-personalnej. Były ku temu powody. Po pierwsze, rzecznikom tego dążenia chodziło o pozostawienie dóbr dojlidzkich w ręku księcia Jerzego Lubomirskiego, stąd przedmiot krytyki ograniczono do transakcji P-A.B.L. z hrabiną Zofią Rüdigerową. Po drugie, zamiarem inicjatorów propagandy dojlidzkiej było generalne rozprawienie się z próbami wykonania reformy rolnej, nawet wg tych skromnych możliwości, jakie dawała ustawa z 15 lipca 1920 r. Wreszcie po trzecie, wykorzystując uwikłanie liderów PSL Piast w transakcje P-A.B.L., liczone, iż uda się skutecznie skompromitować ich w oczach opinii publicznej, co nie było bez znaczenia w toczącej się już kampanii przedwyborczej.

Nadawanie rozgłosu ujawnionym, skandalicznym przejawom niegospodarności, marnotrawstwa środków skarbowych, czy wręcz nadużyć stanowiło chleb powszedni środków masowego przekazu. Tego typu praktyka stwarzała doskonałą okazję, by wykorzystywać takie informacje do oskażania przeciwników politycznych uwikłanych częstokroć w różne machinacje. Czyniono tak zwykle z pobudek politycznych, rzadziej powodując się troską o dobro wspólne. Nie inaczej było też w przypadku afery dojlidzkiej. Niezwykłość sprawy Dojlid w zestawieniu z jej podobnymi wzięła się stąd, iż przewłaszczenia majątku Rüdigerowej zbiegły się idealnie w czasie z konkretnym zapotrzebowaniem pewnej części sejmowej opozycji na oręż do walki politycznej z PSL Piast. Jeśli nawet uwikłanie w nadużycia Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego liderów "Piasta" było wielce dyskusyjne, to i tak po odpowiedniej "obróbce" był to znakomity materiał na propagandową nagonkę.

Kampania przeciwko PSL Piast toczyła się na dwóch frontach. Oprócz akcji propagandowej nie mniej ważnym terenem starcia było forum Sejmu Ustawodawczego. Kierując się różnymi pobudkami, kluby parlamentarne Związku Ludowo-Narodowego i PSL Wyzwolenie wystąpiły wspólnie przeciwko partii Witosza. Jak doszło do tej niezwykłej zbieżności i interesów politycznych dwu tak bardzo różnych ugrupowań? Andrzej Ajnenkiel zwraca uwagę na następujący fakt, otóż *prawica endecka pragnęła skompromitowania działaczy PSL Piast, którzy dążyli do realizacji reformy. Obszarnicy zainteresowani byli również zwolnieniem tempa. "Wyzwolenie", które w ataku na "Piasta" grało drugie skrzypce, zwalczało go z pobudek partyjnych, jako konkurenta na terenie wsi.*² Nie mniej istotnym czynnikiem, na który wypada w tym miejscu wskazać, jest pewna ogólna tendencja w ewolucji zakresu wpływów poszczególnych ugrupowań w izbie poselskiej. Zachodzące w Sejmie zmiany miały jeden wyraźny kierunek. Wraz ze stabilizowaniem się stosunków wewnętrznych Polski umacniała się pozycja centrum, gdzie główną rolę odgrywali Piastowcy. Największe straty w liczbie posłów odnotowały skrajne ugrupowania tj. ZLN i PSL Wyzwolenie.³ W zarysowanym powyżej kontekście również można doszukiwać się przyczyn współdziałania tych partii w akcji prowadzonej przeciw PSL Piast.

Zatrzymajmy się jednakże nieco dłużej na wątku podjętym przez Andrzeja Ajnenkiela w pierwszej części cytowanej wypowiedzi. Mowa tam o dążeniu do skompromitowania tych, którzy gotowi byli realizować ustawę z 15 lipca 1920 r. W sprawie dojlidzkiej problem ów odgrywa kluczowe znaczenie, ba być może jest to czynnik sprawczy, który przesądził o tak silnym nagłośnieniu okoliczności, w jakich doszło do przewłaszczeń Dojlid. Zejdźmy jednak na poziom faktów.

Pod koniec września 1921 r. w prasie pojawiły się doniesienia, że - na wniosek

prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego dr Władysława Kiernika - Rada Ministrów postanowiła jakoby obostrzyć zasady reformy rolnej. W chwili, gdy zaczęły wzbudzać owe informacje publiczny rezonans, zabrał głos w tej sprawie prezes Kiernik. Oświadczył on m.in.: *●dnośne rozporządzenie Rady Ministrów żadnego zaostżenia reformy rolnej nie zawiera, umożliwia ono jej wykonanie (...) wspomniane rozporządzenie Rady Ministrów określa jedynie, iż nadwyżki gruntu z dóbr prywatnych mogą być przymusowo wykupywane.* ⁴ Próba uspokojenia środowisk ziemiańskich zakończyła się jednakże fiaskiem. Jeszcze tego samego miesiąca Rada Naczelna siedmiu organizacji ziemiańskich opublikowała odezwę, której pewne fragmenty były bardzo znamienne. *Zapadły pierwsze decyzje o wykupie przymusowym kilku majątków ziemskich. Decyzjom tym, niszczącym m.in. czynne i z wysiłkiem odbudowane po wojnie warsztaty rolne, wydanym z pogwałceniem ducha obowiązującego prawa, towarzyszą oficjalne zapowiedzi nowych rozporządzeń i obostrzeń w dziedzinie stosowania ustawy o reformie rolnej.* ⁵ Autorzy odezwy uznawali tylko jeden sposób reformy rolnej, jedynie słuszne i racjonalne rozwiązanie znajdując na gruncie dobrowolnego zaofiarowania ziemi na parcelację. Konsekwentnie obstawano przy wolnym obrocie ziemią bez wglądu państwa w regulowanie podaży i popytu. W praktyce jednak - na co zwracają uwagę historycy - parcelacja prywatna w latach 1919-1925 miała znikome rozmiary, będąc przy tym przecież de facto dobrowolną.⁶

Ówczesny wybitny działacz PSL Wyzwolenie, Aleksander Bogusławski, wspomina również o tych faktach w swych pamiętnikach.⁷ Z jego zapisków wynika, że dr Kiernik, *mianowany prezesem* [Głównego Urzędu Ziemskiego - uwaga A.M.] *2 sierpnia 1921 r., już 1 września spowodował uchwałę Głównej Komisji Ziemskiej o wywłaszczeniu po raz pierwszy 6 majątków.* W wywiadzie udzielonym pismu *Wola Ludu* z datą 18 września 1921 r. prezes Kiernik oświadczył m.in., że *jest przeciwny, aby instytucje parcelacyjne otrzymywały ziemię do parcelacji od właściciela, bo ta procedura przeradza się w spekulację i powoduje spekulacyjny wzrost cen ziemi. Winny ją instytucje otrzymywać od państwa względnie Głównego Urzędu Ziemskiego.* ⁸ Data tego wywiadu, gdzie znalazła się zapowiedź przygotowania bardziej egzekutywnych przepisów wykonawczych do ustawy o reformie rolnej, zbiegła się z datą opublikowania odezwy ziemiańskiej.

Kolejną przesłanką na istnienie zależności między atakiem na lidera Piasta, a podejmowanymi przezeń próbami uruchomienia procesu realizacji ustawy o wykonaniu reformy rolnej, jest przedstawiony poniżej fakt. W grudniu 1921 r. odbyła się konferencja przedstawicieli rządu i duchowieństwa polskiego w sprawie dóbr kościelnych. Ze strony rządu był obecny premier Antoni Ponikowski, minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt, minister rolnictwa Józef Raczyński i prezes Głównego Urzędu Ziemskiego Władysław Kiernik. Duchowieństwo reprezentowali dwaj kardynałowie: Aleksander Kakowski i Edmund Dalbor, dwaj biskupi: Józef Pelczar i Henryk Przeździecki oraz prowincjał zakonu jezuitów Stanisław Sopuch. Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego sformułował stanowisko rządu w sposób następujący: Rząd przejmuje natychmiast na parcelację dobra duchowne, z których pozostawi w parafiach po 10-15 morgów (5,6-8,4 ha) dla proboszczów i służby kościelnej, a z pieniędzy uzyskanych z parcelacji dóbr kościelnych utworzy fundusz na uposażenie duchowieństwa. Przedstawiciele duchowieństwa nie tylko odrzucili tą propozycję lecz w dodatku domagali się zwrotu dóbr poduchownych, które skonfiskowały rządy zaborcze.⁹

Z powyższych enuncjacji jasno wynika, jak bardzo wielkie różnice dzieliły prezesa Kiernika i przedstawicieli wielkiej własności. Stało się oczywiste, że któraś ze stron bę-

dzie musiała ustąpić, albowiem o kompromisie w tej sytuacji nie mogło być mowy. Wszelako owa bezkompromisowość mogła równie dobrze doprowadzić do starcia. Trudno w chwili obecnej jednoznacznie stwierdzić, czy istniała wówczas szansa porozumienia między popierającym Kiernika PSL Piast, a reprezentującą interesy ziemian prawicą sejmową? Przypuszczalnie tak. Dowodów na to dostarczył Pakt Lanckoroński w tej części, w której odnosił się do spraw zmian w ustawie o reformie rolnej. Jednak w sytuacji, jaka panowała na przełomie 1921/1922, okazało się to niemożliwe. Kwestią dyskusyjną pozostanie również odpowiedź na pytanie, jaki wpływ na decyzję o pójściu na konfrontację z PSL Piast odegrało ujawnienie opinii publicznej sprawy dojlidzkiej? Czy nadzieja pogńbienia uwikłanych w machinacje Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego liderów Piasta okazała się być silniejszą od woli kompromisowego porozumienia? Nie można wykluczyć też, iż w grę wchodziły względy natury ambicjonalnej. Jedno jest wszakże pewne, że wiele czynników, ot choćby взгляд na zbliżające się wybory i związana z nimi troska o własny elektorat, jak też konsekwentna postawa Kiernika musiało mieć wpływ na podjęcie przez prawicę decyzji politycznego wyzyskania sprawy dojlidzkiej.

Przyjrzyjmy się zatem nieco bliżej sytuacji, jaka panowała w owym czasie na polskiej scenie politycznej. Owego oglądu dla potrzeb artykułu dokonam z perspektywy stosunku poszczególnych ugrupowań do reformy rolnej. Nie sposób jednak będzie nie uwzględnić także innych kwestii mających pewien związek z omawianą tematyką, z tym wszelako zastrzeżeniem, iż ujęte one zostaną w stosownym dla ich znaczenia w sprawie dojlidzkiej zakresie.

Kilka czynników w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości odgrywało decydującą rolę w sposobach funkcjonowania polskiej sceny politycznej. Pośród nich na uwagę zasługują następujące: konieczność integracji w ramach jednego państwa obszarów do niedawna funkcjonujących w izolacji, brak wyraźnej krystalizacji podziałów politycznych, przewaga władzy ustawodawczej w systemie ustrojowym, niedookreśloność pozycji Naczelnika Państwa.

Proces zacierania różnic dzielnicowych podobnie jak w sferze gospodarczej i społecznej, również w sferze politycznej dokonywał się raczej powoli. Warto w tym miejscu wskazać na to, iż znaczącą rolę w układzie sił w izbie poselskiej odgrywały w tym czasie właśnie odrębności dzielnicowe. Posłowie z określonego byłego zaboru musieli częstokroć brać pod uwagę interesy ludności swej dzielnicy. Dla przykładu *posłowie galicyjscy tworzyli nawet specjalne koło, ustalające wspólne zasady postępowania i pertraktujące z rządem*.¹⁰ Z pewnością na stosunki w Sejmie Ustawodawczym w sposób dezintegrujący musiały działać owe dawne tradycje dzielnicowe, a zarazem aktualne, często sprzeczne interesy poszczególnych obszarów kraju.

Na kształt i sposób funkcjonowania Sejmu Ustawodawczego - także w kontekście tego co zostało powiedziane wyżej - istotny wpływ miał również fakt, iż pierwsze wybory po odzyskaniu niepodległości przeprowadzono w momencie, kiedy nie nastąpiło jeszcze wyraźne wykrystalizowanie się podziałów politycznych w społeczeństwie w ramach całego państwa. *Proces jednoczenia się patrii o podobnych profilach politycznych, działających w poszczególnych zaborach, odbywał się stopniowo natrafiając na przeszkody i opory. Przed wyborami nie zakończył się w żadnym z ugrupowań (...), stąd też większość ugrupowań politycznych, jaka stanęła do wyborów miała charakter partii dzielnicowych, często zgoła lokalnych*.¹¹ W praktyce tak skonstruowana struktura polityczna Sejmu okazała się bardzo mało stabilna. Jednym z efektów takiego stanu rzeczy były stałe wędrówki posłów,

którzy pod wpływem licznych i częstych rozgrywek politycznych nieraz zmieniali swą przynależność klubową.

Proces przeciągania na swą stronę posłów reprezentujących inne partie polityczne zwykle nasilał się, gdy następowała zmiana rządu lub kiedy do łaski marszałkowskiej trafiała istotna dla kształtu ustrojowego państwa ustawa. Sytuacja była o tyle skomplikowana, że prawica oraz jej przeciwnicy z lewicy i centrum dysponowali niemal równą ilością głosów w Sejmie Ustawodawczym. Uzyskanie więc większości dla odpowiedniej uchwały wymagało zdobycia w drodze rozmaitych zabiegów poparcia różnych mniejszych zespołów poselskich.¹² Inną ewentualnością było rozbięcie jedności większego ugrupowania, tak aby pewna część posłów zdecydowała się na secesję i przejście w szeregi konkurencji. Ogromne znaczenie posiadania większości parlamentarnej w systemie demokratycznym w przypadku polskich realiów odgrywało tym większą rolę, iż Sejm zajmował szczególną pozycję w systemie władzy. Problem zatem sprowadzał się do tego, że zbyt wiele władzy było udziałem Sejmu Ustawodawczego, co w zestawieniu ze znaczną liczbą chętnych do jej wykorzystania musiało prowadzić do ciągłych przesileń i podejmowania prób tworzenia coraz to nowych większości rządowych. Starcia między ugrupowaniami parlamentarnymi były zjawiskiem permanentnym. W takiej sytuacji wykorzystywanie przeciwko politycznemu rywalowi skandali w jakie uwikłani byli jego przedstawiciele, było nie do uniknięcia. Można zaryzykować tezę, iż sprawa dojlidzka stanowi przykład wykorzystania przez przeciwników takiego skandalu do odsunięcia PSL Piast od wpływu na rząd Ponikowskiego.

Kończąc ten wątek dotyczący obrazu polskiej sceny politycznej przełomu 1921/1922 r. nie sposób nie wspomnieć o pozycji Naczelnika Państwa. W Sejmie Ustawodawczym znajdowały się kluby broniące pozycji i polityki Józefa Piłsudskiego, w związku z tym ważnym czynnikiem w pracy Sejmu był wzgląd na jego opinie. *W efekcie decyzje izby poselskiej podejmowane były niejednokrotnie nie na zasadzie rozstrzygnięć zgodnych z założeniami programowymi klubów, lecz w oparciu o kryterium personalne - czy posunięcie dane jest za, czy przeciw Piłsudskiemu.*¹³ Powyższa konstatacja ma o tyle znaczenie dla tematyki, którą porusza ten artykuł, iż wskazuje na możliwość istnienia przyzwolenia Naczelnika Państwa, wykorzystania przez popierającą go lewicę sprawy dojlidzkiej w ataku na PSL Piast. Prawdopodobieństwo takiej ewentualności jest tym większe, że doszło w tym przypadku do współdziałania lewicy ze Związkiem Ludowo-Narodowym. Na istnienie przyzwolenia Piłsudskiego dla związanej z nim lewicy sejmowej na ów *sojusz* z głównym jego przeciwnikiem brak jest bezpośrednich dowodów. Wszelako już sam fakt, że do takiego współdziałania doszło, wskazuje pośrednio, iż była ta sprawa konsultowana.

Płaszczyzną, na której mogło dojść do współdziałania takich ugrupowań politycznych jak ZL-N i PSL Wyzwolenie, stała się kwestia wyborów do Sejmu I kadencji. Wspominałem już o tym wcześniej, teraz już odniosę się do tej problematyki nieco szerzej. W tym kontekście znaczenie sprawy dojlidzkiej jest niewątpliwie mniej istotne. Wykorzystanie jej w ataku na PSL Piast oprócz chęci zdyskredytowania reformy rolnej w kształcie nadanym ustawą z 15 lipca 1920 r. leżało jednak i w tym wypadku w sferze intencji konkurentów politycznych.

Po uchwaleniu konstytucji marcowej Sejm Ustawodawczy spełnił swe główne zadanie, należało już tylko uchwalić ordynację wyborczą i wyznaczyć termin wyborów. *Istniały [wszelako] w sejmie tendencje, aby z tym zbyttnio się nie spieszyć. Forsowały tę myśl dwa zwłaszcza stronnictwa: Narodowy Związek Ludowy i PSL Piast. stronnictwa, które zajmowały w owym sejmie bardzo mocne stanowiska i nie bez podstaw obawiały się no-*

wych wyborów.¹⁴ Silne centrum wbrew stanowisku lewicy, wbrew nieustannym zwłaszcza żądaniom Wyzwolenia, które w czasie kadencji poniosło tak dotkliwe straty, wbrew analogicznym dążeniom endecji, przeciwstawiało się zakończeniu obrad i rozwiązaniu Sejmu Ustawodawczego. Posiadające względną większość parlamentarną kluby centrowe zdecydowały w maju 1921 r. o przedłużeniu kadencji. W końcu 1921 r. i na początku 1922 r. stronnictwa lewicy parlamentarnej oraz ZL-N wzmogły nacisk, by jak najszybciej uchwalić ordynację i rozpiścić wybory. Opór w tym względzie PSL Piast prasa coraz częściej zaczęła tłumaczyć, odwołując się do sprawy dojlidzkiej. *W Istocie istnieją pewne stronnictwa - tłumaczyła jedna z gazet - a w pierwszym rządzie PSL [Piast], które chciałyby ze względu na niekorzystne światło, w jakim ukazała się jego działalność w związku z wykryciem Dojlid, kontraktów i spółek leśnych, odwlecz nowe wybory, które mogłyby w obecnych warunkach wypaść niepomyślnie.*¹⁵

Obiektywny osąd wymaga, by nie umniejszając znaczenia wykorzystania sprawy dojlidzkiej w walce o wybory, jak też i w kampanii przedwyborczej, uznać wszelako, iż aferę tą wykreowano i wykorzystano głównie dla zwalczania reformy rolnej. Odnosząc się do tego aspektu sprawy, już na wstępie poruszyłem problem wykorzystania wrzawy wokół przewłaszczeń dóbr dojlidzkich w walce przeciwko liderom Piasta, szczególnie zaś Władysławowi Kiernikowi. W tym miejscu spróbuję zaś nakreślić nieco ogólniejszy obraz stosunku głównych sił politycznych do ustawy o wykonaniu reformy rolnej z 15 lipca 1920 r. Takie ujęcie pozwoli zrozumieć podłoże, na którym zrodziła się atmosfera, dzięki której możliwym stało się z kolei wykorzystanie lokalnej afery gospodarczej w walce politycznej na szczeblu centralnym.

10 lipca 1919 r. Sejm Ustawodawczy przyjął uchwałę o reformie rolnej. Nie była ona aktem prawnym o mocy obowiązującej. Większość sejmowa nadała jej charakter swego rodzaju programu wytycznych dla przyszłego ustawodawstwa. Realizacja zasad ustalonych w uchwale zależała od kolejnych aktów prawnych, przede wszystkim zaś od ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Ustawę tę przyjęto w niezwykłych okolicznościach 15 lipca 1920 r. Uznano ją wówczas za środek mobilizujący chłopów do obrony zagrożonego państwa. Jako ciekawostkę można podać fakt, na który zwrócił uwagę Andrzej Ajnenkiel, iż ustawę przyjęto w takim pośpiechu, że posłowie nie znali nawet tekstu poddanego głosowaniu.¹⁶ Kiedy wszakże tekst ustawy o wykonaniu reformy rolnej został opublikowany i znalazł się czas, aby ją dokładnie przestudiować, okazało się, że dla wielu jest ona nie do przyjęcia. Co ciekawe, krytykę wyrażała zarówno endecja jak również stronnictwa lewicowe z Wyzwoleniem na czele. Pierwsi krytykowali ustawę za zbyt radykalizm, drudzy zaś wręcz przeciwnie, uznali ją za akt prawny w stopniu częściowym ledwie wychodzący naprzeciw oczekiwaniom wsi. W takiej sytuacji stało się jasnym, że głównym orędownikiem realizacji reformy rolnej, w kształcie zaproponowanym w ustawie z 15 lipca 1920 r. będzie PSL Piast.

Praktyka pokazała miała nadto, że ta niezwykle ważna dla wsi ustawa nie mogła być w pełni zrealizowana wskutek oporu ziemiaństwa. Wykorzystywało ono m.in. przewidzianą przez ustawę przewlekłą procedurę, dającą możliwość paraliżowania akcji wywłaszczeniowej co najmniej przez kilka lat. Liczne opracowania wskazują, w tym kontekście, iż *problem parcelacji został dodatkowo skomplikowany uchwaleniem konstytucji marcowej, która przewidywała ochronę własności prywatnej, dopuszczając wywłaszczenie w wyjątkowych wypadkach, lecz za pełnym odszkodowaniem. Konstytucja znalazła się więc w sprzeczności z ustaloną przez ustawę z lipca 1920 r. częściowym tylko wynagrodzeniem*

za przejmowaną ziemię.¹⁷ W konsekwencji sprawa reformy rolnej stała się jednym z podstawowych problemów polskiego życia politycznego.

Wcześniejszą taktyka stronnictw prawicowych w sprawie reformy rolnej, odznaczająca się swego rodzaju defensywnym charakterem wobec żądań stronnictw chłopskich, z chwilą przyjęcia konstytucji marcowej uległa zmianie. Reprezentująca interes ziemianstwa endecja i inne ugrupowania konserwatywne skupione wokół Związku Ludowo-Narodowego¹⁸ przystąpiły do kontrofensywy. Pojawienie się w publicznym obiegu informacji o nieprawidłowościach, które miały miejsce przy przewłaszczeniach Dojlid i uwikłanie w całą sprawę kilku liderów PSL Piast, stanowiło doskonałą okazję do zdyskredytowania reformy rolnej i jej współtwórców. W batalii skierowanej przeciw postanowieniom ustawy z 15 lipca 1920 r., każda metoda, każdy chwyt propagandowy okazały się być zasadne. W jak bardzo emocjonalnych kategoriach podchodzono do tego problemu niech świadczy ta oto wypowiedź: *Atmosfera kiedy ze wschodu na zachód rozszerzyły się nastroje, które zdawały się być zapowiedzią upadku prywatnej własności* - stwierdził w Sejmie poseł Staniszkis - *nie pozwalały na spieranie się o ustawy sejmowe dlatego, że groziło nam wówczas znacznie większe niebezpieczeństwo niż to jakim mogła być ustawa o reformie rolnej*.¹⁹

Na bardzo interesujący aspekt sporów o kształt reformy rolnej zwrócił uwagę Paweł Zaremba. Powiada on m.in., że *w argumentacji zwolenników reformy rolnej zwłaszcza jej radykalnych form zadziwiająco mało było elementów ekonomicznych, a w każdym razie ustępowały one wstydliwie pierszeństwa postulatowi ściśle społecznemu. W argumentacji przeciwników radykalnej reformy rolnej element racjonalnej [krytyki] (...) pojawiał się częściej. Lecz i tutaj ginął najczęściej w powodzi haseł ideologicznych (...) jakie uzasadniać miały obronę większej niż gospodarstwo chłopskie własności ziemskiej (...)*.²⁰ Konflikt tak naprawdę jednak przybrał na ostrości dopiero z chwilą, gdy obie strony zrezygnowały z walki na argumenty, chwytając się różnych sposobów, by zdyskredytować przeciwnika. Jednym ze środków owej walki uczyniono afery gospodarcze, w które uwikłani byli politycy najbardziej zaangażowanych w konflikt ugrupowań.

Problem w tym względzie sprowadzał się do tego, że afer nadających się do wykorzystania przeciwko konkurentom politycznym było niewiele. Jawność życia politycznego, stanowiąca istotny atrybut parlamentarnego systemu rządów, zainteresowanie opinii publicznej oraz obawa przed wykorzystaniem takich faktów przez konkurencję polityczną powodowały, że były to zjawiska sporadyczne, nie wykraczające poza stosunkowo wąski margines. Najlepszy tego dowód stanowi podjęta po przewrocie majowym przez obóz sanacyjny próba skompromitowania posłów przez wydobyte na jaw jaskrawych przykładów korupcji i nadużyć, zakończona właśnie niepowodzeniem z braku dowodów.²¹

Niemniej jednak trafiali się ludzie, którzy - zajmując niekiedy wybitne stanowiska partyjne i państwowe - nie dość pilnie i skrupulatnie przestrzegali zasady niewykorzystywania stanowisk dla celów prywatnych na rzecz bądź to swojej bezpośrednio, bądź też swoich przyjaciół i krewnych.

Wziąwszy pod uwagę te okoliczności, wypada jedynie uznać potęgę sugestii i oddziaływania prasy, która ze sprawy dojlidzkiej zdołała wykreować aferę o tak wielkim znaczeniu i stopniu oddziaływania na scenę polityczną. Niemalą zasługę w tym dziele mają też i główni beneficjanci całego zamieszania, tj. politycy Związku Ludowo-Narodowego i PSL Wyzwolenie Tym dwu partiom politycznym historycy przypisują rolę sprawczą w stworzeniu afery wokół przewłaszczeń Dojlid.²²

Sygnałem, po którym zintensyfikowano atak na PSL Piast, wykorzystując w tym

celu sprawę dojlidzką, stała się informacja o tempie wdrażania przez Kiernika reformy rolnej. W latach 1920-1921 uległo parcelacji ogółem 263 tysiące ha ziemi, a 1 stycznia 1922 r. (po pięciu miesiącach prezesury Kiernika - uwaga A.M.) znajdowało się w parcelacji przeszło 312 tysięcy ha ziemi. We wszczętym przez państwo wykupie znajdowało się w ówczas przeszło 76 tysięcy ha w majątkach prywatnych.²³

W momencie, gdy prasa endecka biła na alarm, pisma ludowe mimowolnie podgrzewały atmosferę społeczną zapowiedziami rozparcelowania w 1922 r. co najmniej 500 tysięcy morgów ziemi.²⁴ Właśnie te poczynania stały się przyczyną szczególnej mobilizacji ziemianstwa i jego sympatyków politycznych dla przeciwdziałania reformie i jej rzeczownikom przy wykorzystaniu wszelkich możliwych środków. Udział Władysława Kiernika i jego kolegów partyjnych w organizowaniu Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego oraz fakt, iż kierowany przezeń Główny Urząd Ziemski udzielił rekomendacji krakowskiej spółce parcelacyjnej na przewłaszczenia Dojlid, stanowił pretekst, by wykorzystać ten fakt w rozgrywce z PSL Piast. Odpowiedzialnością za nadużycia w dojlidzkich transakcjach obciążono bezpośrednio prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, aż nazbyt gorliwie - zdaniem prawicy - wdrażającego ustawę z 15 lipca 1920 r. Owa, z nagłą objawiona, troska o przestrzeganie zasad praworządności jakoś nikomu spośród atakujących nie przeszkadzała w ignorowaniu faktów.

Źródło powodzenia kampanii skierowanej przeciwko PSL Piast doszukiwać się można w dość znacznym zasięgu oddziaływań prasy prawicowej. Prasa Wyzwolenia w tym względzie odegrała znacznie mniejszą rolę, choć nie sposób nie docenić i jej wysiłków na tym polu. Rzecz znamienna, że - choć dla prasy obu tych opcji politycznych przedmiot ataków stanowiło PSL Piast - to argumentacja uzasadniająca te poczynania była diametralnie różna. Prasa Wyzwolenia, konsekwentnie poddając krytyce politykę przywódców Piasta, zarzucała im uchylanie się od wykonania ustawy o reformie rolnej i popieranie spekulacyjnych spółek parcelacyjnych.²⁵ O ile więc istniała zgodność intencji obu atakujących stronnictwo Witosa stron, co do sposobu wyzyskania sprawy dojlidzkiej, to zgoda fundamentalne różnice dzieliły je w kwestii stosunku do reformy rolnej oraz sposobów i tempa jej wdrażania. Stanowiło to jeszcze jeden dowód tendencyjnego wyzyskania nieprawidłowości w przewłaszczeniach Dojlid w walce politycznej. Jakże bowiem inaczej zinterpretować fakt, że w oparciu o sprawę dojlidzką zarówno Związek Ludowo-Narodowy jak też PSL Wyzwolenie poprowadziły nagonkę na Piasta i realizowaną przezeń reformę rolną. Oceny co prawda były jednomyślnie złe, tak w odniesieniu do samej reformy jak również ludzi ją realizujących, lecz w obu przypadkach przesłanki, na których oparto wartościowanie, stanowiły dwa przeciwstawne bieguny. Kolejny paradoks w całej sprawie? Tak. Czyż jednak mogło być i inaczej, skoro istniał mimo to cel wspólny tj. zdyskredytowanie przeciwnika politycznego.

Przeciwdziałanie kreowaniu niekorzystnych opinii o PSL Piast i jego czołowych działaczach nie było rzeczą łatwą. Prasa znajdująca się w dyspozycji tej partii nie stanowiła zbyt wpływowego środka mogącego oddziaływać na opinię publiczną. Główna przyczyna to niskie nakłady poszczególnych tytułów i wiążący się z tym ich raczej lokalny charakter. Wydawany w Krakowie tygodnik *Piast* był centralnym organem stronnictwa, a mimo to kolportowano go zasadniczo tylko na terenie Małopolski. Rozchodził się w nakładzie ok. 20 tys. egzemplarzy. Inny, liczący się tygodnik piastowski, rozchodzący się w centralnej Polsce tj. *Wola Ludu*, osiągał jednorazowy nakład ledwie 8 tys. egzemplarzy.²⁶ Mimo że istniały jeszcze inne pisma, też oczywiście o charakterze regionalnym, ich nakłady były

jeszcze mniejsze, a i okres ukazywania się był raczej krótki, gdyż większość z nich szybko zniknęła z rynku prasowego. Niemniej jednak w ramach posiadanych środków podjęto zorganizowaną kontrakcję przeciwko atakom prasy prawicowej oraz związanej z Wyzwoleniem. *PSL Piast po kongresie odbytym w listopadzie 1921 r. wzmożył pracę propagandowo-polityczną, a pisma stronnictwa od upadku gabinetu Witosa zmieniły ton. Zaczęto pisać o zagrożeniu demokracji, ofensywie endecko-obszarniczej.*²⁷ Warto przy tym zwrócić uwagę, iż unikano w zasadzie polemik w stylu preferowanym przez prasę konkurentów politycznych, wskazując głównie na niebezpieczeństwa, które z sobą niosła aktywność ZL-N. Świadomość ograniczoności oddziaływania nawet tak bardzo ożywionej akcji propagandowej prasy, stworzyła konieczność urządzania niezliczonej ilości wieców. Stanowiło to swoisty sposób rekompensowania dysproporcji w zasięgu oddziaływań prasy.

Niejakو przy okazji wypłynął wtedy na widownię typ agitatora-demagoga, który na długie lata ujemnie zaciążył nad poziomem życia politycznego. Wiece, zarówno te organizowane przez PSL Piast, jak też i inne partie, rządziły się swoimi szczególnymi prawami. Demagogia, oszczerstwo i bazowanie na społecznych emocjach stanowiły zespół, aż nadto nadużywanych środków oddziaływania politycznego, z upodobaniem wykorzystywanych w trakcie tego typu spotkań. Najbardziej nośnym hasłem i tezą zarazem, używaną na wiecach przez piastowców było stwierdzenie, że *warchostwo i reakcja tj. lewica i prawica sejmowa, podały sobie ręce, aby zabić reformę rolną*. Przy okazji niejako posunięto się do tego, by byłego prezesa G.U.Z. W. Kiernika obwołać męczennikiem i bohaterem ludowym.²⁸ Przeciwnicy zaś, gdy organizowali podobne zgromadzenia, z upodobaniem przywoływali sprawę dojlidzką, wskazując, iż *zuchwałość owych trybunów ludowych posunęła się do tego stopnia, że zamiast skruszyć się wobec mas i prosić je o przebaczenie, swoją hańbę obwołują jako cnotę i bohaterstwo.*²⁹ Mało tego, że chwytało się wielce dwuznacznych metod walki werbalnej, niejednokrotnie dochodziło do bijatyk w trakcie wieców. Co ciekawsze, częściej dochodziło do owych zająć w trakcie wieców PSL Piast. Wnosić z tego można, iż przeciwnicy tej partii przejawiali dwupłaszczyznową aktywność. Z jednej strony na organizowanych przez siebie spotkaniach dyskredytowali piastowców w sposób werbalny, z drugiej zaś rozbijali wiece PSL, uniemożliwiając jego działaczom swobodną artykulację własnych racji.

Witos w swych wspomnieniach przywołuje następujące zdarzenie. (...) w Pleszewie, napadł na moje zgromadzenie tłum z paruset ludzi pod kierownictwem księdza Kledzia (...) oprócz przewisk i obelg, jakich mi nie szczędzono, spadł na nasze głowy gęsty grad kamieni, z których jeden zranił mnie w czoło.³⁰ Wiadomo, co należy sądzić o tego rodzaju zachowaniach, będących w trzech przypadkach na cztery wynikiem działalności prowodyrów inspirowanych przez polityków pociągających za odpowiednie sznurki. Podobne ekscesy powtórzyły się jeszcze wielokrotnie: 16 maja 1922 r. prasa doniosła o zajściach w Poznaniu przeciw PSL Piast. Doszło wówczas do przerwania wiecu stronnictwa, skandowano też hasła przywołujące sprawę dojlidzką. Natomiast już po zakończeniu spotkania doszło do prób wszczęcia zamieszek w mieście.³¹ Tego typu praktyki prowadziły nieuchronnie do obniżenia poziomu życia politycznego, do jego wulgaryzowania i spłycenia.

Wielce kontrowersyjną rolę w propagandowej rozgrywce przeciwko PSL Piast i jego liderom odegrał Sejm Ustawodawczy. Debata w izbie poselskiej 4.04.1922 r. stanowiła kulminacyjny moment zainaugurowanej jesienią poprzedniego roku publicznej dyskusji na temat dojlidzkich transakcji. Początkowo jednak walka polityczna na forum sejmu znajdowała swój wyraz w interpelacjach.

Dziś analizując ten wątek sprawy, dochodzi się z czasem do przekonania, że środki przekazu i grono posłów Sejmu Ustawodawczego stworzyli wspólnie znakomicie funkcjonujący mechanizm podtrzymywania zainteresowania opinii publicznej tematyką dojlidzką.

Prasa jako pierwsza podjęła tę problematykę, wzbudzając dość szybko zainteresowanie części polityków *dojlidzkimi sensacjami*. W momencie, gdy temat zdawał się schodzić z pierwszych stron gazet, pojawiły się pierwsze interpelacje poselskie w sprawie prze-właszczeń dóbr Rūdi gerowej. Stworzyło to ponownie okazję dla prasy do kontynuowania tematyki dojlidzkiej, tym razem w formie relacji z Sejmu. Wreszcie ukoronowaniem tak poprowadzonej rozgrywki stała się debata, w czasie której posłowie ZL-N i PSL Wyzwolenie wykorzystali trybunę sejmową nie tylko do ujawnienia rzeczywistych nadużyć P.A. B.L., ale również do politycznych ataków na liderów Piasta.

Cała sprawa, brutalna atmosfera w jakiej się toczyła, niezwykle zaogniły życie polityczne w kraju, powodując zarazem dalsze zaostrzenie konfliktów między stronnictwami ludowymi. Zarazem konflikt PSL Piast - ZL-N osiągnął także właśnie wówczas swe apogeum.

Okoliczności towarzyszące roztrząsaniu tematyki dojlidzkiej w niemalym stopniu wpłynęły też na obniżenie prestiżu Sejmu Ustawodawczego. *Odtąd przez całe lata używano epitetu Dojlidy jako symbolu rzekomej korupcji i zarazem degrengolady moralnej parlamentaryzmu polskiego.*³² Ale czyż mogło być inaczej? Poziom walki politycznej był przecież bardzo niski, stronnictwa nie przebierały w środkach, aby zdyskredytować przeciwnika. *Całe dwa lata (1921-1922) cechowała atmosfera przedwyborcza. W młodym państwie polskim (...) stronnictwa przeceniały rolę sejmu i za wszelką cenę dążyły do zdobycia w nim silnych pozycji.*³³

Przy okazji - niejako wbrew własnym intencjom - takimi formami aktywności politycznej podcinano *gałąź*, o którą toczyła się walka. Coraz więcej zwolenników zdobywał pogląd, iż ufundowany na bazie konstytucji marcowej system ustrojowy okazał się niewydolnym.

Co gorsza, wrażenie jakie robiła w społeczeństwie tego typu sytuacja, niekorzystnie wpływało na ogólne nastroje. Ton publikacji prasowych, wypowiedzi polityków oraz najbardziej chyba szkodliwa propaganda wiecowa wywoływały wrażenie, iż oto dzieje się na szczytach władzy coś bardzo niedobrego. Korupcja, nepotyzm, brak troski o dobro wspólne to elementy kreowanego obrazu, niestety niezupełnie wiernie ukazującego realia.

Sprawa dojlidzka przyniosła PSL Piast dużą szkodę moralną oraz tą bardziej wymierną w postaci straty części elektoratu dotąd optującego za partią. Wybory do Sejmu I kadencji dowiodły, iż przeciwnikom politycznym udało się rzucić cień na stronnictwo Witosa. Co prawda wybory, które odbyły się 5.11.1922 r. przyniosły wzrost roli PSL Piast, które rozszerzyło swe wpływy prawie w całym kraju zdobywając 21,9% głosów i 70 mandatów poselskich, ale nie był to wynik, jaki spodziewano się osiągnąć. Sukces ugrupowań, które wyzyskały sprawę dojlidzką przeciwko piastowcom polegał głównie na zahamowaniu wzrostu ich wpływów politycznych, a nie ich ograniczeniu. O tym nie mogło być mowy. *W kampanii wyborczej PSL Piast stanęło do walki o mandaty w całym prawie kraju. W ciągu kilku lat niepodległości nastąpił rozwój organizacji [Piasta] w białostockim, warszawskim, poznańskim i na Pomorzu.*³⁴ We wszystkich tych okręgach głównym przeciwnikiem ludowców był Chrześcijański Związek Jedności Narodowej. Można domniemywać, że gdyby doszło między tymi ugrupowaniami do walki na argumenty, a endecja za-

niechała wyzyskania sprawy Dojlid w rozgrywce przeciwko piastowcom, zdobycze wyborcze tych ostatnich byłyby znacznie większe. Stało się wszelako inaczej. Mimo to PSL Piast, choć z 15,8% mandatów, pozostało drugim co do wielkości stronnictwem w sejmie.³⁵

Analizując tło polityczne sprawy dojlidzkiej, wskazałem na istotną rolę, jaką odegrała ta afera gospodarcza w kampanii przedwyborczej oraz w zmaganiach o kształt reformy rolnej. Nie mniej znaczącym okazał się też wpływ dyskusji o okolicznościach dojlidzkich przewłaszczeń na atmosferę społeczną i ukształtowanie w opinii publicznej negatywnych ocen polskiego parlamentaryzmu. Na przykładzie sprawy dojlidzkiej ujawnił się ponadto powszechnie dziś znany wpływ środków przekazu na kreowanie opinii publicznej. Fakt ten dostrzegali politycy endeccy i znakomicie go wykorzystali. Gra wszak toczyła się o wpływy polityczne, a na tej płaszczyźnie zwykle braknie miejsca na zwykłą przyzwoitość. Manipulacja i nadinterpretacja faktów, będące pochodną konkretnego zapotrzebowania na materiał kompromitujący konkurenta politycznego, uczyniło w efekcie z lokalnej afery sprawę o wydźwięku ogólnokrajowym. Taką oto konkluzją zakończyć wypada prezentację wątku politycznego sprawy dojlidzkiej.

Przypisy

1. W. Bazylewski: Sprawa Dojlid jako przyczynek do przeprowadzenia reformy rolnej na początku II Rzeczypospolitej, W: Najnowsze Dzieje Polski - Materiały 1914-1939, t.8 Warszawa 1964, passim.
2. A. Ajnenkiel: Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej, Warszawa 1975, s.172.
3. M. Pietrzak: Rządy parlamentarne w Polsce 1919-1926, Warszawa 1969, s.89.
4. *Kurier Białostocki*, nr 6 z 23.09.1921 r.
5. *Gazeta Poranna*, nr 255 z 28.09.1921 r.
6. M. Mieszczańkowski: Rolnictwo II Rzeczypospolitej, Warszawa 1983, s.74.
7. A. Bogusławski: Pamiętnik, t.2, s.166-168. [Rękopis w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego]
8. ibidem
9. ibidem
10. A. Ajnenkiel, op.cit., s.145.
11. M. Pietrzak: op.cit., s.87.
12. A. Ajnenkiel: Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918-1926, Warszawa 1978, s.276.
13. A. Ajnenkiel: Parlamentaryzm..., s.135.
14. A. Próchnicki: Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej - zarys dziejów politycznych, Warszawa 1983, s.95.
15. *Nowy Dziennik Białostocki*, nr 95 z 27.04.1922 r.
16. A. Ajnenkiel: Parlamentaryzm..., a.158.
17. Z. Landau, J. Tomaszewski: Gospodarka Polski międzywojennej 1918-1939, t.1, Warszawa 1967, s.158.
18. Związek Ludowo-Narodowy wspierały: Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe, Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Pracy, Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze.
19. Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej. Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia w dniu 29.05.1922 r.
20. P. Zaremba: Historia dwudziestolecia 1918-1939, Wrocław 1991, s.196.
21. A. Ajnenkiel: Parlamentaryzm..., s.173.
22. ibidem, s.172.
23. *Dziennik Urzędowy Głównego Urzędu Ziemiańskiego*, nr 2/1922.

-
24. A. Bogusławski, op.cit., s.168.
 25. *Wyżwolenie*, nr 40 z 2.10.1921 r.
 26. Historia prasy polskiej, pod red. J. Łojka, t.3, Warszawa 1980 s.173.
 27. Zarys historii polskiego ruchu ludowego. t.2, Warszawa 1970, s.102,
 28. Franciszek Sobczyk do czytelników *Sprawy Ludowej*. [Broszura propagandowa ze zbiorów Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego].
 29. ibidem,
 30. W. Witos: Moje wspomnienia, t.3, Paryż 1965, s.12.
 31. *Nowy Dziennik Białostocki*, nr 114 z 21.05.1922 r.
 32. A. Ajnenkiel: Parlamentaryzm..., s.173.
 33. Zarys historii..., s.72.
 34. ibidem, s.104.
 35. A. Albert: Najnowsza historia Polski, cz.1, Londyn 1989, s.110.

Marek Kietliński

Powstanie i działalność Miejskiego Towarzystwa Kredytowego w Białymstoku (1907-1949).

Miejskie Towarzystwo Kredytowe w Białymstoku powstało w 1907 r. Ustawę powołującą do życia i określającą główne zasady działalności Towarzystwa zatwierdziło Rosyjskie Ministerstwo Finansów w Petersburgu 16 maja 1907 r., a opublikowana została po zebraniu pełnomocników i Zarządu 27 sierpnia 1907 r.¹

Towarzystwo było instytucją o charakterze prywatnego stowarzyszenia białostockich przemysłowców, finansistów, kupców, właścicieli nieruchomości. Zaciągnięcie pożyczki równało się jednoznacznie z wejściem w poczet Towarzystwa. Pożyczki miały być udzielane pod zastaw nieruchomości znajdujących się w granicach administracyjnych miasta Białegostoku.²

Faktyczną działalność rozpoczęło Towarzystwo 3 czerwca 1910 r. po uzyskaniu niezbędnych środków (wartość zastawionych nieruchomości wyniosła około 500 tysięcy rubli³) umożliwiających udzielanie pożyczek. Tego dnia odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie właścicieli, na którym wybrano władze Towarzystwa, ustalono reguły udzielania pożyczek.⁴

Najwyższe władze Towarzystwa stanowiły: Zgromadzenie Wybranych Pełnomocników, Zarząd i Komitet Nadzorczy. Powołano także Komisję Rewizyjną i Komisję Oceniającą. Członkowie Towarzystwa wybierali z własnego grona pełnomocników (na dwóch członków Towarzystwa przypadał jeden pełnomocnik). Pełnomocników wybierano na 3-letnią kadencję. Prawo głosu posiadali wszyscy kredytobiorcy, nie zalegający Towarzystwu z długami i mający prawo zarządzania swym majątkiem. Właściciele nieruchomości mogli wybierać swych pełnomocników osobiście, natomiast właścicielki nieruchomości osobiście lub poprzez przekazanie prawa głosu mężowi, synowi, ojcu, braciom. Zgromadzenie pełnomocników odbywało się raz w roku. Zatwierdzało sprawozdania z działalności Zarządu i Komitetu Nadzorczego oraz wybierało nowe władze Towarzystwa.⁵

Zarząd składający się z prezesa i dwóch dyrektorów kierował bieżącą działalnością Towarzystwa. Prowadził kancelarię, która przyjmowała podania ubiegających się o pożyczki, wyznaczał ekspertów oceniających wartość materialną zastawianych nieruchomości. Do Zarządu należało również pilnowanie spraw podatkowych, emisja obligacji, spłaty długów i losowanie pożyczek. Prezes Zarządu odpowiadał za sprawne funkcjonowanie biura Towarzystwa. Zarząd miał obowiązek zbierania się przynajmniej raz w miesiącu. Wszystkie decyzje Zarządu zapisywano do specjalnego zeszytu. Realizacja podjętych decyzji następowała po ich podpisaniu przez prezesa. W przypadku nieobecności prezesa jego funkcje przejmował jeden z dyrektorów. Zarząd organizował zgromadzenia pełnomocników, posyłając im specjalne zaproszenia. Wszystkie uchwały Zarządu publikowano.

Kadencja Zarządu trwała 3 lata.⁶ Zarząd miał swoją siedzibę na ulicy Niemieckiej (obecnie Kilińskiego) w domu Luksenberga.⁷

Komitet Nadzorczy składał się z pięciu członków, wybieranych na zebraniu pełnomocników. Członkowie Komitetu Nadzorczego nie mogli obciążać swego majątku zastawionego w Towarzystwie innymi kredytami. Rocznie urzędowało dwóch członków Komitetu wybieranych losowo. Do podjęcia ważnych decyzji należało uzyskać aprobatę 3 jego członków. Komitet zajmował się kontrolą przyznawanych pożyczek, dokładnym przestrzeganiem ustawy i w wypadku nadużyć podjęciem odpowiednich działań, wcześniejszym rozpatrywaniem i dopracowaniem postulatów podległych zatwierdzeniu przez zebranie pełnomocników, rewizję ksiąg i stanu gotówkowego Towarzystwa, sprawdzaniem rocznych kosztorysów i bilansów Zarządu. Rozpatrywał także skargi skierowane wobec Zarządu, kontrolował prawidłowość sprzedaży zastawów, odpowiadał także za losowanie list zastawczych pożyczek i niszczył listy spłaconych pożyczek. Wyniki swej działalności przedstawiał Komitet na zebraniu pełnomocników. Kadencja Komitetu Nadzorczego trwała 3 lata.⁸

Komisja Rewizyjna sprawowała kontrolę Kasy i buchalterii, a Komisja Oceniająca szacowała wartość zastawianych nieruchomości.⁹

Decyzje Zgromadzenia Pełnomocników, Zarządu, Komitetu Nadzorczego podejmowano zwykłą większością głosów. Dla zmiany czy dopełnienia ustawy, regulaminu statutu, stopy oprocentowania pożyczek czy obligacji potrzebne było 2/3 głosów pełnomocników. Decyzję o likwidacji Towarzystwa mogło podjąć tylko Zgromadzenie Ogólne pożyczkobiorców przy aprobacie 75% głosów.¹⁰

Towarzystwo udzielało pożyczek pod zastaw nieruchomości wycenianych przez Komisję Oceniającą. Pożyczkobiorca zobowiązany był do wykazania się aktem pełnej własności nieruchomości. W szczególnych sytuacjach Towarzystwo udzielało pożyczek pod zastaw fabryk, placów i ogrodów. Właściciele przyjmowanych nieruchomości musieli posiadać ubezpieczenie od pożaru. Rozmiar pożyczki nie przekraczał 60% wartości zastawionego obiektu, ale nie mógł być mniejszy niż 400 rubli. Na nieruchomości drewniane pożyczki udzielano na okres 14 lat, 19 lat i 11 miesięcy, na kamienice, fabryki, ogrody i place na 27 lat i 6 miesięcy oraz 36 lat. Oprocentowanie pożyczek było różne. Towarzystwo pobierało za 14 lat 10%, za 19 lat i 11 miesięcy 8%, za 28 lat i 6 miesięcy 7%, za 36 lat - 6% w skali roku. Na statutową działalność Towarzystwa przeznaczano 1% od spłaconych pożyczek.¹¹

10 czerwca 1910 r. prezesem Zarządu wybrano Josera Puchalskiego. Dyrektorami zostali Lew Makowski i Ketner. W skład Zarządu weszli: Samuel Koldberg, Eustachy Dawidowicz, Mołsza Monasewicz, Lejba Ajzensztajn, Abram Lapidus, ich zastępcami zostali: Mojsiej Biefach, Hersz Weller, Dawid Bubryk, Mojsiej Gdański, Abram Kołodziej. W skład Komisji Rewizyjnej powołano Franciszka Gliškiego, Filipa Chwata, Karola Samborskiego. Komisję Oceniającą tworzyli Mojsiej Press i O.Kaczorek.¹²

Z powodu braku środków finansowych członkowie Zarządu i Komitetu Nadzorczego wyrazili zgodę na bezpłatną pracę oraz udzielili pożyczki potrzebnej na pokrycie kosztów związanych z organizacją Towarzystwa.¹³ Prace nad organizacją Towarzystwa przebiegały bardzo sprawnie. W lipcu 1911 r. Towarzystwo udzieliło pierwszej pożyczki.

Do końca 1911 r. udzielono ogółem 19 pożyczek na sumę 68100 rubli, w tym 12 pożyczek w wysokości 23100 rubli na 19 lat i 11 miesięcy (drewniane budynki) i 7 pożyczek na sumę 45 tys. rubli na 36 lat.¹⁴

Ogólne Zgromadzenie Pełnomocników podjęło uchwałę o wydaniu obligacji i ich korzystnej lokacie. Wypełniając te postanowienia członkowie Zarządu i Komitetu Nadzorczego na wspólnym posiedzeniu 7 sierpnia 1911 r. zadecydowali, iż przewodniczący Komitetu Nadzorczego przeprowadzi rozmowy z Zarządem Banku Komercyjnego w Białymstoku i przedłoży prośbę o przyjęcie i prowadzenie wszystkich operacji finansowych Towarzystwa. Prezes Zarządu Banku Komercyjnego D. Rubinsztejn wyraził zgodę na emisję obligacji (o nominalnej wartości 100, 500 i 1000 rubli) na giełdzie petersburskiej, gdzie osiągnęły one wartość 85% ceny nominalnej.¹⁵ Kredyt na obligacje uzależniony został od ilości i wielkości udzielanych pożyczek, a także od wysokości zastawów gwarancyjnych. Członek Rady Nadzorczej Banku Komercyjnego Franciszek Malinowski uzyskał prawo kontroli szacunkowej zastawianych w Towarzystwie nieruchomości. Pod koniec 1911 r. do Petersburgu udał się Judel Kalecki, który miał kierować akcją sprzedaży obligacji Towarzystwa.

Ustawa z 1907 r. ograniczała działalność Towarzystwa wyłącznie do terenu miasta Białegostoku. W 1912 r. właściciele nieruchomości niektórych miast i miasteczek guberni grodzieńskiej zwrócili się z prośbą do Zarządu o tworzenie filii Białostockiego Towarzystwa Kredytowego. Zgłosili się przedstawiciele z: Brześcia Litewskiego, Bielska, Wołkowyska, Grodna, Kobrynia, Prużan, Słonimia, Brańska, Knyszyna, Druskiennik, Zelw, Kossowa, Świsłoczy. Zarząd z zadowoleniem przyjął propozycję rozszerzenia obszaru działania Towarzystwa, ponieważ powodowało to zwiększenie ilości wydawanych pożyczek, zastawianych nieruchomości, a tym samym zwiększenie dochodów oraz ilości emitowanych obligacji. Właściciele nieruchomości tych miast i miasteczek wstępując w szeregi członków Towarzystwa, mieli szansę uzyskania pieniędzy na inwestycje.

W związku z powyższą propozycją Zarząd wystosował prośbę do Ministerstwa Finansów w Petersburgu, w której proponował rozciągnięcie swojej działalności na obszar guberni grodzieńskiej.¹⁶ Ministerstwo Finansów zaaprobowало propozycję Zarządu.

Właściciele nieruchomości miast i miasteczek, którzy zgłosili chęć współpracy z Białostockim Towarzystwem Kredytowym mogli posyłać swych upoważnionych przedstawicieli na zebrania ogólne Towarzystwa. Delegatów na zebrania ogólne wybierano na zamkniętych zebraniach właścicieli nieruchomości. Każde miasto i miasteczko mogło przysłać do Białegostoku dwóch swoich przedstawicieli. Stan zachowanych akt dotyczących działalności Towarzystwa nie pozwala na potwierdzenie współpracy Białostockiego Towarzystwa Kredytowego z przedstawicielami miast i miasteczek guberni grodzieńskiej. Należy przypuszczać, iż plany poszerzenia działalności Towarzystwa nie zostały zrealizowane.

Pomyślna koniunktura gospodarcza w Imperium Rosyjskim spowodowała dalszy, dynamiczny rozwój Towarzystwa. Bardzo szybko zwiększały się jego obroty, przybywało kredytobiorców. Trwała wytężona praca Zarządu, który w 1912 r. zebrał się 31 razy (prawy 3 razy w miesiącu). Na tych posiedzeniach zawsze obecny był przedstawiciel Komitetu Nadzorczego.

Na swoim posiedzeniu 12 lutego 1912 r. Zarząd podsumował dotychczasową działalność Towarzystwa. Poakreślono, iż mimo piętrzących się początkowo trudności (uzyskanie odpowiednich funduszy na pokrycie kosztów związanych z organizacją Towarzystwa) Białostockie Towarzystwo Kredytowe wypełnia swe statutowe zobowiązania. Członkowie Zarządu zaznaczyli, że udzielone kredyty mają pokrycie w wyemitowanych obligacjach.¹⁷ Towarzystwo zasiłowało skarb państwa, płacąc 5% wartości od obligacji. Podkreślono przy tym, iż tak dynamiczny rozwój Towarzystwa był możliwy dzięki ofiarności członków Zarządu, którzy bezpłatnie pełnili swe dotychczasowe obowiązki, a także udzielili pożyczek na organizację i rozwój Towarzystwa. Zarząd przygotował plan rozmów z różnymi organizacjami finansowymi o możliwościach uzyskania nowych pożyczek przez Towarzystwo. Prezes przedstawił także dokładne sprawozdanie z działalności Towarzystwa przeznaczone dla Banku Centralnego, który badał rynek zbytu obligacji Miejskiego Towarzystwa Kredytowego. Członkowie Zarządu wysłuchali przedstawiciela Towarzystwa, który uczestniczył w III Zjeździe Miejskich Towarzystw Kredytowych w Odessie.¹⁸ Kończąc posiedzenie członkowie Zarządu wydali oświadczenie, w którym podkreślali, iż rozwój i działalność towarzystw kredytowych prowadzi do rozwoju inwestycji w budownictwie, a tym samym nakręca koniunkturę w innych gałęziach przemysłu. Zaapelowali do samorządów miejskich mających na uwadze rozwój miast był ułatwiać działalność towarzystwom kredytowym.¹⁹

20 sierpnia 1912 r. odbyło się roczne zgromadzenie członków Towarzystwa, któremu przewodniczył Franciszek Gliński. Na wstępie Zarząd przedstawił kosztorys działalności na bieżący rok. Wynosił on 5225 rubli. Z tej sumy 3425 rubli przeznaczono na pensje urzędników, opłaty kancelaryjne, pocztowe, stemplowe. Pozostałe 1800 rubli zarezerwowano na opłacenie członków organów wykonawczych Towarzystwa. Sprawozdanie finansowe Zarządu zostało przyjęte przez zebranie bez zastrzeżeń. Następnie członkowie Towarzystwa wybrali władze wykonawcze. Zarząd tworzyli: Judel Kalecki, Mojsiej Perelsztejn - dyrektorzy, S.Monasewicz i W.Czechowski. Prezesem Zarządu pozostał Joser Puchalski. Do Komitetu Nadzorczego desygnowano Lejbę Ajzensztajna, S.Kononowicza, K.Beresza, Josefa Gdańskiego i L.Rubinowicza. Przewodniczącym Komitetu został generał-major W.N.Meklemburski. W skład Komisji Rewizyjnej powołano: Franciszka Glińskiego, Filipa Chwata i Karola Samborskiego. Komisji Oceniającej przewodniczył Lew Makowski, jej członkami pozostali nadal Mojsiej Press i O.Kaczorek.²⁰

Ostatnie udokumentowane posiedzenie Zarządu odbyło się 26 lutego 1913 r. Było to zwykle, robocze posiedzenie, na którym nie zapadły żadne ważne decyzje.²¹

Groźba zajęcia Białegostoku przez wojska niemieckie w 1915 r. spowodowała ewakuację kancelarii Białostockiego Towarzystwa Kredytowego w głąb Rosji, prawdopodobnie do Moskwy.²² Brak materiałów źródłowych nie pozwala na precyzyjne ustalenie miejsca i czasu rozwiązania Białostockiego Towarzystwa Kredytowego. Formalnie mogło to nastąpić najpóźniej w 1918 r. kiedy egzystujące jeszcze urzędy i instytucje ewakuowane z Królestwa i obszarów sąsiadujących uległy likwidacji na mocy dekretu Rady Komisarzy Ludowych.

Szczupłość materiałów nie pozwoliła autorowi na ustalenie okoliczności odrodzenia się Towarzystwa i całościowego prześledzenia jego działalności w okresie międzywojennym. Istnienie Towarzystwa Kredytowego m.Białegostoku potwierdzają sprawozdania

Towarzystwa z lat 1932, 1935 i 1936. Za ciągłością istnienia Białostockiego Towarzystwa Kredytowego przemawia również fakt odnalezienia w 1932 r. korespondencji Towarzystwa sprzed 1915 r., która szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie została wywieziona przez władze rosyjskie. Na podstawie tej dokumentacji Ministerstwo Skarbu unieważniło na rzecz Towarzystwa Kredytowego m.Białegostoku listy zastawne na sumę 179.300 rubli.²³

W wyniku długotrwałych rokowań z przedstawicielami Polskiego Banku Komercyjnego uregulowano ostatecznie długi Towarzystwa sprzed 1 sierpnia 1915 r. w wysokości 37.619 zł.²⁴

Zarząd Towarzystwa w 1932 r. dokonał zamiany listów zastawnych rublowych na konwersyjne listy złotowe. Ogółem wymieniono listy zastawne rublowe o wartości 179.600 rubli na listy konwersyjne złotowe na sumę 149.840 złotych polskich.²⁵

30 kwietnia 1932 r. odbyło się doroczne Zgromadzenie Pełnomocników Towarzystwa, które zatwierdziło sprawozdanie Zarządu za 1931 r. wraz z rachunkiem strat i zysków oraz bilansem zamknięcia na 31 grudnia 1931 r. oraz udzieliło absolutorium Zarządowi. Dokonało podziału zysków za 1931 r. w wysokości 2742 zł, z czego 1 tysiąc przeznaczyło na fundusz zasobowy, a 1742 zł na fundusz budowy własnego domu. Zgromadzenie uchwaliło także preliminarz budżetu Towarzystwa na bieżący rok działalności, termin (30 października) wyboru nowych pełnomocników. Wybrani zostali również członkowie Komitetu Nadzorczego w osobach: W.Gdańskiego, B.Zachariasza, T.Szmidta, A.Sztebby i Z.Grajewskiego oraz członkowie Komisji Rewizyjnej: A.Albek, J.Lewin i Ch.Goldberg.²⁶

W 1932 r. Zarząd odbył 43 posiedzenia dla załatwienia bieżących spraw Towarzystwa, w tym 12 posiedzeń w obecności przedstawiciela Komitetu Nadzorczego i 4 posiedzenia wspólnie z Komitetem Nadzorczym. 10 stycznia 1933 r. Minister Skarbu powołał Jacka Wysockiego - radcę ministerialnego w Ministerstwie Skarbu na stanowisko Komisarza Rządowego Towarzystwa.²⁷

30 października 1932 r. odbyły się wybory nowych pełnomocników Towarzystwa Kredytowego m.Białegostoku na nową 3-letnią kadencję (1933-1935). Wybrano 36 pełnomocników.²⁸ Po wyborach Zarząd po dłuższych poszukiwaniach zakupił za sumę 7,5 tys. dolarów nieruchomość przy Rynku Kościuszki 17, położoną w centrum miasta i przynoszącą zysk w wysokości 6 tys. zł. Po przeprowadzeniu remontu w części gmachu Towarzystwo ulokowało swe biura, resztę wynajęło innym firmom.²⁹ Zarząd pozostawał w kontakcie z innymi Towarzystwami Kredytowymi i jego członkowie brali udział w konferencjach i zjazdach Towarzystw Kredytowych w Warszawie i Częstochowie.³⁰

W 1932 r. Towarzystwo udzieliło pożyczek z okresem spłaty 36 lat na sumę 619.214 zł oraz pożyczek na 19 lat i 11 miesięcy na sumę 109.941 zł.³¹

W 1935 r. odbyły się dwa Zgromadzenia Pełnomocników Towarzystwa, jedno doroczne w dniu 28 marca, drugie nadzwyczajne w dniu 1 października. Doroczne Zgromadzenie Pełnomocników Towarzystwa w obecności Delegata Ministerstwa Skarbu Adama

Piaseckiego i Komisarza Rządowego Alfreda Klausala zatwierdziło sprawozdanie Zarządu za 1934 r. oraz udzieliło Zarządowi absolutorium. Postanowiło utworzyć fundusz zapomogowy dla najbardziej potrzebujących członków Towarzystwa. Ustalono budżet w wysokości 30 tys. zł we wpływach i 28.620 w wydatkach. Dokonało wyboru nowych członków Zarządu: Teodora Szmidta, Alberta Szebbe, Komitetu Nadzorczego: Zelmana Grajewskiego i Wolfa Gdańskiego oraz Komisji Rewizyjnej: Jakuba Lewina, Mendla Nowinzona i Józefa Wendla.³³ Zgromadzenie Pełnomocników poleciło także władzom wykonawczym Towarzystwa obniżenie odsetek za zwłokę od zaległych pożyczek z 8% do 5% rocznie przy jednorazowym spłaceniu zaległości w ciągu 1935 r.³²

Nadzwyczajne Zgromadzenie Pełnomocników Towarzystwa, które odbyło się 1 października 1935 r. zatwierdziło plan pożyczek z terminem płatności w ciągu 20 lat w 40 równych półrocznych ratach. Przez cały 1935 r. Zarząd pracował bardzo intensywnie. Odbył ogółem 39 posiedzeń dla załatwienia bieżących spraw Towarzystwa. W dalszym ciągu dokonywał zamiany listów zastawnych rublowych na konwersyjne złotowe. Wymienił listy zastawne rublowe na sumę 462 tys., w zamian otrzymując listy zastawne złotowe na sumę 384 tys. zł.³⁴

W 1935 r. zaszły zmiany w składzie władz wykonawczych Towarzystwa. Ustąpił prezes Zarządu Mojżesz Perelsztejn, z Komitetu Nadzorczego odszedł wskutek utraty praw do sprzedaży nieruchomości Stefan Sulikowski. Z Komisji Rewizyjnej ustąpili Jakub Lewin, Mendel Nowinzon i Józef Wendel.³⁴

W ciągu 1935 r. Komitet Nadzorczy odbył 24 posiedzenia, w tej liczbie 14 wspólnie z Zarządem. Członkowie Komitetu brali udział w licytacjach zadłużonych nieruchomości. Jeden z członków Komitetu Nadzorczego uczestniczył we wszystkich posiedzeniach Zarządu, dzięki czemu Komitet miał możliwość sprawowania kontroli nad decyzjami Zarządu.

W 1936 r. odbyły się dwa Zgromadzenia Pełnomocników, jedno doroczne 20 kwietnia 1936 r., drugie nadzwyczajne 17 października 1936 r. W dorocznym Zgromadzeniu pełnomocników wziął udział Komisarz Rządowy Towarzystwa Alfred Klausal. Na zebraniu tym zatwierdzone zostało sprawozdanie Zarządu za 1935 r. oraz udzielono absolutorium Zarządowi. Budżet Towarzystwa wyniósł 31 tys. zł we wpływach i 28.455 zł w wydatkach. Dokonano wyboru nowych członków władz wykonawczych Towarzystwa. Prezesem Zarządu ponownie został Mojżesz Perelsztejn, w skład Komitetu Nadzorczego powołano Jowela Barasza, Mowszę Gutermana, Berka Idenboma. Komisję Rewizyjną tworzyli ponownie Jakub Lewin, Mendel Nowinzon i Józef Wendel.³⁵

26 czerwca 1936 r. Ministerstwo Skarbu odwołało Alfreda Klausala, przeniesionego na stanowisko naczelnika wydziału w Izbie Skarbowej w Brześciu i na jego miejsce mianowało naczelnika wydziału w Izbie Skarbowej w Białymstoku Mikołaja Majkowskiego. W jego obecności odbyło się nadzwyczajne Zgromadzenie Pełnomocników Towarzystwa 17 października 1936 r., które wyznaczyło termin wyborów nowych pełnomocników na koniec listopada bieżącego roku. Uchwaliło zlecić Zarządowi wykonanie prac remontowych świeżo zakupionej nieruchomości przy ul. Rynek Kościuszki 17 według wymagań

Zarządu Miejskiego. W 1936 r. Zarząd wymienił listy zastawne rublowe o wartości 462 tys. rubli na listy zastawne złotowe na sumę ponad 385 tys. zł.³⁶

Władze wykonawcze Towarzystwa w 1936 r. pracowały bardzo intensywnie. Zarząd odbył 42 posiedzenia robocze, Komitet Nadzorczy 20 posiedzeń, w tym 11 wspólnie z Zarządem. Poza tym Komitet Nadzorczy wziął udział w 22 licytacjach zadłużonych nieruchomości.³⁷

Zarząd utrzymywał żywy kontakt ze związkiem Towarzystw Kredytowych Miejskich w Polsce oraz poszczególnymi Towarzystwami Kredytowymi, biorąc udział w Zejeździe delegatów Towarzystw Kredytowych Miejskich w Wilnie.³⁸

Działalność Miejskiego Towarzystwa Kredytowego w Białymstoku przerwał wybuch II wojny światowej w 1939 r.

W czasie okupacji radzieckiej i niemieckiej oraz podczas działań wojennych zniszczone zostały księgi wieczyste w Białymstoku, jak również wszelkie dokumenty dotyczące działalności Towarzystwa.³⁹

Na podstawie art. 2 i 3 dekretu z dnia 25 października 1948 r. o zasadach i trybie likwidacji niektórych instytucji kredytu długoterminowego⁴⁰, likwidatorem Miejskiego Towarzystwa Kredytowego mianowany został Bank Gospodarstwa Krajowego. Likwidator wezwał wierzycieli i dłużników do zgłoszenia swych wierzytelności i długów w terminie do 19 sierpnia 1949 r.⁴¹

Na wniosek Banku Gospodarstwa Krajowego w Białymstoku Towarzystwo uznane zostało za zlikwidowane na podstawie art. 13 dekretu z dnia 25 października 1948 r., decyzją Ministra Skarbu z dnia 26 września ogłoszoną w Monitorze Polskim z dnia 8 października 1949 r.⁴²

Koszty likwidacji Towarzystwa wynoszące 1 tys. zł, pokrył likwidator.⁴³

Przypisy

1. J. Szumski, Wstęp do inwentarza Towarzystwo Kredytowe Miejskie Białostockie 1908-1915 (maszynopis w posiadaniu Archiwum Państwowego w Białymstoku), s. 1; Ustav Bělostojskogo Gorogskogo Kreditnogo Obščestva. Bělostok 1911, s. 3,
2. J. Szumski, op.cit., s. 1,
3. Tamże, Ustav op.cit., s. 4,
4. J. Szumski, op.cit., s. 22,
5. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Towarzystwo Kredytowe Miejskie Białostockie (dalej TKMB), syg. 1, k. 1-3,
6. Ustav, op.cit., s. 22,
7. APB, TKMB, syg. 6, k. 1,
8. Ustav, op.cit., s. 20,
9. Tamże
10. Tamże, s. 14,
11. Tamże, s. 6,
12. APB, TKMB, syg. 2, k. 1-2,
13. Tamże, syg. 5, k. 3,
14. Sprawozdanie kalendarz na rok 1913 z Białostoku, Białostok 1913, s. 66; APB, TKMB, syg. 5, k. 6,

15. Ustav, op.cit., s.12; H.Mościcki, Białystok, Zarys historyczny, Białystok 1933, s.201-202,
16. APB, TKMB, syg.5, k.5,
17. APB, TKMB, syg.5, k.12,
18. APB, TKMB, syg.5, k.5-6,
19. Tamże
20. APB, TKMB, syg.5, k.21
21. APB, TKMB, syg.5, k.22,
22. J.Szumski, op.cit., s.2,
23. Sprawozdanie Towarzystwa Kredytowego m.Białegostoku za czas od 1-I-1932 r. do 31-XII-1932. Zatwierdzone przez Zebranie Pełnomocników z dn.9 maja 1933 r., Białystok 1933, s.7
24. Tamże
25. Tamże, s.4,
26. Tamże,
27. Tamże,
28. Tamże, s.8,
29. Tamże,
30. Tamże.
31. Tamże. s.11,
32. Sprawozdanie Towarzystwa Kredytowego m.Białegostoku za czas od 1-I-1935 r. do 31-XII-1935 r. Zatwierdzone przez Zebranie Pełnomocników z dn.20 kwietnia 1936 r., Białystok 1936, s.4,
33. Tamże, s.5,
34. Tamże, s.8,
35. Sprawozdanie Towarzystwa Kredytowego m.Białegostoku za czas od 1-I-1936 r. do 31-XII-1936 r. Zatwierdzone przez Zebranie Pełnomocników z dn.1 czerwca 1937 r., Białystok 1937, s.4,
36. Tamże, s.5,
37. Tamże, s.7,
38. Tamże, s.8.
39. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Białymstoku (dalej BGK. w Białymstoku), syg.37, k.2.
40. Dziennik Ustaw Nr 52, poz.411
41. APB, BGK. O w Białymstoku, syg.37, k.2.
42. Monitor Polski z dn. 19.10.1949. Nr A-71.
43. APB, BGK. O. w Białymstoku, syg. 37, k.2.

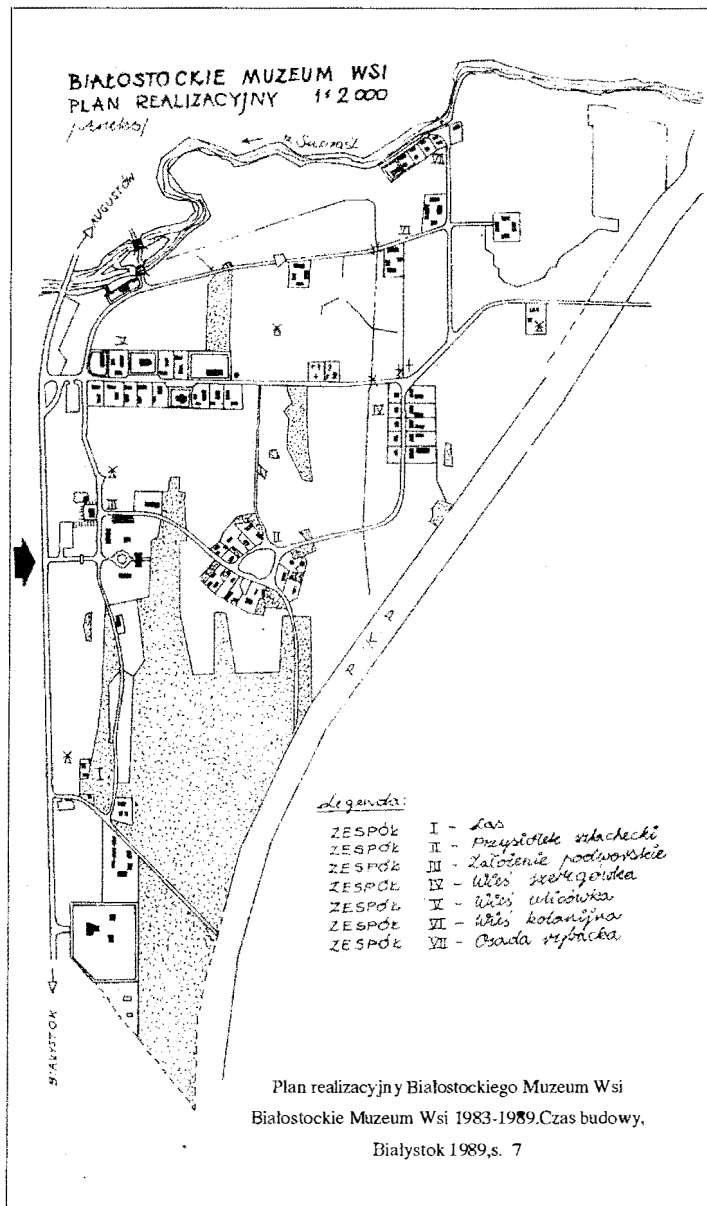
Jerzy Cetera

Białostockie Muzeum Wsi

Muzea na wolnym powietrzu zaczęto tworzyć początkowo z myślą o ochronie budownictwa ludowego i kultury wsi. Takie właśnie były założenia Hazeliusa przy formowaniu programu pierwszego muzeum skansenowskiego w Sztokholmie, którego oficjalne

otwarcie nastąpiło w 1891r. Rozwój muzealnictwa etnograficznego na przełomie XIX i XX stulecia związany był z regionalizmem, ruchem społecznym i intelektualnym, który znalazł podatny grunt do swojego rozwoju niemal we wszystkich krajach europejskich. Taka też była geneza pierwszego w województwie białostockim muzeum na wolnym powietrzu, które zorganizował w latach 1924-1926 Adam Chętnik, etnograf i regionalista. Do utworzonego przez siebie Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie przeniósł on zabytkowe budynki drewniane z terenu Puszczy Kurpiowskiej. Muzeum to zostało całkowicie zniszczone w czasie ostatniej wojny.

Rolniczy charakter województwa białostockiego przyczynił się do zachowania wielu obiektów drewnianej architektury, ale ich stan techniczny w wielu wy-



padkach był katastrofalny, a stosowane dotychczas formy ochrony konserwatorskiej nie zawsze dawały pełną gwarancję zachowania tych obiektów. Geneza budowy muzeum skansenowskiego, które gromadziłoby obiekty budownictwa wiejskiego z terenów określanych umownie Podlasiem swoimi korzeniami sięga końca lat sześćdziesiątych. Prace nad założeniami programowymi i organizacją muzeum skansenowskiego podjęte zostały w 1967 r., gdy Muzeum Okręgowe w Białymstoku przeprowadziło kwerendę w placówkach muzealnych i naukowych Łodzi, Warszawy, Krakowa, Olsztyna, Wrocławia i Gdańska dotyczącą budownictwa wiejskiego z obszaru województwa białostockiego. W 1971 r. prof. Ignacy F. Tłoczek opracował założenia programowe i szkic rozplanowania terenu przyszłego parku etnograficznego, który miał zostać stworzony w Choroszczy. Na terenie przyległym do parku przy pałacu planowano zgromadzić obiekty architektury drewnianej z terenów środkowego Podlasia. Byłoby to trzecie muzeum budownictwa wiejskiego w województwie białostockim. Pierwszym było wspomniane już wcześniej Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie odbudowywane od końca lat pięćdziesiątych. Druga placówka skansenowska tworzona była przy Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu i gromadziła zabytki z terenów pogranicza mazowiecko-podlaskiego. W tym czasie Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku prowadząc badania nad budownictwem wytypowało do ochrony konserwatorskiej *in situ* zespół budynków drewnianych na ulicy Biebrzańskiej w Nowym Dworze oraz zabudowę wsi Czyże i Kruszyniany. Z inicjatywy służb konserwatorskich przeprowadzono rewaloryzację wielu zabytków architektury drewnianej, ale okazało się, że znaczna część obiektów nie może być zabezpieczona na miejscu.

Prace związane z budową skansenu w Choroszczy prawdopodobnie zostały przerwane na etapie projektowania, gdyż po nowym podziale administracyjnym kraju w 1975 r. Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków w 1978 r. ponownie opracowało koncepcję programową przyszłego muzeum budownictwa ludowego, której autorką była Anna Kalisz. Wybrano wówczas do przeniesienia znajdujące się w terenie budynki drewniane oraz zaproponowano w 1978 r. lokalizację skansenu za uroczyskiem Pietrasze przy szosie do Wasilkowa. Ostatecznie, ze względu na ochronę użytków rolnych na teren przyszłego muzeum przeznaczono obszar w kształcie zbliżonym do trójkąta o powierzchni około 100 ha znajdujący się pomiędzy szosą Białystok- Augustów, linią kolejową Białystok-Sokółka oraz rzeką Supraśl.

Założenia programowe i wytyczne do projektowania Białostockiego Muzeum Wsi przygotował Marian Pokropek z Katedry Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego na początku 1981 r. Muzeum miało gromadzić najcenniejsze obiekty architektury ludowej oraz warsztaty, narzędzia i wyposażenie zabytkowych budowli, a także realizować program naukowy związany z ochroną najcenniejszych wartości kultury ludowej. Oprócz funkcji naukowo-dydaktycznych i wychowawczych miało ono być miejscem rekreacji i wypoczynku. Projektowane Białostockie Muzeum Wsi miało gromadzić obiekty budownictwa wiejskiego z obszarów dawnego województwa białostockiego w granicach sprzed 1975 r. z wyłączeniem terenów Kurpi i i pogranicza mazowiecko-podlaskiego ze względu na istniejące już muzea typu skansenowskiego w Nowogrodzie i Ciechanowcu. Program muzeum miał odzwierciedlać charakterystyczne dla tego regionu obiekty budownictwa drewnianego zgrupowane w typowych układach osadniczych oraz obrazować tradycyjną kulturę wsi z przełomu XIX i XX stulecia. Opierając się na klasyfikacji układów wsi B. Zaborskiego¹, które utrwalone są najbardziej w literaturze M. Pokropek uwzględniając różnicowanie etniczne, społeczno-kulturowe i ekonomiczne osadnictwa zaproponował

zgrupowanie typowych budynków w następujących zespołach osadniczych:

-szeregówka-wieś spotykana lna terenach wschodniej Białostocczyzny oraz obszarów Białorusi i Litwy, o zachodnim zasięgu podobnym do przebiegu dawnej granicy polsko-litewskiej z 1569 r; istniejące do dnia dzisiejszego pomimo przeobrażeń gospodarczych szeregówki powstałe w drugiej połowie XVI w. w wyniku tzw. pomiaru włócznej charakteryzują się uregulowanym układem gruntów złożonym z trzech pól oraz regularną siecią dróg i zabudową nawsia; wsie takie zachowały się we wschodniej części obecnego województwa na terenie dawnych powiatów Sokółka, Dąbrowa Białostocka i Białystok, zamieszkałych w znacznej części przez ludność pochodzenia białoruskiego.

-ulicówka-wieś spotykana powszechnie w okolicach Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Knyszyna i Brańska, z nieregularnym układem pól w szachownicy i nawsiem leżącym w pobliżu środka pól złożonym z dwóch szeregów zagród położonych po obu stronach drogi lub rzeki; w ulicówce miały znajdować się cerkiew, kościół, szkoła, poczta oraz warsztaty rzemieślnicze.

-przysiółek drobnoszlachecki-układ typowy dla pogranicza mazowiecko-podlaskiego zamieszkałego w znacznej części przez drobną szlachtę, występujący w okolicach Siemiatycz, Brańska, Wysokiego Mazowieckiego, o niewielkich rozmiarach, skupiony wokół centralnie umieszczonego owalnego placu lub zbiornika wodnego.

-założenie dworskie- składające się z dworu i zespołu budynków gospodarczych usytuowanych w założeniu ogrodowo-parkowym.

-zespół osadnictwa jednodworcznego- złożony z zagród puszczańskich, młyńskich, służebnych, leśnych oraz osad kolonijnych powstałych wskutek komasacji gruntów i rozpadu zwartych wsi na pojedyncze gospodarstwa.

W podziale wewnętrznym na zespoły osadnicze zrezygnowano z określeń geograficznych, etnicznych czy etnogeograficznych poszczególnych sektorów, chociaż takie zróżnicowanie będzie dostrzegane w poszczególnych zagrodach. Zgrupowane zagrody pochodzące z jednego regionu odtwarzają układ przestrzenny gruntów i zabudowę siedlisk w sposób najbardziej zbliżony do tradycyjnego.

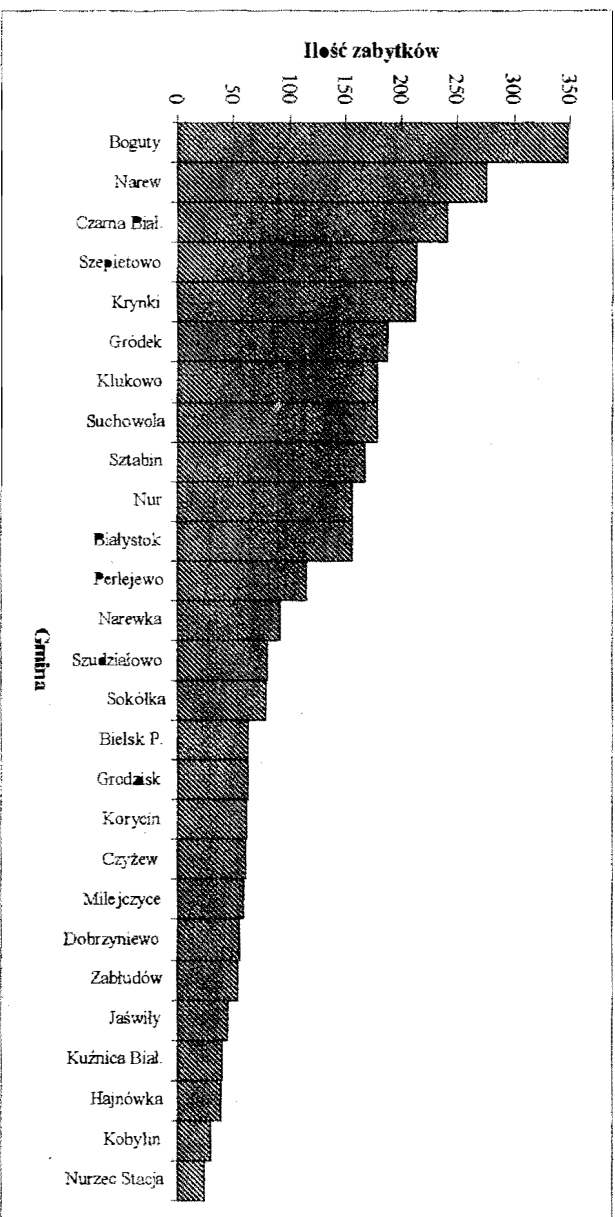
Na podstawie założeń programowych zespół pracowników Politechniki Białostockiej opracował plan realizacyjny (Ryc. 1), który stał się podstawą uzyskania stosownych zezwoleń budowlanych w czerwcu 1984 r. W tym czasie w Muzeum Okręgowym prowadzone były prace związane z organizacją Białostockiego Muzeum Wsi, którym patronowały z zaangażowaniem i poświęceniem Janina Hościłowicz i Tamara Samul. Działalność merytoryczna prowadzona przez Dział Etnografii Muzeum Okręgowego koncentrowała się na badaniach terenowych związanych z budownictwem drewnianym i wyposażeniem wnętrza. W wyniku tych prac pozyskiwano budynki i zabytki ruchome, gromadzono dokumentację fotograficzną i przygotowano scenariusze wyposażenia wnętrza chałup.

Pomimo różnych trudności w latach osiemdziesiątych pozyskano grunty, wzniesiono budynek zaplecza z magazynem zabytków i stolarnią, wykonano drogi, zbudowano sieć wodociągową i elektryczną. Jednocześnie prowadzono prace przy przenoszeniu obiektów zabytkowych, do których sporządzano dokumentację opisową, pomiarową i fotograficzną. Intensywne prace budowlane prowadzone przez własną ekipę techniczną oraz systemem prac zleconych zostały przerwane w 1990 r., gdy drastycznie ograniczono środki finansowe. Do chwili obecnej na terenie Muzeum wzniesiono następujące budynki, które zostały uzupełnione licznymi obiektami małej architektury takimi jak studnie, płoty, krzyże przydrożne i barcie:

Kuźnia	Gródek, gm. loco	przed 1914 r.
Chalupa	Dąbrowa-Moczydły, gm. Szepietowo	1926r.
Chalupa	Tymianki-Bucie, gm. Boguty	przełom XIX/XX w.
Stodoła*	Tymianki-Bucie, gm. Boguty	koniec XIX w.
Stajnia *	Tymianki-Bucie, gm. Boguty	koniec XIX w.
Obórka*	Tymianki-Bucie, gm. Boguty	koniec XIX w.
Obora*	Piętki-Gręzki, gm. Klukowo	ok. 1910 r.
Maneż*	Boguty-Rubiesz, gm. Boguty	pocz.XXw.
Chalupa*	Pieczyski, gm. Perlejewo	ok. 1860 r. odbudowany
Stodoła*	Dąbrowa-Moczydły, gm. Szepietowo	ok. 1915r.
Spichrz	Tymianki-Bucie, gm. Boguty	koniec XIX w.
Wiatrak	Rzędziany, gm. Tykocin	1816 r.
Młyn	Bagniuki, gm. Michałowo	ok. 1941r.
Dwór	Bobra Wielka, gm. Nowy Dwór	ok. 1818 r.
Spichrz	Karczmisko, gm. Czarna Białostocka	ok. 1920 r.
Gajówka	Krusznik, gm. Nowinka	ok. 1922 r.
Remiza	Rudka, gm. loco	ok. 1926 r.
Maneż*	Wólka Mała, gm. Wysokie Mazowieckie	ok. 1910 r.
Stodoła*	Siennice-święchy, gm. Czyżew	1764 r.
Chalupa	Usza Wielka, gm. Klukowo	125
Leśniczówka	Lipniak, gm. Suwałki	1924 r.
Spichrz	Mierzwin Duży, gm. Wyszki	pocz.XX. w
Obora*	Zawady, gm. Bielsk Podlaski	pocz. XX w.
Spichrz	Poczopek, gm. Szudziałowo	lata 20 XX w.
Stodoła	Karczmisko, gm. Czarna Białostocka	lata 20 XX w.
Obora	Krusznik, gm. Nowinka	lata 20 XX w.
Obora	Bryki, gm. Drohiczyn	II poł. XIX w.
Spichrz	Dąbrowa Wielka, gm. Czyżew	ok. 1880 r.
Spichrz	Gąsówka Stara, gm. Łapy	pocz. XX w.
Spichrz	Gąsówka Stara, gm. Łapy	ok. 1925 r.
Obora	Karczmisko, gm. Czarna Białostocka	lata dwudzieste XX w.
Kurnik	Kramkowo Lipskie, gm. Nur	ok. 1910 r.
Chalupa	Tymianki-Skóry, gm. Boguty	koniec XIX w.
Chalupa	Piszczaty-Piotrowięta, Kobylin-Borzymy	1912 r.
Chalupa	Grzybowski, gm. Krynki	II poł. XIX w.
Stodoła	Jurowce, gm. Wasilków	XIX w.
Spichrz	Stare Brzóska, gm. Wysokie Mazowieckie	1894 r.

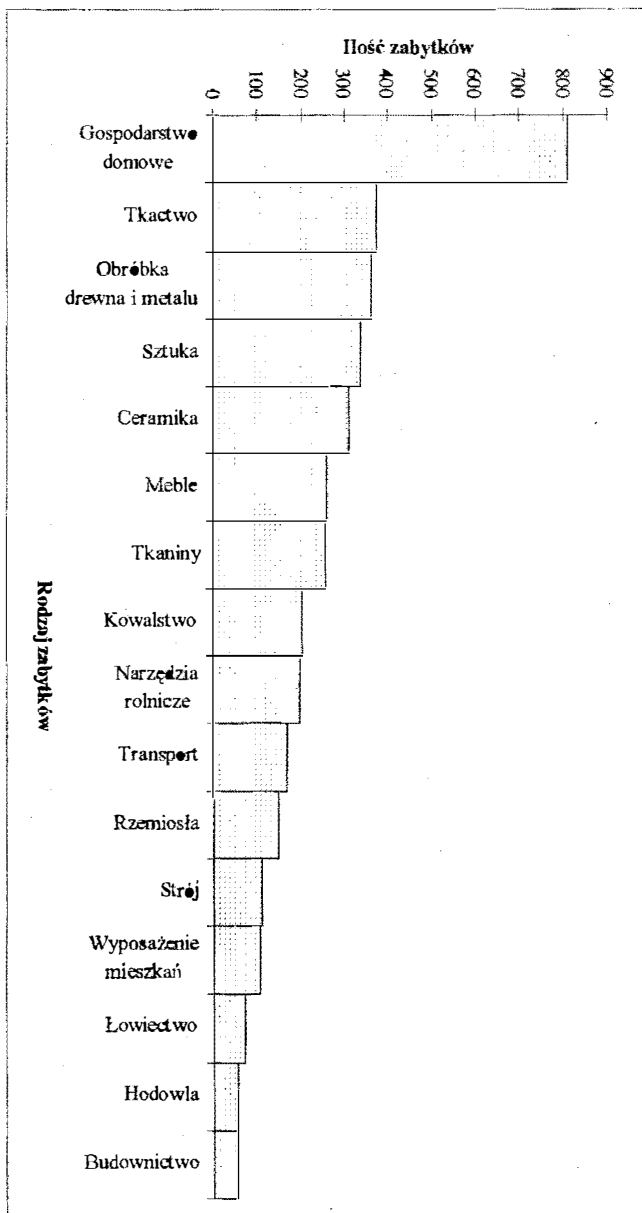
* Zaznaczono budynki spalone w pożarze 14.XI.1994 r.

Wymienione budynki zgrupowane były w trzech zwartych zespołach osadniczych. W sektorze leśnym znajdowało się 6 obiektów, na przysiółku drobnoszlacheckim 19 budynków i 2 obiekty w założeniu dworskim. Poza zwartymi zespołami znajdowała



Ryc. 2. Podział zbiorów etnograficznych w ze względu na pochodzenie (pominięto gminy o mniejszej liczbie zbiorów).

Ryc. 3. Podział zbiorów etnograficznych ze względu na rodzaj zabytków.



się kuźnia, wiatrak, młyn wodny, zamieszkała przez rodziny pracowników chałupa z Uszy, remiza oraz jeden ze spichrzy znajdujący się przy zapleczu Muzeum.

Tragicznym wydarzeniem w dziejach Muzeum był pożar w nocy z 13/14 listopada, gdy około godz. 2 prawdopodobnie podpalono 10 budynków znajdujących się na przysiółku. Zniszczony został wówczas efekt wielu lat pracy Muzeum, gdyż całkowicie spłonęło 9 budynków i kierat drewniany, których nie można było już uratować. Najcenniejszymi z nich była stodoła z 1764 r. oraz dwa maneże, a z rozpoznania terenowego dokonanego wcześniej przez muzealników wiadomo, że w terenie nie znajdzie się już takich obiektów.

Pożar uwidocznił niedostatki w zabezpieczeniu zbiorów Muzeum, do których należały brak ogrodzenia i oświetlenia terenu oraz ograniczony zakres ciągłego dozoru. Po pożarze zdecydowano o ograniczeniu terenu zabudowy do obszaru 25 ha, częściowo już zabudowanych, a planowane do przeniesienia budynki ze wschodniej części województwa białostockiego montowane będą pomiędzy zagrodami leśnymi a dworem. Ograniczono przez to obszar Białostockiego Muzeum Wsi i zakres jego działania, gdyż zrezygnowano z przenoszenia budynków kolonijnych, które miały być posadowione na południe od rzeki Supraśl. Zmniejszono w ten sposób terytorialny zasięg działania Muzeum, gdyż w pierwotnych założeniach miały to być obiekty pochodzące z województwa suwalskiego. W rok po pożarze wykonano połowę ogrodzenia Muzeum i pomimo czynionych w okresie późniejszym starań prace te nie są kontynuowane. Różnego rodzaju deklaracje o ochronie dziedzictwa kulturowego w przypadku Białostockiego Muzeum Wsi pozostają bez pokrycia, gdyż brak środków na zabezpieczenie tego, co już zostało zrobione. Nowa *Ustawa o muzeach* z listopada 1996 r. nakłada na podmioty tworzące muzea obowiązek zapewnienia środków potrzebnych do utrzymania i rozwoju placówki oraz zapewnienia bezpieczeństwa zgromadzonych zbiorów. W tym przypadku obowiązujące prawo nie jest przestrzegane. Brak zabezpieczenia obiektów, które bardzo często są bezmyślnie niszczone jest jednym powodem skoncentrowania działalności wystawienniczej w dwóch budynkach sektora leśnego. Po pożarze odbudowano chałupę drobnoszlachecką z Pieczysk. Ze względu na stopień zniszczenia pomieszczeń budynek ten już nigdy nie będzie przeznaczony na ekspozycję wewnątrz, lecz być może pomieści czasowe wystawy monograficzne. Obecnie Muzeum jest właścicielem dwóch budynków, które nie są jeszcze zmontowane. Jeden z nich, białoruska chałupa ze Starej Grzybowszczyzny od czterech lat czeka na montaż, z powodu braku funduszy na drewno niezbędne do uzupełnienia zniszczonych przez upływ czasu elementów. Z takich samych powodów nie przeniesiono stodoły z Jurowiec, którą zakupiono przed trzema laty.

Jednym ze sposobów pozyskania zabytków są darowizny na rzecz instytucji zajmujących się działalnością kulturalną. W ubiegłym roku Muzeum otrzymało w darze zabytkowy spichrz z 1894 r., a w ciągu ostatniego półrocza łączna wartość pozyskanych w ten sposób zabytków wyniosła około 4000 zł, którą to sumę ofiarodawcy mogą odpisać od podstawy opodatkowania zgodnie z obowiązującym prawem podatkowym.

Od momentu powstania Muzeum gromadzone są zabytki ruchome, które posiadają pełną dokumentację w postaci inwentarza, kart katalogowych, kart magazynowych i opisów, a znaczna część zbiorów posiada dokumentację fotograficzną. Wszystkie zabytki ruchome wprowadzone są do komputerowej bazy danych, która zawiera numer inwentarzowy, nazwę zabytku, informacje o pochodzeniu i ewentualnej dokumentacji fotograficznej, miejsce przechowywania, wartość zakupu lub daru, rodzaj zabytku według przyjętego podziału na grupy tematyczne. Ten sposób opracowania informacji o zbiorze możliwy był

dzięki wygraniu w ubiegłym roku konkursu na najlepiej zorganizowaną imprezę wakacyjną dla dzieci w mieście i otrzymaniu jako nagrody komputera. W czerwcu 1997 r. zbiory etnograficzne Białostockiego Muzeum Wsi liczyły 4060 pozycji inwentarzowych. Były one gromadzone głównie z myślą o wyposażeniu zabytkowych budynków i z tego powodu znaczna ich część pochodzi z pogranicza mazowiecko-podlaskiego. Strukturę zbioru pod względem pochodzenia i rodzaju zabytków przedstawono na ryc. 2 i 3. Odrębną grupę tworzą zabytki techniki leśnej, które posiadają inwentarz liczący 111 pozycji.

W archiwum gromadzone są zbiory fotograficzne i inwentaryzacje pozyskanych budynków. Inwentarz fotograficzny negatywów liczy 10140 pozycji, których zdecydowana większość to materiały czarno-białe dokumentujące kulturę ludową województwa białostockiego. Inwentarz ten obejmuje dwa prowadzone równolegle katalogi: geograficzny i tematyczny. W tym roku przekazano do zbiorów muzealnych archiwum zmarłego przed paroma laty dr Mieczysława Pawlika, który gromadził materiały dotyczące młynów wodnych i wiatraków w północno-wschodniej Polsce. W zdecydowanej większości są to fotografie młynów i wiatraków, w części już nie istniejących. Materiały te wymagają uporządkowania i zinwentaryzowania, a razem z posiadanymi już wcześniej pracami dyplomowymi o tej tematyce, pisanymi Filii Uniwersytetu Warszawskiego tworzą prawdopodobnie największy zbiór materiałów do dziejów młynarstwa w północno-wschodniej Polsce.

Znaczna część zbiorów poddana została zabiegom profilaktycznym i konserwatorskim, które przeprowadza Pracownia Konserwatorska Muzeum Okręgowego oraz pracownicy techniczni skansenu. Atutem placówki jest wykształcona kadra pracowników. Muzeum zatrudnia trzech etnografów, przyrodnika, specjalistę d/s budowlanych, opiekuna ekspozycji, dokumentalistkę oraz pięciu rzemieślników.

Ekspozycje muzealne udostępniane dla zwiedzających znajdują się w dwóch budynkach zagrody leśnej. Jedna z wystaw p.t. "Sochy, sierpy, stępy... czyli o niegdysiejszym gospodarstwie" prezentuje narzędzia związane z uprawą, zbiorami, przechowywaniem i obróbką zbóż. Na drugiej ekspozycji p.t. "Środki transportu wiejskiego" zgromadzone wozy, bryczki, sanie i różnorodne elementy uprząży używane przed laty w gospodarstwach wiejskich. Na obu wystawach eksponuje się około 250 zabytków spośród 4200, które znajdują się w zbiorach Muzeum. W zależności od potrzeb zbiory udostępniane są na wystawy czasowe do innych placówek muzealnych w regionie. W ciągu ostatnich dwóch lat w skansenie organizowane są imprezy plenerowe adresowane głównie do dzieci i młodzieży, podczas których rekreacja połączona jest z pokazami malowania pisanek, przędzenia na kołowrotku, toczenia naczyń na kole garncarskim oraz kowalstwa.

Przypisy

1B. Zaborski, O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu, Kraków 1926, s. 32—{

Leonarda Dacewicz

Socjologiczny aspekt zmiany nazwisk w Białymstoku w latach dziewięćdziesiątych XX w.

Dzisiejsze nazwisko to miano dziedziczone po ojcu, dziadku, a także (według najnowszych przepisów) po matce. Jest to nazwa własna wspólna całej rodzinie, ustabilizowana i urzędowo utrwalona w stosownym dowodzie tożsamości, prawnie strzeżona i niezmieniana.

Zgodnie z tą definicją współczesne nazwiska stanowią zbiór stabilny i leksykalnie zamknięty. Jest to niezupełnie zgodne z prawdą, ponieważ prawo polskie dopuszcza możliwość zmiany nazwiska w pewnych konkretnych sytuacjach i uwarunkowaniach. Regulują to odpowiednie przepisy zawarte w Ustawie z dnia 13.XI.1963 r. (opublikowana w Dzienniku Ustaw z 1963 r., nr 59, pozycja 328, zmieniająca nieco Ustawę z dnia 15 listopada 1956 r.).¹ Ustawy omawia dość szczegółowo w jednym ze swych artykułów J.Bubak.² Warto jednakże przypomnieć, że wniosek o zmianę nazwiska podlega uwzględnieniu, jeżeli jest uzasadniony ważnymi względami. Zachodzą one wówczas, gdy wnioskodawca nosi nazwisko:

1. Ośmieszające albo nie licujące z godnością człowieka,
2. o brzmieniu niepolskim,
3. mające formę imienia, a także
4. jeżeli wnioskodawca pragnie zmienić swoje nazwisko na nazwisko, którego od wielu lat używa.

Zmiana nazwiska obywatela polskiego może nastąpić na jego wniosek, ale jeśli ta osoba pozostaje w związku małżeńskim wymagana jest akceptacja prośby przez drugiego małżonka i rozciąga się na niego oraz małoletnie dzieci. Zgodę wyrazić musi także dziecko, które ukończyło 14 lat; dziecko pełnoletnie może wystąpić o zmianę nazwiska samodzielnie.

Do ważniejszych nowych aktów prawnych, które wydano w nowej sytuacji społeczno-gospodarczej (po 1989 r.) należy zaliczyć zarządzenie (nr SO-V-5133-z/91) z 1.IV.1991 r., które pozwala zmieniać nazwisko polskie na obce ale przy zastosowaniu znaków graficznych polskiego systemu językowego oraz zarządzenie (nr PW-MN-5121 z /92) z dnia 24 stycznia 1992 r., które umożliwia powrót do pisowni obcej nazwiska z uwzględnieniem znaków literowych, których nie ma w polskim alfabecie.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie socjologicznych aspektów zmiany nazwisk w Białymstoku w okresie najnowszym, czyli w latach 90-tych.

W białostockim Urzędzie Stanu Cywilnego rocznie wydaje się około 100 decyzji o zmianie nazwiska (liczba ta uwzględnia tylko miasto Białystok). Autorkami co najmniej połowy wniosków są kobiety, które w kilka lub kilkanaście lat po ślubie z różnych względów pragną wrócić do swego panińskiego nazwiska (np. *Szoka* do *Frydrych*, *Holubowicz* -> *Opara*, *Błaszczyk* -> *Makowska*, *Rubaszewska* -> *Syczewska*). Prośba o zmianę na ogół jest uzasadniona złym pożyciem małżeńskim, dodatkowym argumentem jest także obce brzmienie nazwiska męża (np. *Berchmann* -> *Zawadzka*, *Wenderlich* -> *Kamińska*).

Istnieje przepis, zgodnie z którym przez okres trzech miesięcy po rozwodzie można automatycznie powrócić do nazwiska rodzowego, jednakże wiele kobiet w uzasadnieniu wniosku twierdzi, że nikt ich o tym nie poinformował.

Chęć zmiany nazwiska czasami bywa tak silna, że wnioskodawcy nie przeszkadza fakt powrotu do nazwiska nacechowanego ekspresywnie. Jaskrawym tego przykładem jest zmiana nazwiska *Machometa* na nazwisko *Baran*. Które ma wyraźnie ujemne nacechowanie (jak wynika z badań niektórych onomastów³ nazwisko *Baran* jako obraźliwe należy w Polsce do najczęściej zmienianych).

Do nazwiska panińskiego wracają także kobiety, które wyszły za mąż za cudzoziemca z Zachodu, ponieważ tam (np. Włochy, Belgia, Hiszpania) kobiety nie przyjmują nazwiska męża i wszystkie dokumenty są wystawione na nazwisko panińskie (np. *Scarpa* -> *Biedzińska*, *Lelli* -> *Łlszwska*).

Liczną grupę stanowią osoby, które po uzyskaniu pełnoletności, chcą niejako w trybie administracyjnym odciąć się od swoich rodziców, najczęściej od ojca pijaka znęcającego się nad rodziną lub ojca, który porzucił rodzinę i nie zajmował się wychowaniem dziecka. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem pozbywania się tzw. *nazwisk nienawistnych*. W imieniu dzieci, które nie uzyskały jeszcze pełnoletności z wnioskiem o zmianę nazwiska na ogół występuje matka. Bez przeprowadzenia wywiadu z danym wnioskodawcą trudno jest właściwie orzec, kto jest inicjatorem takiego dosyć komplikującego życie przedsięwzięcia: dziecko czy matka.

Dorosłe i niedorosłe jeszcze dzieci na ogół przybierają nazwisko rodowe matki, nazwisko dziadków lub wujków, nazwisko ojczyma, który jest dla nich prawdziwym ojcem w przeciwieństwie do ojca biologicznego. Tu także względy estetyczne nie odgrywają w zasadzie większej roli. Nazwiska w powszechnym rozumieniu lepiej brzmiące, a za takie m.in. uważa się antroponimy na -ski // -cki, są zamieniane na takie, które z punktu widzenia estetyki i *polskości* są oceniane niżej, np. *Pilecki* na *Kiendych*, *Wilczewski* na *Kościuczyk*. Niechęć, a nawet nienawiść spowodowana dramatycznymi przejęciami życiowymi wiąże się nie tylko z daną osobą, ale również z noszonym przez nią nazwiskiem.

Zmieniane są także nazwiska o brzmieniu ośmieszającym lub nie licującym z godnością człowieka, np. *Szkop* na *Malinowski*, *Bździuch* -> *Brzostowski*, *Flak* -> *Łkrasińska*, *Wieczko* -> *Nowakowski*, *Łopata* -> *Łopatowicz*, *Paciorek* -> *Dołżyńska*.

W podanych przykładach tylko jedno nazwisko można uznać za nowoutworzone (*Łopata* + *-owicz* -> *Łopatowicz*). Pozostałe to rodowe nazwiska matek lub nazwiska krewnych.

Kolejna grupa to wnioski o zmianę nazwiska brzmiącego obco. Chodzi tu przede wszystkim o nazwiska, które wskazują na rosyjskie lub białoruskie pochodzenie. Fakt ten z jednej strony nieco zaskakuje, bowiem Białystok jest położony w takiej części Polski, gdzie zjawisko wieloetniczności i związanej z tym różnorodności imion i nazwisk nie budzi żadnego zdziwienia, z drugiej zaś narastająca w ostatnich latach nietolerancja, traktowanie przybyszów ze Wschodu jako obywateli drugiej kategorii w pewnym stopniu tłumaczy dążenie nosicieli nazwisk *wschodnich*, które, jak sami twierdzą, uniemożliwiają im znalezienie dobrej posady lub narażają na zniewagi w życiu codziennym, do ich zmiany. Takich próśb jest stosunkowo niewiele, zaledwie trzy egzemplifikacje: *Kondratiew* na *Kondrat*, *Bielowa* na *Biały*, *Gawryluk* na *Błahuszewski*.

Niektóre kobiety pragną powrócić do nazwiska panińskiego ze względów zawodowych. Zazwyczaj odbywa się to drogą dodania nazwiska rodzowego do nazwiska męża,

czyli uzyskania nazwiska podwójnego (np. *Dziekońska* na *Cywińska-Dziekońska*).

O pojawieniu się nowych nazwisk podwójnych decydują także inne względy, takie jak chęć utrzymania nazwiska rodowego (brak męskich potomków w rodzie), np. *Zwołańska* -> *Januszczyńska-Zwołańska*, *Wójcicki* -> *Scherer-Wójcicki*.

Z kolei znaczna liczba osób pragnie uprościć nazwisko podwójne pozbywając się jednego z członów, ponieważ sprawia im kłopoty w urzędach. Powoduje je niezgodność w dokumentach, tzn. w niektórych dana osoba jest identyfikowana przy pomocy nazwiska podwójnego, w innych uwzględniony jest tylko jeden z jego członów (np. *Boruszko-Kabaczuk* na *Boruszko*, *Czebieniak-Twardowska* na *Twardowska*, *Aleksiejczuk-Stepaniuk* na *Aleksiejczuk*).

W kilku wnioskach do kłopotów w urzędach dołączyć należy nietolerancję, złośliwość i uciążliwą ciekawość ludzką. Chodzi tu na ogół o jeden z członów nazwiska podwójnego pochodzenia obcego: irackiego i niemieckiego, np. *Maksymiuk-Jadoua* na *Maksymiuk*, *Sarnat-Miller* na *Sarnat*.

O uproszczenie nazwiska zwracają się osoby, które noszą nazwiska wieloczłonowe, np. *Kwaśniauskas* vel *Kwaśniewski* na *Kwaśniewski*.

W kilku wnioskach uzasadnienie prośby stanowią kłopoty z wymową nazwiska, co z kolei daje błędny zapis w dokumentach, np. *Rudiuk* często zapisywane jako *Rudziuk* zostało zmienione na *Purlan* (nazwisko żony), nazwisko pochodzenia jugosłowiańskiego *Gligorijewić* po wyjeździe na stałe do Niemiec było powodem wielu nieporozumień (przede wszystkim trudności z wymową) i zostało zmienione na *Alexander*.

W niektórych wnioskach znajdziemy wyjątkowe uzasadnienia, takie jak np. fatum wiszące nad nazwiskiem, które zdaniem nosiciela jest przyczyną wielu nieszczęść w rodzinie; względy bezpieczeństwa i konspiracji w czasie II wojny światowej itd.

Na zakończenie należy stwierdzić, że w badanym okresie zasób nazwisk w Białymstoku powiększył się minimalnie, ponieważ nowoutworzone nazwiska otrzymały tylko trzy osoby. W pozostałych przypadkach zmiany te zamykają się w kręgu rodzinnym: powrót do nazwiska rodowego, przyjęcie nazwiska żony (w przypadku męża) lub nazwiska krewnego.

Białostoczanie zmieniali swe najważniejsze miana osobowe przede wszystkim z powodu przykrych tragicznych przeżyć, które wiązały nie tylko z określoną osobą lecz również z jej nazwiskiem.

Powodem zmiany nazwiska jest także nietolerancja i złośliwość ludzi. Z powodu *niewłaściwego* nazwiska trudno jest otrzymać pracę lub zdać egzamin na uczelni. Tego typu zjawiska społeczne należy uznać za bardzo negatywne.

Poza tym wyraźnie zarysował się problem nazwisk podwójnych. Dla większości nosicieli podwójne nazwisko sprawia ogromne kłopoty, zwłaszcza w okresie wchodzenia w dorosłe życie, gdy należy wyrobić dowód i inne dokumenty. Podczas gdy dla niektórych osób jeden z członów nazwiska podwójnego traktowany jest jako zbędny kłopotliwy bałast, dla innych - element istotny ze względów zawodowych, rodzinnych i innych.

Skromna liczba egzemplifikacji w artykule jest zamierzona, ponieważ materiał antroponimiczny jest zbyt *świeży*, aby go upubliczniać bez specjalnej potrzeby.

Przypisy

1. Ustawa o zmianie imion i nazwisk (Dz.U. z 1956 r., nr 56, poz.254, od 18 maja 1961 w brzmieniu znowelizowanym ustawą z 11 grudnia 1963 (Dz.U. z 1963, nr 59, poz.328).
2. Bubak J., Socjolingwistyczny i prawny aspekt zmiany nazwiska w Polsce, *Onomastica XXVII*, 1982, s.91-108.
3. Miniak R., Nacechowanie ekspresywne w nazwiskach łódzian (w druku); Łobodzińska R., Zmiany imion i nazwisk we Wrocławiu w latach 1945-1950, *Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego XXVII*. Wrocław 1991, s.173-178.

Barbara Cieślińska

Problemy migrantów cudzoziemskich w Białymstoku przez pryzmat działalności charytatywnej Kościoła

Od kilku lat obserwujemy wzmożony ruch ludności z terenów byłego ZSRR i innych krajów postkomunistycznych. Kierunek przemieszczeń ludności jest tradycyjny: ze Wschodu na Zachód. Przy tym to, migranci kierują się głównie do miast, wybierając zwykle miasta duże. Białystok, jako jedno z większych miast położonych w pobliżu granicy wschodniej, stał się istotnym punktem w migracjach tranzytowych. Migranci cudzoziemscy nie zawsze jednak są w stanie zrealizować do końca swoje plany migracyjne i osiągnąć cel, jakim jest dotarcie do rozwiniętego państwa zachodniego. Część z nich zatrzymuje się w Białymstoku dłużej niż to początkowo planowała, a niektórzy z czasem nawet podejmują decyzję i starania o osiedleniu się tu na stałe.

Specyficzne dla Białegostoku zjawisko wieloetniczności i wielokulturowości może wytwarzać dodatkowe elementy przyciągające migrantów cudzoziemskich. Faktem jest, że migranci z krajów sąsiednich (np. z Białorusi) łatwiej i lepiej "wtapiają się" w społeczność białostocką. Migranci posiadający w Białymstoku swoich rodaków, współwyznawców lub przedstawicielstwa państwowe, rzadziej szukają pomocy w kościelnych ośrodkach charytatywnych. Łatwiej też radzą sobie w kontaktach z rodzimą ludnością, gdyż oprócz podobnej kultury i religii operują kodem językowym, który jest zrozumiały. Także wygląd fizyczny tych migrantów nie różni się od wyglądu rodzimej ludności.

Inaczej przedstawia się sytuacja cudzoziemców, którzy zwracają na siebie uwagę, choćby właśnie wyglądem fizycznym. Ciemniejszy odcień skóry, czarne włosy, odmienne stroje i ozdoby zdradzają pochodzenie z obcych krajów. Ci właśnie migranci cudzoziemscy bardziej są narażeni na różnego rodzaju trudności adaptacyjne.

Przeważnie imigranci żyją na pograniczu życia społecznego i są obecni w sensie fizycznym, ale nie są włączeni w społeczności lokalne, w których przebywają. Realnym zagrożeniem staje się dla nich zjawisko, które można określić jako integrację negatywną. Mam tu na myśli próby włączania migrantów w społeczeństwo przyjmujące poprzez kręgi przestępcze lub sekty religijne, które wykazują zainteresowanie i inicjatywę wobec nowo przybyłych.

Z moich doświadczeń z pracy z imigrantami¹ wynika, że grupy migrantów cudzoziemskich wyróżniających się na tle rodzimej ludności bywają z tego powodu dość zamknięte i niezbyt chętne do zawierania przypadkowych znajomości. Jednak w przypadku, gdy problemy konkretnych migrantów cudzoziemskich zaczynają narastać (brak pracy, mieszkania, pieniędzy, znajomych, izolacja społeczna itd.), stają się oni coraz bardziej desperowani i mniej czujni na czyhające wspomniane wyżej, zagrożenia. Sposobem na przezwycięzenie negatywnej integracji byłoby tworzenie właściwych struktur społecznych na poziomie społeczności, do których docierają migranci. Wszędzie tam, gdzie zaczynają mieszkać lub pracować cudzoziemcy, powinny znaleźć się osoby lub instytucje, które

wspierały by ich w przystosowaniu się do życia w danej wspólnocie terytorialnej lub zawodowej zgodnie z obowiązującymi tu systemami norm moralnych, obyczajowych i prawnych. W praktyce oznaczałoby to również tworzenie nowych miejsc pracy do obsługi socjalno-prawnej cudzoziemców. W Białymstoku inicjatywę tego typu podjęły organizacje pozarządowe, z których w 1996 r. najbardziej widoczna była działalność Caritas, Biura Informacji dla Migrantów i Uchodźców, finansowanego z Programu Unii Europejskiej Phare.

Najważniejszym osiągnięciem placówki Caritas było promowanie migrantów w życiu publicznym poprzez zwrócenie uwagi na ich los w naszym społeczeństwie. Należy również podkreślić znaczenie przyjaznych gestów. Przykładem może być uroczyste spotkanie z okazji Dnia Uchodźcy, w którym wzięło udział około 100 osób, głównie cudzoziemców. Podczas tego spotkania ks.dr Stanisław Strzelecki z Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku wygłosił wykład poświęcony prawie zupełnie w Polsce nieznanym aspektom biblijnym dotyczącym kwestii migracji zagranicznych.² Inną inicjatywą była konferencja dla osób zaangażowanych zawodowo w kontakty z cudzoziemcami. Następnie, można wymienić wspólne przygotowanie z ośrodkiem charytatywnym kościoła prawosławnego choinki dla dzieci ormiańskich. W Białymstoku zaangażowanie w problemy migrantów staje się płaszczyzną współpracy osób wyznania prawosławnego i katolickiego. Osoby indywidualne z obu tych kościołów samorzutnie zorganizowały w 1997 r. Dzień Dziecka dla dzieci migrantów mieszkających od dłuższego czasu w jednym z białostockich, tańszych hoteli.

Najbardziej uwagę mieszkańców Białegostoku przyciągają ci migranci, którzy inaczej wyglądają lub wyróżniają się specyficznym stylem życia. Mam tu na myśli głównie Cyganów z Rumunii. Kontakty z tą zbiorowością migrantów są bardzo ograniczone. Spotykamy ich najczęściej żebrzących na ulicach naszego miasta. Mieszkańców razi widok małych dzieci, które *pracują* razem z matkami i cierpliwie znoszą wszelkie warunki pogodowe, od chłódów poprzez deszcze i skwar. Niewiele wiemy o ich losach, życiu rodzinnym lub dalszych planach. Podczas mojej pracy w 1996 r. w Biurze Informacji dla Migrantów i Uchodźców przy Caritas Archidiecezji Białostockiej (CAB) miałam parę razy możliwość spotkania osób z tej grupy migrantów. Pomoc, której szukali, dotyczyła podstawowych problemów ludzi biednych: prosili o buty, odzież, trochę żywności i czasem o leki. Na ogół nie mieli stałego miejsca zamieszkania, a nawet w miarę stabilnego locum. Niektórzy mieszkali w starych wagonach kolejowych i planowali dalszą wędrówkę (najchętniej do Niemiec). Migranci rumuńscy są na ogół bardzo młodzi, z dość licznymi rodzinami.

Odmienną grupą migrantów cudzoziemskich są wspomniani wcześniej, Ormianie. Cechą wspólną z poprzednią kategorią migrantów jest ich nieco podobny wygląd fizyczny: śniada karnacja i ciemne włosy. Dlatego też migranci z Armenii są często myleni z Romami. W przeciwieństwie jednak do Cyganów rumuńskich prowadzą zupełnie odmienny styl życia. Ormianie przyjechali do Polski uciekając przed niedostatkiem oraz trudną sytuacją gospodarczą i polityczną w swoim kraju. Są wśród nich ci, którzy przeżyli silne trzęsienie ziemi, w Armenii w 1988 r. Na ich oczach rozpadł się cały materialny świat, który sobie budowali. Stracili domy, mieszkania i dużo ze swego dobytku. Sytuację ich kraju pogorszyła też wojna z Azerbejdżanem. Niektórzy z Ormian przebywających w Białymstoku przyjechali z terenów okupowanych. Doświadczeni brakiem stabilności i niepewności jutra

deklarują zadowolenie z normalnego, codziennego życia w Polsce, choć to życie *normalne* nadal jest niestabilizowane i bez wyżnych perspektyw na przyszłość. Kontakty z tą zbiorowością migrantów są znacznie łatwiejsze. Przede wszystkim dlatego, że sami szukają kontaktów z miejscową ludnością, a ponadto łatwiej jest do nich dotrzeć, bo wiadomo gdzie pracują i mieszkają.

Podstawowym problemem z jakim borykają się Ormianie, jest niemożność podjęcia legalnej pracy. Nie jest to jednak dziwne, jeśli weźmiemy pod uwagę okoliczność, że większość z tych którzy chcą pracować nie mają legalnego pobytu. W praktyce oznacza to, że migranci pozostają w kraju przyjmującym dłużej niż deklarowali w momencie wjazdu. Po przekroczeniu terminu wjazdu są już nielegalnie. Przypomina to sytuację wielu Polaków przebywających na Zachodzie.

Charakterystyczną cechą Ormian jest próba organizowania sobie samym miejsc pracy, głównie w handlu. Na swoje utrzymanie zarabiają sprzedając towary zakupione za własne pieniądze. Zdaniem niektórych polskich kupców stanowią nieuczciwą konkurencję. Kupcy podejrzewają, że Ormianie osiągają większe od nich zyski ponieważ nie płacą podatków i innych obowiązkowych składek (w tym ZUS), a także dlatego, że są lepiej zorganizowani (taniej kupują w hurtowniach) i mogą oferować niższe ceny. Zarówno polscy kupcy jak i migranci próbują skłonić władze samorządowe do definitywnego rozwiązania tego sporu. Jedni żądają usunięcia niewygodnych konkurentów z terenu bazarów, drudzy proszą o pozwolenie im na handel i płacenie stosownych podatków. W sporach tych przegrywają cudzoziemcy i co jakiś czas lokalna prasa donosi o wyrzuceniu *nielegalnie* handlujących cudzoziemców.

Nikt nie zna liczby migrantów cudzoziemskich. Ponieważ wielu z nich przebywa nielegalnie. Nie są też rejestrowani przez żadne statystyki. W prowadzonym w Białymstoku Biurze Informacji dla Migrantów i Uchodźców CAB od 26 lutego do 31 grudnia 1996 r. zarejestrowanych zostało 120 cudzoziemców - migrantów, którzy po raz pierwszy zgłosili się do biura. Tworzyli oni 44 tzw. gospodarstwa domowe, z ogólną liczbą dzieci (do 18 roku życia) 45, kobiet 38, mężczyzn 37. Wśród zgłaszających się do biura można wyróżnić następujące narodowości:

Spśród zgłaszających się - 25 osób (20,8%) przebywało legalnie, natomiast pozostali, 95 osób tj. 79,2% przebywało już nielegalnie lub nie można było tego ustalić podczas wywiadu (brak dokumentów migranta).

Z uzyskanych informacji wynika, że najczęstszym problemem migrantów jest brak regulacji prawnych dotyczących pobytu i pracy w Polsce. Nagminnie migranci zmagają się z trudnościami związanymi z przedłużeniem wiza, uzyskaniem karty stałego pobytu i obywatelstwa polskiego (dotyczy to Polaków z byłych obszarów ZSRR). Migranci i członkowie ich rodzin zgłaszali się też w momencie różnych doświadczeń losowych: kradzieży, pobicia, aresztowania, pogrzebu, bezrobocia itp. Zgłaszano się także po pomoc materialną, zwłaszcza od października, kiedy to zabroniono cudzoziemcom handlu naręcznego na białostockich targowiskach. Niektóre rodziny potrzebowały pomocy medycznej. Natomiast rodziny z dziećmi w wieku szkolnym oczekiwały pośrednictwa w negocjacjach o miejsca w szkole. Sporadycznie natomiast proszono o pomoc w sfinansowaniu biletu powrotnego do kraju pochodzenia migranta.

Obecność migrantów cudzoziemskich wydaje się być naturalną konsekwencją zmiany ustroju w 1989 r. i zdążania w kierunku tzw. państwa prawa. Wiadomo, że cudzoziemcy przybywają tylko wtedy, gdy sytuacja ich w kraju wydaje im się gorsza od sytu-

acji w kraju imigracji, a także gdy mają nadzieję na lepsze i godniejsze życie w obcym kraju. Jeśli państwo, w którym próbują się osiedlić, nie spełnia tych podstawowych oczekiwań - cudzoziemcy szukają innego miejsca na mapie świata. Mówimy wtedy o migracjach tranzytowych.

Jan Paweł II w Orędziu na Światowy Dzień Migranta 1997 pisze (...) *Kościół ze swej strony poczuwa się do obowiązku niesienia pomocy, niczym dobry samarytanin, nielegalnym imigrantom i uchodźcom, którzy są współczesną ikoną człowieka ograbionego, pobitego i porzuconego przy drodze do Jerycha* (por.k.k. 10, 30)³

Przypisy

1. W 1996 r. autorka prowadziła biuro informacji dla migrantów i uchodźców przy Caritas Archidiecezji Białostockiej
2. Treść wykładu została opublikowana w *Wiadomościach Kościelnych Archidiecezji Białostockiej*, nr 3(102)/1996 r. s.128-132; w artykule ks. St.Strzeleckiego pt.*Biblijne spojrzenie na zjawisko migracji i uchodźstwa*.
3. Jan Paweł II - *Wiara powinna działać przez miłość*, w: *L'Osservatore Romano* nr 11-12/1996, s.4.

Eugeniusz Bernacki

Berta Szaykowska (1889-1980)

Biblioteka Naukowa Akademii Medycznej w Białymstoku jest najstarszą placówką tej rangi w naszym mieście. Niewątpliwym wpływ na jej rozwój mieli jej organizatorzy i dyrektorzy, którzy decydowali o jej obliczu, zasięgu i pracy. Powołano ją w 1950 r. tj. w roku powołania Akademii. Jej pierwsi dyrektorzy działali bardzo krótko; do 1953 r. było ich trzech, nie mieli okazji i warunków wykazania się działalnością. Czwartym dyrektorem powołanym w dniu 13 sierpnia 1953 r. była dr Berta Szaykowska i dopiero ona przetrwała na tym stanowisku przez wiele lat. Biblioteka w czasie jej działalności osiągnęła wysoką rangę w skali krajowej. Wydaje się, że postać dyrektora dr Bertę Szaykowskiej należy przybliżyć społeczeństwu białostockiemu.

Urodziła się 12 września 1889 r. w Białymstoku¹. Jej ojciec Antoni Sznajder (matka Maria) najprawdopodobniej był urzędnikiem państwowym. Berta po ukończeniu gimnazjum rozpoczęła studia przyrodniczo-fizyczne w Warszawie, które ukończyła w 1913 r. i w tymże roku wstąpiła do Żeńskiego Charkowskiego Instytutu Medycznego. Ukończyła go w dniu 6 marca 1917 r. Wyszła za mąż za Adolfa Kajzera, oficera wojsk niemieckich. Powróciła do kraju. W 1919 r. zmarł jej mąż na tyfus. Podjęła pracę w Białymstoku jako lekarz w Szpitalu Zakaźnym, a w 1920 r. sprawowała opiekę lekarską w Państwowym Urzędzie do Spraw Powracających Jeńców, Uchodźców i Robotników. W 1921 r. prowadziła oddział wewnętrzny 30-to łóżkowego Szpitala św. Rocha przy ul. Lipowej 47. W 1922 r. Szpital ten całkowicie na rzecz chirurgii przejął dr med. Konrad Fiedorowicz. Oddział wewnętrzny został przeniesiony do Szpitala Żydowskiego, a dr Kajzerowa podjęła pracę w "Opiece nad Matką i Dzieckiem". W 1922 r. nostryfikowała swój dyplom lekarza. W 1924 r. podjęła dodatkowo pracę jako lekarz szkolny w Żeńskim Gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej. W tymże roku wyszła za mąż za dr Wacława Szaykowskiego. W 1932 r. została przeniesiona na emeryturę z etatu w Gimnazjum, ale opiekę lekarską nad dziewczętami tej szkoły sprawowała bezpłatnie nadal. Podczas II wojny światowej była zatrudniona w Ambulatorium Pediatrycznym. Po wyzwoleniu w 1945 r. przeniosła się na rok do Częstochowy, skąd powróciła do Białegostoku i do *Opieki nad Matką i Dzieckiem*. W latach 1952-53 pełniła opiekę lekarską w Państwowym Domu Dziecka, a także zatrudniła się w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej (prowadzonej przez jej męża). Uzyskała II stopień specjalizacji z zakresu pediatrii. Własnych dzieci nie miała, ale zaopiekowała się sierotą z zaprzyjaźnionej rodziny, umożliwiając jej codzienną egzystencję, naukę aż po ukończenie studiów medycznych.

Należała do PPR, a następnie do PZPR. 28 marca 1953 r. Departament Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Zdrowia pisemnie zwrócił się do rektora Akademii Medycznej w Białymstoku (AMB) z zaleceniem zatrudnienia dr B.Szaykowskiej na stanowisku dyrektora Biblioteki Naukowej. W dniu 23 sierpnia 1953 r. zalecenie zostało spełnione; umowa o pracę z dr Szaykowską podpisano, a jej drugi egzemplarz przesłano do Ministra Zdrowia (na jego życzenie).

Dr Szaykowska niezwłocznie przystąpiła do pracy nad rozwojem Biblioteki. W 1954 r. uzyskała dla Biblioteki 20 filmów naukowych z zakresu medycyny, a w 1955 r. od Wojewódzkiego Szpitala im.J.Śniadeckiego optrzymała 1000 książek i około 100 czasopism. W 1954/55 rozpoczęto szkolenie biblioteczne studentów. Jednocześnie rozpoczęto wydawanie „Biuletynu” informującego o nowych nabytkach. Pod koniec 1955 r. Biblioteka posiadała 47.009 druków zwartych, 5402 egzemplarze czasopism, 25 zbiorów specjalnych. Z Biblioteki korzystało 1250 czytelników. W 1957 r. dr Szaykowska nawiązała wymianę „Roczników AMB” z 27 ośrodkami w kraju i z 99 ośrodkami naukowymi w 33 państwach. W 1960 r. Biblioteka posiadała 85.246 druków zwartych, 1385 tytułów czasopism i liczne zbiory specjalne. W 1964 r. zorganizowała konferencję dla osób prowadzących medyczne biblioteki akademickie w kraju; uczestniczyło w niej około 50 osób. W 1970 r. w Bibliotece było już 217.213 druków zwartych, 1184 czasopism, a ponadto obok niej funkcjonowały 34 biblioteki zakładowe o łącznym księgozbiorze 35.913 vol.² Biblioteka rozrastała się nie tylko w druki, filmy itp., ale także w pomieszczenia i pracowników ją obsługujących. Należy wziąć pod uwagę, że uczelnia hojnie finansowała nowo otwartą Bibliotekę. Biblioteka mieściła się i mieści się po dzień dzisiejszy w głównym pałacu AMB, dysponując odpowiednim metrażem czyteln i magazynów. 31 grudnia 1966 r. AMB rozwiązała umowę z dr Szaykowską jako dyrektorem. Dr Szaykowska miała wówczas 77 lat, więc przeszła na emeryturę. AMB jednak nadal zatrzymała ją, zatrudniając na pół etatu jako samodzielnego referenta. Dr Szaykowska pozostała w Bibliotece, by nadal mieć wpływ na jej rozwój. Wówczas poświęciła swój czas głównie na zbieraniu materiałów dotyczących znanych, a nieżyjących już lekarzy związanych z Białostoczczyzną. Z zachowanych jej notatek wynika, że przymierzała się do opublikowania spisu i krótkich biografii lekarzy dawnego województwa białostockiego. Sporządzony przez nią spis zawiera 636 alfabetycznie ujętych nazwisk. Ich związku z Białostoczczyzną dziś jednoznacznie ustalić nie sposób. Są tu lekarze np. zamieszkali w Knyszynie, Łomży, Białymstoku, ale także w Baranowiczach, Wilnie i w Warszawie. Być może urodzili się na Białostoczczyźnie, a po studiach zamieszkali gdzie indziej. Ale wśród tych nazwisk są także lekarze, którzy z Białostoczczyzną żadnego związku nigdy nie mieli jak, np. Tytus Chałubiński. Spis ten w 80% zawiera tylko imię i nazwisko lekarza i na tym szczeblu opracowania w żadnym przypadku nie kwalifikuje się do publikacji. Dr Szaykowska w celu zebrania wiadomości o zasłużonych, a nieżyjących lekarzach korespondowała z ich rodzinami. Część tej korespondencji dostarczyła interesujących życiorysów, wyjaśnień itp. W większości przypadków nie da się ustalić dziś listy były kierowane, ani od kogo pochodzi

odpowiedź. Sytuację tę, chyba należy łączyć z wiekiem dr B.Szaykowskiej. Poza tym nie była ona przecież zawodowym historykiem, tylko lekarzem. Przypuszczalnie jednak historyk, a w szczególności bibliotekarz, nie poświęciłby tyle czasu i energii sprawom lekarskim. Bardzo wiele zebranego w ten sposób materiału po jej odejściu zlikwidowano jako bezużyteczny. Nieznaczna część pozostałego materiału jest bardzo interesująca i dostarcza wiadomości o twórcach i organizatorach białostockiej ochrony zdrowia.

Była osobą sympatyczną, zawsze życzliwą i każdego darzącą miłym uśmiechem. Zawsze schludna; ubrana ze stosowną do wieku elegancją. Należała do licznych lekarskich towarzystw naukowych; była organizatorem i pierwszym prezesem Białostockiego Oddziału Towarzystwa Historii Medycyny. Współpracowała z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej i Towarzystwem Świadomego Macierzyństwa. Nagrodzona licznymi odznaczeniami w tym Orderem Sztandaru Pracy I Klasy. Należy do pracowników AMB, a może i Białegostoku zatrudnionych etatowo do najpóźniejszych lat życia. AMB rozwiązała z nią definitywnie umowę o pracę 7 lutego 1980 r. tj. gdy miała 91 lat.

Zmarła 8 sierpnia 1980 r.

Przypisy

1. W jej aktach figurują cztery różne daty urodzenia w tym dwie pisane jej własną ręką. Przyjąłem za prawdziwą zapisaną do międzywojennego dowodu osobistego.
2. XV Lat Akademii Medycznej w Białymstoku, Białystok, 1965.

Ks. Stanisław Strzelecki

Ks. Aleksander Syczewski (1893-1976).



Lata 40-te ks. Aleksander Syczewski

Przyszedł na świat 10 lipca 1893 r. w Lipnikach koło Nowogródka, jako drugie z sześciorga dzieci Macieja Syczewskiego i Eweliny z Wojnickich. Rodzina, utrzymując się z gospodarstwa rolnego, pielęgnowała dobre tradycje religijne i patriotyczne. W tej atmosferze dzieci od najwcześniejszych lat uczyły się życia według zasad chrześcijańskich, pracowitości, wzajemnej odpowiedzialności i służby dla drugih.

Aleksander, po ukończeniu Miejskiej Szkoły w Nowogródku, wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. Studia seminaryjne, utrudnione na skutek wojny, trwały dłużej niż zwykle. Świecenia kapłańskie otrzymał 19 kwietnia 1919 r. Jego pierwszą placówką duszpasterską

było Iwje. Jesienią następnego roku Aleksander został aresztowany przez cofających się bolszewików i cały rok spędził w osławionym więzieniu moskiewskim na Łubiance. Wielokrotnie zagrożony rozstrzelaniem, dzięki zabiegom dyplomatycznym mógł wrócić do Polski. Z własnego doświadczenia znalazł zagrożenie, jakie stanowił dla świata totalitaryzm sowiecki i zawsze przed nim przestrzegał.

W latach 1921-1926 A. Syczewski studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ideowy klimat tej uczelni pozwolił mu włączyć się w dynamiczny nurt katolicyzmu, ściśle związany z procesem religijno-moralnej i patriotycznej odnowy narodu. Tam dojrzała świadomość jego konkretnych zadań wobec Kościoła i Ojczyzny, rysowały się kierunki pracy, którym pozostawał wierny przez całe życie. Na pierwsze miejsce wybijała się konieczność wychowania młodego pokolenia na autentycznych katolików i dobrych obywateli, przygotowanych i gotowych do największych poświęceń dla wspólnego dobra. Miały temu służyć organizacje ideowo-wychowawcze.

Do Archidiecezji ks. Syczewski wraca ze stopniem licencjata teologii. Pracuje jako prefekt Seminarium Nauczycielskiego w Trokach, później zostaje proboszczem w



Kościół p.w. św. Stanisława w Białymstoku. Stan z lat 50-tych.

Jaźnie, a następnie prefektem gimnazjum w Lidzie. Od października 1929 r. związany jest z Białymstokiem - już do końca życia, jeśli nie liczyć lat wojny.

Pracę w Białymstoku A.Syczewski rozpoczyna jako prefekt Żeńskiego i Męskiego Seminarium Nauczycielskiego imienia Zygmunta Augusta. Parę lat potem zostaje prefektem także w kilku białostockich szkołach średnich. Jak należało się spodziewać, szybko rozwinął wśród młodzieży intensywną działalność wychowawczą, opartą w dużej mierze na takich organizacjach jak Sodaliczka Mariańska i Związek Harcerstwa Polskiego. Jakkolwiek środowisko białostockie stanowiło nader podatny grunt dla tego rodzaju pracy, to nie brakło i tutaj różnego rodzaju trudności i przeszkód. Ksiądz Syczewski mężnie wychodził im naprzeciw, szukając najlepszych rozwiązań. Potrzebie odpowiedniego dla pracy organizacyjnej lokalu starał się zaradzić, rozbudowując dom Sióstr Pasterzanek przy ul.Orzeszkowej. Później w domu Braci III Zakonu NMP i świętego Franciszka, przy ul.Słomskiej, wygospodarował lokal na przestronną kaplicę oraz inne pomieszczenia.

Ważnym jego osiągnięciem było zorganizowanie w Białymstoku Koła Polskiej Inteligencji Katolickiej. Należało do niego kilkadziesiąt osób. Koło miało swoje regularne, starannie przygotowane zebrania, z odpowiednimi prelekcjami i z pogłębiającą tematykę dyskusją. Zarówno członkowie Koła, jak i młodzież, mogli korzystać z dobrze zaopatrzonej biblioteki. Sam ksiądz Syczewski prenumerował ponad 30 tytułów gazet i czasopism, które służyły wszystkim chętnym do poszerzenia wiedzy i umocnienia wiary.

Dzięki tej mądrej, dalekosiężnej pracy formacyjnej, kształtowała się w Białymstoku kadra ludzi świeckich o wysokim poziomie ideowym, świadomych istniejących zagrożeń i szans, przygotowanych do służby apostolskiej w swoim otoczeniu. Osobiste zaangażowanie księdza Syczewskiego w tę dziedzinę świadczy o trafnym rozpoznaniu znaków czasu i potrzeb chwili, nakazujących szukać najbardziej twórczych sposobów obecności Kościoła w Polsce i na świecie, szczególnie w obliczu najdciążącej

wojny.

Katakлизм drugiej wojny światowej położył kres tej pięknej pracy. Ciężka próba doświadczeń, które teraz nastąpiły, wykazała w pełni potrzebę i wartość działalności księdza Syczewskiego. Jego wychowankowie i podopieczni w trudnych wojennych latach stanęli na wysokości zadań wobec Kościoła, Ojczyzny i bliźnich.

Ogólnie znana postawa ideowa księdza Syczewskiego, działalność i wpływ na środowisko, czyniła jego pobyt w Białymstoku ze wszech miar niebezpiecznym. Nasilające się zagrożenie ze strony sowietów zmusiło go do opuszczenia Białegostoku. Kolej losu zawiodły go do Suraża, pozbawionego aktualnie opieki duszpasterskiej. Na prośbę mieszkańców został, by przez pięć ciężkich wojennych lat pełnić obowiązki proboszcza. W tym czasie miasteczko zostało dwukrotnie zniszczone na skutek działań wojennych - w roku 1941 i trzy lata później. Ksiądz Syczewski mężnie trwał na miejscu, dzieląc wszystkie niedole wiernych i służąc im nieocenioną posługą, nie tylko duszpasterską. Stał się dosłownie *wszystkim dla wszystkich*, narażając wielokrotnie własne życie dla drugih. Tak się złożyło, że ocalali wszyscy, którzy przy nim trwali.

Po ustaniu działań wojennych, trzeba było raz jeszcze, podobnie jak w 1941 r., odbudować z ruiny suraski kościół. Ksiądz Syczewski, mimo niezwykle trudności, potrafił tego dokonać w niedługim czasie. W tej pracy pomagali mu, oprócz parafian, także żołnierze radzieccy. Nie zapominał również o sprawie szczególnie bliskiej swojemu sercu, jaką jest oświata. Młode pokolenie Polaków było jej pozbawione w czasie wojny. Przy pomocy swojej siostry, nauczycielki, zorganizował w Surażu szkołę podstawową, która mieściła się w starej organistówce. Wyposażył ją w niezbędne sprzęty i opał na zimę. Za to dokonanie, tak konieczne w ówczesnej sytuacji kraju i narodu, władze PRL przyznały mu później złoty krzyż zasługi.

Jesienią 1945 r. ksiądz Aleksander Syczewski wrócił do Białegostoku, by znowu poświęcić się pracy ideowo-wychowawczej, którą uważał za niezbędną dla duchowego odrodzenia Ojczyzny. Został prefektem w Państwowym Liceum Pedagogicznym, pragnąc kontynuować swoją dawną pracę wśród przyszłych nauczycieli i wychowawców. Na razie istniały jeszcze sprzyjające po temu warunki i klimat polityczny.

W odpowiedzi na skierowany do prefektów szkół średnich apel arcybiskupa Jalbzykowskiego o zaopiekowanie się zniszczonym kościołem Najświętszego Serca Jezusowego w Białymstoku, ksiądz Syczewski podjął się tego dzieła. Świątynia, służąca niegdyś wiernym z przylegającej dzielnicy Wygoda, znajdowała się w stanie ruiny. Chodziło o to, by zabezpieczyć ją przed dalszą nieuniknioną dewastacją. Po załatwieniu niezbędnych formalności prawnych, prefekt Liceum Pedagogicznego w połowie lipca przystąpił do pracy nad odbudową kościoła, który miał zburzoną wieżę, zniszczony dach i mury. Podejmując się tego zadania, ks. Syczewski nie dysponował żadnymi środkami pieniężnymi, nie posiadał żadnego beneficjum, ani innego zaplecza materialnego. Nawet jego stanowisko w odniesieniu do rzeczonoego obiektu nie było jasno określone ze strony prawa. Całe jego wyposażenie stanowiła reszta poborów nauczycielskich, jaka zostawała po opłaceniu komornego i stołówki, oraz skąpy czas, wolny od zajęć w szkole. Wielu sądziło, że jest to przysłowiowe porwanie się z motyką na słońce, które musi zakończyć się fiaskiem.

Tak się jednak nie stało. Osobiste zaangażowanie kapłana, wynikające z przekonania o konieczności podjętego dzieła, jego hart ducha, gorąca wiara i modlitwa, zdobyte wcześniej doświadczenie oraz umiejętność pozyskania dla sprawy ludzi, staniwały najcen-

niejszy kapitał, który musiał dać wyniki. Do pracy włączyli się tłumnie mieszkańcy Wygody, wspierając księdza Syczewskiego w jego ofiarnym trudzie. Wszystkich zachęcały do wzmożonej pracy coraz bardziej widoczne osiągnięcia, zarówno w dziedzinie odbudowy kościoła, jak i organizacji życia religijnego. W ciągu paru miesięcy naprawiono mury i wstawiono okna, całość została pokryta nowym dachem. Ruina odzyskała charakter świątyni, tak iż mogła być przywrócona dla kultu. Dnia 27 października 1946 r. w uroczystość Chrystusa Króla i w wigilię patronalnego święta apostołów Szymona i Judy Tadeusza, arcybiskup Jalbzykowski dokonał poświęcenia dźwigniętego z ruin kościoła.

Był to dopiero początek dalszego trudu, wydatków i problemów, które należało rozwiązywać przy nader skromnych środkach. Jednakże w niedługim czasie kościół został wyposażony w niezbędne sprzęty i utensylia liturgiczne, zyskał oświetlenie, ogrzewanie i wentylację, a nawet radiofonizację i dzwony głośnikowe. Wszystko to było ubogie, prozoryczne, często wykonane własnymi rękami księdza Syczewskiego. Najważniejsze było to, że w rozbudowującym się, ubogim w kościoły mieście, powstała dynamiczna placówka duszpasterska.

Rochło rozwinęło się w niej intensywne życie religijne. Powstał komitet kościelny, chór kościelny, Straż Honorowa, kółka żywego różańca. Rozwijało się nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Działało apostołstwo chorych i akcja trzeźwościowa. Wierni mogli stale korzystać z ofiarnej posługi kapłańskiej przy ołtarzu, na ambonie i w konfesjonale. Rektor kościoła Najświętszego Serca Jezusowego zawsze był na miejscu, nigdy nie korzystał z urlopu, ani wakacji.

Główną wszakże ideą, dla której ksiądz Syczewski tak bardzo zaangażował się w tworzenie ośrodka duszpasterskiego na Wygodzie, była praca z młodzieżą. Dlatego ledwie zdatny do użytku kościół oraz przylegające sale katechetyczne, zaczęły niebawem wypełniać się dziećmi i młodzieżą z przyległej dzielnicy i z pobliskich wsi. Ksiądz rektor sam zajmował się pracą dydaktyczno-wychowawczą oraz angażował wysoko kwalifikowane katechetki. Do samej tylko *bieli* procesyjnej należało około 400 dziewczynek. Ten trud formacyjny nie da się w żaden sposób przecenić, zwłaszcza wobec nasilania się totalitarnej ideologii.

Jednocześnie trwały dalsze prace remontowo-budowlane. Odbudowano wieżę. Otaczający kościół teren został ogrodzony murem, uporządkowany i zadrzewiony. Na zrębce dawnej wartowni powstał budynek o sporej powierzchni użytkowej. Służył on za miejsce zebrań dla ugrupowań katolickich młodzieży i dorosłych. Mieścił się tam także internat, daleki od komfortu, ale prawie darmowy. Ubodzy z miasta otrzymywali tam swego czasu 30 obiadów dziennie, oczywiście bezpłatnie. Ksiądz rektor potrafił nie tylko wszystko zorganizować, ale też zdobyć konieczne środki. Sam mieszkał i odżywiał się nad wyraz skromnie i ubogo. Jedyne luksusy, na jakie sobie pozwolił, stanowiło radio i wiecznie psujący się motorower.

Na początku lat 50-tych Seminarium Duchowne, przeniesione z Wilna, nie było w stanie pomieścić przy ul. Słonimskiej wszystkich zgłaszających się kandydatów. Wielu z nim groziło to odmową przyjęcia z powodu trudności lokalowych. Arcybiskup Jalbzykowski zwrócił się i z tą sprawą do księdza Syczewskiego. Ten niezwłocznie zaadaptował swoją plebanię, tak iż w latach 1952-1961 mogło w niej mieszkać około 40 alumnów. Gdyby nie to, prezbiterium archidiecezjalne najprawdopodobniej byłoby dziś uboższe o kilkudziesięciu przynajmniej księży, zmuszonych do studiowania w innych sem-

inariach duchownych. Ksiądz rektor zawsze żywo interesował się białostockim Seminarium Duchownym, wspierając je duchowo i materialnie.

Z myślą o Seminarium przystąpił w 1957 r. do budowy drugiego, piętrowego domu, dużo większego niż pierwszy. Budował jak zwykle systemem gospodarczym, osobiście zdobywając materiały i kierując pracą. Sam był inwestorem, architektem i wykonawcą, zwykłym robotnikiem i stróżem powstającego obiektu. Nie ma potrzeby przypominać, co w tamtych czasach znaczyła realizacja takiego przedsięwzięcia, w dodatku przez księdza, przy antykościelnej polityce władz państwowych i lokalnych. Mimo ogromu trudności i barier administracyjnych, które zniechęciłyby wielu innych, ksiądz rektor sfinalizował budowę domu, mającego około 800 m² powierzchni użytkowej. Źródłem pokrycia olbrzymich wydatków były ofiary wiernych, składanych na tacę i do skarbonki, *lista ofiar*, kwesta w sąsiednich parafiach, różne zapomogi i pożyczki, a nawet loteria fantowa. Osobistym wkładem księdza Syczewskiego była jego emerytura, stypendia mszalne oraz całodzienna mrówcza praca, na przestrzeni 25 lat. Tę ostatnią pozycję należałoby wymienić na czele wykazu *aktywów*, decydujących o powstaniu i charakterze całego obiektu.

Władze PRL dążyły różnymi sposobami do ograniczenia wpływu duszpasterskiego Kościoła Katolickiego na społeczeństwo. W tym celu starały się odbierać między innymi nawet te nieruchomości, które stanowiły bezsporną własność kościelną. Przedmiotem takich zakusów stał się ośrodek duszpasterski na Wygodzie.

W 1961 r. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przejęło na swoje cele teren dawnych koszar przy ul. Traugutta, anektując do niego obiekt uważany od szeregu lat za bezsporną własność kościelną. Kościół wraz z przyległym terenem uznano za własność Skarbu Państwa i wydano administracyjnie decyzję eksmisji *parafii*. Ksiądz Syczewski, upoważniony przez władzę kościelną, skierował sprawę na drogę sądową. W maju 1962 r. zapadł wyrok o eksmisji, wydany przez Sąd Wojewódzki w Białymstoku. Od tego wyroku ksiądz rektor odwołał się do Sądu Najwyższego w Warszawie. Proces ciągnął się przez szereg lat, kosztował dużo pieniędzy i trudu gromadzenia dowodów na potwierdzenia prawa własności kościelnej. Prezydium RMN nie dawało za wygraną, wywierając nacisk na lokalne sądy. Sprawa eksmisji *parafii* była rozpatrywana w toku procesu 25 razy. W 1969 r. Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Wojewódzkiego o eksmisji. Prezydium RMN zmieniło jedynie treść pozwu, domagając się nadal eksmisji. Powoli jednak zmieniał się klimat polityczny i w 1973 r. ustały naciski administracyjno-sądowe na eksmisję. Ksiądz Syczewski dokonał jeszcze jednej rzeczy w tamtym czasie niemożliwej: obronił utworzoną przez siebie placówkę duszpasterską, ażeby mogła nadal służyć wiernym. Czy potrafiłby dokonać tego kto inny?

W końcu 1971 r. ksiądz rektor przekazał ośrodek duszpasterski Seminarium Duchownemu. W czerwcu 1973 r. została tam erygowana parafia, której pierwszym proboszczem został ksiądz Czesław Łogutko, mając do pomocy dwóch młodych księży. Alumni ostatniego roku Seminarium Duchownego odbywali praktykę duszpasterską.

Ksiądz Aleksander Syczewski pozostał przy parafii, ale już jako rezydent. Mieszkał wraz ze swoją siostrą w dawnej wartowni, prowadząc zwykły dla siebie tryb życia. Do końca swoich dni starał się być przydatny. Załatwiał zaległe sprawy administracyjne, wykonywał najróżniejsze prace, włącznie z zamiataniem terenu i odrzucaniem

śniegu. Sam ubogi, wspierał ubogich i potrzebujących. Stale przewodniczył lokalnym nabożeństwom i modlitwom, które niegdyś wprowadził, przywiązując do nich wielką wagę, potwierdzoną łaskami i skutecznością. Codzienne długie godziny spędzał w konfesjonale i zawsze miał penitentów.

Nigdy nie miał dobrego zdrowia, lecz nigdy nie troszczył się o siebie więcej niż to było absolutnie konieczne. Ostatnia choroba przyszła nagle i trwała krótko. Wobec niewydolności układu krążenia, przy steranym wiekiem i nieustanną pracą organizmu, medycyna okazała się bezradna. Po jednodniowym pobycie w szpitalu, skąd ciągle wyrывał się do swoich codziennych zajęć, dnia 13 lipca 1976 r. odszedł po nagrodę do Pana. Jego pogrzeb stał się wielką, spontaniczną manifestacją wiernych. Ludzie, którym służył z takim oddaniem, nieśli na ramionach trumnę z kościoła Najświętszego Serca Jezusowego aż na Cmentarz Farny.

Całokształt życia księdza Syczewskiego, rzadko spotykane cechy charakteru, odarna służba Bogu i ludziom oraz ogrom pracy i dokonań, stawiają go w rzędzie świetlanych i najbardziej zasłużonych postaci kapłańskich. Mieszkańcy Białegostoku mają szczególny udział w jego wieloletniej posłudze, ze wszech miar godnej pamięci i wdzięczności.

Henryk Dadan

Wspomnienie pośmiertne o prof.dr hab.Eugeniuszu Bernackim



prof. dr hab. Eugeniusz Bernacki

Z głębokim żalem zawiadamiam, że 6 kwietnia 1997 r. zmarł prof.dr hab.n.med.Eugeniusz Bernacki, wybitny klinicysta-chirurg, nauczyciel akademicki, naukowiec. Odszedł człowiek o wielkiej kulturze osobistej, wzór etyki zawodowej i humanizmu.

W jego ostatnim pożegnaniu oprócz Rodziny i władz Akademii Medycznej w Białymstoku uczestniczyli liczni wychowankowie, koledzy, delegacja kombatantów, pacjenci i ich rodziny. Spoczął na cmentarzu Farnym w Białymstoku.

Prof.Eugeniusz Bernacki urodził się w 1919 r. w woj.białostockim, w rodzinie chłopskiej o losach znamiennych dla tego regionu. Jeden z braci Jego ojca spoczął na Syberii, drugi w USA. Matka pochodziła z Wileńszczyzny.

Bliskość Białegostoku stworzyła mu warunki do dokładnego poznania tego miasta już od wczesnego dzieciństwa, a następnie w okresie nauki w szkole średniej.

W wyniku porozumienia Ribbentrop-Mołotow i wojny w 1939 r. Białostocczyzna znalazła się w granicach ZSRR, co miało wpływ na losy wielu jej mieszkańców.

W następstwie przeprowadzonego w 1940 r. poboru 3 roczników (1917, 1918 i 1919) do Armii Czerwonej, Eugeniusz Bernacki jako jeden z wielu zmobilizowanych znalazł się w jednostce wojskowej w Baku. Stąd na skutek nieszczęśliwego wypadku i związanej z nim choroby został zwolniony w przeddzień wojny niemiecko-radzieckiej. Jego powrót przez strefę frontową łączył się z wieloma dramatycznymi faktami. Wspomnienia z tego okresu opisał w broszurze pt. *Reportaż z powrotnej drogi* - 1992 r.

W czasie okupacji niemieckiej pomagał rodzicom w pracy na roli wstępując do Związku Walki Zbrojnej - AK. Po wyzwoleniu za przynależność i działalność w AK był represjonowany. Studia wyższe odbył w Wydziale Lekarskim Akademii medycznej

w Warszawie. Ukończył je w 1951 r., otrzymując dyplom lekarza medycyny.

Jako student w ramach pracy społecznej prowadził sekcję wydawniczą Koła Medyków wydając skrypty i podręczniki dla potrzeb studentów Wydziału Lekarskiego i Oddziału Stomatologii. Zdobyte w tym przedmiocie doświadczenia i osiągnięcia stanowiły podstawę do objęcia funkcji kierownika Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Służby Zdrowia.

Do Białegostoku powrócił w 1951 r. i w tymże roku podjął pracę w specjalności chirurgicznej w Państwowym Szpitalu Chirurgicznym.

Pracę naukowo-dydaktyczną zaczął w 1955 r. w II Katedrze i Klinice Chirurgii Akademii Medycznej w Białymstoku, początkowo jako asystent (1955-1961), a następnie starszy asystent (1961-1969) i adiunkt (1963-1969), gdzie pod kierunkiem prof. T. Jankowskiego zdobył pełne kwalifikacje chirurgiczne uzyskując w 1958 r. II stopień specjalizacji z chirurgii ogólnej oraz przygotował pracę habilitacyjną.

Stale doskonalił swoją wiedzę czego wyrazem są Jego studia specjalistyczne w kraju i za granicą. W 1958 r. odbył 3 miesięczny kurs chirurgii onkologicznej w Instytucie Onkologii w Warszawie, w 1962 r. przebywał 3 miesiące w New Britain Surgery Hospital (USA), a w 1976 r. przebywał 2 tygodnie w Klinice Chirurgicznej w Hradec Kralove (Czechosłowacja).

W 1961 r. Rada Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku nadała Mu stopień naukowy doktora medycyny na podstawie rozprawy pt. *Badania nad hemodynamiką krwawienia z górnego odcinka przewodu pokarmowego*. Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał w 1967 r. na podstawie całokształtu dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej pt. *Badania nad hipokalcemią w ostrym zapaleniu trzustki*. W 1969 r. otrzymał stopień docenta etatowego.

W związku z reorganizacją Akademii Medycznej i powstaniem Instytutu Chirurgii został związany etatowo z Kliniką Chirurgii Gastroenterologicznej AMB. W 1973 r. powołano Go na zastępcę dyrektora tego Instytutu, a po jego rozwiązaniu był zastępcą ordynatora - kierownika Kliniki i na tym stanowisku pozostawał aż do 1991 r. tj. do momentu odejścia z Kliniki na emeryturę. Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego uchwałą nr 39/80 Rady Państwa otrzymał 21.05.1980 r.

Jako zastępca dyrektora Instytutu i później kierownika Kliniki z wielkim zapałem organizował zajęcia dydaktyczne z chirurgii dla studentów we wszystkich Klinikach Chirurgicznych Wydziału lekarskiego i Oddziału Stomatologii realizując swoje życiowe powołanie, jakim było kształcenie studentów i lekarzy.

Był bardzo aktywnym i wymagającym nauczycielem, pozornie "groźny profesor", utrzymujący w napięciu cały swój zespół, potrafił być zarazem bardzo miły i dowcipny, każdego zrozumieć i wesprzeć, zachowując pełen optymizm w najtrudniejszych sytuacjach. Za działalność dydaktyczną był wielokrotnie nagradzany przez Rektora Akademii Medycznej w Białymstoku.

W Uczelni brał czynny udział w pracach organizacyjnych wielu kursów z zakresu chirurgii, na których prowadził wykłady i zajęcia praktyczne. Ponadto zajmował liczne stanowiska kierownicze w Radach Pedagogicznych, Komisjach Senackich, Towarzystwie Chirurgów Polskich i Okręgowej Komisji Kontroli Zawodowej przy Prezydium WPRN w Białymstoku.

Jego pracowitość, głęboka wiedza i doświadczenie zawodowe pozwoliły na wyspecjalizowanie wielu chirurgów, którzy do dnia dzisiejszego zajmują samodzielne stano-

wiska.

Był także promotorem 2 prac doktorskich i 5 recenzentem. Wielki to zaszczyt dla tych, którzy byli Jego uczniami i mogli z Nim pracować, obserwować i uczyć się od Niego nie tylko chirurgii ale i życia. Należał do tych, którzy nie zajmują się medycyną i leczeniem chorych po to, aby żyć. Jednakże żył po to, aby zajmować się medycyną i leczyć ludzi.

Był człowiekiem obdarzonym wrażliwością na niedolę i cierpienie, których tak wiele doznał osobiście. Był przedstawicielem tej znakomitej medycznej kadry naukowej, którą określa bezinteresowne umiłowanie człowieka cierpiącego. Zapisał się w Kronikach Uczelni jako aktywny wychowawca kilku pokoleń lekarzy, świetny organizator, wspaniały chirurg i wybitny naukowiec, twórca w wielu kierunkach. Jego wkład do osiągniętych sukcesów klinicznych i naukowych jest wyjątkowo znaczący. Dorobek naukowy Profesora jest imponujący ilościowo i jakościowo. Składa się ze 130 prac opublikowanych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych.

Zainteresowania Prof. Bernackiego skupiały się głównie na problemach kliniczno-laboratoryjnych i morfologicznych dotyczących hipotermii, krwotoków z górnego odcinka przewodu pokarmowego w przebiegu choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, ostrego zapalenia trzustki, chirurgii dróg żółciowych i jelita grubego.

Treścią Jego prac są cenne spostrzeżenia kliniczne, laboratoryjne i terapeutyczne. Obejmują one głównie fizjopatologię, patogenezę, rozpoznanie i leczenie chirurgiczne: powikłań choroby wrzodowej, chorób dróg żółciowych i ostrego zapalenia trzustki oraz towarzyszących im zmian w innych narządach.

W cyklu prac doświadczalnych i klinicznych (z rozprawą doktorską włącznie) na temat krwi krążącej i jego składników morfologicznych a także zawartości białka we krwi u ludzi zdrowych oraz w przebiegu krwotoku z górnego odcinka przewodu pokarmowego przedstawił Profesor interesujące dane z zakresu klinicznej oceny ciężkości krwotoku i rezerw krwawiącego chorego, a także bardzo ciekawe dane o zmienności w składzie białek krwi.

Opracowany przez Niego test rozpoznawania aktualności krwawienia wewnętrznego polega na obserwacji szybkości zanikania ze krwi wstrzykniętego dożylnie błękitu Evansa (T-1824). Było to nowe spostrzeżenie o dużym na owe czasy praktycznym znaczeniu w dziedzinie chirurgii.

Prof. Bernacki po raz pierwszy w Polsce zaproponował w chorobie wrzodowej żołądka i opisał resekcję odcinkową z pozostawieniem wziernika (met. Maki), a w rzekomonowotworowych, rozległych naciekach zapalnych przezżołądkowy drenaż dwunastnicy jako drogę żywienia dojelitowego. Obie te metody są obecnie dyskusyjne ale stanowią wyraz własnych przemyśleń autora i prób udoskonalenia leczenia chirurgicznego choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy.

Inne cenne prace Profesora Bernackiego traktujące o doraźnej operacji pęcherzyka żółciowego w ostrym stanie zapalnym, o wartości i sposobie wykonania cholangiografii śródoperacyjnej, o sączkowaniu drenem T przewodu żółciowego wspólnego, o zasadach i skuteczności plastyki zwieracza Oddiego oraz kalectwie dróg żółciowych (różne sposoby zespolenia przewodowo-jelitowego z zastosowaniem pętli Roux) mają bardzo dużą wartość w Klinice Chirurgii Gastroenterologicznej. Szczególnie interesująca i cenna jest ogłoszona w 1976 r. praca badawcza na temat budowy i czynności zwieracza Oddiego oraz praca, w której po raz pierwszy w Polsce opisał sposób Lamiego w próbie leczenia zachowawczego przeoczonych złożeń żółciowych w głównym przewodzie żółciowym.

Trzecią cenną pozycję stanowią prace Profesora z zakresu chirurgii trzustki, poświęcone głównie fizjopatologii, patogenecie, rozpoznawaniu i leczeniu ostrego zapalenia trzustki. W tej dziedzinie ma On swój własny twórczy udział w rozwoju nauki o zapaleniu tego narządu i jest uznanym w Polsce autorytetem w tej dziedzinie. Bardzo interesujące są prace autora na temat zmian w narządach wewnętrznych w przebiegu ostrego zapalenia trzustki (nerkach, wątrobie, gruczole tarczowym, nadnerczach i płucach).

Wspólnym mianownikiem tych zmian w/g Autora jest ogólne uszkodzenie naczyń przedwłosowatych i włosowatych. Jeszcze donioślejsze wydają się być prace Profesora Bernackiego na temat gospodarki wapniowo-fosforowej w ostrym zapaleniu trzustki, wśród których zasadniczą pozycję zajmuje rozprawa habilitacyjna. Zjawisko hipokalcemii w przebiegu ostrego zapalenia trzustki poddał On dokładnym badaniom doświadczalnym i opisał jej złożoną patogenetę, w której udowodnił udział samej trzustki, wątroby, nerek, a przede wszystkim przytarczy (praca została jako jedna z najlepszych nagrodzona w 1968 r. przez Zarząd Główny Towarzystwa Chirurgów Polskich. Badania te wnoszą nowe elementy do patogenety hipokalcemii, a na szczególną uwagę w diagnostyce zasługuje opracowany przez autora test rozpoznawczy ostrego zapalenia trzustki jakim jest hiperfosfaturia. Dodatkowo objawy otrzewnowe, stwierdzenie hiperfosfaturii i mikroskopowych zmian w moczu stanowią wg Profesora wniosek o konieczności wdrożenia w tych przypadkach leczenia operacyjnego.

Niezmierzalnym uzupełnieniem badań trzustkowych są prace Profesora na temat rytmu wydzielania zdrowej trzustki ludzkiej, wpływu różnych bodźców pobudzających bądź hamujących wydzielanie, składu elektrolitów soku trzustkowego oraz składu białek badanych po raz pierwszy w piśmiennictwie światowym metodą elektroforezy na żelu poliakrylamidowym. Prace te w istotny sposób zwłaszcza w odniesieniu do ostrego zapalenia trzustki i krwotoku z górnego odcinka przewodu pokarmowego wzbogaciły naszą wiedzę o patogenecie tych chorób i pomogły bardziej zrozumieć ich przebieg kliniczny.

Wszystkie publikacje Profesora zawierają nowe elementy i nowe spostrzeżenia kliniczne o dużym praktycznym zastosowaniu w dziedzinie chirurgii. Wprowadzone przez Niego w Klinice nowe metody operacyjne w leczeniu choroby wrzodowej żołądka, dróg żółciowych i trzustki mają duże znaczenie praktyczne w wybranych, trudnych przypadkach i zasługują na baczną uwagę chirurgów. Stanowią one naukową podstawę racjonalnego postępowania operacyjnego, którego dotąd brakowało w tej dziedzinie.

Prace dotyczące ostrego zapalenia trzustki, krwotoków z przewodu pokarmowego, chorób dróg żółciowych należą do pionierskich w kraju i piśmiennictwie polskim. Zawierają one własne opinie Autora na niektóre zagadnienia z tych dziedzin. Poglądy te oparte są na wnikliwych, wielokierunkowych badaniach doświadczalnych, dowodzą głębokiej znajomości zagadnień, przedstawiają wieloletnie obserwacje kliniczne w tych trudnych i niewdzięcznych schorzeniach.

Ciekawe doniesienia o szerokim spojrzeniu na problem chirurgiczny znajdujemy również w pracach dotyczących chirurgii jelita grubego, patofizjologii śpiączki wątrobowej oraz problematyki chirurgii klatki piersiowej.

Wszystkie publikacje Profesora Bernackiego są ciekawe, oryginalne, a niektóre z nich nieliczne w świecie i jedyne w piśmiennictwie polskim, mają one wielkie znaczenie praktyczne w codziennej pracy chirurga.

Dzięki tym publikacjom Uczelnia białostocka stała się jednym z pierwszych ośrodków w kraju zajmującym się tymi zagadnieniami. Wyjątkowo rzadko spotyka się tak

unikalne, wszechstronne i głębokie opracowanie problemu o olbrzymiej wartości praktycznej.

Sylwetkę Profesora Bernackiego jako naukowca charakteryzują głównie trzy cechy osobowe: umiejętne łączenie prac doświadczalnych i badań teoretycznych z obserwacjami klinicznymi, dociekliwość, dążenie do wielostronnego ujęcia danych, często bardzo złożonych zagadnień oraz stałość zainteresowań. Jego wierność dziedzinom, w których rolę pionierską odgrywał niezapomniany Szef Profesora Bernackiego - Prof. T. Jankowski, tj. chirurgii dróg żółciowych i trzustki.

Wartościowy, oryginalny dorobek naukowo-badawczy, wysokie kwalifikacje zawodowe oraz liczące się osiągnięcia w pracy dydaktycznej i szkoleniowej wpłynęły na zdobycie dużego autorytetu Profesora Bernackiego w nauce krajowej i zagranicznej. Jego prace są cytowane w piśmiennictwie krajowym i zagranicznym. Po odejściu na emeryturę do końca swoich dni współpracował z Uczelnią i Polską Akademią Nauk. Prowadził interesujące badania nad historią szpitalnictwa na Białostocczyźnie. Opublikował kilka opracowań z tej dziedziny w *Zeszytach Historycznych* (rok założenia - 1990) jak np. *Szpitalnictwo cywilne w dawnych granicach województwa białostockiego (1947-1975)*, *Lekarze Białostocczyzny w latach powojennych (1939-1959)* itp. Przedwczesna śmierć przeszkodziła Mu w opublikowaniu całego, zebranego materiału historycznego dotyczącego Służby Zdrowia przed i powojennej Białostocczyzny.

W polskiej społeczności chirurgicznej zajmował On szczególnie poważne miejsce jako wieloletni (od 1971 r.) członek Komisji Terapii Chirurgii Doświadczalnej Polskiej Akademii Nauk, wieloletni Przewodniczący Oddziału Białostockiego Towarzystwa Chirurgów Polskich. Był ponadto honorowym członkiem Towarzystwa Chirurgów Polskich oraz członkiem wielu Towarzystw Naukowych w kraju a także członkiem Societe Internationale de Chirurgie The European Society for Surgical Research.

Wśród kolegów chirurgów cieszył się dużym uznaniem, sympatią i szacunkiem. Odszedł nie tylko wysokiej klasy chirurg - naukowiec, ale także wspaniały nauczyciel i organizator aktywnie uczestniczący w realizacji zadań dydaktycznych i wychowawczych zarówno w odniesieniu do środowiska akademickiego, jak również do kształcenia podyplomowego. Cechowało Go duże zaangażowanie społeczno-obywatelskie i wzorowa postawa etyczno-moralna.

Za swoją działalność był wielokrotnie wyróżniany nagrodami naukowymi II i III stopnia oraz odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi jak: Odznaka za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Partyzancki, Medal Zwycięstwa i Wolności, Srebrna, Złota i Honorowa Odznaka Zasłużony Białostocczyźnie i inne odznaczenia.

Odszedł od nas szczerzy kolega, dobry i serdeczny dla każdego z nas, wierny przyjaciel, radosny, uśmiechnięty, życzliwy, uczynny, zawsze mogliśmy na Niego liczyć, nigdy nas nie zawiodł, był wzorem dla młodych lekarzy.

Tak wiele Mu zawdzięczamy, tak wiele uczynił dla Kliniki, białostockiej chirurgii i jej historii.

Jego dorobek naukowy, bogate i pełne pasji życie stanowi piękną kartę w historii medycyny polskiej.

Pamięć o Profesorze Bernackim pozostanie w naszych sercach na zawsze. Pozostanie w naszej pamięci jako jeden z symboli powojennej chirurgii, jako niezwykle barwna postać, wybitny chirurg i nauczyciel akademicki, prawy i szlachetny oraz bardzo skromny

człowiek - "legenda", który dobrze zasłużył się naszej Uczelni, Ziemi Białostockiej i Chirurgii Polskiej.

Niech to krótkie wspomnienie będzie wyrazem naszej wielkiej wdzięczności i szacunku za Jego trud i ofiarną pracę. Wierzę, że Profesor Bernacki jeszcze bardzo długo będzie żył w pamięci ludzi, którzy Go znali i cenili.

Cześć Jego pamięci

Henryk Majecki

Wspomnienia z lat współpracy z prof.dr hab. Eugeniuszem Bernackim

Wśród obecnych członków Białostockiego Towarzystwa Naukowego nie ma przedstawicieli nauk medycznych.

Inaczej było przed laty. Akademia Medyczna w Białymstoku była pierwszą w tym mieście placówką naukową z prawdziwego zdarzenia, a jej kadra naukowa brała żywy udział w życiu naukowym i popularyzacyjnym miasta i województwa. Wśród założycieli Białostockiego Towarzystwa Naukowego znajdowali się profesorowie: Witold Sławiński, Stefan Soszka, Tadeusz Dzierżykray-Rogalski

Pierwszym prezesem BTN był prof. W.Sławiński. Profesorowie: T.Dzierżykray-Rogalski oraz S.Soszka przez wiele lat piastowali funkcje wice-prezesów BTN. W późniejszym okresie zostali oni zastąpieni przez młodszych wiekiem pracowników AMB: Lucjana Wiśniewskiego oraz Bazylego Czeczugę. Cały czas w szeregach BTN, aktywnie działał prof.dr hab.Piotr Boroń.

Z tymi ludźmi przyszło mi działać początkowo jako przewodniczącemu Komisji Historycznej BTN, a od 1972 r. członkowi Zarządu, spełniającemu funkcje wykonawcze.

BTN skupiało wówczas około 300 członków, mniej lub bardziej aktywnie działało kilkanaście komisji. BTN prowadziło aktywną działalność wydawniczą, organizowało konferencje naukowe, utrzymywało kontakty z naukowcami z zagranicy. Stąd też Zarząd BTN miał wiele problemów do rozwiązania, plenarne jego posiedzenia odbywały się nie rzadziej niż raz na kwartał, a posiedzenia jego Prezydium nie rzadziej niż raz na 2 tygodnie. Toczyły się zażarte dyskusje. Nie raz dochodziło do scysji między mną a przedstawicielami nauk medycznych. Były to dyskusje co do charakteru Towarzystwa, a także jego działalności wydawniczej.

Z biegiem czasu malała aktywność członków BTN wywodzących się z AMB. Dążyli oni do wydawania w ramach BTN własnego periodyku. Periodyk taki powstał. Były nim *Folia Medica Bialostocensia*. Wyszły jednak tylko 3 numery tego pisma. Brak środków finansowych uniemożliwił kontynuowanie tego periodyku, a także wydawanie prac z zakresu nauk ścisłych. BTN przybrało charakter towarzystwa regionalnego.

W takiej sytuacji udział przedstawicieli nauk medycznych w pracach BTN stopniowo kurczył się, zamarła działalność Komisji Nauk Medycznych BTN. Spośród dawnych członków BTN dotrwał do końca jedynie tylko prof.dr hab.Piotr Boroń.

Prof.dr hab.Eugeniusz Bernacki, o ile pamiętam, nie był nigdy członkiem BTN.

Nie udało się mi poznać Go podczas wizyt, które składałem z racji swej pracy w BTN, profesorom: S.Soszce, czy L.Wiśniewskiemu.

Po raz pierwszy, o ile dobrze pamiętam poznałem go na początku 1995 r. Był już wtedy na emeryturze. Interesowało go pismo *Białostoczczyzna* i zgłosił ofertę swej współpracy z nim.

W wyniku wielokrotnych spotkań ustaliliśmy formy tej współpracy. Redakcję

pisma nie interesowały artykuły z zakresu nauk medycznych, gdyż pismo dążyło do pozyskania szerszego grona czytelników. Nie mogło więc ograniczać się do tekstów wąskospecjalistycznych, często niezrozumiałych ze względu na występującą tam terminologię. Natomiast byliśmy zainteresowani tematami dotyczącymi historii placówek ochrony zdrowia, a także biografiami naukowców z zakresu nauk medycznych oraz organizatorów służby medycznej.

Tematyka naszych spotkań z biegiem czasu konkretyzowała się, zaczęła dotyczyć problemów bardziej szczegółowych, konkretnych placówek oraz konkretnych ludzi. W wielu przypadkach inspirowałem Profesora do konkretnych badań, wskazując nowe tematy np. placówki ochrony zdrowia w konkretnych miejscowościach (np. Choroszcz, Supraśl, Brańsk, Knyszyn, Białystok), czy ludzi, których znałem osobiście (np. prof. W. Sławiński, prof. S. Soszka, dr Berta Szaykowska, dr Irena Białówna i innych). Profesor samorzutnie występował też z własnymi inicjatywami. Nie znałem osobiście wielu osób (np. prof. K. Buluka), których biografie znalazły się w poszczególnych numerach *Białostocczyzny*. Sposób prezentacji tych biografii jest również ciekawy. Występują tu sylwetki nie tylko badaczy czy organizatorów, ale i ludzi obdarzonych, zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi cechami.

Gromadzenie materiałów do opracowań było zadaniem nietatwym dla niemłodego już i schorowanego człowieka. Profesor penetrował pisma medyczne, teczki personalne pracowników AMB, poszukiwał ilustracji do swoich artykułów, przeprowadzał długie rozmowy z członkami rodzin osób, których pisał biografie, z ich przyjaciółmi.

Przedmiotem jego troski było również samo pismo *Białostocczyzna*. Znał jego trudności finansowe. Interesowało go, w jakim kontekście w konkretnym numerze pisma będzie występował jego artykuł. Wziął też udział w kilku posiedzeniach Zespołu Redakcyjnego pisma, interesował się też imprezami naukowymi organizowanymi przez BTN.

Mimo, że choroba czyniła dalsze postępy, Profesor nie tracił nadziei, zachowywał optymizm, zbierał materiały do kolejnych tematów. Ostatniej pracy nie zdołał już ukończyć. Była to biografia profesora z AMB, Krawczuka.

Śmierć Profesora oznacza również poważną stratę dla Białostockiego Towarzystwa Naukowego, w którego działalność zaangażował się u schyłku swego życia, w trudnych dla siebie warunkach postępującej utraty zdrowia. A także dla *Białostocczyzny*, której był przede wszystkim cenionym autorem tekstów, ale również i czytelnikiem. Zainteresowania naukowe Profesora nie ograniczały się przecież tylko do medycyny.

Wykaz artykułów prof.dr hab.Eugeniusza Bernackiego, opublikowanych w kwartalniku *Białostoczczyzna*

1992

Konrad Fiedorowicz (1878-1957), nr 4(28), ss.46-49,

1993

1. *Organizacje i towarzystwa medyczne i paramedyczne w Białymstoku w latach 1877-1939*, nr 2(30), ss.34-43,2. *Szpital w Knyszynie*, nr 3(31), ss.53-60,3. *Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Choroszczy*, nr 4(32), ss.63-73,4. *Jan Walewski (1890-1970)*, nr 4(32), ss.85-91,

1994

1. *Irena Białówna (1900-1982)*, nr 1(33), ss.85-89,2. *Witold Sławiński (1888-1962)*, nr 2(34), ss.139-144,3. *Chirurgia i chirurdzy okresu międzywojennego w Białymstoku*, nr 3(35), ss.44-48,4. *Szpital w Brańsku*, nr 4(36), ss.61-68,

1995

1. *U źródeł białostockiej gastroenterologii (1922-1970)*, nr 2(38), ss.50-55,2. *Biblioteka Naukowa Akademii Medycznej w Białymstoku - skarbnica wiedzy medycznej i o medykach*, nr 4(40), ss.82-85,3. *Karol Buluk (1916-1990)*, nr 4(40), ss.86-90

1996

1. *Ochrona zdrowia mieszkańców miasta Białegostoku i województwa w latach 1930-1939*, nr 1(41), ss.24-31,2. *Tadeusz Michał Kielanowski (1905-1992)*, nr 2(42), ss.87-91,3. *Epidemia cholery w powiecie białostockim*, nr 3(43), ss.28-33,4. *Stefan Soszka (1914-1988)*, nr 3(43), ss.108-111,5. *Zarys Szpitalnictwa cywilnego w regionie białostockim w latach 1467-1975*, nr 4(44), ss.90-103,

1997

1. *Lucjan Julian Wiśniewski (1931-1994)*, nr 1(45),2. *Doraźna pomoc medyczna w ochronie zdrowia mieszkańców Białegostoku i województwa w latach 1920-1975*, nr 2(46),3. *Rozwój szpitalnictwa cywilnego miasta Białegostoku w latach 1769-1975*, nr 3(47),4. *Berta Szaykowska (1889-1980)*, nr 3(47).

Polonika w archiwach Litwy, Łotwy i Białorusi

Pod takim hasłem odbyła się w Białymstoku konferencja poświęcona polonikom znajdującym się w archiwach, bibliotekach i muzeach naszych północno-wschodnich sąsiadów.

Konferencja miała miejsce w dniach 19 i 20 czerwca 1997 r., zaś miejscem obrad była sala Senatu Politechniki Białostockiej.

Organizatorami konferencji byli: Centralny Ośrodek Informacji Archiwalnej przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Politechnika Białostocka, Instytut Zarządzania i Marketingu, Uniwersytet Warszawski, Filia w Białymstoku, Instytut Historii oraz Białostockie Towarzystwo Naukowe.

Obradom konferencji kolejno przewodniczyli: doc.dr Bolesław Woszczyński, dr Zofia Tomczonek oraz dr Andrzej Biernat.

Wśród gości z zagranicy znajdowali się: dr Eriks Jekabsons (Łotewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Rydze), dr Rimantas Miknys (Instytut Historii Litwy w Wilnie), mgr Inga Bumażnikowa (Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie), dyrektor Archiwum Obwodowego w Brześciu, Anna W.Terebuń oraz dyrektor Archiwum Obwodowego w Grodnie Swietłana A.Kondraszowa. Wśród uczestników konferencji znajdowali się również przedstawiciele polskich archiwów państwowych: Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz archiwów w Siedlcach i Suwałkach.

Program konferencji zawierał 22 referaty i komunikaty. Tematyka konferencji była dość rozproszona. Występowały jednak w niej pewne grupy tematyczne.

Tak np. ks.prof.dr hab. Witold Jemielity (Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży), ks.dr Tadeusz Krahel (Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku) oraz mgr Marek Kietliński i mgr Ariusz Małek (Archiwum Państwowe w Białymstoku) przedstawili informacje dotyczące materiałów archiwalnych związanych z obecnymi obszarami Litwy lub Białorusi, a znajdujących się w archiwach Białegostoku i Łomży.

Na temat źródeł archiwalnych znajdujących się na obszarze Litwy i Białorusi, a dotyczących Polski lub Polaków z okresu od XVII w. aż po czasy najnowsze wypowiadali się: prof.dr hab.Barbara Stępniewska-Holzer, ks.dr Tadeusz Kasabula, dr Rimantas Miknys, mgr Elżbieta Bagińska, mgr Waldemar Wilczewski i dr Józef Maroszek.

Dr Andrzej Biernat mówił o polityce Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w stosunku do poloników znajdujących się w zbiorach naszych północno-wschodnich sąsiadów.

Niezwykle interesującym był referat ks.dr Eugeniusza Borowskiego o historii i zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Drohiczynie.

Kolejna seria referatów dotyczyła dziejów północno-wschodnich kresów II Rzeczypospolitej. Występowali na ten temat: dyrektor Anna Terebuń, dyrektor Swietłana Kondraszowa, dr Inga Bumażnikowa, dr Zofia Tomczonek, dr Jerzy Milewski, mgr Sławomir Filipowicz (Suwałki), mgr Urszula Kraśnicka (Muzeum Wojska w Białymstoku) oraz dr Henryk Majecki.

Dr Eriks Jekabsons z Rygi mówił o materiałach dotyczących Polski lub Polaków, a znajdujących się w zasobie Łotewskiego Archiwum Historycznego w Rydze. Dr Maciej Dobrzyński przedstawił możliwości wykorzystania Internetu przez państwową służbę archiwalną. Temat ten uzupełnił w swoim wystąpieniu dr Andrzej Biernat.

W dyskusji podkreślono znaczenie tego typu konferencji. Zgłoszono też wniosek, aby w przyszłym roku w Białymstoku zorganizować podobną konferencję, również z udziałem gości z zagranicy. Tematyka konferencji nie została bowiem wyczerpana. Dr H.Majecki przedstawił zarys programu przyszłej konferencji. Uwagi na powyższy temat wypowiadali: dr Andrzej Biernat, dr Jerzy Milewski, doc.dr Bolesław Woszczyński oraz mgr Waldemar Wilczewski.

Konferencję podsumował dr Andrzej Biernat.

21 czerwca 1997 r. uczestnicy konferencji zwiedzili Archiwum Diecezjalne w Drohiczynie. Ks.dr Eugeniusz Borowski niezmiernie sugestywnie przedstawił historię i zasób Archiwum. W zasobie tym znajdują się zbiory nie tylko archiwalne (ale i muzealne), załączek przyszłego Muzeum Diecezjalnego).

W dniu tym uczestnicy konferencji zwiedzili również obiekty sakralne w Drohiczynie oraz wzgórza zamkowe w Drohiczynie i Mielniku.

Konferencja spełniła swój cel, a jej tematyka będzie kontynuowana w przyszłych spotkaniach historyków i archiwistów w Białymstoku.

Henryk Majecki

IV Międzynarodowa Konferencja Naukowa na Uniwersytecie w Witebsku

W dniach 22-24 kwietnia 1997 r. na Uniwersytecie w Witebsku (Białoruś) odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa nt *Białorusko-rosyjsko-polskie językoznawstwo i literaturoznawstwo porównawcze*. Organizatorami konferencji byli m.in. Ministerstwo Edukacji Republiki Białoruś i Witebski Uniwersytet Państwowy. Wzięli w niej udział naukowcy z 7 państw: Białorusi, Litwy, Łotwy, Polski, Rosji, Ukrainy i Węgier.

Konferencja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, o czym świadczy fakt, że obrady odbywały się w 10 sekcjach, a w każdej z nich prezentowano przeciętnie około 15 referatów. Tematyka obrad w poszczególnych sekcjach przedstawiała się następująco:

1. Problemy językoznawstwa słowiańskiego i ogólnego,
2. Problemy dialektologii porównawczej i historii języków słowiańskich,
3. Problemy leksykologii porównawczej,
4. Problemy onomastyki porównawczej,
5. Problemy terminologii porównawczej,
6. Problemy słowotwórstwa porównawczego,
7. Problemy gramatyki i fonetyki porównawczej,
8. Problemy literaturoznawstwa porównawczego,
9. Metodyczne aspekty nauczania języków i literatur pokrewnych,
10. Problemy kulturologii i historii.

Naukę polską reprezentowali przedstawiciele różnych ośrodków, głównie uniwersyteckich: białostockiego (Z.Abramowicz, J.Chomko, L.Citko, L.Dacewicz i E.Podeszwik), krakowskiego (P.Borek), olsztyńskiego (B.Cywiński, M.Jackiewicz, J.Korzeniewska-Bierczyńska), szczecińskiego (B.Frankowska-Kozak, K.Iwan, E.Siekierzycki), warszawskiego (A.Barszczewski, E.Golachowska) i zielonogórskiego (B.Tichoniuk).

Problemy języka, literatury i kultury polskiej w porównaniu z językiem, literaturą i kulturą wschodniosłowiańską były podnoszone w wielu referatach. Wymienić tu należy m.in. następujące pozycje: *Język białoruski i kultura białoruska na łamach czasopisma "Przegląd Wileński"* (A.Barszczewski - Warszawa), *Typy polonizmów w białoruskich przysłowiach ludowych* (A.Stankiewicz - Homel), *Polsko-białoruskie paralele leksykalne* (L.Czernyszowa - Mińsk), *Problem klasyfikacji w rosyjskiej i polskiej terminologii* (L.Wardomacki - Witebsk), *Wpływ języka rosyjskiego i polskiego na formowanie się białoruskiej terminologii lingwistycznej* (J.Dorofiejewa - Mińsk), *Białoruś w publicystyce Syromkuli* (A.Barszczewski - Warszawa), *Analiza porównawcza białoruskich przekładów poematu A.Mickiewicza "Pan Tadeusz"* (E.Wółkowa - Mińsk), *Twórczość Sokrata Janowicza a tradycje prozy lirycznej Janki Bryła* (W.Taraniewski - Witebsk), *Idea niepodległościowa w poezji białoruskiej początku XX wieku* (A.Jackiewicz - Olsztyn).

Problematyka badawcza dotycząca regionu białostockiego i kresów północno-wschodnich znalazła odzwierciedlenie w referatach Z.Abramowicz, L.Citko, L.Dacewicz, B.Tichoniuka, B.Frankowskiej-Kozak, L.Szakiela i E.Golachowskiej.

Historyczny zasób, formy i frekwencję imion chrześcijańskich na polsko-białoruskim pograniczu (terytorium dawnego woj.podlaskiego) omówiła L.Citko. Aspekt współczesny tej problematyki został przedstawiony przez Z.Abramowicz w referacie *Imiona chrześciane na polsko-białoruskim pograniczu*. Problematyka imiennicza stanowiła także treść referatu B.Tichoniuka *Formy imion męskich w aktach cerkwi unickich na pograniczu polsko-białoruskim w latach 1798-1836*. Wieloetniczny charakter nazewnictwa osobowego wynikający ze specyfiki osadniczej Białostocczyzny był przedmiotem rozważań L.Dacewicz.

Ponadto należy wymienić referat E.Golachowskiej *Gwarowe nazwy zawodów na Białostocczyźnie*, L.Szakiela (Dyneburg) *Z zagadnień polszczyzny północnokresowej na Łotwie* i B.Frankowskiej-Kozak *Wybrane zjawiska fonetyczne w języku mówionym byłych mieszkańców z kresów północno-wschodnich na Pomorzu Zachodnim*.

Na podkreślenie zasługuje olbrzymi wysiłek organizacyjny pracowników Uniwersytetu Witebskiego, z którym warto w tym miejscu to zaznaczyć, niektóre wydziały Filii UW w Białymstoku mają podpisaną umowę o współpracy.

Liczna delegacja Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej wzięła udział w konferencji dzięki osobistemu zaproszeniu goszczącej w tym Instytucie z cyklem wykładów prof.A.Miezienko, wybitnemu językoznawcy-onomaście.

Leonarda Dacewicz.

Kultura pogranicza białorusko-polsko-litewskiego

Pod takim tytułem 3 czerwca w Grodnie, a 4 czerwca 1997 r. w Wilnie odbywała się międzynarodowa konferencja naukowa, której głównym organizatorem było Republikańskie Centrum Kultur Narodowych Ministerstwa Kultury Republiki Białorusi.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele świata nauki z 6 państw: Białorusi, Litwy, Polski, Rosji, Niemiec i Ukrainy. Spośród ogromnej liczby referatów, które napłynęły do Komitetu Organizacyjnego do wygłoszenia na konferencji zakwalifikowano 93, ponieważ wystąpienie większej liczby osób przekraczało możliwości organizacyjne.

Obrady odbywały się w 4 sekcjach. W sekcji I prezentowano referaty, które poruszały problemy mieszczące się w zakresie tematu ogólnego: *Historia wzajemnego wpływu kultur narodów białorusko-polsko-litewskiego pogranicza*. Wymienić tu należy, m.in., następujące pozycje: G.Dawidziuk (Mińsk) *Substrakt bałtycki w kształtowaniu się kultury białoruskiej*, A.Mironowicz (Białystok) *Tradycje autokefalii i cerkwi prawosławnej na Białorusi*, D.Michaluk (Toruń) *Mielnik jako przykład formowania miasta na etnicznym i kulturalnym polsko-białoruskim pograniczu (XIII-XIV w.)*, T.Kempa (Toruń) *Stosunek magnaterii Wielkiego Księstwa Litewskiego do Unii Brzeskiej w pierwszych latach po jej zawarciu*, N.Sliż (Grodno) *Wpływ kultury polskiej na formowanie się rodziny szlacheckiej w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI-XVII w.*, E.Joffe (Mińsk) *Rola Wilna w życiu kulturalnym Żydów białoruskich (XVIII-I poł.XX w.)*, W.Sosna (Mińsk) *Próby osiedlenia Cyganów na Białorusi w końcu XVIII - I poł.XIX w.*

W sekcji II omawiano problemy międzykulturowych stosunków i kontaktów narodów białorusko-polsko-litewskiego pogranicza. Wygłoszono tu, m.in., następujące referaty: W.Pozniakow (Mińsk) *Problem dyfuzji kultur: analiza strukturalno-typologiczna*, B.Bartz (Niemcy) *Polityka a mniejszości narodowe w Europie*, B.Nikiforowa (Wilno) *Pogranicze jako kulturalno-psychologiczny fenomen*, A.Lawko (Mińsk) *Osobliwości kultury białorusko-polsko-litewskiego pogranicza i ich odzwierciedlenie w życiu jego mieszkańców*, S.Jackiewicz (Brześć) *Kosmizm w kulturze białorusko-polsko-litewskiego pogranicza*, S.Lisowski (Mozyr) *Pogranicze białorusko-ukraińskie: mniejszości narodowe Polesia Mozyrskiego*, K.Czyżewski (Sejny) *Spuścizna kulturalna Wielkiego Księstwa Litewskiego i aktualne problemy wpływu kultur narodów białorusko-polsko-litewskiego pogranicza*.

Etnolingwistyczne psobliwości białorusko-polsko-litewskiego pogranicza stały w centrum uwagi sekcji III, w której można było wysłuchać, m.in., następujących wystąpień: A.Bułyka (Mińsk) *Leksyka litewskiego pochodzenia w języku białoruskiego piśmiennictwa XI-XVII w.*, I.Konopacki (Mińsk) *Tatarzy białoruscy i ich język*, T.Kozaczenco (Mozyr) *Leksyka kancelaryjno-prawnicza w dokumentach Wileńszczyzny poł.XVI w.*, G.Gamał (Mińsk) *Język karaïmski i jego związki z językami słowiańskimi i bałtyckimi*.

Problemy regionalnej edukacji na białorusko-polsko-litewskim pograniczu były przedmiotem obrad sekcji IV, w której wygłoszono, m.in., następujące referaty: S.Jackiewicz (Brześć) *Edukacja narodowa na białorusko-polsko-litewskim pograniczu*, N.Ulejczyk (Grodno) *Polskie gimnazja na Kresach Wschodnich*, R.Motuzas (Wilno) *Edukacja mniej-*

szości narodowych na Litwie, E.Czykwin (Białystok) Problem translacji białoruskiej tradycji kulturalnej w działalności białoruskiego przedszkola w Białymstoku, W.Bobrowski (Głodnice, Kaszuby) Edukacja Kaszubów w Polsce.

Zgodnie z programem drugiego dnia konferencji złożono wizytę i zapoznano się z problemami białoruskiej szkoły im.F.Skoryny w Wilnie. Odbyło się także spotkanie z przedstawicielami Departamentu do spraw mniejszości przy rządzie litewskim. Zapoznano się z działalnością Domu Mniejszości Narodowych i Centrum Badań Narodowych.

Na zakończenie warto podkreślić, że ta zaplanowana z szerokim rozmachem konferencja mogła dojść do skutku głównie dzięki ofiarności i osobistemu zaangażowaniu przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego prof.Siergieja Jackiewicza, który pełni zaszczytną funkcję Prezydenta Międzynarodowej Akademii Mniejszości Narodowych.

Leonarda Dacewicz

Zenon Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej (1920-1922)*, Lublin 1996, Ośrodek Studiów Polonijnych i Społecznych PZKS w Lublinie, ss.171 + mapy, ilustracje.

Problem podjęty przez autora publikacji należy do rzędu ważnych i stosunkowo mało zbadanych. Wprawdzie zarówno w okresie międzywojennym, jak i po wojnie, ukazało się wiele prac przedstawiających genezę i przebieg polsko-litewskiego konfliktu o Wileńszczyznę, jednak niewiele znajdujemy w nich informacji dotyczących Litwy Środkowej, a także organizacji i życia gospodarczego, społecznego i politycznego na omawianym obszarze. Chociaż problem Litwy Środkowej oddawna interesował badaczy, to jednak istniały opory przed jego podjęciem. Był to bowiem (i nadal pozostaje) temat niezwykle drażliwy z punktu widzenia stosunków polsko-litewskich. Istniały także trudności w dotarciu do źródeł archiwalnych. Większość z nich znajduje się na obszarze Litwy i do niedawna w ogóle nie była udostępniana badaczom, a zwłaszcza zagranicznym.

Recenzowana publikacja jest oparta na rozprawie doktorskiej, napisanej pod kierownictwem prof.dr hab. Andrzeja Ajnenkiela. Jej zakres tematyczny określają poszczególne rozdziały. Praca nie posiada przejrzystej, opartej na określonym kryterium struktury. Przyznaje to zresztą we wstępie do publikacji sam autor.

Pierwsze cztery rozdziały przedstawiają w układzie chronologicznym genezę i dzieje polityczne Litwy Środkowej, zaś ostatni rozdział - życie gospodarcze i społeczne na omawianym obszarze, izolując je niejako od przebiegających w owym czasie wydarzeń politycznych. Takie rozwiązanie narusza zwartość logiczną pracy.

Rozdział I - *Podłoże i geneza polsko-litewskiego sporu o Wileńszczyznę do-*

tyczy problemu posiadającego dość bogatą historiografię. Sytuacja ta zwalnia autora od przeprowadzania własnych badań źródłowych, ale zarazem obliuguje do analizy dotąd wydanych prac i przedstawienia w formie skróconej własnego punktu widzenia. Czyni to zresztą autor, lecz jego sądy są zbyt powierzchowne. Proces odrodzenia narodowego Litwinów przedstawia w izolacji od podobnych procesów, występujących wówczas we wschodniej części Europy. W sposób sugestywny procesy te przedstawił Józef Chlebowczyk w kilku publikacjach, a szczególnie w pracy *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII w. do początków XX w.)*, Warszawa 1975. Następny zarzut pod adresem autora - to traktowanie odrodzenia narodowego Litwinów jako procesu samoistnego w oderwaniu od jego tła społecznego. A przecież bazę społeczną tego odrodzenia stanowili chłopci, jedyna warstwa społeczeństwa litewskiego, która zachowała język i tradycje narodowe, utrwalone przez folklor. Walka o zachowanie języka ojczystego zagrożonego na skutek postępującej asymilacji części ludności litewskiej stanowiła ważny, lecz nie jedyny element ruchu emancypacyjnego Litwinów. Nie mniej ważnym elementem była walka o ziemię, o parcelację wielkich majątków ziemskich, znajdujących się głównie w rękach polskiej szlachty. Postulat ten z biegiem czasu znalazł się w programach wszystkich litewskich ugrupowań politycznych i został zrealizowany w warunkach niepodległego państwa litewskiego. Ten społeczny aspekt ruchu narodowego Litwinów nie jest czymś wyjątkowym, występował on również powszechnie w programach partii politycznych Łotyszów, Estończyków, Białorusinów i Ukraińców.

Autor przecenia znaczenie faktu zniesienia poddaństwa chłopów w Księstwie Warszawskim (które obejmowało także obszar Litwy przedniemeńskiej). Nie do-

cenia on natomiast znaczenia aktu uwłaszczeniowego z 1861 r. Akt ten stworzył warunki do uniezależnienia się, i to nie tylko ekonomicznego, zwłaszcza zamożniejszych chłopów od właścicieli ziemskich. Powstały nowe instytucje - zgromadzenia wiejskie i gminne, zarządy gminne, sądy włościańskie, z których eliminowano przy poparciu władz carskich wpływy polskiej szlachty, a językiem tych gremiów stawał się język litewski. Podobne zjawiska występowały wówczas na obszarach zamieszkałych przez Łotyszów, Estończyków i Finów, z tym że na podanych ziemiach ruch ten był skierowany przeciwko właścicielom ziemskim narodowości niemieckiej lub szwedzkiej.

Rozwój litewskiego ruchu narodowego stworzył nową sytuację na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wobec postępujących procesów emancypacji Litwinów, a także w mniejszym zakresie Białorusinów, powstał problem samookreślenia narodowego mieszkających tam Polaków. Problem ten dostrzega wprawdzie autor, jednak nie poświęca mu zbytnej uwagi, a przecież bardzo ciekawie przedstawia go Juliusz Bardach w publikacji - *O świadomości narodowej Polaków na Litwie i Białorusi w XIX i XX w.* w: *Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t.VI, Wrocław 1988).

Również niewiele uwagi poświęcił autor okresowi okupacji niemieckiej lat 1915-1919, a przecież okres ten to nowy etap w dziejach litewskiego ruchu narodowego, etap tworzenia załączków państwowości litewskiej. Wobec klęski militarnej Rosji powstały warunki do realizacji koncepcji budowy państwa narodowego w oparciu o Niemcy. O tym na ile to państwo byłoby suwerenne, decydowała sytuacja na frontach wojny. Jednakże litewscy działacze polityczni poszli na współpracę z Niemcami i współpraca ta przyniosła określone efekty. W momencie załamania się okupacji niemieckiej władza państwowa na obszarach

o przewadze Litwinów znalazła się w ich rękach, a przyzwolenie władz niemieckich na przeniesienie obrad Taryby do Wilna na polskim obszarze etnicznym, umacniało pozycję Litwinów w przyszłych pertraktacjach o przebieg polsko-litewskiej granicy państwowej.

Zbyt mało uwagi poświęca autor okresowi od kwietnia 1919 r. do lipca 1920 r., kiedy cała Wileńszczyzna znajdowała się pod władzą polskiej administracji cywilnej. Uwagę autora pochłaniają sprawy dyplomacji, natomiast działalność organów kształtowała rozwój życia politycznego, społecznego i gospodarczego na tych obszarach.

Dużą rolę w organizacji życia społecznego i politycznego tego obszaru odegrało Towarzystwo Straży Kresowej. Było ono popierane i dotowane przez władze polskie. Nie można było bowiem czekać na oddolną, spontaniczną budowę struktur społecznych i politycznych. W warunkach braku swobód obywatelskich w dawnym państwie rosyjskim podstawowe masy ludności wiejskiej (bo ona dominowała), pozostawały poza nawiasem życia politycznego. Życie społeczne i polityczne ograniczało się do nielicznego grona ziemianstwa i inteligencji. Tworzone przez to środowisko organizacje skupiały wąską, pozbawioną zaplecza społecznego elitę. TSK, organizując prasę polską, inspirując lokalnych działaczy do tworzenia kółek rolniczych, stowarzyszeń spółdzielczych, kulturalno-oświatowych, związków młodzieży wiejskiej, tworzyło infrastrukturę społeczną na Wileńszczyźnie. Dalszy odcinek działalności TSK - to organizacja Rad Ludowych, jako reprezentacji miejscowej ludności wobec administracji państwowej. Nie bez inspiracji działacze TSK powstawały struktury partii politycznych na omawianym obszarze - Polskiego Związku Ludowego *Odrodzenie* (zbliżonego do PSL *Wyzwolenie*) oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego Ziemi Wileńskiej (bliskiego do PSL *Piast*).

Tymczasem autor problemy te traktuje marginalnie, sugerując mimo woli, że o losach ludności na Wileńszczyźnie rozstrzygano gdzie indziej, a przecież w podanym okresie dokonywał się proces faktycznej integracji tych ziem z Polską. Proces ten przerwała, ale na krótki okres, inwazja Armii Czerwonej, bo już jesienią 1920 r. nastąpiło reaktywowanie życia społecznego i politycznego na tym obszarze.

Autor oparł swą pracę na dość obszernej bazie źródłowej oraz opracowaniach. Trzeba jednak podkreślić, że baza źródłowa wykorzystana przez autora jest daleko niepełna. Autor z konieczności ograniczył się przeważnie do źródeł przechowywanych w Polsce, a przecież do tego tematu ogromne znaczenie posiadają źródła przechowywane w Litewskim Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie, w dziale "Ziemia Wileńska". Najpoważniejsze zespoły akt w tym dziale to: Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej oraz Kancelaria Sejmu Wileńskiego. W sumie liczą one kilkanaście tysięcy jednostek archiwalnych. W aktach pierwszego z wymienionych zespołów zachowały się w dużej ilości (prawdopodobnie w komplecie) materiały wytworzone przez poszczególne departamenty (ministerstwa) Litwy Środkowej (Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Skarbu, Rolnictwa i Lasów, Apropowizacji, Komunikacji i Robót Publicznych, Oświaty, Kontroli Państwowej). Wiadomości o tych aktach zawarte są w *Informatorze o archiwaliach z kresów północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej w zasobie archiwów białoruskich i LCVA w Wilnie*, Białystok 1996, opracowanym przez Jerzego Milewskiego. Wykorzystanie tych źródeł wzbogaciłoby poważnie szczególnie ostatni rozdział pracy noszący tytuł *Życie gospodarcze i społeczne Litwy Środkowej*. Rozdział ten jest bardzo ważny ze względu na to, że zajmuje się problematyką nie mającą w zasadzie w ogóle

odbicia w pracach polskich historyków.

Mimo podanych mankamentów, omawiana praca wzbogaca dotychczasową wiedzę o genezie i funkcjonowaniu Litwy Środkowej. Jest starannie zredagowana, zawiera liczne ilustracje, mapy i aneksy. Temat podjęty przez autora winien być kontynuowany w oparciu o szerszą bazę źródłową, przede wszystkim archiwalia znajdujące się w Wilnie, a także prasę zachowaną w tamtejszych bibliotekach.

Elżbieta Bagińska

Zofia Tomczonek, Ruch ludowy na kresach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, Białystok 1996, Wydawnictwa Politechniki Białostockiej, ss.246 + aneksy.

Z. Tomczonek od dawna zajmuje się problematyką historii ruchu ludowego okresu międzywojennego. Początkowo jej zainteresowania koncentrowały się na obszarze Białostocczyzny. Efektem tych zainteresowań była publikacja - *Ruch ludowy na Białostocczyźnie (1928-1939)*, (Warszawa 1978, LSW).

Z biegiem czasu jej zainteresowania przesunęły się na kresy północno-wschodnie II Rzeczypospolitej, pod którymi rozumie przedwojenne województwa: wileńskie, nowogródzkie i poleskie. Przez dłuższy czas uporczywie penetrowała archiwa państwowe Białorusi i Litwy, znajdując coraz to nowe materiały, źródłowe do swojej pracy. Podstawą jej były akta administracji państwowej z omawianego okresu, a także prasa, zarówno centralna (Warszawa), jak i lokalna (przede wszystkim wileńska, ale również i z mniejszych ośrodków życia kulturalnego).

Książka wypełni lukę w stanie badań nad życiem politycznym kresów północno-wschodnich omawianego okresu.

Jak stwierdza autorka we wstępie do swej pracy: *Życie polityczne na kresach północno-wschodnich nadal stanowi białą plamę w historii Polski okresu międzywojennego*. Przyczyny tego zjawiska widzi autorka, zarówno w ograniczonym do niedawna dostępie do źródeł historycznych znajdujących się na obszarze ówczesnego ZSRR, jak i w postawie metodologicznej badaczy.

Sądzono bowiem, że baza społeczna ruchu ludowego na omawianym obszarze była stosunkowo wąska ze względu na zróżnicowany narodowościowo skład jego mieszkańców. Faktycznie jednak baza ta była stosunkowo szeroka ze względu na rolniczy charakter tych ziem, a ponadto stronnictwa ludowe w swych programach uwzględniały postulaty narodowościowe ludności kresów. Stąd też stronnictwa ludowe, a przede wszystkim PSL Wyzwolenie zdobyły liczne rzesze swoich zwolenników nie tylko wśród Polaków, ale i Białorusinów oraz Poleszuków. Wystąpiło to szczególnie w wyborach do Sejmu i Senatu w 1922 r.

Na wstępie pracy autorka analizuje bazę społeczną ruchu ludowego. Podkreśla specyfikę gospodarczą, społeczną i narodowościową omawianego obszaru.

Rozdział II omawianej publikacji przedstawia dzieje kształtowania się ruchu ludowego na tym obszarze. Kształtował się on od podstaw, nie posiadając żadnych tradycji, ani też zaplecza w postaci organizacji gospodarczych, społecznych i kulturalno-oświatowych na wsi, w warunkach trwającej wojny polsko-radzieckiej.

Rozdział III przedstawia rozwój ruchu ludowego na wyodrębnionym czasowo fragmencie omawianego obszaru, jaki stanowił efemeryczny twór zwany Litwą Środkową.

Kulminacyjny okres rozwoju ruchu ludowego na omawianym obszarze przypada na lata 1922-1923. W wyborach

do Sejmu RP I kadencji ogromny sukces odniosło PSL Wyzwolenie. Okresowi temu poświęca autorka następny rozdział swojej pracy.

Lata 1923-1926 to okres zdecydowanej dominacji w ruchu ludowym na omawianym obszarze przez PSL Wyzwolenie. Jednocześnie stopniowo postępująca radykalizacja nastrojów ludności wiejskiej kresów komplikowała sytuację wewnętrzną w tym stronnictwie i doprowadziła do kolejnych rozłamów w jego szeregach.

Kolejny rozdział w omawianej pracy poświęcony jest okresowi 1926-1930. W okresie tym nastąpił stopniowy upadek wpływów PSL Wyzwolenia oraz całkowitego rozpadu PSL Piasta. Na czoło ruchu ludowego na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie wysunęło się Stronnictwo Chłopskie. Jednocześnie okres ten charakteryzuje się stopniowym osłabieniem wpływów ruchu ludowego w całości.

Ostatni rozdział swej pracy poświęca autorka okresowi 1930-1939. Powstałe w 1931 r. Stronnictwo Ludowe zdołało objąć swymi wpływami tylko kilka powiatów województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Nie zdołało rozwinąć swojej działalności na terenie województwa poleskiego. W momencie klęski wrześniowej ruch ludowy obejmował swoim zasięgiem działania tylko kilka powiatów dwóch województw i poza powiatami: słonimskim i szczuczynskim województwa nowogródzkiego nie odgrywał znaczącej roli politycznej.

Ogólnie książkę należy ocenić pozytywnie. Jest oparta na solidnej bazie źródłowej i starannie zredagowana.

Nie będzie natomiast dostępna szerszemu gronu czytelników. Niewielki nakład (100 egz.) spowodował, że książka nie została skierowana do sprzedaży rynkowej. Znajdować się będzie natomiast w bibliotekach naukowych.

Henryk Majecki

Gryfita. Białostocki Magazyn Historyczny nr 13/1997., Instytut Historii Filii UW w Białymstoku.

Po długiej nieobecności pojawił się kolejny, 13 numer (jak do tej pory nieregularnika) Gryfity. Na wstępie autorzy obiecują, iż czasopismo od tego numeru będzie ukazywać się regularnie co kwartał. Znacznie zwiększył swą objętość. Gryfita nadal będzie propagował otwartą formułę historyczną, skierowaną do nauczycieli, uczniów szkół średnich, studentów oraz wszystkich zainteresowanych historią.

W przeciwieństwie do poprzednich numerów czasopisma, często zdominowanych przez jednego lub kilku autorów nr 13 zawiera wiele różnorodnych i ciekawych artykułów, polemik i recenzji.

Na pierwszych kartach czasopisma Grzegorz Błaszczyk wspomina niedawno zmarłego profesora Jerzego Ochmańskiego - wybitnego znawcę dziejów Litwy.

Pracownicy Filii UW w Białymstoku (prof. Barbara Stępniewska-Holzer, dr Jerzy Urwanowicz, dr Jan Trynkowski) wspominają prof. Andrzeja Woltanowskiego - zmarłego w listopadzie wybitnego znawcę dziejów powstania kościuszkowskiego, od ponad 20 lat związanego z białostocką uczelnią.

Znaczna część czasopisma poświęcona jest problematyce litewskiej. Krzysztof Boroda w artykule *Polska pomoc militarna dla Litwy w latach 1386-1409* analizuje formy pomocy militarnej udzielonej przez Polskę Wielkiemu Księstwu Litewskiemu.

Alina Czapiuk w artykule *Indywidualizm i Wspólnota. Z dziejów gospodarki Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV-XVI w.* przedstawia kwestie rozwoju gospodarczego Wielkiego Księstwa Litewskiego, obszaru zróżnicowanego oraz podlegającego

obcym wpływom.

Janusz Smykowski *Poddani próbie. Dylematy ziemiaństwa na Litwie w trzeciej ćwierci XIX w.* ukazuje dzieje rodu Romerów na tle burzliwych wydarzeń na Litwie po powstaniu styczniowym.

Sylwetki wybitnych prekursorów archeologii na Litwie przedstawia Maciej Karczewski w artykule *Konstanty i Eustachy Tyszkiewiczowie. Początki archeologii na Litwie.*

Bardzo ciekawy i interesujący (nie tylko dla znawców wojskowości) jest tekst Anatola Wapa *Ropsyjskie fortyfikacje linii Niemna 1795-1914.*

O niepodległej Litwie i stosunkach państwa litewskiego z II Rzeczpospolitą w okresie międzywojennym pisze Krzysztof Buchowski w artykule *Litwa niepodległa 1918-1940.*

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł Józefa Maroszka *Grabarka. Początki sanktuarium w świetle nieznanych źródeł.* Autor w swoim artykule podkreśla, iż to nie mnisi prawosławni byli twórcami ośrodka kultowego na Świętej Górze Grabarce. Dokonał tego unicki metropolita całej Rusi Leon Kiszka. Postuluje również przeprowadzenie nowych badań, podkreślając, iż poznanie prawdziwych dziejów Grabarki, największego centrum Kościoła Prawosławnego jest jednym z ważniejszych zadań historiografii regionu Podlasia.

W kolejnym dziale Gryfity Rozmaitości Historyczne możemy znaleźć artykuły: Aleksandra Wolickiego *Samobójstwo w Grecji antycznej*, Mieczysława Wrzoska *Rada Nieustająca*, Ewy Milkanowicz *O Stanisławie Orzechowskim, księdzu i pisarzu*, Joanny Sadowskiej *Izaak Greubenbaum żydowski poseł na Sejmie Drugiej Rzeczypospolitej.*

O stosunkach polsko-litewskich prezentowanych w podręczniakach szkolnych w okresie międzywojennym jak i tych współczesnych dowiadujemy się z artyku-

łów: Hanny Wójcik-Łagan *Polacy i Litwini w podręcznikach historycznych lat 1918-1939* i Marzeny Liedke oraz Piotra Liedke *Stosunki polsko-litewskie w ujęciu polskich podręczników historii dla szkół średnich*.

Dzieje nauczania historii w klasach najmłodszych przedstawia Małgorzata Moroz w artykule *Christian Hungeus i inni czyli o czym może dowiedzieć się mały Jaś z podręcznika historii w klasie czwartej szkoły podstawowej*.

Czasopismo zamyka cykl recenzji i informacji z różnych konferencji naukowych. Autorami większości artykułów i recenzji są pracownicy Instytutu Historii. Brakuje artykułów pisanych przez studentów. Nie wiem czy wynika to z braku inicjatywy ze strony studentów, czy też zamknięcia pisma dla pracowników Instytutu.

Czasopismo zostało starannie zredagowane. Występują w nim pewne usterki, nie mają one jednak charakteru zasadniczego.

Marek Kietliński

Księga wizyty dziekańskiej dekanatu podlaskiego w roku 1773 miesiąca Novembra dnia 17 sporządzonej. Białystok 1996, ss.196

W 1996 r. minęło 400 lat od ustanowienia Unii Brzeskiej, która dała początek harmonijnego połączenia katolicyzmu i prawosławia - głównych wyznań Rzeczypospolitej. Powstał Kościół Unicki, którego istnienie przerwały represyjne ukazy carskie z lat 1839 i 1875.

Rocznica Unii Brzeskiej była inspiracją dla Józefa Maroszka i Waldemara F.Wilczewskiego, którzy opracowali i przygotowali do druku rękopis zatytułowany *Księga wizyty dziekańskiej dekanatu podlaskiego przeze mnie księdza Bazylego Benedykta Guttorskiego dziekana podlaskiego,*

plebana golniewskiego w roku 1773 miesiąca Novembra dnia 17 iuxta vetus kalendarza sporządzona. Jest on dziś przechowywany w Dziale Rękopisów Wileńskiej Biblioteki Publicznej.

Autorem rękopisu jest Antoni Guttorski, który cerkwie dekanatu podlaskiego wizytował przez około 16 lat. Wizytacje Guttorskiego przeprowadzane były według schematu nakazanego przez Synod zamojski w 1720 r., kiedy to ustanowiono *Pytania które się mają czynić na wizytacjach*. Tekst źródłowy autorzy przygotowali opierając się na *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do poł.XIX w.*, Wrocław 1953. Zdając sobie sprawę, iż publikacja trafi do szerszej grupy czytelników autorzy uprościli skróty, nie uwzględniając przy tym nawiasów kwadratowych, przez co tekst stał się czytelniejszy.

Oryginalny układ wpisów wizytacyjnych ułożony został chronologicznie według dat kalendarza juliańskiego. Obejmuje 19 parafii ułożonych alfabetycznie.

Poruszanie się po całości publikacji ułatwiają indeksy: osobowy i geograficzny. Waleru poznawczego dodają fotokopie dokumentów, wykorzystanych przez autorów w czasie przygotowywania ich do publikacji.

Książka ukazała się jako kolejna, 34 Praca Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Wydanie publikacji sfinansował Urząd Miejski w Białymstoku. Miejmy nadzieję, iż niewielki nakład publikacji (500 egzemplarzy) dotrze do wszystkich zainteresowanych dziejami kościoła greckokatolickiego na ziemiach Rzeczypospolitej.

Słowa uznania należą się autorom, którzy w ten sposób przybliżyli dzieło unii kościelnej szerszemu kręgowi czytelników. Problematyka ta jest mało znana, gdyż w czasie zaborów i PRL-u prezentowanie dziejów unii było zabronione.

Marek Kietliński

Białoruskie Zeszyty Historyczne, Białystok 1997, nr 7, ss.190.

W siódmym tomie *Białoruskich Zeszytów Historycznych*, który ukazał się wiosną 1997 r., przeważają materiały poświęcone dziejom najnowszym. Dział artykułów rozpoczyna tekst w języku białoruskim przygotowany przez Siarhieja Tokcia z Grodna: *Samorząd szlachecki w guberni grodzieńskiej (początek XIX w.- 60. lata XIX w.)*. Autor omawia instytucję samorządności szlacheckiej - o tradycjach wykształconych w Wielkim Księstwie Litewskim - w czasach panowania w Białorusi carów rosyjskich. Drugi artykuł, autorstwa młodego historyka z Warszawy Mariana Siemakowicza, ukazuje politykę władz rosyjskich, niemieckich i polskich wobec szkolnictwa białoruskiego w latach 1903-1922. Zbadanie aktywności białoruskiej w sferze oświaty w okresie radykalnych przekształceń ustrojowo-politycznych na terytorium Białorusi i porównanie stosunku do tego zagadnienia kolejnych władz, pozwoliły autorowi pozytywnie ocenić rolę niespełna czteroletniej okupacji niemieckiej, kiedy to zaistniały najdogodniejsze warunki do działalności szkolnictwa białoruskiego.

Eriks Jakobsons z Rygi w artykule: *Stosunki między Łotwą i Białoruską Republiką Ludową w latach 1919-1921*, prezentuje inicjatywy białoruskiej dyplomacji w Łotwie, a w szczególności omawia działalność misji BRL w Rydze. Mało znany fragment politycznej aktywności Białorusinów w przedwojennej Polsce opisuje Krystyna Gomółka z Gdańska w tekście: *Białoruskie partie i organizacje prorządowe w II Rzeczypospolitej*. Autorka stwierdza, że ugrupowania finansowane przez władze nie zdobyły zaufania mieszkańców Białorusi Zachodniej i że *zdecydowana większość*

społeczeństwa białoruskiego opowiadała się za ugrupowaniami głoszącymi hasła powołania niepodległego i niezależnego państwa białoruskiego.

Trudnym stosunkom polsko-białorusko-żydowskim w okresie II wojny światowej na Grodzieńszczyźnie poświęcony jest kolejny artykuł, zatytułowany: *Powstanie skidelskie 1939 r.* - autorstwa Marka Wierzbickiego z Warszawy. O złożoności problemu świadczy odredakcyjna uwaga: *Przedstawiona przez autora interpretacja okoliczności wydarzeń w Skidlu we wrześniu 1939 r. nie odzwierciedla stanowiska redakcji "Białoruskich Zeszytów Historycznych"*.

Wśród artykułów swoją tematyką wyróżnia się tekst Piotra Bajko z Białowieży: *Nazwy miejscowe Polany Białowieskiej*. Jest to wykaz wsi, ich części, przysiółków, parków, uroczysk, cieków wodnych i dróg z krótkimi opisami tych miejsc (rys historyczny i lokalizacja w terenie). Podane są również używane dotychczas wersje językowe wyliczonych miejsc. Obok współczesnych nazw polskich autor odnotował białoruskie oryginały gwarowe i używane w literaturze XIX i XX-wiecznej nazwy rosyjskie.

W dziale komunikatów zamieszczono teksty dwóch historyków z Białegostoku: Antoniego Mironowicza *Duchowieństwo podlaskie i jego uposażenie w XVI wieku* oraz Marzeny Liedke *Mieszane związki małżeńskie a polonizacja możnych Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI wieku*.

W omawianym tomie *Białoruskich Zeszytów Historycznych* opublikowano dopełnienie materiałów źródłowych przygotowanych do druku przez Hienadzia Siemianczuka z Grodna, których pierwsza część ukazała się w tomie szóstym. Są to wyniki spisu o składzie etnograficznym ludności powiatu bielskiego i sokólskiego z 1906 r. (wcześniej zaprezentowano danestatystycz-

ne z powiatu białostockiego).

Dział poświęcony materiałom biograficznym tworzy życiorys duchownego rzymskokatolickiego ks. Józefa Reszecia (1890-1958) - białoruskiego dramaturga, nauczyciela i publicysty urodzonego w Ruszczanach koło Choroszczy, który przygotował Wiesław Choruży z Białegostoku oraz artykuł *Kostyczewicze* autorstwa Ireny Matus z Bielska Podlaskiego. Ten drugi tekst ukazuje 150-letnie dzieje podlaskiego rodu duchownych prawosławnych (do 1839 r. unickich), z którego wywodził się znany białoruski pedagog Jarosław Ko-

styczewicz - organizator i wieloletni dyrektor liceum białoruskiego w Bielsku Podlaskim.

●mawiany tom *Białoruskich Zeszytów Historycznych* dopełniają recenzje i omówienia książek wydanych w Polsce i w Białorusi.

Sławomir Iwaniuk

Spis treści

artykuły

str.

Józef Maroszek	Rzeźba Św. Jana Nepomucena z Mostu Świętojańskiego na rzece Białej w Białymstoku.....	3
Jan Trynkowski	Meteoryt białostocki.....	6
Ks. Wojciech Michniewicz	Sanktuarium w Świętej Wodzie koło Wasilkowa.....	14
Małgorzata Dolistowska	Z historii ulicy Warszawskiej w Białymstoku. Pałac Tryllingów.....	34
Eugeniusz Bernacki	Rozwój szpitalnictwa (cywilnego) miasta Białegostoku w latach 1769-1975.....	47
Adam Miodowski	Sprawa dojlidzka na tle parlamentarnej rozgrywki politycznej przełomu 1921/1922 r.....	57
Marek Kietliński	Powstanie i działalność Miejskiego Towarzystwa Kredytowego w Białymstoku (1907-1949).....	69
Jerzy Cetera	Białostockie Muzeum Wsi	77

varia..... 83

biografie..... 91

kronika życia naukowego..... 109

recenzje i omówienia..... 114

Na okładce

pierwsza strona

Figura św. Jana Nepomucena z mostu na ulicy Świętojańskiej w Białymstoku, obecnie w Wyższym Seminarium Duchownym.
fot. Piotr Sawicki, 1997. Negatyw w zbiorach ROSiOŚK w Białymstoku.

czwarta strona:

Neogotycka kaplica w górnym ogrodzie Parku Branickich w Białymstoku. Widok z lat 30-tych XX w. Przedstawienie Matki Boskiej Miłosierdzia, domniemane dzieło Eugeniusza Kazimierowskiego, zamalowane zostało w latach 70-tych XX w.
ODZ Warszawa, Teki Glinki 235, fot. 130, fotokopia, neg. PSOZ Białystok nr. D 2516

Czasopisma
Kolekcja Humanistyczna

